



STUDIA INTERKULTUROWE EUROPY ŚRODKOWO-WSCHODNIEJ

TOM 10





STUDIA INTERKULTUROWE EUROPY ŚRODKOWO-WSCHODNIEJ

TOM 10



Rada redakcyjna

Madina Aleksejewa, Aleksander Barszczewski, Magdalena Dąbrowska, Joanna Getka, Jerzy Grzybowski, Eriks Jekabsons, Stefan H. Kaszyński, Rolf-Dieter Kluge, Juraj Marusiak, Wanda K. Roman, Anatol Wialiki

Kolegium redakcyjne

Robert Borocho, Katarzyna Bortnowska, Elena Janczuk, Joanna Kozłowska (sekretarz redakcji), Jan Koźbiał (redaktor naczelny), Olga Lesicka, Justyna Misztal-Szlachta

Adres redakcji

02-678 Warszawa, ul. Szturmowa 4, pok. 319, Polska
tel.: (0 48) 22 55 34 219; tel./faks: (0 48) 22 55 34 229
e-mail: jkozbial@uw.edu.pl

Recenzenci stali

Madina Aleksejewa, Ihar Bortnik, Magdalena Dąbrowska, Joanna Getka, Jerzy Grzybowski, Elena Janczuk, Stefan H. Kaszyński, Rolf-Dieter Kluge, Aleksander Krawcewicz, Taras Lyło, Irena Mytnik, Zbigniew Palski, Wanda K. Roman, Jarosław Wołkonowski, Anatol Wialiki

Projekt okładki

Jakub Rakusa-Suszczewski

Ilustracja na okładce: obraz Małgorzaty Koźbiał *Nostalgia*

Redaktor prowadzący

Dorota Dziedzic

Redaktor

Iwona Dornarowicz

ISSN 1898-4215

e-ISSN 2544-3143

© tytułu: Studia Interkulturowe Europy Środkowo-Wschodniej
by Jan Koźbiał, Warszawa 2017

© Copyright by Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2017

Wersja elektroniczna czasopisma jest wersją pierwotną

Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego

00-497 Warszawa, ul. Nowy Świat 4

www.wuw.pl; e-mail: wuw@uw.edu.pl

Dział Handlowy WUW: tel.: (0 48) 22 55 31 333

e-mail: dz.handlowy@uw.edu.pl

Księgarnia internetowa: www.wuw.pl

HISTORIA I SPOŁECZEŃSTWO

Edyta Chwiej

PROBLEMY DEMOGRAFICZNE KRAJÓW GRUPY WYSZEHRADZKIEJ – ANALIZA PORÓWNAWCZA

W 2016 roku Grupa Wyszehradzka obchodziła jubileusz 25-lecia swojego istnienia. Ugrupowanie, zwane początkowo Trójkątem Wyszehradzkim, zostało utworzone 15 lutego 1991 roku na mocy „Deklaracji o współpracy Rzeczypospolitej Polskiej, Czeskiej i Słowackiej Republiki Federacyjnej i Republiki Węgierskiej w dążeniu do integracji europejskiej”, podpisanej przez prezydentów Lecha Wałęsę, Václava Havla i premiera Józsefa Antalla¹. Po rozpadzie Czechosłowacji Trójkąt został przekształcony w Grupę Wyszehradzką².

Państwa Grupy Wyszehradzkiej łączy nie tylko bliskość geograficzna, ale także wspólna, niekiedy trudna historia³. Pod koniec lat osiemdziesiątych XX wieku rozpoczął się w nich proces transformacji polityczno-ustrojowej, związany z rozpadem Związku Radzieckiego i bloku wschodniego. Wybrane w demokratycznych wyborach elity polityczne tych państw przyjęły w polityce zagranicznej kierunek euroatlantycki, co zaowocowało ostatecznie członkostwem w NATO w 1999 roku (z wyjątkiem Słowacji, która uzyskała członkostwo w 2004 roku) i Unii Europejskiej w 2004 roku.

¹ A. Czyż, S. Kubas, *Państwa Grupy Wyszehradzkiej: między przeszłością a terażniejszością*, Katowice 2014, s. 167.

² A. Orzelska-Stączek, *Współpraca regionalna w Europie Środkowo-Wschodniej w polskiej polityce zagranicznej*, „Myśl Ekonomiczna i Polityczna” 2015, nr 2, s. 244.

³ Por. A. Czyż, S. Kubas, *Państwa...*, op. cit., s. 13–26.

W ciągu 25 lat istnienia Grupy Wyszehradzkiej powstało wiele publikacji na temat stosunków między państwami członkowskimi i funkcjonowania samego ugrupowania. Niniejszy artykuł dotyczy zagadnienia nieco rzadziej poruszanego – sytuacji demograficznej krajów Grupy Wyszehradzkiej.

Potencjał demograficzny znacząco wpływa na funkcjonowanie i rozwój każdego państwa (czy bloku państw) oraz na jego pozycję na arenie międzynarodowej. Zwracali na to uwagę wielcy myśliciele, politycy i ekonomiści⁴. W przeszłości koncentrowano się głównie na liczbie ludności danego kraju, od której zależała wysokość pobieranych podatków i liczebność armii. Obecnie bada się raczej cechy jakościowe populacji, takie jak struktura ludności według płci i wieku oraz struktura według cech społeczno-zawodowych i wykształcenia.

Głównym celem niniejszego artykułu jest dokonanie analizy najważniejszych współczynników i porównanie sytuacji demograficznej krajów Grupy Wyszehradzkiej. Zamiarem autorki było także wskazanie przyczyn i skutków zachodzących obecnie procesów.

Tabela 1. Liczba ludności krajów Grupy Wyszehradzkiej, miejsce w Unii Europejskiej i na świecie pod tym względem – dane za 2016 rok

Kraj	Liczba ludności (mln)	Miejsce w UE	Miejsce na świecie
Czechy	10,6	11	86
Polska	38,5	6	34
Słowacja	5,5	19	118
Węgry	9,9	13	90
Unia Europejska	513,9		

Źródło: opracowanie własne na podstawie: *Population*, Central Intelligence Agency – The World Factbook 2016, <https://www.cia.gov/library/publications/the-world-factbook/rankorder/2119rank.html> (dostęp: 1.12.2016).

W 2016 roku w krajach Grupy Wyszehradzkiej mieszkało łącznie około 64,5 miliona osób, co stanowiło 12,6% ludności Unii Europejskiej.

⁴ Por. M. Okólski, *Demografia: podstawowe pojęcia i teorie w encyklopedycznym zarysie*, Warszawa 2004, s. 193–204.

Największym i najludniejszym krajem ugrupowania jest Polska (por. tabela 1); ludność Polski stanowiła w 2016 roku 59,9% ludności Grupy Wyszehradzkiej.

Polska ma także przewagę nad pozostałymi krajami pod względem gospodarczym. W 2015 roku PKB Polski stanowiło 54,8%⁵ PKB Grupy Wyszehradzkiej i 56,8%⁶ PKB (PPP) mierzonego siłą nabywczą. Rodzi to niekiedy obawy władz pozostałych państw członkowskich, że Polska jest partnerem zbyt dużym, który może zdominować charakter całej grupy⁷.

Polska jest również najbardziej jednolitym etnicznie krajem Grupy Wyszehradzkiej. Według ostatnich danych spisowych Polacy stanowili prawie 97% populacji, podczas gdy Węgrzy 86%, Słowacy 81%, a Czesi 64%. Do najliczniejszych pozostałych grup etnicznych należą Węgrzy na Słowacji (8,5%), Morawianie w Czechach (5%) i Romowie, obecni we wszystkich tych krajach (najwięcej jest ich na Węgrzech – około 300 tysięcy)⁸.

Zdaniem demografów decydujący wpływ na zmiany stanu i struktury ludności wywiera ruch naturalny, który obejmuje urodzenia, zgony i zmiany w stanie cywilnym ludności, a także ruch wędrowniczy, na który składają się migracje w obrębie kraju lub poza jego granice⁹. W oparciu o analizę wybranych współczynników, dotyczących ruchu naturalnego i wędrowniczego, można stwierdzić, że sytuacja demograficzna krajów Grupy Wyszehradzkiej wygląda podobnie.

We wszystkich krajach Grupy Wyszehradzkiej wartość współczynnika zawieranych małżeństw (liczba małżeństw na 1000 osób) jest wyższa niż współczynnika rozwodów (liczba rozwodów na 1000 osób). Najwyższą wartość współczynnika zawieranych małżeństw osiągnął w 2013 roku w Polsce i na Węgrzech, a najniższą na Słowacji (por. tabela 2). Warto jednak odnotować znaczny spadek wartości tego współczynnika we wszystkich krajach w stosunku do początku lat dziewięćdziesiątych XX wieku (por. tabela 2).

⁵ *Gross domestic product 2015*, The World Bank, <http://databank.worldbank.org/data/download/GDP.pdf> (dostęp: 1.12.2016).

⁶ *Gross domestic product 2015, PPP*, The World Bank, http://databank.worldbank.org/data/download/GDP_PPP.pdf (dostęp: 1.12.2016).

⁷ A. Balcer, K. Wóycicki, *Polska na globalnej szachownicy*, Warszawa 2014, s. 207.

⁸ Dane za: Central Intelligence Agency – The World Factbook.

⁹ J.Z. Holzer, *Demografia*, Warszawa 2003, s. 15.

Tabela 2. Porównanie wybranych współczynników, dotyczących ludności krajów Grupy Wyszehradzkiej – 1990 i 2013 rok

Współczynnik demograficzny	Czechy		Polska		Słowacja		Węgry	
	1990	2013	1990	2013	1990	2013	1990	2013
Małżeństwa (na 1000 osób)	8,8	4,1	6,7	4,7	7,6	3,7	6,4	4,7
Rozwody (na 1000 osób)	3,1	2,7	1,1	1,7	1,7	2,0	2,4	2,0
Urodzenia żywe (na 1000 osób)	12,6	10,2	14,4	9,7	15,1	10,1	12,1	9,0
Zgony (na 1000 osób)	12,5	10,4	10,2	10,2	10,3	9,6	14	12,8
Przyrost naturalny (%)	-0,268	0,033	0,362	-0,06	0,44	0,107	-1,033	-0,275
Współczynnik dzietności ogólnej*	1,90	1,45	2,06	1,34	2,09	1,40	1,87	1,44
Oczekiwana długość życia – mężczyźni	67,5	75,2	66,5	73,1	66,6	72,2	65,1	72,9
Oczekiwana długość życia – kobiety	75,4	81,3	75,5	81,1	75,4	80,1	73,7	79,1

* dane za 1990 i 2016 rok

Źródło: opracowanie własne na podstawie: *Rocznik statystyki międzynarodowej 2015*, Główny Urząd Statystyczny, <http://stat.gov.pl/obszary-tematyczne/roczniki-statystyczne/roczniki-statystyczne/rocznik-statystyki-miedzynarodowej-2015,10,3.html> (dostęp: 3.12.2016); *Total Fertility Rate*, Central Intelligence Agency – The World Factbook 2016, <https://www.cia.gov/library/publications/the-world-factbook/rankorder/2127rank.html> (dostęp: 3.12.2016); *World Bank Open Data*, The World Bank, <http://data.worldbank.org> (dostęp: 5.12.2016); *Marriage and divorce statistics*, EUROSTAT, http://ec.europa.eu/eurostat/statistics-explained/index.php/Marriage_and_divorce_statistics (dostęp: 5.12.2016).

W 2013 roku współczynnik rozwodów osiągnął najwyższą wartość w Czechach, a najniższą w Polsce (por. tabela 2). Zarówno Polacy, jak i Czesi jako powód rozwodów najczęściej podawali niezgodność charakterów, niedochowanie wierności małżeńskiej i nadużywanie alkoholu¹⁰. Trzeba dodać, że wartość współczynnika rozwodów wzrosła w Polsce i na Słowacji w stosunku do 1990 roku, natomiast nieznacznie zmniejszyła się w przypadku Czech i Węgier w tym samym okresie (por. tabela 2).

W 2013 roku wartości współczynników urodzeń (liczba urodzeń żywych na 1000 osób) i zgonów (liczba zgonów na 1000 osób) były do siebie zbliżone we wszystkich krajach Grupy Wyszehradzkiej. W związku z tym kraje te mają bardzo niski albo nawet ujemny przyrost naturalny (por. tabela 2). Najmniej korzystną sytuację pod tym względem miały w 2013 roku Węgry, gdzie zanotowano najniższą wartość współczynnika urodzeń i najwyższą zgonów (por. tabela 2). Ludność Czech, Polski, Słowacji i Węgier najczęściej umiera na choroby układu krążenia i nowotwory złośliwe¹¹.

We wszystkich krajach ugrupowania obserwujemy niską wartość współczynnika dzietności. Jest to, w znacznym uproszczeniu, liczba dzieci przypadająca na kobietę w wieku rozrodczym (statystycznie przypada on na lata 15–49). W 2016 roku najwyższą wartość tego współczynnika zanotowano w Czechach – 1,45, a najniższą w Polsce – 1,34 (por. tabela 2). Należy dodać, że dopiero wartość współczynnika dzietności powyżej 2,1 zapewnia zastępowalność pokoleń. Pod względem wartości tego współczynnika Czechy zajmowały w 2016 roku odległe 204. miejsce na świecie, Węgry – 206., Słowacja – 211., a Polska – 215.¹²

We wszystkich krajach Grupy Wyszehradzkiej kobiety żyją dłużej od mężczyzn. Oczekiwana długość życia kobiet urodzonych w 2013 roku

¹⁰ *Rocznik Demograficzny 2016*, Główny Urząd Statystyczny, <http://stat.gov.pl/obszary-tematyczne/roczniki-statystyczne/roczniki-statystyczne/rocznik-demograficzny-2016,3,10.html> (dostęp: 3.12.2016); *Czech Demographic Handbook 2015*, Czech Statistical Office, <https://www.czso.cz/csu/czso/czech-demographic-handbook-2015> (dostęp: 3.12.2016).

¹¹ *Rocznik statystyki międzynarodowej 2015*, Główny Urząd Statystyczny, <http://stat.gov.pl/obszary-tematyczne/roczniki-statystyczne/roczniki-statystyczne/rocznik-statystyki-miedzynarodowej-2015,10,3.html> (dostęp: 3.12.2016).

¹² *Total Fertility Rate*, Central Intelligence Agency – The World Factbook 2016, <https://www.cia.gov/library/publications/the-world-factbook/rankorder/2127rank.html> (dostęp: 3.12.2016).

wynosiła 79 lat na Słowacji, 80 lat na Węgrzech i ponad 81 lat w Polsce i w Czechach. W przypadku mężczyzn wartość tego współczynnika była najniższa na Słowacji – 72 lata, a najwyższa w Czechach – ponad 75 lat (por. tabela 2).

Zbliżone wartości współczynnika urodzeń i zgonów, niski przyrost naturalny, wartość współczynnika dzietności poniżej poziomu zastępowalności pokoleń i wzrost długości życia świadczą o tym, że w krajach Grupy Wyszehradzkiej mamy do czynienia z populacją starzejącą się. Zgodnie z teorią przejścia demograficznego (tak zwane „drugie przejście”)¹³ w takich krajach obserwowane są następujące zjawiska:

- spadek natężenia urodzeń we wszystkich grupach wiekowych;
- zmniejszenie dzietności poniżej prostej zastępowalności pokoleń;
- zmiana wieku maksymalnej płodności kobiet, a co za tym idzie, wzrost przeciętnego wieku przy urodzeniu pierwszego i kolejnych dzieci – przykładowo w 2013 roku średni wiek kobiet w momencie urodzenia pierwszego dziecka wynosił w Polsce i na Słowacji 27 lat, a w Czechach i na Węgrzech 28 lat¹⁴, podczas gdy w 1995 roku wynosił on 22 lata na Słowacji i 23 lata w pozostałych krajach ugrupowania¹⁵;
- zmniejszenie skłonności do zawierania małżeństw (por. tabela 2) i wzrost liczby związków nieformalnych;
- wzrost przeciętnego wieku przy zawarciu pierwszego małżeństwa.

We wszystkich krajach Grupy Wyszehradzkiej maleje liczba tradycyjnych gospodarstw domowych, złożonych z rodziców i dzieci, a wzrasta liczba gospodarstw złożonych z osób samotnych czy też związków bez dzieci (por. tabela 3). Spośród krajów ugrupowania najwyższy odsetek gospodarstw złożonych z osób samotnych zanotowano w 2015 roku na

¹³ Teoria wyjaśniająca proces przechodzenia od wysokiego do niskiego poziomu współczynników urodzeń i zgonów. Dotyczy głównie rozwiniętych gospodarczo krajów europejskich. Więcej na ten temat: J.Z. Holzer, *Demografia...*, op. cit., s. 20–25.

¹⁴ *Women in the EU gave birth to their first child at almost 29 years of age on average*, EUROSTAT 2015, <http://ec.europa.eu/eurostat/documents/2995521/6829228/3-13052015-CP-EN.pdf/7e9007fb-3ca9-445f-96eb-fd75d6792965> (dostęp: 4.12.2016).

¹⁵ *World Fertility Report 2013. Fertility at the Extremes*, United Nations, <http://www.un.org/en/development/desa/population/publications/pdf/fertility/worldFertilityReport2013.pdf> (dostęp: 4.12.2016).

Węgrzech – 33,3%, a związków bez dzieci w Czechach – stanowiły one prawie 1/3 gospodarstw domowych (por. tabela 3).

Tabela 3. Porównanie typów gospodarstw domowych i urodzeń pozamałżeńskich w krajach Grupy Wyszehradzkiej w wybranych latach

Typ gospodarstwa domowego (% gospodarstw domowych)								
Kraj	Osoba dorosła z dziećmi		Osoba dorosła bez dzieci		Para z dziećmi		Para bez dzieci	
	2006	2015	2006	2015	2006	2015	2006	2015
Czechy	4,7	4,8	25,5	29,8	24,9	22,3	25,0	27,3
Polska	4,3	3,7	18,8	22,8	25,8	23,3	18,3	22,9
Węgry	3,7	4,0	25,7	33,3	25,5	18,3	21,2	21,9
Słowacja	2,9	2,9	19,0	21,8	25,7	22,2	17,4	20,7
Urodzenia pozamałżeńskie (% żywych urodzeń)								
Kraj	2003				2014			
Czechy	28,5				46,7			
Polska	15,8				24,2			
Węgry	32,3				47,3			
Słowacja	23,3				38,9			

Źródło: opracowanie własne na podstawie *Share of live births outside marriage*, EUROSTAT, <http://ec.europa.eu/eurostat/web/products-datasets/-/tps00018> (dostęp: 3.12.2016); *Private households by household composition, 2006–2015*, EUROSTAT, http://ec.europa.eu/eurostat/statistics-explained/index.php/Household_composition_statistics (dostęp: 6.12.2016).

Jednocześnie w Czechach, w Polsce, na Węgrzech i na Słowacji wzrasta liczba urodzeń pozamałżeńskich (por. tabela 3). W 2014 roku najniższy odsetek urodzeń pozamałżeńskich, spośród wszystkich krajów Grupy Wyszehradzkiej, odnotowano w Polsce – 24,2%; w tym samym czasie na Węgrzech i w Czechach ten odsetek był prawie dwukrotnie wyższy.

Wyrazem słabnącego przywiązania społeczeństwa do tradycyjnego modelu rodziny wydaje się być także decyzja władz Czech (2006 r.)¹⁶ i Węgier (2007 r.)¹⁷ o zalegalizowaniu związków osób tej samej płci.

Według demografów proces starzenia się społeczeństw państw europejskich jest zjawiskiem naturalnym. Zgodnie z założeniami teorii przejścia demograficznego, w ostatniej fazie reprodukcja ludności powinna się ustabilizować na poziomie umożliwiającym zastępowalność pokoleń. Tak się jednak nie stało. Druga wojna światowa spowodowała gwałtowny wzrost umieralności i spadek płodności. Po zakończeniu wojny pojawił się natomiast znaczny wzrost rozrodczości. Kolejne zmiany, tym razem kulturowe i światopoglądowe, które zapoczątkowały fazę tzw. „drugiego przejścia”, rozpoczęły się w Europie w połowie lat sześćdziesiątych XX wieku. Zdaniem Marka Okólskiego w tym czasie zaczęto zwracać szczególną uwagę na takie wartości, jak wolność, autonomia jednostki, indywidualizacja, samorealizacja czy tolerancja. Doprowadziło to m.in. do osłabienia istniejących grup społecznych, zwłaszcza rodziny, i do zmiany tradycyjnego pojmowania podziału ról¹⁸.

W czasie tych przemian Polska, Czechosłowacja i Węgry znajdowały się w strefie wpływów Związku Radzieckiego. Władze komunistyczne starały się kontrolować wszystkie aspekty życia obywateli, łącznie z przepływem ludności. Ponadto krytykowano, a niekiedy i zwalczano przejawy zachodniego stylu życia. Dlatego też zmiany demograficzne, obecne w Europie Zachodniej już od połowy lat sześćdziesiątych XX wieku, rozpoczęły się w Polsce dopiero na początku lat osiemdziesiątych XX stulecia. Z kolei proces transformacji systemowej po roku 1989 znacznie je przyśpieszył. Świadczy o tym chociażby to, że w Polsce obniżenie współczynnika dzietności z poziomu, który gwarantował zastępowalność pokoleń (2,1), do poziomu poniżej prostej zastępowalności dokonało się w ciągu 14 lat, a w Europie Zachodniej w ciągu 27 lat¹⁹.

¹⁶ Czechy: *Legalizacja związków homoseksualnych*, „Wprost” 15.03.2006, <https://www.wprost.pl/87938/Czechy-Legalizacja-zwiazkow-homoseksualnych.html> (dostęp: 6.12.2016).

¹⁷ Węgry zalegalizowały związki tej samej płci, „Rzeczpospolita” 19.12.2007, <http://www.rp.pl/arttykul/78029-Wegry-zalegalizowaly-zwiazki-tej-samej-plci.html> (dostęp: 6.12.2016).

¹⁸ M. Okólski, A. Fihel, *Demografia. Współczesne zjawiska i teorie*, Warszawa 2012, s. 235.

¹⁹ E. Frątczak, *Przemiany płodności i rodziny w Polsce i Europie. Oceny – interpretacje – teorie – polityka rodzinna*, [w:] *Procesy demograficzne u progu XXI w.*, Z. Strzelecki (red.), Rządowe Centrum Studiów Strategicznych, Warszawa 2003, s. 75.

W oparciu o porównanie wybranych współczynników z początku lat dziewięćdziesiątych XX wieku i z 2013 roku można stwierdzić, że proces transformacji systemowej przyspieszył także zamiany demograficzne, zachodzące na Słowacji (por. tabela 2). Na Węgrzech na początku lat dziewięćdziesiątych XX wieku odnotowano najniższe (urodzenia żywe, przyrost naturalny, współczynnik dzietności, oczekiwana długość życia) lub najwyższe (współczynnik zgonów) wartości współczynników demograficznych spośród krajów Grupy Wyszehradzkiej i sytuacja ta nie uległa zmianie w 2013 roku. Z kolei w Czechach wartości niektórych współczynników istotnie się zmniejszyły (współczynnik małżeństw), a inne zwiększyły (przyrost naturalny) w porównaniu z 1990 rokiem (por. tabela 2).

Tabela 4. Struktura wieku ludności w krajach Grupy Wyszehradzkiej w 2015 i 2050 roku (%)

Kraj	Struktura wieku ludności 2015 rok			Struktura wieku ludności 2050 rok (projekcja – wariant średni)		
	0–14	15–59	60 i więcej	0–14	15–59	60 i więcej
Czechy	15,0	60,0	24,9	14,5	48,5	37,0
Polska	14,9	58,9	21,7	11,7	47,1	41,2
Słowacja	15,1	64,3	20,5	13,7	50,1	36,2
Węgry	14,6	60,5	24,9	13,8	51,6	34,6

Źródło: opracowanie własne na podstawie *World Population Prospects, 2015 Revision*, United Nations, https://esa.un.org/unpd/wpp/publications/files/key_findings_wpp_2015.pdf (dostęp: 7.12.2016).

Wymienione wyżej procesy demograficzne prowadzą do poważnych zmian stanu i struktury ludności. W krajach Grupy Wyszehradzkiej spada odsetek ludności poniżej 15. roku życia; w 2015 roku wynosił we wszystkich krajach ugrupowania około 15%. Według prognoz Organizacji Narodów Zjednoczonych do 2050 roku (wariant średni prognozy) odsetek ten zmniejszy się do 14,5% w Czechach, 13,7–13,8% na Słowacji i na Węgrzech i do zaledwie 11,7% w Polsce (por. tabela 4). Wzrasta natomiast odsetek osób w wieku poprodukcyjnym. W 2015 roku ludność powyżej 60. roku

życia stanowiła w Polsce i na Słowacji ponad 1/5 społeczeństwa, a w Czechach i na Węgrzech 1/4 (por. tabela 4). Do 2050 roku odsetek ludności w wieku poprodukcyjnym ma się zwiększyć w Czechach, na Węgrzech i na Słowacji do ponad 30%, a w Polsce nawet do ponad 40% populacji (por. tabela 4).

Według prognoz Polska i Słowacja do 2050 roku z krajów o najmłodszej populacji (wspólnie z Irlandią, Cyprzem i Luksemburgiem) staną się jednymi z najstarszych krajów Unii Europejskiej (wspólnie z Grecją, Niemcami, Włochami, Portugalią i Hiszpanią). W 2015 roku średni wiek ludności Polski wynosił 39,6 lat, a ludności Słowacji – 39,1 lat. W 2050 roku średni wiek ludności Słowacji ma wynosić 49 lat, a ludności Polski – 51,8 lat²⁰.

W związku z procesem starzenia się społeczeństwa w krajach Grupy Wyszehradzkiej wzrasta wartość współczynnika obciążenia demograficznego osobami w wieku poprodukcyjnym. Jest to liczba osób w wieku poprodukcyjnym przypadająca na 100 osób w wieku produkcyjnym. Z danych Eurostatu wynika, że w 1990 roku na 100 osób w wieku produkcyjnym przypadało w Polsce 15 osób w wieku poprodukcyjnym, na Słowacji 16, w Czechach 19, a na Węgrzech 20 (por. tabela 5).

Tabela 5. Współczynnik obciążenia demograficznego osobami w wieku poprodukcyjnym w krajach Grupy Wyszehradzkiej w latach 1990–2050

Kraj	1990	2015	2050
Czechy	19,0	26,6	48,2
Polska	15,4	22,2	51,9
Słowacja	16,0	19,7	54,2
Węgry	20,0	26,5	47,3

Źródło: opracowanie własne na podstawie *Old-age dependency ratio*, Eurostat, <http://epp.eurostat.ec.europa.eu/tgm/table.do?tab=table&init=1&plugin=1&language=en&pcode=tsdde510> (dostęp: 18.12.2016); *Projected old-age dependency ratio*, EUROSTAT, <http://epp.eurostat.ec.europa.eu/tgm/table.do?tab=table&init=1&plugin=1&language=en&pcode=tsdde511> (dostęp: 18.12.2016).

²⁰ *World Population Prospects, 2015 Revision*, United Nations, https://esa.un.org/unpd/wpp/publications/files/key_findings_wpp_2015.pdf (dostęp: 7.12.2016).

W 2015 roku obciążenie demograficzne zwiększyło się na Słowacji do 19 osób, w Polsce do 22 osób, a w Czechach i na Węgrzech do 26 osób. Według prognoz do 2050 roku obciążenie demograficzne osobami w wieku poprodukcyjnym wzrośnie w krajach Grupy Wyszehradzkiej jeszcze dwukrotnie w stosunku do 2015 roku (najwięcej w Polsce i na Słowacji; por. tabela 5).

Zmiany stanu i struktury ludności w krajach Grupy Wyszehradzkiej wywołane są także ruchem wędrownym. Znaczny wpływ na szybki proces starzenia się polskiego społeczeństwa wywarła fala migracji Polaków, którzy wyjechali z kraju po otwarciu granic Unii Europejskiej. Według szacunków Głównego Urzędu Statystycznego w końcu 2015 roku poza granicami przebywało czasowo około 2,4 mln Polaków (6,2% populacji), z czego około 2,1 mln w krajach członkowskich Unii. Najwięcej osób przebywało w Wielkiej Brytanii (720 tysięcy), Niemczech (655 tysięcy), Holandii (112 tysięcy), Irlandii (111 tysięcy) oraz we Włoszech (94 tysiące)²¹.

Możliwość legalnego zatrudnienia w krajach Unii Europejskiej wpłynęła także na wzrost liczby migrantów z Czech, Słowacji i Węgier. Według danych Organizacji Narodów Zjednoczonych w 2015 roku liczba migrantów z Czech²² w krajach Unii Europejskiej wynosiła około 800 tysięcy (7,5% populacji), z czego najwięcej przebywało w Niemczech (544 tysiące), na Słowacji (89 tysięcy), w Austrii (55 tysięcy) i Wielkiej Brytanii (42 tysiące)²³. W tym samym roku liczba migrantów ze Słowacji w krajach Unii Europejskiej wynosiła około 310 tysięcy (5,6% populacji), z czego najwięcej przebywało w Czechach (88 tysięcy), Wielkiej Brytanii (68 tysięcy), Niemczech (43 tysiące) i Austrii (27 tysięcy)²⁴. Z kolei liczba migrantów węgierskich w 2015 roku w krajach Unii wynosiła około 406 tysięcy (4,1% populacji); przebywali oni głównie w Niemczech (173 tysiące),

²¹ *Informacja o kierunkach i rozmiarach emigracji z Polski w latach 2004–2015*, GUS, <http://stat.gov.pl/obszary-tematyczne/ludnosc/migracje-zagraniczne-ludnosc/informacja-o-rozmiarach-i-kierunkach-emigracji-z-polski-w-latach-20042015,2,9.html> (dostęp: 9.12.2016).

²² Dane dotyczą zasobu migrantów – w tym przypadku jest to szacunkowa liczba osób z danego kraju, przebywająca w połowie 2015 r. czasowo za granicą; nie jest to liczba tożsama z wyjazdami w danym roku.

²³ *International Migration*, United Nations Population Division, <http://www.un.org/en/development/desa/population/migration/data/estimates2/estimates15.shtml> (dostęp: 9.12.2016).

²⁴ *Ibidem*.

Wielkiej Brytanii (56 tysięcy) i Austrii (44 tysiące)²⁵. W rezultacie tego, że do Unii Europejskiej migruje głównie ludność w wieku produkcyjnym (15–64 lata)²⁶, pogłębiają się nie tylko problemy demograficzne, ale także gospodarcze krajów Grupy Wyszehradzkiej.

Zdaniem ekspertów w związku z prognozowanym spadkiem liczby ludności (do 2060 r. do około 33 mln w Polsce, do 4,5 mln na Słowacji, do 9,3 mln na Węgrzech; tylko w Czechach przewiduje się nieznaczny wzrost liczby ludności – do 11 mln)²⁷, starzeniem się społeczeństwa i niedoborem siły roboczej kraje Grupy Wyszehradzkiej powinny otworzyć swoje granice dla imigrantów. Liberalizacja przepływu osób nastąpiła w Czechach, Polsce, Słowacji i na Węgrzech wraz z rozpadem bloku wschodniego i demokratyzacją życia politycznego w tych krajach. Napływ migrantów zwiększył się jeszcze po uzyskaniu przez państwa Grupy Wyszehradzkiej członkostwa w Unii Europejskiej²⁸.

W 2015 roku liczba imigrantów do Czech wynosiła około 406 tysięcy, co stanowiło 3,8% populacji tego kraju. Imigranci pochodzili głównie z Ukrainy, Słowacji, Wietnamu i Federacji Rosyjskiej (por. tabela 6). Jako powód swojego przyjazdu do Czech najczęściej podawali łączenie rodzin, zatrudnienie i chęć kształcenia się²⁹. Podobną liczbę imigrantów zanotowano w 2015 roku na Węgrzech (prawie 450 tysięcy). Pochodzili oni głównie z krajów historycznie związanych z Węgrami – Rumunii, Serbii i Ukrainy, oraz z Niemiec (por. tabela 6). Systematycznie wzrasta także liczba imigrantów z Azji, a szczególnie z Chin³⁰. W 2015 roku wy-

²⁵ Ibidem.

²⁶ T. Fic, D. Holland, P. Paluchowski, A. Rincon-Anzar, L. Stokes, *Labour mobility within EU. The impact of enlargement and transitional arrangements*, National Institute of Economic and Social Research 2011, http://www.niesr.ac.uk/sites/default/files/publications/050811_152043.pdf (dostęp: 9.12.2016).

²⁷ *People in the EU – population projection*, EUROSTAT, http://ec.europa.eu/eurostat/statistics-explained/index.php/People_in_the_EU_%E2%80%93_population_projections (dostęp: 12.12.2016).

²⁸ M. Okólski, *Europe in movement: migration from/to Central and Eastern Europe*, CMR Working Papers, No 22/80, 2007, http://pdc.ceu.hu/archive/00003130/01/022_80.pdf (dostęp: 9.12.2016).

²⁹ *Migration in Central and Eastern Europe: Czech Republic*, Multicultural Centre Prague, <http://migrationonline.cz/en/countries/czech-republic> (dostęp: 9.12.2016).

³⁰ *An overview of the migration policies and trends – Hungary*, Multicultural Centre Prague, <http://migrationtothecentre.migrationonline.cz/en/an-overview-of-the-migration-policies-and-trends-hungary> (dostęp: 14.12.2016).

nosiła ona 11,5 tysiąca i była to najliczniejsza migracja Chińczyków do jednego z krajów Grupy Wyszehradzkiej³¹. Jeśli chodzi o Słowację, to liczba imigrantów do tego kraju wynosiła w 2015 roku ponad 177 tysięcy, co stanowiło 3,2% populacji. Pochodzili oni głównie z krajów sąsiednich – Czech, Węgier, Ukrainy, a także z Rumunii (por. tabela 6). Najniższy odsetek populacji stanowili imigranci w Polsce – w 2015 roku było to około 1,6%. Pochodzili oni, podobnie jak w przypadku Słowacji, z krajów sąsiednich – Ukrainy, Niemiec, Białorusi i Litwy (por. tabela 6).

Tabela 6. Liczba imigrantów do krajów Grupy Wyszehradzkiej (zasób – łączna liczba i główne kraje pochodzenia (stan w połowie 2015 roku)

Czechy		Polska		Słowacja		Węgry	
Łącznie	405 093	Łącznie	619 403	Łącznie	177 190	Łącznie	449 632
Ukraina	97 474	Ukraina	206 518	Czechy	89 304	Rumunia	204 603
Słowacja	87 584	Niemcy	76 313	Węgry	17 537	Serbia	38 724
Wietnam	47 475	Białoruś	75 929	Ukraina	10 001	Ukraina	34 369
Rosja	31 669	Litwa	50 444	Rumunia	8 152	Niemcy	30 123

Źródło: opracowanie własne na podstawie *International Migration*, United Nations Population Division, <http://www.un.org/en/development/desa/population/migration/data/estimates2/estimates15.shtml> (dostęp: 9.12.2016).

Imigracja do krajów Grupy Wyszehradzkiej nie rekompensuje jednak strat demograficznych, związanych z procesem starzenia się społeczeństwa i dużą liczbą emigrantów. W 2015 roku saldo migracji³² we wszystkich krajach ugrupowania było ujemne³³. Ponadto zwiększony w ostatnim czasie napływ osób do Czech, Polski, Słowacji i Węgier związany jest przede wszystkim z migracjami na skutek konfliktów na Ukrainie, Bliskim Wschodzie i w Afryce Północnej³⁴. Część imigrantów i uchodźców

³¹ *International Migration...*, op. cit.

³² Różnica między napływem a odpływem ludności z danego obszaru w określonym czasie.

³³ Dane dotyczące zasobu migrantów: *International Migration...*, op. cit.

³⁴ *Bezprecedensowa fala imigracji do Polski. Kto i dlaczego chce przyjeżdżać do naszego kraju?*, 31.03.2015, <http://forsal.pl/artykuly/862600,bezprecedensowa-fala-imigracji-do-polski-kto-i-dlaczego-chce-przyjezdzac-do-naszego-kraju.html> (dostęp: 15.12.2016).

traktuje kraje Grupy Wyszehradzkiej jako szlak tranzytowy do bogatszych i lepiej rozwiniętych krajów Unii Europejskiej, jak Niemcy, Szwecja, Francja czy Wielka Brytania³⁵.

Także w czasie ostatniej fali migracji z Bliskiego Wschodu i Afryki (2015 rok) napływające osoby chciały dostać się przede wszystkim do Niemiec³⁶. Natomiast, zgodnie z procedurami unijnymi, za rozpatrzenie wniosku o azyl odpowiedzialne powinno być pierwsze państwo Unii, którego granica została przekroczona³⁷. Z kolei polskie media informowały, że ponad połowa Syryjczyków sprowadzonych do Polski przez Fundację „Estera” (udzielającą pomocy ofiarom wojny domowej w Syrii) po uzyskaniu statusu uchodźcy w Polsce wyjechała do Europy Zachodniej³⁸. Jeszcze bardziej dziwi, że część osób, która uzyskała ochronę w krajach Grupy Wyszehradzkiej, zdecydowała się wrócić do kraju pochodzenia. Przykładem może tu być grupa 21 migrantów z Iraku, którzy przybyli do Słowacji w grudniu 2015 roku, a po kilku miesiącach powrócili do ojczyzny. Swoją decyzję motywowali trudnościami w integracji ze społeczeństwem kraju przyjmującego³⁹.

Z drugiej jednak strony polityka migracyjna państw Grupy Wyszehradzkiej często pozostawia wiele do życzenia. Jest ona tak naprawdę w trakcie dostosowywania się do nowych wyzwań (zwiększona emigracja i napływ imigrantów) i uregulowań międzynarodowych. Trzeba też dodać, że rządy państw Grupy Wyszehradzkiej sceptycznie odnoszą się do części propozycji rozwiązania obecnego „kryzysu migracyjnego”, zgłaszanych przez Komisję Europejską. Na szczycie z okazji 25-lecia powstania Grupy

³⁵ G. Arnett, *Which EU countries had the most asylum seekers?*, „The Guardian” 11.05.2015, <https://www.theguardian.com/world/datablog/2015/may/11/which-eu-countries-receive-the-most-asylum-seekers> (dostęp: 15.12.2016).

³⁶ *Why migrants don't want to stay in Hungary*, „The New York Times” 5.09.2015, <https://www.nytimes.com/interactive/projects/cp/reporters-notebook/migrants/hungary-treatment-refugees> (dostęp: 15.12.2016).

³⁷ *Wspólny Europejski System Azylowy*, Komisja Europejska, https://ec.europa.eu/home-affairs/sites/homeaffairs/files/e-library/docs/ceas-fact-sheets/ceas_factsheet_pl.pdf (dostęp: 15.12.2016).

³⁸ I. Kacprzak, *Syryjczycy nie chcą do Polski*, „Rzeczpospolita” 15.09.2015, <http://www.rp.pl/Uchodzcy/309159793-Syryjczycy-nie-chca-do-Polski.html#ap-1> (dostęp: 16.12.2016).

³⁹ D. Mikušovič, *Časť z asyrských kresťanov, ktorí prišli na Slovensko z Iraku, sa vrátila domov*, „Denník” 17.05.2016, <https://dennikn.sk/462831/cast-asyrskych-krestanov-ktori-prisli-slovensko-iraku-sa-vratila-domov> (dostęp: 16.12.2016).

Wyszehradzkiej, który odbył się 15 lutego 2016 roku w Pradze, przywódcy Czech, Polski, Słowacji i Węgier opowiedzieli się za współpracą Unii Europejskiej z Turcją w kwestii powstrzymania zwiększonego napływu osób oraz uszczelnienia unijnych granic zewnętrznych. Jednocześnie sprzeciwili się planom tworzenia automatycznego systemu relokacji uchodźców i wezwali do podjęcia działań w celu zlikwidowania przyczyn fali migracji – m.in. zakończenia konfliktów w Syrii i Iraku oraz ustabilizowania sytuacji w Libii⁴⁰.

Takie stanowisko państw Grupy Wyszehradzkiej i niechęć do przyjęcia migrantów z tych krajów Unii, do których trafiają oni w pierwszej kolejności (Grecja, Włochy), jest powszechnie krytykowane w Europie. Władze Czech, Polski, Słowacji i Węgier oskarża się o ksenofobię, działania obliczone na zdobycie elektoratu i brak poczucia unijnej solidarności⁴¹. Stanowisko to krytykują także działacze organizacji pozarządowych, którzy na co dzień pomagają imigrantom i uchodźcom. Zwracają uwagę, że niektóre działania podejmowane przez polityków wpływają na wzrost antyimigranckich nastrojów w społeczeństwie (przykładowo budowa muru na granicy serbsko-węgierskiej)⁴².

Według przeprowadzonych badań opinii publicznej obywatele państw Grupy Wyszehradzkiej w różnym stopniu są otwarci na przyjęcie osób uciekających przed prześladowaniami i konfliktami w swoim kraju. W 2016 roku przeciwnych przyjmowaniu uchodźców była 1/3 ankietowanych Czechów, 39% ankietowanych Słowaków, 47% badanych Polaków (wzrost w stosunku do 2015 roku z 24%) i 78% badanych Węgrów. Dużo zależy także od miejsca pochodzenia potencjalnych uchodźców. Zgodę na przyjęcie uchodźców z Ukrainy deklarowało w 2016 roku 38% ankietowanych Czechów i 61% Polaków, natomiast uchodźców z Afryki i Bliskiego Wschodu już tylko 30% Polaków i 15% Czechów. Warto dodać,

⁴⁰ J. Groszkowski, *Kulisy planu „B”*: wyszehradzka perspektywa kryzysu migracyjnego, Ośrodek Studiów Wschodnich 17.02.2016, <https://www.osw.waw.pl/pl/publikacje/analizy/2016-02-17/kulisy-planu-b-wyszehradzka-perspektywa-kryzysu-migracyjnego> (dostęp: 16.12.2016).

⁴¹ *Big, bad Visegrad*, „The Economist” 28.01.2016, <http://www.economist.com/news/europe/21689629-migration-crisis-has-given-unsettling-new-direction-old-alliance-big-bad-visegrad> (dostęp: 20.12.2016).

⁴² *Budapeszt w ogniu krytyki za stosunek do imigrantów*, 5.07.2015, <http://www.polskieradio.pl/5/3/Artykul/1471408,Budapeszt-w-ogniu-krytyki-za-stosunek-do-imigrantow> (dostęp: 20.12.2016).

że 2 października 2016 roku przeprowadzono na Węgrzech referendum w sprawie obowiązkowych kwot rozdzielania migrantów wśród krajów Unii Europejskiej. Ponad 98% tych, którzy oddali ważny głos (40% uprawnionych), było przeciw kwotom. W badaniu ankietowym przeciwko obowiązkowym kwotom opowiadało się także 82% Słowaków⁴³.

W oparciu o przedstawione fakty i dane statystyczne można stwierdzić, że w krajach Grupy Wyszehradzkiej, podobnie jak w całej Unii Europejskiej, mamy do czynienia z procesem starzenia się społeczeństwa. Do przyczyn tego zjawiska zalicza się m.in. rozwój gospodarczy tej części świata, który przyczynił się do poprawy warunków życia i jego wydłużenia, rozwój technologiczny, dzięki któremu możliwe było zmniejszenie śmiertelności niemowląt i leczenie wielu chorób powodujących przedwczesne zgony, efektywną antykoncepcję, a przede wszystkim przemiany świadomościowe, związane z dążeniem do realizacji potrzeb jednostki. Istotny wpływ wywarł także wzrost uczestnictwa kobiet w życiu ekonomicznym i społecznym, który spowodował odkładanie w czasie decyzji o sformalizowaniu związku czy posiadaniu potomstwa⁴⁴.

W związku z tym, że kraje Grupy Wyszehradzkiej znajdowały po się po II wojnie w strefie wpływów Związku Radzieckiego, zmiany te rozpoczęły się dopiero w latach osiemdziesiątych XX wieku, jednak proces transformacji systemowej znacznie je przyspieszył. Szczególnie intensywne zmiany zachodzą w Polsce i Słowacji.

Proces starzenia się społeczeństwa powoduje przede wszystkim spadek liczby osób w wieku przedprodukcyjnym (0–14 lat) i wzrost liczby osób w wieku poprodukcyjnym. Rodzi to konieczność dostosowania się do nowych wyzwań, jak potrzeba zapewnienia odpowiedniej opieki osobom starszym, wzrost kosztów opieki zdrowotnej oraz świadczeń socjalnych

⁴³ Opracowanie danych na podstawie *Komunikatów z badań CBOS: Nr 81/2015 i 1/2016*, <http://www.cbos.pl/PL/home/home.php> (dostęp: 20.12.2016); *Prieskum: Slováci sa stále obávajú migrantov a ich kultury*, 8.03.2016, <http://www.webnoviny.sk/slovensko/clanok/1046177-prieskum-slovaci-sa-stale-obavaju-migrantov-a-ich-kultury> (dostęp: 20.12.2016); *Uprchlíky tady vůbec nechceme, hlásí dvě třetiny Čechů*, 23.11.2016, http://www.tyden.cz/rubriky/domaci/uprchliky-tady-vubec-nehceme-hlasi-dve-tretiny-cechu_406890.html (dostęp: 20.12.2016); V. Józwiak, *Węgierskie referendum w sprawie obowiązkowego przyjmowania imigrantów*, Biuletyn PISM 2016, nr 66, <https://www.pism.pl/publikacje/biuletyn/nr-66-1416> (dostęp: 20.12.2016).

⁴⁴ *Procesy demograficzne i metody ich analizy*, J. Kurkiewicz (red.), Kraków 2010, s. 50–57.

i emerytalnych czy też prognozowane obniżenie tempa rozwoju gospodarczego⁴⁵.

Zdaniem demografów procesu starzenia się społeczeństwa nie da się zatrzymać, można jednak spróbować go spowolnić. Jeśli chodzi o działania w zakresie zmian w ruchu naturalnym, to zachęca się mieszkańców krajów Grupy Wyszehradzkiej, aby decydowali się na więcej dzieci poprzez wydłużanie urlopu macierzyńskiego, wzrost świadczeń dla rodzin wielodzietnych, działań w kierunku ułatwienia łączenia pracy zawodowej z wychowaniem dzieci itp.⁴⁶. Podejmuje się także kroki w kierunku aktywizacji zawodowej seniorów.

Ekspertcy są zgodni, że państwa Grupy Wyszehradzkiej będą musiały otworzyć się na migrantów, aby zmniejszyć negatywne skutki procesu starzenia się społeczeństwa. W obliczu zaprezentowanych w artykule problemów wydaje się to być jednak procesem skomplikowanym i długotrwałym.

Bibliografia (oryginał i przekłady)

Monografie i opracowania:

Balcer A., Wóycicki K., *Polska na globalnej szachownicy*, Warszawa 2014.

Czyż A., Kubas S., *Państwa Grupy Wyszehradzkiej: między przeszłością a teraźniejszością*, Katowice 2014.

Frączak E., *Przemiany płodności i rodziny w Polsce i Europie. Oceny – interpretacje – teorie – polityka rodzinna*, [w:] *Procesy demograficzne u progu XXI w.*, Z. Strzelecki (red.), Warszawa 2003.

Holzer J.Z., *Demografia*, Warszawa 2003.

Okólski M., *Demografia: podstawowe pojęcia i teorie w encyklopedycznym zarysie*, Warszawa 2004.

Okólski M., Fihel A., *Demografia. Współczesne zjawiska i teorie*, Warszawa 2012.

⁴⁵ *World Population Ageing 2015*, United Nations, http://www.un.org/en/development/desa/population/publications/pdf/ageing/WPA2015_Report.pdf (dostęp: 21.12.2016).

⁴⁶ P. Arak, *Pro-family policy in Poland and around the world*, „Financial Observer” 14.03.2016, <http://www.financialobserver.eu/poland/pro-family-policy-in-poland-and-around-the-world> (dostęp: 21.12.2016).

Orzelska-Stączek A., *Współpraca regionalna w Europie Środkowo-Wschodniej w polskiej polityce zagranicznej*, „Myśl Ekonomiczna i Polityczna” 2015, nr 2.
Procesy demograficzne i metody ich analizy, J. Kurkiewicz (red.), Kraków 2010.

Zasoby internetowe:

An overview of the migration policies and trends – Hungary, Multicultural Centre Prague, <http://migrationtothecentre.migrationonline.cz/en/an-overview-of-the-migration-policies-and-trends-hungary>.

Arak P., *Pro-family policy in Poland and around the world*, „Financial Observer” 14.03.2016, <http://www.financialobserver.eu/poland/pro-family-policy-in-poland-and-around-the-world>.

Arnett G., *Which EU countries had the most asylum seekers?*, „The Guardian” 11.05.2015, <https://www.theguardian.com/world/datablog/2015/may/11/which-eu-countries-receive-the-most-asylum-seekers>.

Bezprecedensowa fala imigracji do Polski. Kto i dlaczego chce przyjeżdżać do naszego kraju? 31.03.2015, <http://forsal.pl/artykuly/862600,bezprecedensowa-fala-imigracji-do-polski-kto-i-dlaczego-chce-przyjezdzac-do-naszego-kraju.html>.

Big, bad Visegrad, „The Economist” 28.01.2016, <http://www.economist.com/news/europe/21689629-migration-crisis-has-given-unsettling-new-direction-old-alliance-big-bad-visegrad>.

Budapeszt w ogniu krytyki za stosunek do imigrantów 5.07.2015, <http://www.polskie-radio.pl/5/3/Artykul/1471408,Budapeszt-w-ogniu-krytyki-za-stosunek-do-imigrantow>.

Czechy: Legalizacja związków homoseksualnych, „Wprost” 15.03.2006, <https://www.wprost.pl/87938/Czechy-Legalizacja-zwiazkow-homoseksualnych.html>.

Fic T., Holland D., Paluchowski P., Rincon-Anzar A., Stokes L., *Labour mobility within EU. The impact of enlargement and transitional arrangements*, National Institute of Economic and Social Research 2011, http://www.niesr.ac.uk/sites/default/files/publications/050811_152043.pdf.

Groszkowski J., *Kulisy planu „B”: wyszehradzka perspektywa kryzysu migracyjnego*, Ośrodek Studiów Wschodnich 17.02.2016, <https://www.osw.waw.pl/pl/publikacje/analizy/2016-02-17/kulisy-planu-b-wyszehradzka-perspektywa-kryzysu-migracyjnego>.

Jóźwiak V., *Węgierskie referendum w sprawie obowiązkowego przyjmowania imigrantów*, Biuletyn PISM 2016, nr 66, <https://www.pism.pl/publikacje/biuletyn/nr-66-1416>.

Kacprzak I., *Syryjczycy nie chcą do Polski*, „Rzeczpospolita” 15.09.2015, <http://www.rp.pl/Uchodzcy/309159793-Syryjczycy-nie-chca-do-Polski.html#ap-1>.

- Migration in Central and Eastern Europe: Czech Republic*, Multicultural Centre Prague, <http://migrationonline.cz/en/countries/czech-republic>.
- Mikušovič D., *Časť z asyrských kresťanov, ktorí prišli na Slovensko z Iraku, sa vrátila domov*, „Denník” 17.05.2016, <https://dennikn.sk/462831/cast-asyrskych-krestanov-ktori-prisli-slovensko-iraku-sa-vratila-domov>.
- Okólski M., *Europe in movement: migration from/to Central and Eastern Europe*, CMR Working Paper, 2007, No 22/80, http://pdc.ceu.hu/archive/00003130/01/022_80.pdf.
- Prieskum: Slováci sa stále obávajú migrantov a ich kultury*, 8.03.2016, <http://www.webnoviny.sk/slovensko/clanok/1046177-prieskum-slovaci-sa-stale-obavaju-migrantov-a-ich-kultury>.
- Uprchlíky tady vůbec nechceme, hlásí dvě třetiny Čechů*, 23.11.2016, http://www.tyden.cz/rubriky/domaci/uprchliky-tady-vubec-nehceme-hlasi-dve-tretiny-cechu_406890.html.
- Why migrants don't want to stay in Hungary*, „The New York Times” 5.09.2015, <https://www.nytimes.com/interactive/projects/cp/reporters-notebook/migrants/hungary-treatment-refugees>.
- Węgry zalegalizowały związki tej samej płci*, „Rzeczpospolita” 19.12.2007, <http://www.rp.pl/artykul/78029-Wegry-zalegalizowaly-zwiazki-tej-samej-plci.html>.
- Women in the EU gave birth to their first child at almost 29 years of age on average*, EUROSTAT 2015, <http://ec.europa.eu/eurostat/documents/2995521/6829228/3-13052015-CP-EN.pdf/7e9007fb-3ca9-445f-96eb-fd75d6792965>.
- Wspólny Europejski System Azylowy*, Komisja Europejska, https://ec.europa.eu/home-affairs/sites/homeaffairs/files/e-library/docs/ceas-fact-sheets/ceas-factsheet_pl.pdf.

Dane statystyczne:

- Czech Demographic Handbook 2015*, Czech Statistical Office, <https://www.czso.cz/csu/czso/czech-demographic-handbook-2015>.
- Gross domestic product 2015, PPP*, The World Bank, http://databank.worldbank.org/data/download/GDP_PPP.pdf.
- Gross domestic product 2015*, The World Bank, <http://databank.worldbank.org/data/download/GDP.pdf>.
- Informacja o kierunkach i rozmiarach emigracji z Polski w latach 2004–2015*, GUS, <http://stat.gov.pl/obszary-tematyczne/ludnosc/migracje-zagraniczne-ludnosci/informacja-o-rozmiarach-i-kierunkach-emigracji-z-polski-w-latach-20042015,2,9.html>.
- International Migration*, United Nations Population Division, <http://www.un.org/en/development/desa/population/migration/data/estimates2/estimates15.shtml>.

- Marriage and divorce statistics*, EUROSTAT, http://ec.europa.eu/eurostat/statistics-explained/index.php/Marriage_and_divorce_statistics.
- Old-age dependency ratio*, EUROSTAT, <http://epp.eurostat.ec.europa.eu/tgm/table.do?tab=table&init=1&plugin=1&language=en&pcode=tsdde510>.
- People in the EU – population projection*, EUROSTAT, http://ec.europa.eu/eurostat/statistics-explained/index.php/People_in_the_EU_%E2%80%93_population_projections.
- Private households by household composition, 2006–2015*, EUROSTAT, http://ec.europa.eu/eurostat/statistics-explained/index.php/Household_composition_statistics.
- Projected old-age dependency ratio*, EUROSTAT, <http://epp.eurostat.ec.europa.eu/tgm/table.do?tab=table&init=1&plugin=1&language=en&pcode=tsdde511>.
- Rocznik Demograficzny 2016*, Główny Urząd Statystyczny, <http://stat.gov.pl/obszary-tematyczne/roczniki-statystyczne/roczniki-statystyczne/rocznik-demograficzny-2016,3,10.html>.
- Rocznik Statystyki Międzynarodowej 2015*, Główny Urząd Statystyczny, <http://stat.gov.pl/obszary-tematyczne/roczniki-statystyczne/roczniki-statystyczne/rocznik-statystyki-miedzynarodowej-2015,10,3.html>.
- Share of live births outside marriage*, EUROSTAT, <http://ec.europa.eu/eurostat/web/products-datasets/-/tps00018>.
- Total Fertility Rate*, Central Intelligence Agency – The World Factbook 2016, https://www.cia.gov/library/publications/the-world-factbook/rankorder/2127_rank.html.
- World Bank Open Data*, The World Bank, <http://data.worldbank.org/>.
- World Fertility Report 2013. Fertility at the Extremes*, United Nations, <http://www.un.org/en/development/desa/population/publications/pdf/fertility/worldFertilityReport2013.pdf>.
- World Population Ageing 2015*, United Nations, http://www.un.org/en/development/desa/population/publications/pdf/ageing/WPA2015_Report.pdf.
- World Population Prospects, 2015 Revision*, United Nations, https://esa.un.org/unpd/wpp/publications/files/key_findings_wpp_2015.pdf.

ABSTRACT

The demographic factor has a significant influence on the functioning and position of the state or a group of states in the international arena. In the paper the author presents the demographic situation of the Visegrad countries. She also discusses the causes and effects of the current processes.

Keywords: demography, the Visegrad Group, ageing population

Joanna Kozłowska

ECHA POLSKO-LITEWSKICH ROKOWAŃ W KRÓLEWCU W 1928 ROKU W LITEWSKIEJ I POLSKIEJ PRASIE I DYPLOMACJI

10 grudnia 1927 roku w Genewie – w obecności premiera i ministra spraw zagranicznych Litwy Augustinasa Voldemarasa – Liga Narodów podjęła uchwałę, na mocy której została przyjęta rezolucja, głosząca, że Polska i Litwa mają rozpocząć rokowania w celu nawiązania wzajemnych stosunków¹. Uchwała była następstwem spotkania i wymiany zdań pomiędzy Voldemarasem a Piłsudskim. Do rozmów doszło w dniu poprzedzającym przyjęcie rezolucji – ustalono wówczas, że stanu wojny pomiędzy obu krajami już nie ma.

Strona polska i litewska odmiennie interpretowały wyniki spotkania w Genewie: dyplomacja polska dostrzegała w nich furtkę do uregulowania w niedalekiej przyszłości stosunków dyplomatycznych, a tym samym wzmocnienia grupy państw będących w sojuszu z Polską na Wchodzie (widząc w perspektywie utworzenie sojuszu Polski i państw bałtyckich). Dlatego też kwestia stosunków polsko-litewskich była wnikliwie obserwowana przez Związek Radziecki. Poseł Rzeczypospolitej w Moskwie Stanisław Patek w raporcie (Raport nr 1256/T/27) do ministra Zaleskiego z 5 grudnia 1927 roku pisał:

W chwili bieżącej najbardziej obchodzą Sowiety nasze stosunki z Niemcami, z Bałtami (Finlandia, Estonia i Łotwa) oraz z Rumunią. [...] Niemcy i Bałty mają pewien wspólny mianownik w specjalnie aktualnej w danej chwili sprawie polsko-

¹ P. Łossowski, *Stosunki polsko-litewskie 1921–1939*, Warszawa 1997, s. 116–117.

-litewskiej, to też na nich skierowały swoją specjalną akcję Sowiety. Uzgodnienie naszych stosunków z Litwą w pierwszej linii wzmocnia naszą pozycję polityczną, zbliża nas do Bałtów, wzmaga od strony Rosji pozycję strategiczną Wilna, wreszcie utrudnia tranzyt handlowy i bezpośrednią komunikację pomiędzy Sowieciami a Niemcami, które bądź co bądź są czynnikiem, na który i z którym najwięcej liczy się obecny rząd sowiecki².

Litwa, mając podpisaną umowę z Rosją bolszewicką z 12 lipca 1920 roku, uznającą jej niepodległość i traktującą Wilno, Grodno i Suwałki jako obszary litewskie (potwierdzoną aktem o nieagresji z ZSRR z 28 września 1926 r.), postrzegała w Związku Radzieckim naturalnego sprzymierzeńca w kryzysie litewsko-polskim. Odnosi się do tej kwestii Stanisław Patek:

Narkomindiel zapewnia nas przy każdej okazji, że sprawa polsko-litewska nie jest mu obojętna i że nie zgodzi się na jej rozstrzygnięcie bez swego udziału lub przynajmniej wbrew swoim interesom. Dotąd niepodobna znaleźć kombinacji, która by choć względnie zadowolić go mogła. W każdej widzi pogwałcenie swobody i suwerenności Litwy, jeżeli nie fizyczne, to moralne. Nawet wzmoczenie się wpływów naszych lub przyjaciół naszych uważa za rezultat intryg i podstępów. Sam żadnego projektu nie zgłasza poza znaną już inspiracją Cziczeryna, by stosunek Litwy z Polską urządzić na wzór stosunku Sowieców z Rumunią³.

Natomiast delegacja litewska ustalenia w Genewie uważała za sukces, gdyż w uchwale nie została wspomniana kwestia Wilna – uznano więc roszczenia litewskie za nadal pełnoprawne (mimo tego, że decyzją Rady Ambasadorów z 15 marca 1923 r. granice wschodnie Rzeczypospolitej zostały uznane przez Ligę Narodów)⁴. Chcąc skonkretyzować datę rozpoczęcia rozmów oraz tematy, które miałyby zostać poruszone, minister Zaleski wysłał pismo do Kowna 11 stycznia 1928 roku. Odpowiedź ministra Voldemarasa (z 16 stycznia 1928 r.) była zaskoczeniem dla polskiej strony, stwierdzał w niej bowiem, że rząd polski źle zinterpretował ustalenia w Genewie i nie należy oczekiwać żadnych zmian w stosunkach

² S. Patek, *Raporty i korespondencja z Moskwy (1927–1932)*, M. Gmurczyk-Wrońska (oprac.), Warszawa 2013, s. 230.

³ Ibidem.

⁴ J. Kozłowska, *Izolacja czy konfrontacja? Litwa w poszukiwaniu modus vivendi z Polską w latach 1920–1927*, [w:] *Europa Środkowo-Wschodnia. Doświadczenia i tradycje*, M. Brzezińska-Pająk, J. Getka, J. Grzybowski (red.), Warszawa 2016, s. 343.

polsko-litewskich po grudniu 1927 roku⁵. Nie zgodził się także na datę rozpoczęcia rokowań, zaproponowaną przez Zaleskiego na 31 stycznia 1928 roku. Oskarżał przy tym polską stronę o utrzymywanie oddziałów emigrantów, mogących zaatakować obszary Litwy. Nie uznał też sformułowania odnoszącego się do ruchu granicznego, gdyż nie było zaakceptowanej przez Litwę granicy. Ze swojej strony zaproponował wprowadzenie do porządku obrad kwestii odszkodowań za wojnę Polski z Litwą⁶. Z kolei 9 lutego 1928 roku August Zaleski zwracał się do Voldemarasa, aby rząd litewski odpowiedział w sposób klarowny, czy zastosuje się do rezolucji Rady Ligi Narodów z 10 grudnia 1927 roku⁷.

Stanowisko litewskie odnośnie obrad i szanse na ocieplenie stosunków polsko-litewskich wzbudzały zainteresowanie dyplomacji europejskiej. Jednocześnie rząd litewski, obawiając się, aby rozmowy, które miały się rozpocząć, nie zmusiły Litwy do ustępstw i w konsekwencji do nawiązania stosunków dyplomatycznych, poszukiwał rozwiązania sprawy rokowań z Polską, radząc się zagranicznych dyplomatów. Świadczy o tym raport wysłany 22 lutego 1928 roku przez posła litewskiego w Berlinie Vaclovasa Sidzikauskasa, który pisał do premiera Voldemarasa o omawianiu „sprawy polskiej” z dyplomatami niemieckimi, francuskimi i rosyjskimi⁸.

Premier Voldemaras przesłał polskiej stronie notę 26 lutego 1928 roku. Pisał w niej, że polskie pismo otrzymał 13 lutego 1928 roku. Stwierdził, że rząd polski nie ustosunkował się do kwestii, o której pisał w piśmie z 16 stycznia 1928 roku, dotyczącym wydalonych w listopadzie 1927 roku z terenu Polski obywateli. Zarzucał stronie polskiej utrzymywanie „band wojskowych”, które miały być „przerzucane” na obszary litewskie, a które miały zostać – zgodnie z przyjętym zobowiązaniem w Genewie – rozwiązane. Wytykał brak przedłożenia szczegółowych projektów umów, które miałyby być przedmiotem rokowań. Wyraził przy tym zdziwienie pytaniem ministra Zaleskiego co do woli wszczęcia rokowań. Zaproponował rozpoczęcie rozmów albo za pośrednictwem Ligi Narodów, albo bezpośrednio, proponując datę i miejsce ich rozpoczęcia 30 marca 1928 roku

⁵ P. Łossowski, *Stosunki...*, op. cit., s. 146–149.

⁶ Ibidem.

⁷ Ibidem, s. 150.

⁸ Lietuvos Centrinis Valstybės Archyvas (dalej: LCVA), f. 383, ap. 7, b. 767, l. 87–89.

w Królewcu⁹. 14 marca minister Zaleski potwierdził przyjazd delegacji polskiej w wyznaczonym terminie do Królewca. W raporcie z 28 lutego 1928 roku Sidzikauskas pisał, że strona niemiecka wyraziła swoje poparcie dla Litwy, jednocześnie zwracając uwagę, żeby w mających rozpocząć się negocjacjach nie uczestniczyły osoby trzecie czy też instytucje (Liga Narodów). Litwa obawiała się Ligi Narodów jako sprzymierzeńca Polski¹⁰.

Przykładem, że sprawa konfliktu polsko-litewskiego była istotna dla ówczesnych mocarstw europejskich, może być także rozmowa premiera Voldemarasa z przybyłym 12 marca 1928 roku z Rygi brytyjskim chargé d'affaires, który chciał uzyskać informacje, jak daleko strona litewska może pójść w uzgodnieniach negocjacyjnych (czy byłaby tylko omawiana kwestia uregulowania wolnego spławu Niemnem). Miał wyrazić przy tym sceptycyzm co do realnych efektów negocjacji¹¹.

30 marca 1928 roku doszło do otwarcia obrad polsko-litewskich w Królewcu. W przemówieniu inauguracyjnym minister Zaleski wyraził nadzieję, że wspólne rozmowy i dobra wola obu stron pomogą przezwyciężyć trudności¹². Rząd polski liczył, że obrady przyniosą uregulowanie kwestii spławu Niemnem oraz komunikacji kolejowej i pocztowo-telegraficznej. 31 marca 1928 roku dziennik wileński „Słowo” relacjonował przebieg pierwszego dnia obrad, podkreślając liczną obecność prasy międzynarodowej. W składzie delegacji litewskiej pod przewodnictwem premiera Voldemarasa znaleźli się poseł Sidzikauskas i naczelnik Wydziału Litewskiego MSZ Dovas Zaunius, polską stronę reprezentował minister Zaleski, poseł polski w Berlinie Kazimierz Olszowski i naczelnik Wydziału Wschodniego w Departamencie Politycznym MSZ Tadeusz Hołówko oraz Marian Szumlakowski i Adam Tarnowski. Charakteryzując postawę delegacji litewskiej, „Słowo” oceniło ją jako poważną i dążącą do kontynuowania rokowań. W rozmowach miała nie być poruszana sprawa Wilna ani też inne sporne kwestie terytorialne¹³.

⁹ „Słowo” 1928, nr 50, <http://jbc.bj.uj.edu.pl/dlibra/publication/245259?tab=1> (dostęp: 28.05.2017).

¹⁰ LCVA, f. 383, ap. 7, b. 767, l. 78–79.

¹¹ LCVA, f. 383, ap. 7, b. 767, l. 54.

¹² A. Zaleski, *Przemowy i deklaracje*, Warszawa 1929, s. 102–103.

¹³ „Słowo” 1928, nr 75, <http://jbc.bj.uj.edu.pl/dlibra/publication/245259?tab=1> (dostęp: 28.05.2017).

Litewskie czasopismo rządowe „Tautininkų Balsas” w przeddzień mających rozpocząć się rokowań sceptycznie odnosiło się do ewentualnej przyszłej współpracy polsko-litewskiej.

Jakichś szczególnych korzyści ze związków z Polską Litwa nie dostrzega. Polska jest dla Litwy takim samym sąsiadem, jak pozostali. Tak jak z pozostałymi, tak i z Polską Litwa chce mieć zwyczajne relacje. Litwa nie widzi potrzeby wejścia w szczególne związki z Polską, jakie były w przeszłości, a wręcz uważa, że odnowienie takich związków byłoby szkodliwe dla Litwy¹⁴.

Ponadto w artykule przypomniane zostało, że Litwa chce jedynie zwrotu okupowanych przez Polskę ziem. Zauważono przy tym, że inne są oczekiwania polskie: zmiierzają bowiem do uznania linii demarkacyjnej za polsko-litewską granicę i do ścisłej współpracy obu państw, aby w ten sposób powrócić do podobnych stosunków, jakie były w przeszłości – w okresie Rzeczypospolitej Obojga Narodów. W artykule zaznaczono, że oczekiwania obu państw są diametralnie różne¹⁵.

Początek obrad ukazał rzeczywiście odmienne oczekiwania obu stron wobec mających toczyć się rozmów. Kiedy strona polska 31 marca 1928 roku przesłała delegacji litewskiej projekty umowy pocztowej, kolejowej i o małym ruchu granicznym, wówczas Voldemaras zażądał odszkodowania za tzw. bunt Żeligowskiego. W odpowiedzi minister Zaleski stwierdził, że rząd polski zwróci się w tym przypadku z roszczeniami odnoszącymi się do naruszenia przez Litwę zasady neutralności w wojnie polsko-bolszewickiej w 1920 roku. W ten sposób zamiast bezpośrednich prac w komisjach rozpoczęła się wymiana not¹⁶. Ostatecznie 3 kwietnia na wspólnym posiedzeniu strona polska zaproponowała, aby tematem obrad w komisjach była kwestia łączności i komunikacji, a także małego ruchu granicznego oraz na prośbę strony litewskiej: kwestia bezpieczeństwa i odszkodowań. W artykule w „Tautininkų Balsas” z 12 kwietnia, komentującym przebieg obrad w Królewcu, przebrzmiewała nuta powątpiewania w efekt spotkania.

¹⁴ „Tautininkų Balsas” 1928, nr 13, <http://www.epaveldas.lt/object/recordDescription/LNB/C1C1B0000825908> (dostęp: 28.05.2017).

¹⁵ Ibidem.

¹⁶ P. Łossowski, *Stosunki...*, op. cit., s. 154–157.

Rozpoczęte rokowania w Królewcu niczego nam jasnego nie mogą powiedzieć – czy zaowocują, czy zostaną przerwane. Dalszy ciąg obrad to pokaże w komisjach: łączności, ekonomicznej i bezpieczeństwa. Dla Litwy szczególnie ważna jest komisja bezpieczeństwa, która musi omówić warunki pokoju, i tu nie porużyć kwestii wileńskiej w żadnym wypadku nie można¹⁷.

20 kwietnia w Berlinie delegacja polska w składzie: Tadeusz Hołówko, Marian Szumlakowski i Adam Tarnowski, oraz litewska: Vaclovas Sidzikauskas, Dovas Zaunius i Bronius Balutis, ustaliła prace w trzech komisjach: Komisja Bezpieczeństwa i Uregulowań Roszczeń z Przeszłości miała zebrać się w Kownie 7 maja, Komisja Ekonomiczna, Komunikacji i Tranzytu w Warszawie 18 maja oraz Komisja Prawna i Ruchu Lokalnego w Berlinie 21 maja¹⁸. Pierwsze spotkanie i obrady w dwóch podkomisjach: bezpieczeństwa i odszkodowań, odbyło się 8 maja. Litewskiej delegacji przewodniczył Balutis, zaś stronę polską reprezentował Hołówko, który wręczył projekt paktu o nieagresji oraz konwencji arbitrażowo-koncyliacyjnej¹⁹. 12 maja dostarczona została litewska odpowiedź, dotycząca obu projektów – zostały one odrzucone, przy czym ustalono, że kolejne spotkanie odbędzie się 25 czerwca. Tadeusz Hołówko w wywiadzie dla Polskiej Agencji Telegraficznej (PAT) wyraził optymizm co do dalszych rozmów, dostrzegając pozytywne oznaki w tym, że obie strony rozmawiają ze sobą bezpośrednio, nie zaś poprzez noty czy osoby trzecie. Jednocześnie zapewnił, że Polska nie dąży do wojny z Litwą. Odnosząc się do kwestii Wilna, stwierdził:

Litwini wciąż oskarżają nas, że myślimy o militarnej inwazji na Litwę w obecnych jej granicach. Nasz projekt temu mniemaniu kategorycznie kładzie kres. Jeżeli jednak Litwini chcą za pomocą paktu o nieagresji podnosić sprawę wileńską, to zacznij się stara historia, która do niczego pozytywnego nie doprowadzi²⁰.

¹⁷ „Tautininkų Balsas” 1928, nr 15, <http://www.epaveldas.lt/object/recordDescription/LNB/C1C1B0000825908> (dostęp: 29.05.2017).

¹⁸ „Słowo” 1928, nr 91, <http://jbc.bj.uj.edu.pl/dlibra/publication/245259?tab=1> (dostęp: 29.05.2017).

¹⁹ „Słowo” 1928, nr 105, <http://jbc.bj.uj.edu.pl/dlibra/publication/245259?tab=1> (dostęp: 29.05.2017).

²⁰ „Słowo” 1928, nr 109, <http://jbc.bj.uj.edu.pl/dlibra/publication/245259?tab=1> (dostęp: 29.05.2017).

1 maja 1928 roku wysłany został raport z poselstwa litewskiego w Berlinie do Wydziału Informacyjnego Sztabu Najwyższego w Kownie. Opisano w nim nieformalną rozmowę litewskiego attaché z rosyjskim attaché wojskowym Lunajewem, która odbyła się 22 kwietnia. Lunajew stwierdził wówczas, że rząd radziecki nie jest zainteresowany wojną z Polską, jest zainteresowany natomiast litewską niepodległością, przy czym wysłannik radziecki nie dał jasnej odpowiedzi, czy ZSRR udzieliłoby pomocy militarnej Litwie w sytuacji napaści ze strony Polski²¹.

Minister August Zaleski na posiedzeniu Komisji Sejmowej do Spraw Zagranicznych 18 maja 1928 roku zwracał uwagę na wagę podjęcia rozmów oraz na to, że wzbudzają one zainteresowanie dyplomacji europejskiej. W wygłoszonym exposé stwierdzał:

W rokowaniach tych wysunęliśmy, jako pierwszy etap porozumienia, uregulowanie spraw komunikacyjnych jako najbardziej życiowych, a mianowicie sprawy: ruchu kolejowego, komunikacji pocztowo-telegraficznej, tranzytu i małego ruchu granicznego. W odpowiedzi na wysuniętą przez stronę litewską kwestię bezpieczeństwa zaproponowaliśmy zawarcie Układu o Nieagresji oraz Układu Arbitrażowego. Oba przedstawione przez nas w tym względzie projekty, pomimo iż były one wzorowane na zwykłych umowach tego typu, jakie są zazwyczaj zawierane między dwoma równymi sobie państwami, zostały odrzucone przez stronę litewską, która obiecała przedstawić swoje kontrprojekty na dzień 25 czerwca²².

Jednak kolejne spotkania Komisji Bezpieczeństwa i Uregulowania Roszczeń z Przeszłości nie przynosiły konsensusu. Ostatnie spotkanie odbyło się 10 lipca, a stronom nie udało się przygotować wspólnego raportu²³. Wydaje się, że zmiana stanowiska litewskiego oznaczałaby zwrot w polityce rządzących narodowców (lit. *tautininkai*), mogący w konsekwencji doprowadzić do kryzysu rządowego, do czego Voldemaras z oczywistych względów nie chciał dopuścić.

23 maja w Warszawie na spotkaniu Komisji Ekonomicznej, Komunikacji i Tranzytu, której przewodniczyli Dovas Zaunius i Marian Szumlakowski, ustalono prace w podkomisjach: kolejowej, pocztowej

²¹ LCVA, f. 383, ap. 7, b. 771, l. 47.

²² A. Zaleski, *Przemowy...*, op. cit., s. 133–135.

²³ P. Łossowski, *Stosunki...*, op. cit., s. 165.

i ekonomicznej²⁴. I tu także wyklarowały się odmienne stanowiska: litewska delegacja proponowała komunikację pośrednią – przez Prusy Wschodnie lub Łotwę. 15 lipca wileńskie „Słowo” artykułem na pierwszej stronie, zatytułowanym *Od momentu konferencji królewieckiej nic się nie zmieniło*, komentowało zakończenie obrad komisji. Zacytowana została wypowiedź przewodniczącego Szumlakowskiego, wyrażającego rozczarowanie brakiem efektów rozmów, samą zaś propozycję komunikacji pośredniej określił on jako nielogiczną:

Gdy Litwini twierdzą, że jeżeli wagon przejdzie przez terytorium według ich własnego przekonania sporną drogą najkrótszą, np. przez Wilno – Orany²⁵ na Litwę, to nie może być dopuszczony. Natomiast tenże sam wagon może przejść przez to samo Wilno, a potem przez Łotwę do Litwy i wówczas wszystko jest w porządku²⁶.

28 czerwca „Tautinikų Balsas”, odnosząc się do rokowań, stwierdzał, że głoszona w polskiej prasie i przez ministra Zaleskiego dobra wola i chęć nawiązania przyjaznych stosunków z Litwą nie wystarczy, aby „uleczyć rany”, jakie wywołało złamanie umowy suwalskiej²⁷ z 1920 roku i w konsekwencji odebranie Wilna²⁸.

Jedynie Komisji Prawnej i Ruchu Lokalnego, której przewodniczyli Vaclovas Sidzikauskas i Adam Tarnowski, udało się osiągnąć kompromis, polegający na podpisaniu porozumienia o ruchu lokalnym dla właścicieli gospodarstw, których ziemie podzieliła granica polsko-litewska. Nastąpiła także zmiana w dokumentacji litewskiej: określenie „linia demarkacyjna” zostało zmienione na „linia administracyjna”²⁹.

²⁴ „Słowo” 1928, nr 117, <http://jbc.bj.uj.edu.pl/dlibra/publication/245259?tab=1> (dostęp: 29.05.2017).

²⁵ Orany – lit. Varėna.

²⁶ „Słowo” 1928, nr 159, <http://jbc.bj.uj.edu.pl/dlibra/publication/245259?tab=1> (dostęp: 29.05.2017).

²⁷ Zob. szerzej: *Suwałki sutartis: faktai ir interpretacijos. Umowa suwalska: fakty i interpretacje*, Č. Laurinavičius, J.J. Milewski (red.), Vilnius 2012.

²⁸ „Tautinikų Balsas” 1928, nr 26, <http://www.epaveldas.lt/object/recordDescription/LNB/C1C1B0000825908> (dostęp: 4.06.2017).

²⁹ P. Łossowski, *Stosunki...*, op. cit., s. 170.

19 lipca 1928 roku rząd angielski zwrócił się z prośbą do rządu litewskiego, aby do sesji Ligi Narodów nastąpił progres w negocjacjach z Polską. Taką samą sugestią wyraził rząd francuski, niemiecki i włoski³⁰. 20 lipca do litewskiego Ministerstwa Obrony (lit. Krašto Apsaugos Ministerija) przyszedł raport z poselstwa litewskiego w Rydze – zawiadamiano, że 11 lipca litewskiego attaché wojskowego płk. Giedraitisa odwiedził radziecki attaché wojskowy Sudakow, który chciał uzyskać informacje o przebiegu rozmów litewsko-polskich. Zwrócił się z pytaniem, dlaczego strona litewska nie chce docenić wspólnego politycznego położenia w Europie i jakie są ostateczne żądania litewskie w rozmowach z Polakami. Wyraził przy tym opinię, że w obecnym czasie może się wszystko wydarzyć i byłoby szkoda, gdyby ogień Europy rozpoczął się od Litwy. Jego zdaniem Niemcy pozostaną obojętne, jeśli pomiędzy Polską a Litwą wybuchnie konflikt³¹.

10 sierpnia 1928 roku Stanisław Patek w raporcie (Raport nr 867/T/28) z Moskwy cytował wypowiedzi Litwinowa, z których wynikało, że pomimo wrażenia dyktowania kierunku rokowań przez Litwinów, to strona polska ma ostateczne słowo.

W tych dniach w rozmowie z jednym z tutejszych ambasadorów Litwinow rozgadał się o polsko-litewskim konflikcie. Twierdził, że w tej sprawie obecnie nikt nic nie wie poza Marszałkiem, że tylko Marszałek posiada klucz do rozwiązania zagadki i zazdrośnie go strzeże, że napięcie oczekiwania na to, co się stanie 12 sierpnia w Wilnie [przyjazd Piłsudskiego do Wilna – J.K.], jest tak wielkie, że cały świat polityczny oczekuje z niecierpliwością [*staw na cypoczki*; pol. stanąć na palcach – J.K.]. Na zapytanie, jakie stanowisko zajmie rząd sowiecki w tej sprawie, Litwinow zaręczył, że oficjalnie Sowiety doradzają Litwie umiarkowanie, jednakże on osobiście uważałby za bardziej celowe wszystkie demarsze w Polsce, aniżeli na Litwie, gdyż w istocie rzeczy wszystko zależy od Polski. Litwa jest mała i słaba, Voldemaras krzyczy, ale nikt go się nie boi, Polska wie o tym dobrze. I jeżeli Polska mówi o jakimś niebezpieczeństwie, które mogłoby wystąpić ze scysji polsko-litewskiej, to tylko dlatego, ażeby na tę sprawę zwrócić uwagę i ażeby załatwić ją z korzyścią dla siebie z pomocą Ligi Narodów³².

³⁰ LCVA, f. 383, ap. 7, b. 771, l. 26.

³¹ LCVA, f. 383, ap. 7, b. 771, l. 46.

³² S. Patek, *Raporty...*, op. cit., s. 330.

Rokowania zakończyły się 7 listopada 1928 roku, a ich efektem było podpisanie Konwencji o Ruchu Granicznym. „Tautininkų Balsas” z 15 listopada w artykule *Czym zakończyły się rokowania z Polakami* obwiniał stronę polską o to, że wynik rozmów był z góry przesądzony.

Rozmowy w Królewcu skończyły się bez sukcesów. Tego można się było spodziewać. Polacy przyjechali do Królewca, od początku zdając sobie sprawę z niemożności porozumienia z Litwinami: przybyli, ponieważ Liga Narodów rezolucją z 10 grudnia 1927 roku doradziła, aby podjąć bezpośrednie rozmowy³³.

W dalszej części artykułu zostało napisane, że państwo polskie stara się wykazać, iż z jego strony wykonano wszelkie możliwe gesty świadczące o woli, aby wzajemne relacje poprawić. Wykazując, że gesty te były bez pokrycia, „Tautininkų Balsas” ponownie przypomniał kwestię Wilna: „Poprzez Wilno Polska dąży do zagarnięcia całej Litwy, ponieważ tak jak Litwa bez Wilna, tak Wilno bez Litwy nie może istnieć”³⁴.

W exposé wygłoszonym 15 stycznia 1929 roku na posiedzeniu Komisji Sejmowej do Spraw Zagranicznych minister August Zaleski podsumował przebieg rozmów w Królewcu. Podkreślał, że strona litewska nie śpieszyła się ze wszczęciem rokowań. Ubolewał także, że udało się podpisać tylko jedną konwencję, zwracał jednak uwagę, iż podpisanie jej i tak uczyniło precedens w dotychczasowych relacjach z Litwą. Stwierdzał, że choć taka linia polityki rządu polskiego względem litewskiego sąsiada może spotkać się z krytyką ze względu na brak efektywności, to jest to jedyna droga do nawiązania pokojowych stosunków.

Nasza metoda postępowania w stosunku do Litwy ma za podstawę cierpliwość, wytrwałość i konsekwencję. Nie wątpię ani na chwilę, że metody działania, oparte na tych trzech kardynalnych cnotach każdej rozsądnej polityki, są na ogół mało efektowne, zapewniam jednak Panów, że są one zawsze niemal jedynie skuteczne – sądzę również, iż na pewno zdajecie sobie sprawę, Panowie, orientując się dobrze w całości obecnych stosunków międzynarodowych, że inne metody działania w stosunku do Kowna, nie te, które dotychczas stosujemy, są niewskazane³⁵.

³³ „Tautininkų Balsas” 1928, nr 46, <http://www.epaveldas.lt/object/recordDescription/LNB/C1C1B0000825908> (dostęp: 4.06.2017).

³⁴ Ibidem.

³⁵ A. Zaleski, *Przemowy...*, op. cit., s. 206–207.

Rozmowy polsko-litewskie w 1928 roku dowiodły, że pomimo rezolucji genewskiej z 10 grudnia 1927 roku trudności nie zostały przezwyciężone. Dla Litwy kwestia utraty Wilna determinowała obrady w Królewcu od samego ich otwarcia, a na dalszym etapie prace w komisjach wykazywały tylko niemożność osiągnięcia kompromisu. Podpisanie umowy o małym ruchu granicznym – jako jedynej – można oceniać dwojako. Wydaje się jednak, że uzyskanie choć jednego rozwiązania wśród wielu problemów, które nawarstwiły się jeszcze wskutek niemocy przy nawiązywaniu stosunków dyplomatycznych, było ważnym osiągnięciem.

Bibliografia

Źródła archiwalne:

Lietuvos Centrinis Valstybės Archyvas:

f. 383, ap. 7, b. 767, l. 54.

f. 383, ap. 7, b. 767, l. 78–79.

f. 383, ap. 7, b. 767, l. 87–89.

f. 383, ap. 7, b. 771, l. 26.

f. 383, ap. 7, b. 771, l. 46.

f. 383, ap. 7, b. 771, l. 47.

Publikowane zbiory źródeł:

Patek S., *Raporty i korespondencja z Moskwy (1927–1932)*, M. Gmurczyk-Wrońska (oprac.), Warszawa 2013.

Zaleski A., *Przemowy i deklaracje*, Warszawa 1929.

Opracowania:

Kozłowska J., *Izolacja czy konfrontacja? Litwa w poszukiwaniu modus vivendi z Polską w latach 1920–1927*, [w:] *Europa Środkowo-Wschodnia. Doświadczenia i tradycje*, M. Brzezińska-Pająk, J. Getka, J. Grzybowski (red.), Warszawa 2016.

Łossowski P., *Stosunki polsko-litewskie 1921–1939*, Warszawa 1997.

Suwałkų sutartis: faktai ir interpretacijos. Umowa suwałska: fakty i interpretacje, Č. Laurinavičius, J.J. Milewski (red.), Vilnius 2012.

Prasa:

„Słowo” 1928, nr 50, nr 75, nr 91, nr 105, nr 109, nr 117, nr 159.

„Tautininkų Balsas” 1928, nr 13, nr 15, nr 26, nr 46.

ABSTRACT

In December 1927, at the Polish-Lithuanian meeting in Geneva the state of war between the two countries was lifted. As a consequence of this meeting, both sides decided to take the necessary measures to establish bilateral relations in the future. The Polish government counted on constructive dialogue, which allowed to sign the agreement on launching the railway transport, postal and telegraph service, transit and local border traffic. The Lithuanian side did not recognize the need to establish the direct relations, and the note of losing Vilnius by Lithuania in 1920 was heard in the comments of Lithuanian diplomats. The Polish-Lithuanian negotiations started on 30 March 1928 in Königsberg. Their pace aroused keen interest among the diplomatic missions and was extensively commented in the Polish and Lithuanian press. The Polish side greeted the beginning of the negotiations with great hope, counting on normalizing the mutual relations. However, with time it became obvious for the Polish delegation that reaching the agreement suggested by Poland would be impossible because of the unrelenting stance of Lithuanians. Signing an agreement on the local border traffic was the only result of the negotiations.

Keywords: Vilnius, Polish-Lithuanian conflict, Polish-Lithuanian negotiations in Königsberg

Klaudia Sobóń

ŚWIADECTWA POLSKIEJ KULTURY NA BIAŁORUSI

Republika Białorusi jest niewątpliwie jednym z większych skupisk Polaków poza granicami własnego państwa. Nic więc dziwnego, że istnieje wiele świadectw polskiej kultury na terytorium naszego sąsiada. Wszelkie przejawy polskości są do dziś tematem kontrowersyjnym, pojawia się wiele twierdzeń, jakoby władze dzisiejszej Białorusi dążyły do wtopienia Polaków w społeczność białoruską i utrudniały ich działalność kulturalną. Mimo tego do dziś na terenie Białorusi istnieją polskie organizacje, stowarzyszenia i kluby, które są miejscem krzewienia i popularyzacji języka i kultury polskiej. Możemy też odnaleźć wiele miejsc pamięci, świadczących o przebywaniu Polaków na tym obszarze w dziejach historii.

Aby omówić ten temat i zrozumieć obecność tak licznej grupy Polaków w dzisiejszej Republice Białorusi, należy najpierw sięgnąć do źródeł wspólnej historii obu państw. Przez setki lat ziemie Białorusi podlegały niemal całkowitemu spolonizowaniu. Proces ten rozpoczął się od unii w Krewie w 1385 roku. Następnie przyjęcie chrześcijaństwa w 1387 roku doprowadziło do początków osadnictwa polskiego na Białorusi. Władysław Jagiełło obdarzył bojarów litewskich – którzy przyjęli chrześcijaństwo – przywilejem zapewniającym własność majątkową i wiele innych swobód, co prowadziło do ich polonizacji. Na te tereny zaczęli również przybywać przedstawiciele polskiego duchowieństwa, żołnierze i urzędnicy, a Kościół katolicki stał się ambasadorem polskiej kultury¹.

¹ B. Chmieliński, *Stowarzyszenie Polska – Białoruś w kształtowaniu polsko-białoruskich stosunków 1992–2006*, Warszawa 2006, s. 20–22.

Później, po zawarciu w 1569 roku unii lubelskiej, Polska i Wielkie Księstwo Litewskie utworzyły Rzeczpospolitą Obojga Narodów, w której po pewnym czasie Korona Królestwa Polskiego przejęła dominację, co skutkowało polonizacją szlachty białoruskiej. Niedługo po tym, w 1596 roku, została podpisana unia brzeska, mająca na celu zjednoczenie Kościoła katolickiego i prawosławnego oraz podporządkowanie go papieżowi². Jak pisze T. Kruczkowski, wprowadzenie unii nie wywarło dużego sprzeciwu w społeczeństwie Białorusi, a w XVII wieku obszary te stały się niemal całkowicie greckokatolickie. Zauważalne było, szczególnie w zachodniej części Białorusi, przenikanie żywiołu polskiego, a to prowadziło do przemian świadomości Białorusinów³. Jednakże unia była również źródłem konfliktów na dawnych terenach Rzeczypospolitej, co doprowadziło do osłabnięcia jej pozycji i dało Rosji możliwość ingerowania w jej sprawy wewnętrzne.

Rzeczpospolita jeszcze w II połowie XVIII wieku zdołała wprowadzić pewne reformy, z czego najważniejszą była Konstytucja 3 Maja z 1791 roku, która znosiła podział na Koronę i Wielkie Księstwo Litewskie. W tamtym momencie nie miało to jednak większego znaczenia, ponieważ dokonane przez Rosję, Prusy i Austrię rozbiory zakończyły swobodny rozwój ziem polskich, a po III rozbiorze w 1795 roku całość ziem białoruskich przeszła we władanie Rosji. Aczkolwiek, pomimo postępującej likwidacji wpływów polskich, jeszcze do wybuchu powstania listopadowego polskość i język polski dominowały na tych terenach. Dopiero po upadku powstania zlikwidowano polskie szkolnictwo i zaprzestano nauki języka polskiego, a tamtejszą ludność zaczęto rusyfikować⁴. Po I wojnie światowej na mocy traktatu ryskiego podzielono tereny Białorusi pomiędzy Polskę i Rosję bolszewicką. W skład państwa polskiego weszły tereny zachodniej Białorusi, na których zamieszkiwało około 600 tysięcy Polaków, co dało szansę na powtórny polonizację miejscowej ludności⁵.

Wszystko zmieniło się 17 września 1939 roku, kiedy to wojska ZSRR wkroczyły na terytorium Polski pod hasłem jednoczenia ziem białoruskich

² Ibidem, s. 24.

³ T. Kruczkowski, *Polacy na Białorusi na tle historii i współczesności*, Гоупп „Слонимская типография” 2003, s. 100–101.

⁴ Ibidem, s. 104–106.

⁵ B. Chmieliński, *Stowarzyszenie Polska – Białoruś...*, op. cit., s. 30.

i ukraińskich i wyznaczyły granicę zgodnie z paktem Ribbentrop – Mołotow. Nowe granice nie miały nic wspólnego ze strukturą narodowościową, a były jedynie umową między Stalinem i Hitlerem, w związku z czym w skład Białorusi Radzieckiej weszły ziemie całkowicie zamieszkiwane przez Polaków lub ze znaczną ich przewagą⁶. Rozpoczęło to etap sowietyzacji wszelkich sfer życia społecznego, m.in. zlikwidowano polskie szkolnictwo i upaństwowiono zakłady. W 1944 roku zaczęto przesiedlać ludność obu narodowości, co było skutkiem umowy pomiędzy BSRR a Polskim Komitetem Wyzwolenia Narodowego o wzajemnej repatriacji ludności. Był to czas, który wywarł ogromny wpływ na ludność białoruską i dalsze losy tej republiki. Mikołaj Iwanow pisał:

Oficjalną politykę władz wobec polskiej mniejszości na Białorusi cechował w okresie powojennym wyraźny pragmatyzm. Miejscowa administracja działała według zasady: Na Białorusi nie ma Polaków, są jedynie spolszczeni Białorusini i im wcześniej uda nam się przywrócić tych Polaków na białoruskość, tym lepiej⁷.

Dopiero od roku 1987, czyli od czasów *perestrojki*, rozpoczęło się polskie, ale i białoruskie odrodzenie narodowe. Widać tu wyraźnie, że pomimo wcześniejszych prób rusyfikacji czy też białorusyfikacji młodego pokolenia oraz trudności w przekazywaniu i pielęgnowaniu polskiej kultury polskość zachowała się na ziemiach współczesnej Białorusi.

Białoruś odzyskała swoją niepodległość dopiero w sierpniu 1991 roku, a Polska uznała ten fakt w grudniu tego samego roku, po wcześniejszym podpisaniu polsko-białoruskiej „Deklaracji o dobrym sąsiedztwie, wzajemnym zrozumieniu i współpracy”. Natomiast oficjalne nawiązanie dyplomatycznych stosunków pomiędzy tymi państwami nastąpiło 2 marca 1992 roku. Bardzo istotnym dokumentem we wzajemnych stosunkach jest podpisany 23 czerwca 1992 roku „Traktat między Rzeczpospolitą Polską a Republiką Białoruś o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy”, który gwarantuje m.in. prawa dla mniejszości narodowych, tj. zakładanie organizacji, wyznawanie własnej religii, prawo do swobodnego wyrażania tożsamości czy też prawo nauczania języka ojczystego⁸.

⁶ T. Kruczkowski, *Polacy na Białorusi...*, op. cit., s. 129–130.

⁷ M. Iwanow, *Polacy w Związku Radzieckim 1917–1990*, [w:] *Polacy w Kościele katolickim w ZSRR*, ks. E. Walewander (red.), Lublin 1991, s. 79.

⁸ B. Chmieliński, *Stowarzyszenie Polska – Białoruś...*, op. cit., s. 52–56.

Mniejszość polska na Białorusi

Gdy spojrzeć na przebieg historii, nie zaskakuje obecność licznej grupy Polaków na ziemiach dzisiejszej Białorusi, która to jest drugą po Rosjanach największą mniejszością narodową na tych terenach. Natomiast wraz ze zmianami sytuacji politycznej można zauważyć również zmiany w liczbie ludności deklarującej polską przynależność narodową. Sowiecki spis powszechny, przeprowadzony w 1989 roku, w warunkach *pieriestrojki* i przebudzenia tożsamości różnych grup narodowych, zamieszkujących Związek Radziecki, wykazał w Białoruskiej Republice prawie 418 tysięcy Polaków. Pierwszy spis niepodległej Białorusi z 1999 roku – już tylko około 396 tysięcy. Drastyczny spadek ludności polskiej unaocznili wyniki ostatniego spisu z roku 2009 – na Białorusi jedynie 294,5 tysiąca obywateli zadeklarowało polską narodowość. Jednakże według danych kościelnych na tych terenach może mieszkać nawet około miliona osób polskiej narodowości⁹.

Tabela 1. Polacy na Białorusi według spisów powszechnych w latach 1959–2009

Rok	Liczebność
1959	538 881
1970	382 600
1979	403 169
1989	417 720
1999	395 712
2009	294 549

Źródło: Opracowanie własne na podstawie H. Giebień, *Działalność Związku Polaków na Białorusi w latach 1987–2005 na tle sytuacji społeczno-politycznej w Białoruskiej Socjalistycznej Republice Radzieckiej / Republice Białoruś*, Wrocław 2014, s. 39.

⁹ H. Giebień, *Działalność Związku Polaków na Białorusi w latach 1987–2005 na tle sytuacji społeczno-politycznej w Białoruskiej Socjalistycznej Republice Radzieckiej / Republice Białoruś*, Wrocław 2014, s. 37–39.

Dokładne określenie liczby Polaków na terenie Republiki Białoruś jest zadaniem bardzo trudnym. Kwestią zasadniczą, dotyczącą informacji o spadającej liczbie Polaków, mogą być fałszerstwa powszechnych spisów ludności, różnorodność kryteriów liczenia i metod przeprowadzania spisów, co sygnalizowali polscy działacze podczas przeprowadzania spisu w 2009 roku. Są to zagadnienia budzące wątpliwości w zakresie wiarygodności przedstawionych danych.

Kolejnymi elementami prowadzącymi do takiej sytuacji mogą być: białorusitzenizacja Kościoła rzymskokatolickiego; podział Związku Polaków na Białorusi, co w konsekwencji pogorszyło relacje na linii Polska – Białoruś; polityka depolonizacyjna władz białoruskich czy też po prostu zwiększenie zainteresowania kulturą białoruską lub rosyjską wśród młodego pokolenia. Jeżeli brać pod uwagę rozmieszczenie Polaków według obwodów Białorusi, niezmiennie od lat obwód grodzieński jest największym skupiskiem ludności polskiego pochodzenia – według spisu z 2009 roku w tym obwodzie mieszka 230 810 Polaków. Kolejno jest to obwód miński (17 908) i obwód brzeski (17 539)¹⁰. W związku z tak liczną grupą Polaków w Grodnie od lat jest to miejsce, gdzie najbardziej uwidacznia się działalność mniejszości polskiej na rzecz wzmocnienia tożsamości narodowej, krzewienia polskiej kultury, znajomości języka ojczystego poprzez tworzenie przeróżnych inicjatyw i wydarzeń czy też poprzez zrzeszanie się w kluby i stowarzyszenia.

Organizacje i szkolnictwo polskie w Republice Białorusi

Mimo usilnych prób wyparcia polskości na terenach Białorusi, Polacy są świadomi swojego pochodzenia i zachowało się w nich poczucie świadomości narodowej oraz potrzeba rodzimego języka, co uwidacznia się poprzez kultywowanie tradycji narodowych i religijnych. Jak już wspomniano, po upadku ZSRR i odzyskaniu niepodległości przez Białoruś mniejszości narodowe uzyskały również możliwość instytucjonalizowania się, m.in. poprzez powoływanie stowarzyszeń, co pomogło w odrodzeniu polskiej kultury.

¹⁰ Ibidem, s. 41.

Pierwszymi organizacjami, jakie powstały w momencie odradzania narodowego, były: Polskie Stowarzyszenie Kulturalno-Oświatowe im. Adama Mickiewicza i Mińskie Towarzystwo „Polonia”, a także inne, mniejsze kluby lokalne, które już 16 czerwca 1990 roku zostały przekształcone w organizację z siedzibą w Grodnie o nazwie Związek Polaków na Białorusi (ZPB). Oficjalne zarejestrowanie związku nastąpiło 25 lutego 1991 roku, po długich staraniach i pomimo nieprzychylności władz. Głównym celem organizacji jest wspieranie polskiego szkolnictwa, polskiej kultury, tradycji i prasy¹¹.

W obwodach Białorusi powstają również oddziały związku, których w roku 2003 było 133¹². Przy oddziałach powstają przeróżne kluby, stowarzyszenia i mniejsze organizacje, takie jak np. Klub Sportowy „Sokół”, Klub Kobiet Polskich, Stowarzyszenie Żołnierzy AK i Kombatanów, Polska Szkoła Społeczna, kluby młodzieży polskiej, koła twórców ludowych, zespoły taneczne, chóry i polskie drużyny harcerskie. ZPB od początku swojego istnienia troszczy się o odrodzenie tradycji zarówno religijnych, jak i państwowych. Dzięki temu Polacy na Białorusi świętują takie rocznice jak: Konstytucja 3 Maja, Święto Niepodległości oraz inne święta narodowe i religijne.

Związek wspiera również polskie media. Wydawane są: dwutygodnik „Słowo Życia”, miesięczniki „Magazyn Polski” i „Głos znad Niemna” oraz kwartalnik „Echa Polesia”. Oprócz tego działają internetowe portale informacyjne: Znadniemna.pl, Redakcja Białoruska Kresy24.pl, portal Echa Polesia oraz polska audycja radiowa *Znad Niemna i Berezyny na falach Radia Racyja*¹³.

Priorytetową sprawą dla związku było od początku odrodzenie polskiego szkolnictwa, które we wcześniejszych latach zostało całkowicie zlikwidowane. Dzięki usilnym staraniom ZPB i wsparciu polskiego rządu powstały dwie polskojęzyczne szkoły średnie: w Grodnie – działająca od 1996 roku, oraz w Wołkowysku – działająca od 1992 roku. Poza tym języka polskiego można się było uczyć np. w szkołkach sobotnio-niedzielnych funkcjonujących przy parafiach i Domach Polskich, w przedszkolach,

¹¹ Ibidem, s. 76.

¹² Ibidem, s. 89.

¹³ *Polska Platforma Medialna na Białorusi*, <http://wid.org.pl/polska-platforma-medialna-na-bialorusi> (dostęp: 27.03.2017).

a także w szkołach, gdzie język polski wykładany był jako oddzielny przedmiot¹⁴. Nie świadczy to jednak o tym, że polskie szkolnictwo znajduje się w dobrym stanie. Istotnym problem jest chociażby brak podreęczników w języku polskim i wykwalifikowanej kadry nauczycielskiej. Niestety, za prezydentury Aleksandra Łukaszenki nie zostało wydane żadne pozwolenie na wybudowanie polskiej szkoły. Fakt niewystawienia pozwolenia na budowy szkół polskich w Nowogródku i Werenowie – miejscach dużego skupiska Polaków – świadczy o niezbyt przychylnym podejściu władz białoruskich do mniejszości polskiej. Z kolei na początku 2017 roku pojawił się projekt, który uderza w już istniejące polskie szkoły. Białoruskie Ministerstwo Edukacji chce przekształcić szkoły polskie, działające na Białorusi, w szkoły dwujęzyczne. W projekcie napisano, że w klasach, w których nauka odbywa się w językach mniejszości narodowych, takie przedmioty jak historia Białorusi, historia świata, wiedza o społeczeństwie, człowiek i świat oraz geografia mają odbywać się w językach urzędowych Białorusi, a więc po rosyjsku lub białorusku, a nie, jak w przypadku polskich szkół – po polsku¹⁵. ZPB podjęło kroki, aby nie dopuścić do wejścia tego postulatu w życie, jako że uderza on bezpośrednio w tamtejszych Polaków, a co więcej – łamie założenia Konstytucji RB.

Obecnie, mimo rozłamu, ZPB¹⁶ wciąż pozostaje organizacją ważną w świadomości polskiej mniejszości, zrzeszającą około 30 tysięcy osób¹⁷. Aczkolwiek oprócz Związku Polaków na Białorusi powstały też inne organizacje zrzeszające Polaków, z których najprężniej działającymi są: Zjednoczenie Społeczne „Polska Macierz Szkolna” i Republikańskie Społeczne Zjednoczenie „Harcerstwo”.

¹⁴ H. Giebień, *Działalność Związku Polaków na Białorusi...*, op. cit., s. 274–275.

¹⁵ *Tak wygląda „przyjaźń z Łukaszenką”! Koniec szkół polskich na Białorusi!*, <http://kresy24.pl/tak-wyglada-przyjazn-z-lukaszenka-koniec-szkol-polskich-na-bialorusi-wideo> (dostęp: 27.03.2017).

¹⁶ Związek podzielił się po VI Zjeździe w marcu 2005 roku w Grodnie. Od momentu rozłamu, na skutek konfliktów wewnętrznych i ingerencji władz Białorusi, istnieją dwa związki – uznawany przez władze białoruskie, na czele z Mieczysławem Łysym, i drugi, nieuznawany przez władze Białorusi, nazywany nielegalnym, natomiast uznawany przez władze polskie, na czele z Andżeliką Borys. Po rozbiciu pozycja związku została osłabiona, ale mimo to cały czas widać pracę ZPB na rzecz mniejszości polskiej.

¹⁷ H. Giebień, *Działalność Związku Polaków na Białorusi...*, op. cit., s. 89.

„Polska Macierz Szkolna” z siedzibą w Grodnie została reaktywowana na terenie Białorusi 3 grudnia 1995 roku. Wcześniej funkcjonowała jako Towarzystwo Przyjaciół Polskiej Szkoły przy ZPB. Już wtedy znacznie przyczyniła się do popularyzacji nauki języka polskiego i do założenia polskich szkół na terenie Białorusi – w Grodnie i Wołkowysku. Głównym celem organizacji jest „szerzenie oświaty polskojęzycznej na terenie Białorusi w duchu narodowym, chrześcijańskim i obywatelskim”¹⁸ oraz całość zadań dążących do wspierania nauczycieli, nauczania w języku polskim, a także szeroko pojmowana działalność kulturalna. ZSPMS posiada, podobnie jak ZPB, oddziały w innych miastach oraz jednostki takie jak: Uniwersytet Trzeciego Wieku, Klub Kobiet „Grodnianka”, Wspólnota „Młoda Polonia”, Klub Studentów Polskich i Liceum Społeczne im. E. Orzeszkowej. Działalność „Polskiej Macierzy Szkolnej” jest także wspierana przez Senat RP, Ministerstwo Edukacji Narodowej RP i organizacje pozarządowe, m.in. Stowarzyszenie „Wspólnota Polska”¹⁹.

Związek Harcerstwa Polskiego istnieje na Białorusi od 1989 roku, a po ponownym zarejestrowaniu w 2000 roku funkcjonuje jako Republikańskie Społeczne Zjednoczenie „Harcerstwo”. Od początku istnienia działalność harcerstwa bardzo dobrze i sukcesywnie się rozwijała. Powstały drużyny żeńskie, męskie i drużyny zuchów. ZHP aktywnie współpracuje też ze środowiskami polskimi ze Wschodu i Zachodu, dzięki czemu możliwe są wszelakie obozy i wymiany młodzieży. Celem RSZ „Harcerstwo” jest wychowanie dzieci i młodzieży w duchu religijnym i patriotycznym na świadomych obywateli kraju, którzy pamiętają o przeszłości i dysponują wiedzą na temat swojego pochodzenia dzięki nauce języka polskiego, historii i znajomości polskich tradycji, ale także znają historię ziem, na których mieszkają. Jednym z zadań harcerzy jest poszukiwanie polskich grobów, szczególnie żołnierzy poległych w I i II wojnie światowej²⁰. Podobnie jak w przypadku „Polskiej Macierzy Szkolnej”, „Harcerstwo” również wspierane jest – właściwie od początku działalności – przez Stowarzyszenie „Wspólnota Polska”, które finansowało obozy letnie, zakup mundurów i inne elementy wyposażenia harcerzy.

¹⁸ *Polska Macierz Szkolna*, <http://pmsgrodno.org/pms> (dostęp: 09.04.2017).

¹⁹ *Ibidem*.

²⁰ H. Giebień, *Działalność Związku Polaków na Białorusi...*, op. cit., s. 253–254.

Do 2005 roku Związek Polaków na Białorusi był zdecydowanie organizacją wiodącą prym wśród polskiej mniejszości. Od początku istnienia angażował się we wszelkie sprawy dotyczące Polaków, a powstające przy nim mniejsze struktury organizacyjne pozwalały na rozbudzenie tożsamości narodowej i rozwój środowisk polskich we wszelkich dziedzinach. Jednak ZPB poprzez swoje wewnętrzne konflikty znacznie osłabił i istnieje prawdopodobieństwo, że to właśnie Zjednoczenie Społeczne „Polska Macierz Szkolna” i Republikańskie Społeczne Zjednoczenie „Harcerstwo” staną się liderami polskiego ruchu. Obie te organizacje mają osobowość prawną i działają niezależnie od ZPB, dzięki czemu konflikt w strukturach związku nie wpłynął na ich funkcjonowanie. Co więcej, jeśli weźmie się pod uwagę kierunki ich działania, będą dalej samodzielnie dokładać starań na rzecz rozwoju polskiej kultury, tradycji czy oświaty na ziemiach Białorusi.

Miejsca pamięci

Od momentu powstania Związku Polaków na Białorusi, oprócz pracy na rzecz rozwoju polskiej oświaty, priorytetową sprawą jest troska o miejsca pamięci narodowej i kulturowej. Szczególnie ważna, poza obchodzeniem polskich świąt czy rocznic państwowych, jest opieka nad cmentarzami i mogiłami, które świadczą o obecności Polaków na tych terenach. Nie chodzi tu tylko o składanie hołdu poległym bohaterom poprzez odwiedzanie grobów, ale również o remontowanie i sprzątnięcie cmentarzy.

Na stronie internetowej Ambasady RP w Mińsku możemy znaleźć wykaz polskich kwater, cmentarzy i grobów – które są miejscami spoczynku żołnierzy Wojska Polskiego – wraz ze zdjęciami, nazwiskami i datami śmierci poległych²¹. Nie jest to jeszcze pełna lista, natomiast będzie ona systematycznie uzupełniana. ZPB mocno się starał, aby zachęcić miejscowych Polaków do współdziałania przy pracach remontowych i uporządkowywaniu tych nekropolii. Wskutek tego na wojskowych cmentarzach

²¹ Zob. *Miejsca Pamięci Narodowej*, http://www.minsk.msz.gov.pl/pl/informacje_konsularne/mpn (dostęp: 11.04.2017).

z powodzeniem przeprowadzane są coroczne wiosenne akcje porządkowe, w których biorą udział nie tylko członkowie związku i innych organizacji, ale i tamtejsza polska społeczność²².

Równie ważną inicjatywą w tym zakresie jest regularne remontowanie cmentarzy. Co ciekawe, powstała nieformalna grupa polskich działaczy o nazwie „Polacy na Kresach Wschodnich”, która już od około 2 lat zajmuje się renowacją polskich kwater wojskowych na terenach dzisiejszej Białorusi²³. I tak na przykład w ostatnim czasie, we współpracy z pracownikami Ambasady RP w Mińsku, zostały odnowione cmentarze w Užance, Brasławiu i Burakach. Zdecydowanie można stwierdzić, że takie zaangażowanie naszych rodaków żyjących na Białorusi świadczy o ich dużej świadomości tożsamości narodowej i o identyfikacji z polską kulturą i historią.

Warto w tym miejscu wspomnieć o cmentarzysku Kuropaty, które istnieje w świadomości mieszkańców Białorusi, ale też Polaków żyjących w Polsce. Jest to miejsce, gdzie spoczywają tysiące ofiar rozstrzelanych przez NKWD w latach 1937–1941²⁴. Temat ten ciągle nie jest do końca przebadany i nie wiadomo, jaka jest dokładnie liczba poległych. Z pewnością znajdują się tam mogiły zarówno Białorusinów, jak i Polaków pochodzących z terytoriów II Rzeczypospolitej. Większość znaków pamięci pojawiało się tam z inicjatywy ludzi, którzy przynosili w to miejsce krzyże. Nie jest to więc do końca zapomniane miejsce. Kuropaty odwiedzane są przez Polaków, polskie władze i ambasadorów oraz Białorusinów, którzy chcą, aby cmentarzysko zostało należycie potraktowane. Niestety, choć jest to także ważne miejsce pamięci narodowej Białorusinów, nie doczekało się dotychczas upamiętnienia ze stron białoruskiej władzy, co więcej – miała tamtędy przebiegać obwodnica, która zniszczyłaby część mogił. Jednak udało się temu zapobiec dzięki protestom młodych ludzi²⁵. Dopiero w marcu bieżącego roku Aleksander Łukaszenka oznajmił, że powstanie tam zespół memorialny:

²² H. Giebień, *Działalność Związku Polaków na Białorusi...*, op. cit., s. 266.

²³ *Polacy na Kresach Wschodnich na straży mogił bohaterów*, <http://nowe.kresy.pl/wydarzenia/polacy-na-kresach-wschodnich-na-strazy-mogil-bohaterow-foto> (dostęp: 11.04.2017).

²⁴ E. Ziółkowska, *Kuropaty*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej” 2009, nr 1–2, s. 48.

²⁵ *Ibidem*, s. 52–53.

Poleciłem stworzyć odpowiedni memoriał, nie gigantyczny, nie twierdzą brzeską. Obecnie trwa konkurs. Zrobimy ten memoriał, być może będzie to coś w rodzaju niedużej kaplicy²⁶.

Jest to decyzja, na którą z niecierpliwością czekały środowiska polskie i białoruskie, pragnące należytego utrwalenia Kuropat w dziejach historii i w świadomości ludzi.

Cofając się bardziej w głąb historii, można na Białorusi odnaleźć pamiątkę jeszcze z czasów I Rzeczypospolitej. Jest to zespół zamkowo-pałacowy, będący dawną rezydencją Radziwiłłów, oraz ich rodowy cmentarz w Nieświeżu, znajdujący się w podziemiach kościoła pw. Bożego Ciała, będącego pierwszą barokową budowlą na wschodzie Europy. Spoczywają tam szczątki około 80 przedstawicieli tego rodu, a ostatni pochówek miał miejsce w 2000 roku. W tej części Europy jest to jedyna taka nekropolia, którą często porównuje się z kryptą Habsburgów w Wiedniu. W 2005 roku została wpisana na Listę Dziedzictwa UNESCO²⁷.

Ciekawą inicjatywą, która upamiętni wspólne dzieje Polaków i Białorusinów, jest zatwierdzony w tym roku projekt o powstaniu w centrum Grodna tabliczek z dawnymi nazwami ulic, również tych z czasów II Rzeczypospolitej. Przedsięwzięcie to było zainicjowane przez mieszkańców Grodna, którzy wystosowali do władz miasta odpowiednią petycję. W pierwszym etapie uzgodniono 16 ulic, a łącznie będą to 43 ulice, na których pojawią się tablice przedstawiające chronologicznie, jak na przestrzeni wieków zmieniały się ich nazwy. Przykładowo będzie można się dowiedzieć, że obecna ulica Lenina to dawna Piłsudskiego. Wstępnie nazwy ulic zapisane będą po białorusku, jednak możliwe, że pojawi się też zapis łańciski²⁸. Podobne rozwiązanie wejdzie w życie w Mińsku, i co ciekawe – władze wcale nie sprzeciwiały się takiemu pomysłowi, wręcz przeciwnie, uważają, że wpływa to pozytywnie na atrakcyjność turystyczną miasta.

²⁶ Łukaszenka o upamiętnieniu ofiar NKWD w Kuropatach. „Poleciłem stworzyć odpowiedni memoriał”, <http://wpolityce.pl/swiat/332896-lukaszenka-o-upamietnieniu-ofiar-nkwd-w-kuropatach-polecilem-stworzyc-odpowiedni-memorial> (dostęp: 12.04.2017).

²⁷ C. Rudziński, Nieśwież. Rodowa nekropolia Radziwiłłów, <http://www.krajoznawcy.info.pl/rodowa-nekropolia-radziwillow-26554> (dostęp: 12.04.2017).

²⁸ Grodno: pojawią się tablice z historycznymi nazwami ulic, <http://www.polskieradio.pl/75/921/Artykul/1721124,Grodno-pojawia-sie-tablice-z-historycznymi-nazwami-ulic> (dostęp 12.04.2017).

Nie można także zapomnieć o miejscach pamięci związanych z kulturą, czyli takich, które upamiętniają artystów powiązanych z ziemią białoruską, ale są również ważni w świadomości Polaków. Na terenie Białorusi zachowały się m.in. pałacyk i dworek Wańkowiczów, dom Moniuszków oraz dom Mickiewicza. Organizowane są wycieczki szlakiem Adama Mickiewicza i Elizy Orzeszkowej²⁹.

Ważnym wydarzeniem było odsłonięcie w 2003 roku pomnika Adama Mickiewicza w Mińsku i nazwanie skweru jego imieniem. W uroczystości wzięło udział wielu mieszkańców Mińska, jak również przedstawiciele władz białoruskich i goście z Polski. Co więcej, miejscowe władze odniosły się pozytywnie do tego, aby na cokole powstał napis zarówno po polsku, jak i po białorusku. Może dlatego, iż bardzo często podkreślane jest, że Mickiewicz był polskim poetą, piszącym po polsku, ale silnie związanym z terenami współczesnej Białorusi, co potwierdza jego twórczość. Od momentu powstania pomnika corocznie oddział ZPB w Mińsku, wraz z proboszczem parafii św. Szymona i Heleny, organizuje w tym miejscu wspólne kołędowanie w dniu urodzin poety, które przypadają w Wigilię Bożego Narodzenia³⁰. Wcześniej, z okazji 200. rocznicy urodzin A. Mickiewicza, w 1998 roku odsłonięto w Grodnie pomnik-popiersie przy Domu Polskim³¹.

Kolejną wybitną postacią, żyjącą w pamięci obu narodów, jest Eliza Orzeszkowa, która przez całe życie związana była z Grodzieńszczyzną. Pojawia się tu podobna kwestia, jak przy A. Mickiewiczu: Orzeszkowa uznawana jest za polską pisarkę, ale nie można zaprzeczyć, że jej twórczość świadczy o więzi z terenami współczesnej Białorusi. W związku z tym już od 1995 roku ZPB i działający przy nim Komitet Pamięci Elizy Orzeszkowej silnie angażowały się w przywrócenie Muzeum E. Orzeszkowej w Grodnie, w domu, w którym literatka mieszkała przez ostatnie lata przed śmiercią. Ostatecznie w 160. rocznicę jej urodzin, w 2001 roku, muzeum zostało ponownie – działało w dwudziestolecie międzywojennym – uroczyście otwarte³². Można tu obejrzeć pamiątki po pisarce, ale organizowane są również spotkania tematyczne, związane z życiem i twórczo-

²⁹ H. Giebień, *Działalność Związku Polaków na Białorusi...*, op. cit., s. 264.

³⁰ P. Juckiewicz, *Kołędowanie z Mickiewiczem*, <http://znadniemna.pl/13785/koledowanie-z-mickiewiczem> (dostęp: 12.04.2017).

³¹ H. Giebień, *Działalność Związku Polaków na Białorusi...*, op. cit., s. 261.

³² Ibidem, s. 260–261.

ścią Elizy Orzeszkowej. W Grodnie znajduje się także pomnik z okresu międzywojennego i grób Orzeszkowej. Co roku w tych miejscach, w rocznicę śmierci pisarki, Polacy i Białorusini licznie składają kwiaty w hołdzie pamięci tej wybitnej postaci.

Równie znakomitą postacią, bliższą naszym czasom i żyjącą bardziej w pamięci Polaków, jest Czesław Niemen, pochodzący również z Grodzieńszczyzny. Urodził się w 1939 roku w Starych Wasiliszkach koło Nowogródka, na terenach leżących wtedy w granicach Polski. Początkowo śpiewał w chórze kościelnym, a w latach pięćdziesiątych ub. wieku uczęszczał do szkoły muzycznej w Grodnie, jednak na fali ostatnich wysiedleń Polaków z Kresów Wschodnich wyjechał do Polski, gdzie rozwijał swoją muzyczną twórczość i spędził resztę życia³³. 20 lutego 2011 roku odbyło się otwarcie muzeum i odsłonięcie pamiątkowej tablicy w domu rodzinnym Niemena. Muzeum powstało dzięki staraniom miłośników artysty i mieszkańców wsi. Część ekspozycji została zrekonstruowana na podstawie zdjęć i wspomnień, natomiast część to oryginalne rzeczy z domu artysty, które sąsiedzi znosili do powstającej placówki. Przedmioty trafiły do niej od rodziny muzyka w momencie, kiedy ta przeprowadzała się do powojennej Polski. Muzeum pełni także rolę niejako domu kultury. Odbywają się tam spotkania i koncerty, które promują kulturę polską, ale też kulturę białoruską. Czesław Niemen nigdy nie zapomniał o swojej rodzinnej wsi i odwiedzał ją przy okazji swoich koncertów na wschodzie Europy³⁴. Mieszkańcy Starych Wasiliszek z pewnością też nie zapomnieli o wybitnym muzyku, i tak np. w tamtejszym kościele, w którym Niemen w dzieciństwie grał na organach, w rocznicę śmierci artysty odbywa się msza w jego intencji.

Wydarzenia kulturalne

Mówiąc o świadectwach kultury, warto wspomnieć także o wydarzeniach, jakie odbywają się w miastach Republiki Białoruś. Dają one

³³ M. Sienkiewicz, *Czesław Niemen*, <http://culture.pl/pl/tworca/czeslaw-niemen> (dostęp: 10.04.2017).

³⁴ A. Banach, *Stare Wasiliszki*, <http://andrzej-banach.eu/kresy/stare-wasiliszki> (dostęp: 10.04.2017).

bowiem możliwość czy to oddania hołdu wybitnym postaciom, czy też wyjścia na zewnątrz w celu pokazania i przybliżenia własnej kultury, pewnych narodowych wartości, ale są też po prostu przyczynkiem do integracji społeczeństwa. Oprócz wszelkich uroczystości, związanych ze świętami narodowymi czy kościelnymi i obchodami ważnych w świadomości Polaków rocznic, niezwykle ważne są też wydarzenia odnoszące się do polskiej kultury i tradycji.

I tak od 2011 roku w Grodnie odbywa się Festiwal Piosenki Polskiej, utytułowany imieniem Czesława Niemena. Organizatorem jest Zjednoczenie Społeczne „Polska Macierz Szkolna”. W festiwalu może wziąć udział młodzież w wieku od 12 do 17 lat. Uczestnicy zobowiązani są do zaprezentowania utworów z polskiego repertuaru. Celem wydarzenia jest umożliwienie młodym osobom zaprezentowania talentu, a także zapoznania się z twórczością nie tylko Niemena, ale i innych polskich wykonawców, co służy popularyzowaniu polskiej kultury. Młode pokolenie bardzo chętnie bierze udział w konkursie, dzięki czemu nawiązuje kontakt z kulturą i językiem polskim w niecodzienny i interesujący je sposób³⁵.

Wart uwagi jest też Festiwal Piosenki im. Anny German „Eurydyka” w Mińsku. Organizowany jest od 2012 roku dzięki Ambasadzie Rzeczypospolitej Polskiej w Mińsku, przy współpracy z duetem WitaM – Maryna Towarnicka i Witalij Alieszkiewicz – oraz z Instytutem Polskim w Mińsku i Zielonogórskim Ośrodkiem Kultury. Według organizatorów celem tego projektu jest: popularyzacja twórczości artystycznej Anny German, promocja artystów amatorów, integracja polskich środowisk muzycznych na Białorusi, popularyzacja języka polskiego³⁶. Uczestnicy konkursu śpiewają po dwie piosenki z repertuaru wokalistki, w tym jedną po polsku, a drugą do wyboru – po polsku lub po rosyjsku. Od 2015 roku nagrodą dla zwycięzców jest trasa koncertowa po Polsce³⁷. Anna German była bardzo dobrze znana na obszarze byłego ZSRR, wydawała również płyty

³⁵ *Polska Macierz Szkolna*, <http://pmsgrodno.org/pms> (dostęp: 09.04.2017).

³⁶ *Festiwal Piosenki im. Anny German*, http://minsk.msz.gov.pl/pl/aktualnosci/festiwal_piosenki_im_anny_german;jsessionid=0AB0576C0F2C70290BEC849358114DDF.cmsap2p (dostęp: 13.04.2017).

³⁷ *Finał V Festiwalu Piosenki Anny German*, http://www.minsk.msz.gov.pl/pl/c/MOBILE/aktualnosci/final_v_festiwalu_piosenki_anny_german (dostęp: 13.04.2017).

w języku rosyjskim, nic więc dziwnego, że festiwal cieszy się ogromną popularnością wśród amatorskich wokalistów i zespołów z całej Białorusi.

Należy również wspomnieć o Jarmarku Kaziukowym w Grodnie, który corocznie od 2002 roku organizuje Związek Polaków na Białorusi wraz z Konsulatem Generalnym RP w Grodnie. Odbywa się on zgodnie z wielowiekową tradycją, na początku marca, z okazji obchodzonego 4 marca Dnia Świętego Kazimierza³⁸ – patrona rzemieślników i twórców ludowych³⁹. W Kaziukach biorą udział rzemieślnicy, twórcy ludowi, rękodzielnicy, cukiernicy, którzy podczas święta prezentują swoje wyroby. Jarmark co roku przyciąga tłumy ludzi, chcących obejrzyć czy też nabyć piękne, oryginalne przedmioty, wykonane przez artystów ludowych.

W 2016 roku zorganizowany został Festiwal Kultury Polskiej, podczas którego w centrum Mińska można było obejrzyć stroje regionalne, spróbować polskiej kuchni czy też posłuchać muzyki polskich zespołów ludowych⁴⁰. W tym samym roku odbył się również Festiwal Kultur Polskiej i Białoruskiej w Rakowie, który podobnie odnosił się do folkloru. Został zorganizowany we współpracy strony białoruskiej i polskiej. Występowały tam ludowe zespoły z obu państw, na kiermaszu można było zakupić swojskie wyroby i obejrzyć różne scenki teatralne. Organizatorzy wyrazili chęć organizowania tego festiwalu każdego roku⁴¹. Z pewnością jest to krok do przybliżenia mieszkańcom Białorusi wspólnej historii, kultury i tradycji.

Przykłady wszelkich wydarzeń, imprez, spotkań czy konkursów – organizowanych chociażby przez miejscowe oddziały ZPB – można by jeszcze mnożyć. Jednakże nie to jest celem niniejszego artykułu. Istotne jest, żeby zwrócić uwagę na sam fakt, iż takie przedsięwzięcia mają na Białorusi miejsce i są obecne w życiu polskiej mniejszości, ale też częściowo i w życiu Białorusinów.

³⁸ Święty Kazimierz był synem króla Polski i Litwy Kazimierza IV Jagiellończyka, po kanonizacji został patronem obu państw.

³⁹ *Kaziuki w Grodnie*, <http://znadniemna.pl/21526/kaziuki-2017-zwyciezyla-tradycja> (dostęp: 13.04.2017).

⁴⁰ *Festiwal Kultury Polskiej*, <http://polaki.org/?p=3474> (dostęp: 13.04.2017).

⁴¹ *Festiwal Kultur Polskiej i Białoruskiej w Rakowie*, <http://polaki.org/?p=3474> (dostęp: 13.04.2017).

Spoglądając na bieg historii, można odnieść wrażenie że Polaków i Białorusinów więcej łączy niż dzieli. I nie jest to tylko krótki epizod w przeszłości, ale całe wieki wspólnej historii, mającej wpływ na dzień dzisiejszy. Burzliwa historia Europy spowodowała, że dość liczna etnicznie polska ludność pozostała w granicach dzisiejszej Republiki Białorusi, osadzając tam dużą część naszej polskiej kultury.

Z jednej strony zauważalny jest spadek ludności deklarującej polską tożsamość narodową, z drugiej zaś istniejące organizacje prężnie działają w kierunku utrwalenia wśród polskiej mniejszości świadomości pochodzenia, przekazując wiedzę na temat polskiej kultury, tradycji i historii czy też poprzez naukę języka polskiego. Pojawiają się głosy, że białoruska władza próbuje utrudniać pracę instytucji czy szkół, manifestując w ten sposób swoją niechęć do polskiej mniejszości i próbuje ją „białorutenizować”. Należałoby się jednak zastanowić, czy ma to skutki w rzeczywistości, czy może jest to po prostu odzwierciedleniem złych stosunków politycznych pomiędzy Polską a Białorusią. Nie można bowiem nie zauważyć, jak wiele świadectw polskiej kultury jest obecnych za naszą wschodnią granicą i że polska społeczność jest ich świadoma. Należy stwierdzić, że – pomijając sferę władz obu państw – mniejszość polska i Białorusini żyją w zgodzie, szanując swoją wspólną historię i spuściznę kulturową.

Bibliografia

- Chmieliński B., *Stowarzyszenie Polska – Białoruś w kształtowaniu polsko-białoruskich stosunków 1992–2006*, Warszawa 2006.
- Giebień H., *Działalność Związku Polaków na Białorusi w latach 1987–2005 na tle sytuacji społeczno-politycznej w Białoruskiej Socjalistycznej Republice Radzieckiej / Republice Białoruś*, Wrocław 2014.
- Iwanow M., *Polacy w Związku Radzieckim 1917–1990*, [w:] *Polacy w Kościele katolickim w ZSRR*, ks. E. Walewander (red.), Lublin 1991.
- Kruczkowski T., *Polacy na Białorusi na tle historii i współczesności*, Гоупп „Слонимская типография” 2003.
- Ziółkowska E., *Kuropaty*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej” 2009, nr 1–2.

Zasoby internetowe:

<http://andrzej-banach.eu>

<http://culture.pl>

<http://kresy24.pl>

<http://minsk.msz.gov.pl>

<http://nowe.kresy.pl>

<http://pmsgrodno.org>

<http://polaki.org>

<http://wid.org.pl>

<http://www.krajoznawcy.info.pl>

<http://www.polskieradio.pl>

<http://wpolityce.pl>

<http://znadniemna.pl>

ABSTRACT

Through the centuries, history united Poland and Belarus, therefore Belarus was almost completely Polonized. The history events and border moving of both nations caused that Poles are second biggest national minority after Russians on the Belarusian ground. The general theme of this article is to present testaments of culture that show evidence of Poles' presence on these lands in the form of memorial sites and their current activities in Belarus.

Keywords: Poland, Belarus, national minority, memorial sites, cultural heritage

Viachaslau Shved

PO GŁÓWNEJ ULICY GRODNA – MIASTA OSTATNIEGO
SEJMU RZECZYPOSPOLITEJ
(REKONSTRUKCJA ZABUDOWY ULICZNEJ
Z KOŃCA XVIII WIEKU)

W powieści historycznej *Ostatni sejm Rzeczypospolitej* Władysław Reymont pisze: „Grodno pławiło się w słonecznej połodze, w kłębach kurzawy i nieustającego zgiełku, bowiem w ulicach panował ruch znaczny; zwłaszcza na Główniej, wiodącej z Horodnicy ku Niemnowi, na Zamkowej, w Rynku i ku Bernardynom aż wrzało od gęstwy ludzkiej, powozów i koni”¹.

Spróbujmy dokonać rekonstrukcji tego, co mogli zobaczyć mieszkańcy i uczestnicy sejmku, który zatwierdził II rozbiór Rzeczypospolitej².

W tym czasie Horodnica obejmowała teren ograniczony dzisiejszymi ulicami E. Orzeszkowej, F. Dzierżyńskiego, 1-go Maja, D. Timirazewa. Tutaj podskarbi nadworny litewski Antoni Tyzenhauz w latach 1765–1780 realizował swoje gospodarcze i kulturalne reformy. Planowaniem i zabudową zespołu horodnickiego zajmował się drezdeński architekt Johann Georg Mezer oraz Włoch Józef Giuseppe Sacco. Główna ulica Roskosza lub Wercieliszkowska (teraz E. Orzeszkowej) została zabudowana dwudziestoma domami, przeznaczonymi dla zagranicznych pracowników i artystów, zaproszonych do pracy w manufakturach i do kształcenia miejscowych chłopów w różnych rzemiosłach.

¹ W. St. Reymont, *Rok 1794. Ostatni sejm Rzeczypospolitej*, t. 10, [w:] „Dzieła wybrane”, H. Markiewicz, J. Skórnicki (red.), Kraków 1957, s. 105–106.

² Patrz: В.В. Швед, *Надзвычайны сейм і Гродзенская канстытуцыя 1793 г.*, [w:] *Горадня. Аповяды з гісторыі горада (сярэзіна 16 – канец 18 ст.)*, В.В. Швед, А.П. Госцеў (red.), Гродно 1997, s. 83–97.

Zachował się tylko jeden taki dom o nazwie Dom Mistrza, czy też inaczej Dom Rzemieślnika (ul. E. Orzeszkowej 37). Jest to budowla w stylu barokowym z połączeniem stylu klasycystycznego, powstała w latach 1768–1773, przy udziale kamieniarzy i cieśli grodzieńskich. Tworząc zabudowę, wykorzystano nieznane dotychczas na tych terenach konstrukcje, na uwagę zasługuje także ekonomiczne połączenie różnych materiałów budowlanych. Boczne i tylne ściany parterowego domu z poddaszem wykonano z desek o grubości 25 cm, a stronę frontową tworzy ściana wyłożona cegłami i otynkowana. Długość elewacji ulicznej domu wynosi około 8 m, ścian bocznych – 9 m, zaś ich wysokość – 2,5 m. Dom posiada ozdobny fronton, który dekoruje budowlę i dodaje jej osobliwości. Dwuspadzisty dach pokryty jest dachówką. Na pierwszym piętrze znajdują się dwa pokoje mieszkalne, kuchnia i sień, z której schody prowadzą na poddasze. Dom odbudowany został w 1990 roku według projektu W. Borsukowa i W. Kalnina. Remont odbył się w latach 2011–2012. Od 1994 roku mieści się w nim Muzeum Historii Horodnicy. W dawnej sali rekreacyjnej umieszczona została wystawa, połączona ze sprzedażą wyrobów twórców ludowych. Są to: wyroby ze skóry, słomy, gliny, tkanin (zabawki, serwetki, lalki-amulety, haft) oraz obrazy regionalnych artystów. W pierwszej sali (były salon) zwiedzający zapoznają się z rezultatami działalności reformatora A. Tyzenhauza i jego współpracowników, historią Horodnicy, produktami manufaktur. W dawnej kuchni zrekonstruowano wnętrze kuchni mieszczańskiej końca XVIII wieku; znajdują się tam: kuchenka, meble, naczynia. Na byłym ganku stoi skrzynia, gdzie eksponowane są narzędzia pracy rzemieślnika. Drugi pokój przeznaczony został na salę wystawową, a znajdujące się tam eksponaty stale się zmieniają – tutaj wystawiane jest współczesne rękodzieło ludowe Grodzieńszczyzny³.

Kompleks Horodnicy zaczął podupadać w pierwszym trzydziestoleciu XIX wieku, kiedy był przebudowywany na potrzeby militarne. W 1873 roku okazały budynek-bliźniak naprzeciwko domu wiceadmini-

³ *Біяграфія гарадзенскіх вуліц. Ад Фартоў да Каложы*, А. Вашкевіч, А. Госцеў, В. Саяпін (red.), Гародня – Вроцлаў 2012, s. 30–31; Е.Д. Квитницкая, *Строительство Тизенгауза в Гродно*, [w:] „Архитектурное наследие”, вып. 17, Москва 1964, s. 28–30; З.П. Раманава, *Гродзенскі „Домік майстра”*, [w:] *Архітэктура Беларусі: Энцыклапедычны даведнік*, А.А. Воінаў (red.), Мінск 1993, s. 172–173; В.А. Чантурыя, *Архітэктура Беларусі канца XVIII – пачатка XIX века*, Мінск 1962, s. 89–91.

stratora (Narodowe Archiwum Historyczne Białorusi w Grodnie) został przekształcony w Izbę Gubernialną. W 1915 roku niemiecka bomba zniszczyła pałac Tyzenhauza (dom gubernatora). Po przebudowie placu Lenina zlikwidowano oficynę domu wiceadministratora. W końcu lat pięćdziesiątych XX wieku z 85 budynków zostało tylko 20, a dziś jest ich 8⁴.

W latach 1760–1770 architekci Mezer i Sacco, przy udziale artystów Piotra Gezydowicza, Łukasza Hibla, Antoniego Gruszeckiego i Follwila, zbudowali pałac Antoniego Tyzenhauza. Budowlę wzniesiono w stylu barokowym z elementami rokoka (obróbka rustem elewacji, dekoracji sali i wnętrza). Przed pałacem znajdował się paradny dziedziniec, a za nim park. Budynek był parterowy, ale dość rozłożysty, w centralnej części miał system amfilady, a w bocznych skrzydłach – korytarzy. Po przyłączeniu Grodna do Imperium Rosyjskiego mieszkał tu generał-gubernator M. Repnin, a później gubernatorzy grodzieńscy. Zarówno sam pałac, jak i bale, które odbywały się w nim (tu mieszkał Ambasador Rosji w Polsce Jakob Johann Sievers) i w najbliższej „szwajcarskiej dolinie” w 1793 roku, opisuje we wspomnianej wcześniej powieści Reymont. Według jednej z wersji w pałacu Tyzenhauza ostatni król polski Stanisław August Poniatowski podpisał akt abdykacji⁵.

W pobliżu pałacu Tyzenhauza znajdowała się Szkoła (akademia) Medyczna, otwarta podczas reform. Budynek, zaprojektowany przez architekta J. Sacco w stylu późnego baroku, został wzniesiony w latach osiemdziesiątych XVIII wieku. Wewnątrz był długi korytarz, który rozdzielał klasy, gabinety, pokoje nauczycieli i pomieszczenia pomocnicze. Dwie boczne sześciokątne sale wysunięte zostały do przodu, tworząc na elewacji graniaste wieże. Budowę ukończono, kiedy sama szkoła została przeniesiona do Wilna. Podczas sejmu 1793 roku była własnością książąt Światopełk-Czetwertyńskich⁶.

⁴ А.Н. Чернякевич, *Знакомьтесь, Городница*, [w:] *Мінулае Гродзенічыны. Навукова-метадычны дапаможнік для настаўнікаў гісторыі і географіі*, вып. 12, Гродно 2010, s. 3–9; *Szkice z dziejów kolonizacji Podlasia i Grodzieńszczyzny od XIV do XVI wieku*, J. Śliwiński (red.), Olsztyn 2002, s. 112.

⁵ В.А. Чантурия, *История архитектуры Белоруссии. Дооктябрьский период*, Минск 1969, s. 123.

⁶ *Ibidem*, s. 117–118; *Біяграфія гарадзенскіх вуліц. Ад Фартоў да Каложы...*, op. cit., s. 22.

W pobliżu wspomnianych obiektów znajdował się królewski ogród botaniczny. Pomysł zagospodarowania w ten sposób terenu powstał wiosną 1776 roku, gdy zaproszony przez pracownika Tyzenhauza A.T. Downarowicza francuski profesor medycyny, botanik, lekarz i anatom Jean-Emmanuel Gilibert wykonał układ działki w pobliżu budynku przyszłej Akademii Medycznej. Na podstawie umowy z Tyzenhauzem, podpisanej 9 maja 1776 roku, miał „założyć ogród, niezbędny dla szkoły lekarskiej”. W rozważaniach przedstawionych Tyzenhauzowi Gilibert pisał o tym, że ma zamiar hodować lokalne rośliny lecznicze: różne odmiany, które są uprawiane na tamtejszej glebie, odpowiednie do klimatu i litewskiego sposobu uprawy, a także inne rośliny, które znalazłyby zastosowanie w fabrykach i manufakturach (m.in.: tytoń, szafran, 30 odmian roślin do barwienia, różne odmiany drzew i krzewów oraz wszystkie rośliny lecznicze, przywiezione z zagranicy dla królewskich aptek).

Gilibert przybył do Grodna dobrze przygotowany. Zapoznał się wcześniej z organizacją i działalnością francuskich ogrodów botanicznych w Montpellier i Paryżu, a także ogrodu wiedeńskiego. Do Grodna przewiózł swój bogaty zielnik złożony z trzystu okazów, bibliotekę oraz otrzymane od wiedeńskiego botanika Jaquena nasiona roślin egzotycznych. Ogród składał się z pojedynczych działek, na których rośliny zostały posadzone według systemu Karola Linneusza. Pielęgnował je doświadczony hodowca, dla którego w centrum ogrodu został zbudowany dom z dwiema oranżeriami. Nasiona, które zasiano w ogrodzie, były zarówno lokalne (z okolic Grodna, Nowogródka, Nieświeża, Szczorsów, Białegostoku), jak i dostarczone z Warszawy, Petersburga, Wiednia, Strasburga, Edynburga, Anglii i innych miejsc. Profesor P.S. Palas przysłał rośliny syberyjskie. Już w 1777 roku, kiedy ogród odwiedził Stanisław August Poniatowski, kolekcja liczyła 1200 gatunków roślin. W kolejnym roku było ich około 2 tysięcy (z czego 1500 zagranicznych odmian). Królewski ogród botaniczny w Grodnie został uznany za jeden z najokazalszych w Europie (razem z londyńskim i petersburskim). Niemiecki astronom I. Bernuli, angielski podróżnik W. Cox, kapłan i botanik-samouk K. Kluk odwiedzili ogród w latach 1778–1780, w okresie jego największej świetności. Po rezygnacji Tyzenhauza z ogrodu, w 1780 roku, Gilibert przewiózł na 76 wozach do Wilna swoją bibliotekę, herbarz i większość cennych roślin. W Wilnie założył nowy ogród dla Wydziału Lekarskiego Szkoły Głównej

Wielkiego Księstwa Litewskiego. Jeszcze w latach trzydziestych XIX wieku w szklarni rośla tam grodzieńska lawrowisznia⁷.

W kilku miejscach ulicę i ogród przecina rzeczka Horodnica (inaczej Horodniczanka – tak ją nazywa W. Reymont). Rzeka ta, zdaniem autora artykułu, dała nazwę miastu Grodna (Horadzien/Goradzien), bo wpada do Niemna, a na jego brzegach rozlokowało się miasto. Mapa „drezdeńska” królewskiego folwarku Horodnica pokazuje na Horodniczance już na początku XVIII wieku trzy mosty, są one również w planach miasta z końca XVIII wieku. Jeden z nich mieścił się niedaleko browaru Wołłowicza (później „Most przy winnicy Bonifratskiej”, 1828) i powstał w latach siedemdziesiątych XVIII wieku. Był drewniany i w następnym stuleciu naprawiano go kilka razy⁸.

W pobliżu browaru znajdował się pałac Massalskich, trzypiętrowy, wzniesiony na planie asymetrycznym (teraz ul. Orzeszkowej 1). Prawdopodobnie został zbudowany w 1742 roku. W środkowej części znajduje się łukowy przejazd, podświetlony trójkątnym frontonem. W pożarze w 1782 roku został poważnie uszkodzony. Na planach z 1830 roku jest przedstawiany jako kompleks kilku budynków, z których część na pewno jest drewniana. Prawie naprzeciwko, po drugiej stronie ulicy, stały jeszcze dwa pałace Massalskich, oznaczone na planie Grodna z 1753 roku. W 1795 roku pojawia się tutaj drewniany budynek⁹. Ignacy Massalski został wspomniany w przywoływanej powieści Reymonta, podobnie jak Jan i Franciszek Branicy. Pałac tych ostatnich stał obok pałaców Massalskich (teraz miejsce przy ulicy Orzeszkowej 2/4).

W latach siedemdziesiątych XVIII wieku przy głównej ulicy w dzielnicy Horodnica zostały zbudowane dwie karczmy według projektu architekta J. Mezera. Jedna z nich nazywała się „Hatecza” i składała się z piętrowego kamiennego budynku, służącego za hotel, i zbudowanej na planie prostokąta wydłużonej stajni z ceglana ramą, która przylegała do elewacji hotelu. Wszystkie budynki zostały pokryte wysokimi dwuspadzistymi dachami. Na parterze hotelu była wspólna sala, kuchnia i pomieszczenia gospodarcze, na pierwszym piętrze – pokoje dla gości. Druga

⁷ В.О. Саяпин, *О парке Жилибера и зоопарке Кохановского*, Гродно 2011, s. 4–5; В.В. Швед, *„Квітнеючая Галандыя” на Нёмане*, [w:] *Горадня...*, op. cit., s. 77.

⁸ *Біяграфія гарадзенскіх вуліц...*, op. cit., s. 18; В. Саяпин, *Маленькія мостыкі в Гродно*, Гродно 2012, s. 25–33; И. Трусов, Е. Пышинская, *Гродненские мосты*, Гродно 2011, s. 33–35.

⁹ *Біяграфія гарадзенскіх вуліц...*, op. cit., s. 11, 15, 22.

karczma – „Roskosza” – miała symetryczną kompozycję, składała się z trzech parterowych, zbudowanych na planie kwadratu budynków, które przylegały do siebie kątami i stwarzały półotwarty dziedziniec. W obiekcie głównym znajdował się hotel, a w bocznych stajnie. Fasadę hotelu wykończono płaskimi łopatkami i pałkowym frontonem, który zamykał koniec dwuspadzistego dachu z poddaszem. Stajnie były pokryte czterospadzistymi dachami, ściany wykończone łopatkami rostowymi¹⁰. Do naszych czasów zabudowania nie zachowały się, można zobaczyć je tylko na rysunkach i planach.

Dalej ku Niemnowi prowadziła ulica Dominikańska (teraz ul. Radziecka). Podczas sejmu w 1793 roku była mało zasiedlona. Świadczą o tym plany Grodna z 1795 roku i z początku XIX wieku oraz spis ludności z roku 1794, sporządzony przez rosyjskiego generała Pawła Cycjanowa, który nałożył na mieszkańców Grodna kontrybucję¹¹. W omawianym czasie w pobliżu rynku stał kościół Świętego Ducha i szpital, zbudowany na miejscu puszkarskim – obronnej granicy Grodna z połowy XVI wieku. Zagospodarowanie tego terenu możliwe było dzięki funduszowi królowej Bony z 9 października 1551 roku. Budynek wzniesiony w kształcie litery T miał na głównej fasadzie cztery okrągłe kolumny (nie zachowały się). Kościół znajdował się w centrum kompozycji klasztoru i był niewielkich rozmiarów do 1792 roku, kiedy to dobudowano pierwsze piętro. Wtedy też powstało piętro w budynku szpitala za pieniądze biskupa Ignacego Massalskiego¹².

W sąsiedztwie znajdowała się nowa szkoła dominikańska, która najpierw zajmowała pomieszczenia klasztoru. Budynek wzniesiony został po pożarze w 1782 roku, podczas odbudowy klasztoru. Projekt „oficyny kamiennej dwukondygnacyjnej, w której znajdzie się szkoła” zaproponował ojciec Ludwik Gryniewicz w roku 1783. Po raz pierwszy obiekt widnieje na planie miasta z 1795 roku. Od 1797 roku stał się znany jako

¹⁰ Т.В. Габрусь, *Гродзенскія корчмы*, [w:] *Энцыкл. літ. і маст. Беларусі*, т. 2, Мн.: БелСЭ, 1986, s. 202; Ж. Яна, *Гродзенскія корчмы*, [w:] *Архітэктура Беларусі. Энцык. Даведнік*, Мінск 1993, s. 184.

¹¹ Ю.Н. Кишик, *Градостроительная культура Гродно*, Минск 2007, s. 119, 120; *Grodno w XVIII w. Miasto i ludność (na tle trendów rozwojowych od średniowiecza do 1939 roku)*, A. Woltański (red.), Białystok 1997, s. 63–171.

¹² *Біяграфія гарадзенскіх вуліц...*, op. cit., s. 294–295; И. Трусов, *Архитектура Гродно. Невосполнимые утраты. XIX–XX вв.*, Гродно 2011, s. 41.

powiatowa szkoła szlachecka. Murowany jednopiętrowy budynek klasztoru dominikanów był wzniesiony w stylu klasycystycznym w 1735 roku. Zastąpił drewnianą świątynię pod zwierzchnictwem ojca T. Hanusewicza (architekt L. Gryniewicz). Dobudowany został w latach sześćdziesiątych XVIII wieku wzdłuż ulicy.

Zgodnie z inwentarzem z 1830 roku, w roku 1633 (według innych wersji w 1703 lub 1708) został wzniesiony Kościół Najświętszej Maryi Panny Różańcowej (rok wcześniej otrzymał przywilej Zygmunta III Wazy). Zbudowano go z inicjatywy Fryderyka i Christine Sapiehów. Powstał

[...] na planie prostokąta, z zaokrągleniem w pobliżu wielkiego ołtarza, z dwiema wieżami [...] i dwiema długimi kaplicami. Kościół nakryty dachówką. Kapliczki, które docierają do połowy wysokości kościoła, są zakryte: jedna dachówką, druga – gontem¹³.

W ten sposób doszliśmy do rynku (obecnie plac Radziecki), który wspominał Reymont. Tutaj znajdował się ratusz – siedziba administracji miasta. W Grodnie zmieniło się kilka budynków ratusza, co pokazują ryciny z XVI i XVII wieku. Prawdopodobnie pierwszy widać na rycinie Macieja Cundta z 1568 roku. Ostatni został zbudowany w kompleksie z domem handlowym w końcu XVIII wieku. Składał się on z dwóch małych obiektów, które zostały wkomponowane w północną i południową część obudowy domu handlowego. Ratusz miał portale typu klasycznego, trzymające trójkątny fronton. W takim kształcie istniał do 1949 roku, kiedy to został zburzony¹⁴.

Naprzeciwko ratusza w XVI wieku, na rogu ul. Zamkowej, znajdował się Dwór Zamkowy – dwupiętrowy budynek, pobudowany około 1540 roku jako rezydencja króla polskiego i wielkiego księcia litewskiego. Kiedy Stefan Batory zmarł, jego ciało ze Starego Zamku zostało przyniesione do Dworu Zamkowego i tutaj 15 grudnia 1586 roku odbyła się pierwsza w historii Europy Wschodniej naukowa sekcja zwłok. Wykonał ją królewski fryzjer Jan Ziguć w obecności królewskich lekarzy (M. Buczełli i P. Simoni), biskupów, kanclerza, hetmana polnego i innych magnatów.

¹³ Ibidem, s. 286, 289, 291.

¹⁴ В.А. Чантурия, *История архитектуры Белоруссии. Дookтябрьский период...*, op. cit., s. 111; В. Саяпин, *История Гродненских площадей*, Гродно 2011, s. 11.

Jeszcze w 1870 roku budynek miał poddasze i dach pokryty dachówką. Autor niniejszego artykułu, wraz z grodzieńskim badaczem architektury I. Trusowem, uważa, że to właśnie ten dom trzeba nazywać „Batorówką”¹⁵.

Na rynku w końcu XVIII wieku znajdowały się dwie świątynie. Drewniana Fara Witolda została zbudowana ze środków wielkiego księcia litewskiego Witolda nie wcześniej niż w 1392 roku. Jej główna fasada była skierowana na zachód, w kierunku zamku i istniejącej w tym czasie zabudowy miejskiej, a absydą stykała się z linią istniejących wtedy fortyfikacji obronnych. W XV wieku układ urbanistyczny zmienił się i absyda, a nie główna fasada, znalazła się na rynku. W 1551 roku (według innych danych w latach 1584–1587) Fara na rozkaz królowej Bony została przebudowana na murowany kościół (pw. Wniebowzięcia N.M.P)¹⁶. Drugą świątynię – kościół pw. św. Franciszka Ksawerego (do 1773 roku kościół Jezuitów) – zbudowano z kamienia w 1678 roku z fundacji Samuela Łazowego i jego żony Konstancji (kamień węgielny pod fundamenty poświęcił 21 czerwca biskup wileński Mikołaj Słupski). Kierownikiem prac do roku 1684 był Hieronim Dziewałtowski, a w latach 1684–1697 – ksiądz Piotr Olizarowicz. W 1700 roku w nowej świątyni odbyło się pierwsze nabożeństwo, a 6 grudnia 1705 roku została konsekrowana pw. św. Franciszka Ksawerego w obecności króla polskiego i wielkiego księcia litewskiego Augusta II oraz rosyjskiego cara Piotra I.

Jedną z cech kościoła były wyróżniające go gabaryty (plan – 30 × 60 m, wysokość – około 50 m) – na przestrzeni wieków obiekt ten stanowił architektoniczną dominantę w zabudowie środkowej części Grodna. Druga cecha zawiera się w przestrzennej kompozycji kościoła – nastąpiło połączenie świątyni typu bazylikalnego ze świątynią sklepienia krzyżowo-kolebkowo-kopulastego. Ten typ budowli jest dość rzadki w katolickiej architekturze. Pierwowzorem kościoła tego rodzaju stała się jezuicka katedra w Rzymie. Wymiary, lokalizacja i bogata dekoracja kościoła oraz jego zasobność majątkowa (podczas kasacji zakonu jezuitów kościół miał 7 folwarków i 25 wsi) były przykładem katolickiej ekspansji na ziemiach białoruskich i dążenia zakonu jezuitów do kościelnego monopolu.

¹⁵ *Біяграфія гарадзенскіх вуліц...*, op. cit., s. 303–304.

¹⁶ Ю. Гардзеў, *Магдэбурская Гародня*, Гародня – Вроцлаў 2008, s. 125; И. Трусов, *Архитектура Гродно. Невосполнимые утраты...*, op. cit., s. 15–16.

Kiedy patrzymy na kościół z placu Sowieckiego, to widzimy jego zachodnią barokową fasadę. Rzucają się w oczy liczne podwójne pilastry, które zdobią wszystkie poziomy i pokazują podział budowli na trzy nawy. Dzisiejsze formy wież (lekkie i ażurowe) nadbudował w latach 1750–1752 „kreator sztuki murarskiej” Chrystian Burman. W oknie nad portalem wejściowym widać głęboką niszę-balkon, gdzie mieścił się chór. W łukowych niszach stoją drewniane rzeźby apostołów Piotra i Pawła (przypominają XVII-wieczny drewniany kościół św. Piotra i Pawła, który stał w tym miejscu) oraz św. Ksawerego, wykonane przez Jerzego Gisama w 1768 roku. W roku 1725 na wieży został umieszczony miejski zegar (zabytek z lat 80. XVII w.). Wchodząc do kościoła po wzniesionych na początku XX wieku dwurzędowych schodach, przechodzimy obok postawionej na postumencie rzeźby Chrystusa, który niesie krzyż (1898 r.), i wchodzimy do świątyni przez dość małe i ciasne kute żelazne drzwi, wykonane przez kowala Jana Birszawa w 1744 roku (renowacja 2000 r.).

Wewnątrz, przy wejściu, znajdują się śrubowe schody prowadzące na chór, ukryte w grubej ścianie zachodniej. Na górze stoją organy, zakupione w 1744 roku w Królewcu (dziś Kaliningrad). We wschodniej części, w centralnej absydzie, wznosi się ołtarz główny (wysokość 21 m) w stylu późnego baroku. Wszystkie kolumny i figury są wyrzeźbione z drewna (na uwagę zasługuje to, że figury są wysokości człowieka) przez artystę rzeźbiarza z polskiego miasta Reszla Jana Chrystiana Schmidta w latach 1736–1737. Ołtarz jest dwupiętrowy. Na parterze widzimy trzynaście rzeźb – św. Ksawerego, dziesięciu apostołów, patronów kościoła św. Samuela i św. Konstancji. Na pierwszej kondygnacji widnieje Chrystus, ewangelicista i czterej Ojcowie Kościoła. Wszyscy uchwyceni są w malowniczych pozach: niektórzy rozmawiają z zaangażowaniem, inni są głęboko zamyśleni. Drugie piętro przedstawia alegorię zwycięstwa dobra nad złem. Ołtarz wieńczy pięciometrowa gloria, która otacza okna apsydy.

Oprócz ołtarza głównego w kościele jest jeszcze dwanaście bocznych ołtarzy. W lewej nawie znajduje się kaplica z ołtarzem św. Michała Archanioła, prawdopodobnie zachowana ze starego drewnianego kościoła. Są tu rzeźbione obrazy, przedstawiające Wielkie Księstwo Litewskie. W prawej nawie – kaplica Matki Bożej Studenckiej (Kongregackiej) z kamiennym ołtarzem, wykonanym w stylu klasycystycznym (w latach 60. XVIII w.). Ikona Matki Bożej jest kopią obrazu z bazyliki Santa Maria Maggiore

w Rzymie, ofiarowaną przez wojewodę Kazimierza Jana Sapiechę. Przy pierwszych pilonach od wejścia stoją ołtarze Matki Bożej (być może z zamkniętego kościoła Karmelitów) i św. Józefa (1715 r.). Przy drugim prawym pilonie znajduje się ołtarz Męczennika Jozafata (1715 r.). Są też ołtarze Jezusa, apostołów, m.in. apostoła Jakuba (opiekuna budowniczych i architektów), św. Ignacego Loyoli i św. Franciszka Borgiasza (teraz Świętej Trójcy i Matki Bożej Różańcowej), św. Stanisława Kostki i św. Kazimierza (odpowiednio opiekunów Korony Polskiej i WKL). Imponujący jest wystrój ambony – z wysokim baldachimem, który podtrzymuje muszla-konsola. Zwracają uwagę cztery drewniane konfesjonały, wykonane jak i ambona w stylu rokoko (część z nich w 1768 r. przez mistrza I. Manfeldtama). Przyciągają wzrok freski namalowane na filarach nad sklepieniami nawy głównej, na transepcie i prezbiterium. Być może ich autorem był czeski artysta Ignacy Doreci. Czternaście obrazów o wymiarach $1,5 \times 4$ m (1752 r.), wpisanych w prostokątne ramy, dedykowanych jest życiu św. Franciszka Ksawerego (najbliższego współtowarzysza Ignacego Loyoli)¹⁷.

Przy świątyni stała „apteka jezuicka”. Jej inicjatorem był jezuita I. Tyszkiewicz, który został pierwszym jej farmaceutą. Zbudowana została w 1709 roku na ziemi zakupionej od miejskiego magistratu. Badacz I. Trósov uważa, że architektem budynku mógł być Jakub Ruff, który później był związany z budową kolegium i kościoła. W 1763 roku za własne pieniądze jezuita Eder dobudował pierwsze piętro. Funkcjonalnie budynek podzielony był na dwie części: na parterze znajdowały się cztery pokoje, kuchnia i korytarz, na piętrze siedem pokoi, sień, mała kuchnia i specjalny pokój, w którym wystawiano recepty na „zamorskie leki”. Podłoga w hallu głównym była z marmuru, a w innych pokojach wyłożona parkietem lub deskami. Stało tam kilka pieców kaflowych i ciekawe meble (np. szafy z chińskimi motywami). Od strony podwórza budynek łączył się na poziomie pierwszego piętra z kompleksem kolegium drewnianą galerią. Przy wejściu do apteki zrobiono trzy stopnie z obciosywanego kamienia.

¹⁷ А.А. Ярашэвіч, В.Дз. Бажэнава, *Гродзенскі кафедральны касцёл Святога Францыска Ксаверыя*, Мінск 2005, s. 5–43; W. Bohatyrewicz, *Kościół pw. św. Franciszka Ksawerego w Grodnie. Budynek architektoniczna i wystrój wnętrza*, [w:] „Archiwa. Biblioteki i Muzea Kościelne”, t. 100, Lublin 2013, s. 35–53.

Po pożarze w 1885 roku dziekan grodzieński Elert przebudował budynek: z lewej strony powstał nowy, z wejściem i schodami na pierwsze piętro, zlikwidowano fronton i otynkowano dach przykryty blachą. Po likwidacji zakonu jezuitów (1773 r.) apteka faktycznie przeszła pod zwierzchnictwo grodzieńskiej Akademii Medycznej. Aptekarzami po o. Tyszkiewiczzu byli: T. Grymski (1728), S. Schmidt (pocz. XIX w.), F. Szeda (1817–1835), E. Adamowicz (1836), A. Schmidt (1863), doktor medycyny A. Adamowicz (1870–1881). Kolejni właściciele apteki to: wspólnota ewangelicko-luterańska – najemca S. Razwodowski (1881), K. Stefanowski (1885–1905), E. Stępniewski (1905–1939). Od 23 lipca 1996 roku znajduje się tutaj apteka-muzeum imienia A. Adamowicza spółdzielni naukowo-produkcyjnej „Bijatest”¹⁸.

Na rynku w czasach sejmu w 1793 roku stały dwa pałace. Jeden z nich należał do Radziwiłłów. W 1751 roku oboźny litewski K. Massalski i jego żona sprzedali pałac za 55 tys. zł wojewodzie wielkiemu litewskiemu M.K. Radziwiłłowi. Ten ostatni stał się właścicielem dużej części rynku, bo miał tu i inne dobra (zakupione od Słuszków i Massalskich). Tutaj w latach 1738–1744 według projektu architekta D. Fontanny i pod nadzorem A. Raszkiewicza został zbudowany nowy pałac Radziwiłłów, który to widzieli uczestnicy sejmu 1793 roku¹⁹. Należał do Sapiechów i znajdował się na południowo-wschodniej stronie rynku, na placu będącym w latach 1680–1765 własnością Sapiechów. W 1765 roku właścicielem pałacu stał się M. Brzostowski. Budynek przez długi czas błędnie nazywano „Batorówką”. W nim to odbywały się generalne sejmy Rzeczypospolitej w roku 1718, 1726 i 1730²⁰.

W północno-zachodnim rogu rynku stała miejska karczma („Dom miejski gościnny”). Wraz z kamienicą należała do farmaceuty i ławnika

¹⁸ *Біяграфія гарадзенскіх вуліц...*, op. cit., s. 314–316; С.А. Ситкевич, В.В. Гончарук, *История Гродно в вопросах и ответах*, Гродно 2013, s. 117; И. Трусов, *Гродненские архитекторы и строители XII–XVIII веков*, Гродно 2012, s. 37–38.

¹⁹ Ю. Гардзеў, *Магдэбуржская Гародня*, Гародня – Вроцлаў 2008, s. 120–121; С.А. Ситкевич, В.В. Гончарук, *История Гродно...*, op. cit., s. 108.

²⁰ Ю. Гардзеў, *Магдэбуржская Гародня*, op. cit., s. 118–119; J. Lilejko, *Przebudowa grodzieńskich placów Batorińskiego i Sapieżyńskiego na gmach sejmowy w 1717–1718 r.*, [w:] *Między Padwą a Zamościem. Studia z historii sztuki i kultury ofiarowane profesorowi J. Konolerykowi*, M. i W. Boberscy (red.), Warszawa 1993.

A. Jaroszewicza. Nabył on działkę w 1659 roku od rodziny Tarasewiczów, którzy ucierpieli od wojsk moskiewskich w 1655 roku. Następnie Jaroszewicz dokupił sąsiednią działkę od Samasza. Plac w końcu XVIII wieku składał się z drewnianego domu, kamiennego budynku, kuchni i stajni. Po Jaroszewiczu właścicielami karczmy byli dominikanie (1726), Sanguszkowie (1726–1445), A. Tyzenhauz (1778–1780), rajca wileńskiego magistratu Lowcewicz (1789–1795), I. Tyzenhauz (1795). Obok karczmy stanął w 1782 roku dom byłego szefa horodnickich królewskich manufaktur Ludwika Becu. On sam pobudował rok później kamienicę na sąsiednim placu i otworzył tam sklep towarów kolonialnych. Dalej, po tej stronie rynku, umiejscowiony był dom koniuszego WKL Aleksandrowicza²¹.

Na północnej stronie rynku znajdowały się cztery place. Na jednym stał dom, który w latach 1770–1780 należał do Lenkiewicza. Następny właściciel, niestety, nie jest znany. Na kolejnym placu została wzniesiona kamienica prezydenta miasta A. Stalinowskiego. W 1793 roku podpisał on dwuletni kontrakt na wynajem z farmaceutą J. Prajsem. Posiadaczami sąsiedniego placu z kamienicą i piekarnią byli burmistrz M. Kolenda, Jan Kaspar i Konstancja z Kolendów Erdany, a od 1795 roku – córka Konstancji i jej mąż rajca F. Krejbich. Ostatni plac znajdował się na rogu placu i ulicy Zamkowej i był własnością marszałka pińskiego F. Druckiego-Lubeckiego²².

Z rynku ulicą Mostową schodzimy do rzeki Niemen, na brzegach której rozlokowało się Grodno. Jan Długosz w *Kronice Królestwa Polskiego* nazywa Niemen szóstą rzeką „ziem polskich i ruskich”.

Na mapie sporządzonej przez geografa rzymskiego Ptolemeusza w II wieku i opublikowanej w 1490 roku Niemen nazywa się Chrones (w drugiej edycji 1511 z r. – Chronus). Na „Nowej mapie Polski i Węgier” (S. Münster, 1540 r.) rzeka miała dwie nazwy: Nemen i Chronon i wypływała z jeziora Krones. Na „Krótkiej mapie Królestwa Polskiego i małych województw wokół niego” tego samego autora rzeka nazywa się tylko Niemen, który bierze początek w jeziorze Chrono. Giacomo Hoształdi na swojej mapie „Opis Moskwy” (1550) nazwał rzekę Memel, a je-

²¹ *Біяграфія гарадзенскіх вуліц...*, op. cit., s. 281–282; Ю. Гардзеў, *Магдэбургская Гародня...*, op. cit., s. 115–117; *Архітэктура Беларусі*, М.М. Клімовіч (red.), Мінск 1982, s. 81–82.

²² Ю. Гардзеў, *Магдэбургская Гародня...*, op. cit., s. 122–124.

zioro, z którego wypływała – Chrono. Na jego „Mapie części Polski” (1568) Niemen od ujścia do Grodna nazwany jest Memel, a w górę – Cronon. Wydawcy „Karty inflanckiej prowincji i jej okolic” (1570) i Gerard Merkator na mapie Litwy z 1572 roku pokazują jezioro Chrono jako rozpoczęcie rzeki Memel. Na rycinie M. Zundta (Zyundta) z 1568 roku rzeka ma dwie nazwy: Niemen i Cronon. Później nazwa najstarsza znika, a pozostaje Niemen i Memel. Jezioro Krono lub Chrono teraz nazywa się Kromań i znajduje się w rejonie stołbcowskim, na granicy obwodu mińskiego i grodzieńskiego. Z niego wypływa rzeczka Kromańka, która wpada do Niemna²³.

Rekonstrukcja głównych (centralnych) ulic historycznego centrum Grodna pokazuje, że w końcu XVIII wieku miasto było w fazie rozbudowywania się. Wychodząc ze swego jądra historycznego, rozszerzało terytorium na Horodnicę i jej okolice. Jako pierwsze na ulicach pojawiły się świątynie, pałace magnatów, kamienice przedsiębiorców i budynki publiczne. Wiele z nich i wielu ich właścicieli trafiło na strony powieści Władysława Reymonta *Ostatni sejm Rzeczypospolitej*.

Bibliografia

- Біяграфія гарадзенскіх вуліц. Ад Фартоў да Каложы*, А. Вашкевіч, А. Госцеў, В. Саяпін (red.), Гародня – Вроцлаў 2012.
- Габрусь Т.В., *Гродзенскія корчмы*, [w:] *Энцыкл. літ. і маст. Беларусі*, т. 2, – Мн.: БелСЭ, 1986.
- Габрусь Т.В., *Гродзенскія корчмы*, [w:] *Архітэктура Беларусі: Энцыклапедычны даведнік*, А.А. Воінаў (red.), Мінск 1993.
- Гардзееў Ю., *Магдэбургская Гародня*, Гародня – Вроцлаў 2008.
- Квитницкая Е.Д., *Строительство Тизенгауза в Гродно*, „Архитектурное наследство”, вып. 17, Москва 1964.
- Кишик Ю.Н., *Градостроительная культура*, Гродно – Минск 2007.
- Раманав В.П., *Гродзенскі „Домік майстра”*, [w:] *Архітэктура Беларусі: Энцыклапедычны даведнік*, А.А. Воінаў (red.), Мінск 1993.
- Саяпін В., *История Гродненских площадей*, Гродно 2011.
- Саяпін В.О., *О парке Жилибера и зоопарке Кохановского*, Гродно 2011.

²³ С.А. Ситкевич, В.В. Гончарук, *История Гродно...*, op. cit., s. 101–102.

- Саяпин В., *Маленькие мостики в Гродно*, Гродно 2012.
- Ситкевич С.А., Гончарук В.В., *История Гродно в вопросах и ответах*, Гродно 2013.
- Трусов И., *Гродненские архитекторы и строители XII–XVIII веков*, Гродно 2012.
- Трусов И., *Архитектура Гродно. Невосполнимые утраты. XIX–XX вв.*, Гродно 2011.
- Трусов И., Пышинская Е., *Гродненские мосты*, Гродно 2011.
- Чантурия В.А., *Архитектура Белоруссии конца XVIII – начала XIX века*, Минск 1962.
- Чантурия В.А., *История архитектуры Белоруссии. Дооктябрьский период*, Минск 1969.
- Чернякевич А.Н., *Знакомьтесь, Городница*, [w:] *Мінулае Гродзенічыны. Навукова-метадычны дапаможнік для настаўнікаў гісторыі і геаграфіі*, вып. 12, Гродно 2010.
- Швед В.В., *Надзвычайны сейм і Гродзенская канстытуцыя 1793 г.*, [w:] *Горадня. Аповяды з гісторыі горада (сярэдня 16 – канец 18 ст.)*, В.В. Швед, Госцеў А.П. (red.), Гродно 1997.
- Швед В.В., *„Квітнеючая Галандыя” на Нёмане*, [w:] *Горадня. Аповяды з гісторыі горада (сярэдня 16 – канец 18 ст.)*, В.В. Швед, А.П. Госцеў (red.), Гродно 1997.
- Ярашэвіч А.А., Бажэнава В. Дз., *Гродзенскі кафедральны касцёл Святога Францыска Ксаверыя*, Минск 2005.

Literatura polska:

- Bohatyrewicz W., *Kościół pw. św. Franciszka Ksawerego w Grodnie. Bryła architektoniczna i wystrój wnętrza*, „Archiwa. Biblioteki i Muzea Kościelne”, t. 100, Lublin 2013.
- Grodno w XVIII w. Miasto i ludność (na tle trendów rozwojowych od średniowiecza do 1939 roku)*, A. Woltanowski (red.), Białystok 1997.
- Lilejko J., *Przebudowa grodzieńskich pałaców Batoriańskiego i Sapieżyńskiego na gmachach sejmowy w 1717–1718 r.*, [w:] *Między Padwą a Zamościem. Studia z historii sztuki i kultury ofiarowane profesorowi J. Konolerykowi*, Warszawa 1993.
- Reymont W. St., *Rok 1794. Ostatni sejm Rzeczypospolitej*, t. X, [w:] „Dzieła wybrane”, H. Markiewicz, J. Skórnicki (red.), Kraków 1957.
- Szkice z dziejów kolonizacji Podlasia i Grodzieńszczyzny od XIV do XVI wieku*, J. Śliwiński (red.), Olsztyn 2002.

ABSTRACT

This article is an attempt to reconstruct the main street of Grodno – a city of the last Sejm of the Polish-Lithuanian Commonwealth – in order to portray what could be seen by the residents and deputies to the Sejm which ratified the Second Partition of Poland. The author describes the buildings of the contemporary streets: E. Orzeszkowa Street, Soviet Street, Zamkovaya Street and Soviet Square. Reconstruction of the main (central) streets of Grodno's historical centre shows that at the end of the 18th century the city was in a state of development, starting from its historical heart: Castle-Marketplace expanded its territory at the expense of the Horodnica and its surroundings. The first in the streets were the temples, magnate palaces, tenements of entrepreneurs and public buildings. Many of them or their owners were featured in the interesting novel by W. Reymont *The Last Sejm of the Republic*.

Keywords: public buildings, historical centre of Grodno, Horodnica, tenements of entrepreneurs, magnate palaces, reconstruction of urban buildings, temples

Grzegorz Wnętrzak

NIEMCY ŚLĄSCY W WYBORACH DO PARLAMENTU POLSKIEGO W LATACH 1922–1930 A KWESTIA LICZEBNOŚCI NIEMCÓW W WOJEWÓDZTWIE ŚLĄSKIM

Tematyka aktywności wyborczej mniejszości niemieckiej w międzywojennym województwie śląskim zasługuje na uwagę z kilku względów. Bez wątplenia ukazuje skalę zaangażowania politycznego tej mniejszości w życie polityczne, a także zakres konfliktu narodowościowego w tym regionie, który dla obu narodów pozostawał jednym z najbardziej konfliktogennych obszarów we wzajemnych relacjach (także przy wzięciu pod uwagę sytuacji Polaków w niemieckiej części Górnego Śląska). Tu jednak najbardziej interesujący byłby aspekt trzeci, a mianowicie liczebność grupy, która oddawała głosy na partie czy listy niemieckie w wyborach parlamentarnych. Czy ta liczebność pokrywała się z oficjalnymi danymi spisowymi deklarujących narodowość czy język niemiecki, czy wręcz przeciwnie – znacznie od nich odbiegała? Jakie czynniki mogły wpływać na takie a nie inne decyzje wyborców, którzy byli gotowi poprzeć program polityczny mniejszości narodowej? Czy w poszczególnych częściach województwa istniały różnice w skali oddawania głosów na listy mniejszości narodowej i z czego one wynikały?

Przedmiotem analizy są wyniki wyborów z lat 1922–1930. Analizie poddano trzykrotne głosowanie do parlamentu polskiego (w 1922, 1928 i 1930 r.)¹. Wybory te odbywały się na podstawie ordynacji uwzględniającej

¹ Wybory do Sejmu Ustawodawczego były rozpisane na Śląsku Cieszyńskim, nie przeprowadzono ich jednak ze względu na polsko-czechosłowacki konflikt zbrojny o ten region. Formalnie Polska otrzymała wschodnią część tego regionu w 1920 r. na mocy arbitrażu Rady Ambasadorów. Pozostała część późniejszego woj. śląskiego przypadła Polsce dopiero w 1922 r.

proporcjonalność, w warunkach demokratycznych (pewne zastrzeżenie można mieć do ostatnich wyborów, tzw. brzeskich). Natomiast kolejne wybory z II połowy lat trzydziestych przebiegały już w zmienionych warunkach, na mocy przepisów wynikających z Konstytucji kwietniowej, są też trudniej uchwytnie źródłowo. W tej sytuacji w pracy skupiono się na okresie 1922–1930.

Województwo śląskie powstało w czerwcu 1922 roku z ziem tych części Górnego Śląska i Śląska Cieszyńskiego, które przypadły państwu polskiemu. Początkowo podzielone było na dziewięć powiatów wiejskich (bielski i cieszyński położone na historycznym Śląsku Cieszyńskim oraz katowicki, lubliniecki, pszczyński, rybnicki, rudzki, świętochłowicki i tarnogórski z obszaru dawnego niemieckiego Śląska) oraz trzy powiaty miejskie: Bielsko, Katowice, Królewska Huta². Na tle kraju wyróżniało się m.in. najmniejszym obszarem, największą gęstością zaludnienia i posiadaną autonomią.

Oficjalne dane dotyczące statystyki narodowościowej można poznać na podstawie spisów powszechnych, przeprowadzonych w Rzeczypospolitej w latach 1921 i 1931. Jednak tylko ten drugi był przeprowadzony na obszarze całego państwa. Na Śląsku w 1921 roku przeprowadzono spis w cieszyńskiej części późniejszego województwa śląskiego. Dziesięć lat później spisano już wyniki w całym województwie. Dane dotyczące stosunków narodowościowych przedstawia tabela 1.

Z danych wynika, że w roku 1921 Śląsk Cieszyński był regionem zamieszkanym przez 20-procentową mniejszość niemiecką. Największe jej skupisko znajdowało się w Bielsku, gdzie Niemcy stanowili większość mieszkańców. W znacznej części zamieszkiwali powiat bielski, głównie okolice samego Bielska. W sześciu okalających je gminach stanowili większość³. Zdecydowanie mniej było Niemców w powiecie cieszyńskim, w żadnej z tamtejszych gmin nie stanowili większości mieszkańców⁴.

² W połowie 1924 r. powiat rudzki został zlikwidowany, a jego obszar włączony w skład sąsiednich powiatów: katowickiego, pszczyńskiego, rybnickiego i świętochłowickiego.

³ Były to wsie: Aleksandrowice, Kamienica, Międzyrzecze Górne, Mikuszowice, Stare Bielsko, Wapienica. Por.: *Skorowidz miejscowości Rzeczypospolitej Polskiej. Tom XII. Województwo krakowskie i Śląsk Cieszyński*, Warszawa 1925, s. 63–64.

⁴ Por. *ibidem*, s. 64–65.

Tabela 1. Struktura narodowościowa Śląska Cieszyńskiego w roku 1921

Jednostka	Ludność ogółem	Ludność polska		Ludność niemiecka		Ludność żydowska	
		Liczba	%	Liczba	%	Liczba	%
M. Bielsko	19 785	4 621	23,3	12 247	61,9	2 779	14,0
Pow. bielski	54 441	43 174	79,3	10 775	19,8	421	0,8
Pow. cieszyński	70 445	62 864	89,2	5 988	8,5	1 229	1,7
Śląsk Cieszyński Ogółem	144 671	110 659	76,5	29 010	20,0	4 429	3,1

Źródło: *Skorowidz miejscowości Rzeczypospolitej Polskiej. Tom XII. Województwo krakowskie i Śląsk Cieszyński*, Warszawa 1925, s. 60 i nast.

Spis z 1931 roku przyniósł już dane z całego województwa śląskiego. W przeciwieństwie do poprzedniego pytano w nim nie o narodowość, ale o język ojczysty. Dane z województwa śląskiego prezentuje tabela 2.

Dane te wskazują, że województwo śląskie było regionem o zdecydowanej przewadze ludności polskiej. W skali ogólnopolskiej było jednym z najbardziej jednolitych etnicznie regionów. Ludność niemiecka stanowiła w skali województwa zaledwie 7%, a ludność żydowska była obecna jedynie śladowo. Należy przy tym zauważyć, że według przytoczonych danych więcej Niemców i Żydów zamieszkiwało cieszyńską niż górnośląską część województwa. Szczególnym przykładem było tu Bielsko, gdzie ludność niemiecka miała przewagę liczebną, a odsetek Żydów dochodził do 10%. Rozmieszczenie ludności niemieckiej według powyższych danych dowodzi, że zamieszkiwała ona głównie miasta, na wsi górnośląskiej była praktycznie nieobecna, jedyny wyjątek to znowu wschodnie rejony Śląska Cieszyńskiego, czyli wiejski powiat bielski. W tym ostatnim regionie zauważalny jest znaczny spadek ludności niemieckiej w porównaniu ze spsem z 1921 roku (z 20 do 13%, czyli o 1/3)⁵.

W wyborach do parlamentu polskiego Niemcy śląscy, podzieleni na szereg drobnych partii, byli z reguły w stanie pokonać dzielące ich różnice i wystawiać jedną wspólną listę zarówno w wyborach do sejmu, jak i do

⁵ Spadek ten następował także w górnośląskiej części województwa, głównie na obszarze miejskim.

Tabela 2. Struktura narodowościowa województwa śląskiego w roku 1931

Jednostka	Ludność ogółem	Ludność polska		Ludność niemiecka		Ludność żydowska	
		Liczba	%	Liczba	%	Liczba	%
M. Chorzów	101 977	88 753	87,0	11 929	11,7	1 148	1,1
M. Katowice	126 058	107 040	84,9	16 936	13,4	1 577	1,2
Pow. katowicki	215 145	202 475	94,1	12 171	5,6	286	1,3
Pow. lubliniecki	45 232	44 196	97,7	920	2,0	0	–
Pow. pszczyński	162 015	156 720	96,7	5 037	3,1	0	–
Pow. rybnicki	212 829	207 866	97,7	4 584	2,1	65	0,0
Pow. święto- chłowicki	201 176	189 074	94,0	11 948	5,9	37	0,0
Pow. tarnogórski	64 592	59 186	91,6	5 210	8,1	67	0,1
Cz. górnośląska razem	1 129 024	1 055 340	93,5	68 735	6,0	3 283	0,3
M. Bielsko	22 332	9 683	43,3	10 220	45,8	2 275	1,2
Pow. bielski	62 584	52 895	84,5	9 059	14,5	380	0,6
Pow. cieszyński	81 087	77 717	95,8	2 531	3,1	529	0,6
Śląsk Cieszyński Ogółem	166 003	140 295	84,5	21 810	13,1	3 184	1,9
Woj. śląskie Ogółem	1 295 027	1 195 635	92,3	90 545	7,0	6 467	0,5

Źródło: Obliczenia własne na podstawie: *Drugi powszechny spis ludności z 9 XII 1931. Mieszkania i gospodarstwa domowe. Ludność i stosunki zawodowe. Województwo śląskie*, Warszawa 1937, s. 20 i nast.

senatu. Kluczową rolę w interesującym nas okresie odgrywały dwie niemieckie partie: Deutsche Partei i Deutsche Katholische Volkspartei. Ta pierwsza reprezentowała przede wszystkim bogate mieszczaństwo i burżuazję, zwłaszcza protestanckie, i mimo niewielkiej liczebności odgrywała kluczową rolę wśród śląskich Niemców. Była także najpopularniejszą partią w Bielsku, czyli mieście, które miało największy odsetek ludno-

ści niemieckiej w całym województwie⁶. Z kolei Deutsche Katholische Volkspartei kontynuowała tradycje śląskiego Centrum, mającego szerokie wpływy wśród górnośląskich katolików, także polskojęzycznych, sięgające kilkadziesiąt lat wstecz, czyli okresu Kulturkampfu⁷. Wokół tych dwóch partii grupowały się inne, mniejsze i zdecydowanie mniej znaczące stronnictwa, tworzące wspólną niemiecką listę wyborczą. Najczęściej była ona częścią ogólnopolskiego Bloku Mniejszości Narodowych, grupującego kilka mniejszości. Ponieważ na Śląsku liczebność innych mniejszości była znikoma, można tę listę traktować jako jednoznacznie niemiecką.

Nie znaczy to jednak, że wszyscy poczuwający się do narodowości niemieckiej głosowali na Blok Mniejszości Narodowych. Część socjalistów niemieckich, nie wysuwając własnej listy, głosowała na listy polskich socjalistów (np. PPS), część także na listy komunistyczne. Należy przy tym podkreślić, że pod tym względem górnośląska i cieszyńska część województwa różniły się od siebie. Na terenie dawnego niemieckiego Śląska elektorat niemieckich socjalistów głosował raczej na blok niemiecki, przedkładając interesy narodowe nad klasowe. Odwrotnie było na Śląsku Cieszyńskim, a zwłaszcza w rejonie Bielska, gdzie istniały tradycje współpracy robotników polskich i niemieckich na gruncie klasowym⁸. Można to uchwycić, analizując wybory do sejmiku śląskiego, gdzie niemieccy i polscy socjaliści wystawiali osobne listy.

Wybory do parlamentu polskiego (sejmiku i senatu) odbyły się w interesującym nas okresie trzykrotnie. Województwo śląskie do sejmiku wybierało posłów w trzech okręgach: katowickim, tarnogórskim i cieszyńskim⁹. W wyborach do senatu całe województwo stanowiło jeden okręg wyborczy. Wyniki listy niemieckiej ilustrują tabele 3–5.

⁶ Do najważniejszych przedstawicieli partii należeli Johannes Rosumek, Robert Piesch i Kurt Mayer. Por. J. Fałowski, *Parlamentarzyści mniejszości niemieckiej w Drugiej Rzeczypospolitej*, Częstochowa 2000, s. 57; P. Greiner, R. Kaczmarek, *Leksykon mniejszości niemieckiej w województwie śląskim*, Katowice 2002.

⁷ Powstała ona w grudniu 1921 r. Najważniejszymi jej politykami w omawianym okresie na Śląsku byli Thomas Szczeponik i Edward Pant; J. Fałowski, *Parlamentarzyści...*, op. cit., s. 56.

⁸ E. Kopeć, „*My i oni*” na polskim Śląsku, Katowice 1986, s. 131 i nast.

⁹ Szczegóły dotyczące ordynacji wyborczej zob. J. Pabisz, *Wyniki wyborów parlamentarnych (do Senatu i Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej oraz do Sejmu Śląskiego) na terenie województwa śląskiego w latach 1919–1939*, [w:] „*Studia i Materiały z Dziejów Śląska*”, t. 7, Wrocław – Warszawa 1966, s. 187 i nast.

Tabela 3. Wybory do sejmiku i senatu w 1922 roku w woj. śląskim

Jednostka	Liczba głosujących do sejmiku				Głosy na listę niemiecką*			Liczba głosujących do senatu				Głosy na listę niemiecką**	
	Liczba upr.	Liczba gł.	Proc. frekw.	Liczba gł. wazn.	Suma	Proc.		Liczba upr.	Liczba gł.	Proc. frekw.	Liczba gł. waz.	Suma	Proc.
Okręg Królewska Huta (sejm)	159 811	107 194	67,1	106 598	38 942	36,5							
M. Królewska Huta	37 247	26 337	70,7	26 195	16 668	63,6	25 812	18 143	70,3	18 072	12 109	67,0	
Świętochłowice	80 086	55 593	69,4	55 251	16 136	29,2	53 810	38 861	72,2	38 742	11 190	28,9	
Lubliniec	16 142	8 585	53,2	8 558	1 567	18,3	11 206	6 803	60,7	6 786	888	13,1	
Tarnowskie Góry	26 336	16 679	63,3	16 594	4 571	27,5	17 965	12 152	67,4	12 124	3 595	29,6	
Okręg Katowice (sejm)	166 253	114 933	69,1	114 252	37 364	32,7							
M. Katowice	24 017	15 262	63,5	15 169	9 829	64,8	16 335	10 578	64,7	10 550	7 040	66,7	
Pow. Katowice	114 218	79 696	69,8	79 262	24 698	31,1	75 711	53 503	70,7	53 295	17 783	33,4	
Ruda	28 018	19 975	71,3	19 821	2 837	14,3	18 460	13 469	73	13 404	1 817	13,5	
Okręg Cieszyń (sejm)	215 892	133 702	61,9	133 281	24 211	18,2							
Cieszyń	33 117	21 755	65,7	21 689	2 998	13,8	23 739	14 347	60,4	14 291	2 209	15,4	
M. Bielsko	13 007	6 818	52,4	6 777	4 783	70,6	9 057	5 095	56,2	5 044	3 585	71,7	
Pow. Bielsko	27 404	18 484	67,5	18 414	3 035	16,5	19 397	13 075	67,4	13 040	2 021	15,5	
Pszczyna	65 294	41 261	63,2	41 142	5 718	13,9	44 740	29 765	66,5	29 714	4 688	15,8	
Rybnik	77 070	45 384	58,9	45 259	7 677	17,0	51 714	29 975	58,0	29 929	5 276	17,6	
Cz. cieszyńska	73 528	47 057	64,0	46 880	10 816	23,1	52 193	32 517	62,3	32 375	7 815	24,1	
Cz. górnośl.	468 428	308 772	65,9	307 251	89 701	29,2	315 753	213 249	67,5	212 616	64 386	30,3	
Woj. śląskie	54 1956	355 829	65,6	354 131	100 517	28,4	367 946	245 766	66,8	244 991	72 201	29,5	

* w wyborach do sejmiku (nr 16), ** w wyborach do senatu (nr 16)

Źródło: *Statystyka wyborów do sejmiku i senatu odbytych w dniu 5 i 19 listopada 1922 roku*, [w:] „Statystyka Polski”, t. VIII, Warszawa 1926; J. Pabisz, *Wyniki wyborów...*, op. cit.

Tabela 4. Wybory do sejmiku i senatu w 1928 roku w woj. śląskim

Jednostka	Liczba głosujących do sejmiku			Głosy na listę niemiecką*		Liczba głosujących do senatu			Głosy na listę niemiecką**			
	Liczba upr.	Liczba gł.	Proc. frekw.	Liczba gł. ważn.	Suma	Proc.	Liczba upr.	Liczba gł.	Proc. frekw.	Liczba gł. waż.	Suma	Proc.
Okręg Królewska Huta (sejm)	194 823	180 451	92,6	179 424	70 832	39,5						
M. Królewska Huta	40 755	38 741	95,0	38 595	19 892	51,5	28 204	25 800	91,5	25 677	14 326	55,8
Świętochłowice	106 057	97 079	91,5	98 545	34 248	34,7	69 920	63 684	91,1	63 272	22 283	35,2
Lubliniec	18 391	16 918	92,0	16 752	6 476	38,6	12 229	10 781	88,1	10 677	4 114	38,5
Tarnowskie Góry	29 620	27 713	93,6	27 532	10 216	37,1	19 798	18 276	92,3	18 187	6 617	36,4
Okręg Katowice (sejm)	172 278	161 824	93,9	160 580	54 877	34,2						
M. Katowice	63 816	59 231	92,8	58 876	24 424	41,5	41 789	37 345	89,4	37 139	16 519	44,5
Pow. Katowice	108 462	102 593	94,6	101 974	30 453	29,9	73 013	66 720	91,4	66 335	20 061	30,2
Okręg Cieszyn (sejm)	247 855	224 031	90,4	222 847	49 404	22,2						
Cieszyn	37 716	33 195	88,0	33 051	2 691	8,1	26 385	21 261	80,6	21 120	2 193	10,4
M. Bielsko	13 674	10 672	78,0	10 574	4 659	44,1	9 820	6 324	64,4	6 226	3 707	59,5
Pow. Bielsko	30 393	26 331	86,6	26 219	2 886	11,0	20 664	13 998	67,7	13 888	2 029	14,6
Pszczyna	72 334	66 955	92,6	66 611	16 628	25,0	48 255	40 289	83,5	39 935	11 012	27,3
Rybnik	93 738	86 878	92,7	86 392	22 540	26,1	62 051	54 088	87,2	53 741	13 271	24,7
Cz. cieszyńska	81 783	70 198	85,8	69 844	10 236	14,6	56 869	41 583	73,1	41 234	7 929	19,2
Cz. górnośl.	533 173	496 108	93,0	493 007	164 877	33,4	355 259	316 983	89,2	314 963	108 203	34,3
Woj. śląskie	614 956	566 306	92,1	562 851	175 113	31,1	412 128	358 566	87,0	356 197	116 132	32,6

* w wyborach do sejmiku (nr 18), ** w wyborach do senatu (nr 18)

Źródło: *Statystyka wyborów do sejmiku i senatu odbytych w dniu 4 i 11 marca 1928 roku*, [w:] „Statystyka Polski”, t. X, Warszawa 1930; J. Pabisz, *Wyniki wyborów...*, op. cit.

Tabela 5. Wybory do sejmiku i senatu w 1930 roku w woj. śląskim

Jednostka	Liczba głosujących do sejmiku			Głosy na listę niemiecką*			Liczba głosujących do senatu			Głosy na listę niemiecką**		
	Liczba upr.	Liczba gł.	Proc. frekw.	Liczba gł. wazn.	Suma	Proc.	Liczba upr.	Liczba gł.	Proc. frekw.	Liczba gł. waz.	Suma	Proc.
Okręg Królewska Huta (sejm)	211 703	196 832	93,0	195 418	54 452	27,9						
M. Królewska Huta	44 330	41 848	94,4	41 638	17 768	42,7	30 784	28 433	92,4	24 256	10 604	43,7
Świętochłowice	113 559	105 922	93,3	105 236	25 596	24,3	75 410	70 972	94,1	62 414	13 400	21,5
Lubliniec	20 707	18 409	88,9	18 280	4 082	22,3	13 903	11 908	85,6	10 794	2 082	19,3
Tarnowskie Góry	33 107	30 653	92,6	30 264	7 006	23,1	22 173	20 069	90,5	18 184	3 529	19,4
Okręg Katowice (sejm)	192 775	180 601	93,7	178 998	40 725	22,7						
M. Katowice	70 388	65 677	93,3	65 200	17 518	26,9	47 205	44 095	93,4	39 112	9 685	24,8
Pow. Katowice	122 387	114 924	93,9	113 798	23 207	20,4	82 653	77 080	93,2	67 934	12 096	17,8
Okręg Cieszyn (sejm)	272 217	235 768	86,6	233 810	31 646	13,5						
Cieszyn	41 935	33 844	80,7	33 643	2 155	6,4	28 923	23 773	82,2	21 434	1 839	8,6
M. Bielsko	14 089	10 354	73,5	10 253	4 436	43,3	9 964	6 749	67,7	5 802	3 494	60,2
Pow. Bielsko	33 295	27 094	81,4	26 946	3 015	11,2	22 803	18 101	79,4	14 537	2 275	15,6
Pszczyna	80 399	71 985	89,5	70 981	10 074	14,2	53 260	47 059	88,3	41 086	4 704	11,4
Rybnik	102 499	92 491	90,2	91 987	11 966	13,0	67 131	60 676	90,4	55 003	5 245	9,5
Cz. cieszyńska	89 319	71 292	79,8	70 842	9 606	13,5	61 960	48 623	78,5	41 773	7 608	18,2
Cz. górnośl.	587 376	541 909	92,2	537 384	117 217	21,8	392 258	360 292	91,8	318 783	61 014	19,1
Woj. śląskie	676 695	613 201	90,6	608 226	126 823	20,8	454 218	408 915	90,0	360 556	68 622	19,0

* w wyborach do sejmiku (nr 12), ** w wyborach do senatu (nr 12)

Źródło: *Statystyka wyborów do sejmiku i senatu z dnia 16 i 23 listopada 1930 roku*, [w:] „Statystyka Polski”, seria C, z. 4, Warszawa 1935; J. Pabisz, *Wyniki wyborów...*, op. cit.

Pierwszą podstawową sprawą, która nasuwa się przy głębszej analizie wyników uzyskiwanych przez mniejszość niemiecką w wyborach parlamentarnych, jest to, że widać zdecydowanie wyższy odsetek głosujących tę listę niż odsetek osób deklarujących narodowość bądź język niemiecki w spisach powszechnych. Z trzech przeprowadzonych elekcji najwyższy wskaźnik jest w wyborach z 1928 roku (31,1% do sejmu, 32% do senatu) przy zaledwie 7% deklaracji według spisu z 1931 roku. Oznacza to, że liczba głosów na listę niemiecką była ponad 4,5 raza wyższa niż liczebność Niemców według spisu. Nieco mniejszy odsetek głosujących na mniejszość niemiecką był w roku 1922 (28, 4% do sejmu i 29,5% do senatu). Nawet ostatnie analizy wyborów z 1930 roku, które przy perturbacjach związanych ze sprawą Brześcia i walką sanacji z opozycją dały mniejszości niemieckiej najgorszy wynik (20,8% do sejmu i 19% do senatu), pokazały, że na listę niemiecką zagłosowało ponad trzykrotnie więcej wyborców, niż wynikałoby ze spisu ludności.

Należy przy tym zaznaczyć, że nigdzie w Polsce tego typu zjawisko nie wystąpiło tak wyraźnie jak na Śląsku. Wyniki uzyskiwane przez mniejszość niemiecką w innych regionach Polski (Wielkopolska, Pomorze, dawna Kongresówka) były bardzo zbliżone do rezultatów oficjalnego spisu zarówno z 1921, jak i z 1931 roku. Nawet jeżeli weźmiemy pod uwagę, że większość śląskich Żydów głosowała z braku własnej listy na niemiecką, to ich niewielka liczebność, a co za tym idzie – znaczenie przy wyborach na Śląsku – niewiele zmienia w tej ocenie.

Przeszedłszy do dalszej analizy, możemy zauważyć jeszcze jedną istotną kwestię. Mianowicie istniała zasadnicza różnica pomiędzy górnośląską a cieszyńską częścią województwa. Pewnym zaskoczeniem może być to, że w części cieszyńskiej, gdzie według spisów ludności niemieckiej było procentowo znacznie więcej niż w pozostałej części województwa, odsetek głosów na listę niemiecką był niższy niż w części górnośląskiej, ale również przekraczał odsetek niemieckich deklaracji spisowych. Jeśli przyjąć za podstawę wyniki spisu z 1931 roku (a jak wiadomo tylko tymi dysponujemy dla obszaru całego województwa), to w 1922 roku odsetek głosujących na listę niemiecką w trzech najbardziej na południe wysuniętych jednostkach administracyjnych województwa, tworzących historyczny Śląsk Cieszyński (Bielsko miasto, Bielsko powiat i Cieszyn), przekroczył

niemal dwukrotnie oficjalną liczebność Niemców (23,1% głosów do sejmu i 24,1% do senatu). Później wyniki osiągnane przez mniejszość niemiecką na tym obszarze były już dużo słabsze; zbliżyły się do liczebności Niemców podanej w spisie z 1931 roku. Doszło nawet do sytuacji, że w 1930 roku w wyborach do sejmu odsetek głosujących na listę nr 12 był niższy o 0,1% od omawianego spisowego odsetka tej mniejszości.

W przypadku Śląska Cieszyńskiego należy pamiętać także o tym, że dysponujemy wynikami spisowymi z 1921 roku, gdzie odsetek Niemców był zdecydowanie wyższy niż dziesięć lat później. Jeżeli porównamy wyniki spisu z 1921 roku z wynikami pierwszych wyborów do sejmu i senatu, możemy zauważyć, że różnica między nimi jest niewielka (20% Niemców, przy odpowiednio 23,1% i 24,1% głosów do sejmu i senatu). Można więc powiedzieć, że w latach dwudziestych część ludności niemieckiej, zwłaszcza zamieszkującej w miastach, opuściła teren Śląska, przenosząc się do krajów niemieckojęzycznych. Śląsk Cieszyński, jako region mający odrębne tradycje i historię z dość dużą liczbą rzeczywistej ludności pochodzenia niemieckiego, pod względem wyborczym zachowywał się podobnie jak inne regiony zachodniej Polski z dość dużą grupą ludności niemieckiej, czyli Wielkopolska czy Pomorze.

Analizując wyniki w poszczególnych powiatach, można dostrzec charakterystyczne zjawiska. Na Śląsku Cieszyńskim wynik wyborczy listy niemieckiej był najbliższy wynikowi spisowemu właśnie w tych miejscach, gdzie według spisu zarówno z 1921, jak i 1931 roku członków tej narodowości było najwięcej, a więc w samym Bielsku i w powiecie bielskim. W tych jednostkach zdarzały się nawet sytuacje, że głosów na blok niemiecki było procentowo mniej, niż wynosił odsetek ludności niemieckiej w 1931 roku. Najlepszy procentowo wynik listy niemieckiej w Bielsku miał miejsce w wyborach do senatu w 1922 roku. Osiągnięty wynik był jednak w porównaniu z innymi ośrodkami tylko 1,5 raza lepszy od nominalnego odsetka Niemców według spisu z 1931 roku. W powiecie bielskim te różnice były jeszcze niższe. Z kolei w powiecie cieszyńskim głosów na partie niemieckie było procentowo zdecydowanie więcej, niż wynikałoby to z danych spisowych. W pierwszych wyborach była to wartość niemal pięciokrotnie wyższa w stosunku do danych spisowych z 1931 roku, z kolei w najgorszych dla Niemców wyborach w tym powiecie w 1930 roku od-

setek oddanych na listę niemiecką głosów był wyższy prawie trzykrotnie od cytowanych danych spisowych¹⁰.

Zupełnie inne wnioski nasuwają się przy analizie zasadniczego zrębu terytorium województwa śląskiego, czyli jego górnośląskiej części, będącej do tej pory częścią monarchii pruskiej. Wiadomo, że nie dysponujemy danymi z początku lat dwudziestych, dotyczącymi liczebności ludności niemieckiej, ale możemy z całą pewnością powiedzieć, iż miały tu miejsce procesy podobne do tych na Śląsku Cieszyńskim, to jest wyjazdy części ludności do Niemiec w połowie lat dwudziestych. Mimo to nie tylko odsetek głosujących na listy niemieckie jest tu wyższy niż na Śląsku Cieszyńskim, ale w 1922 roku, kiedy bez wątplenia Niemców było więcej niż w II połowie lat dwudziestych, wynik listy niemieckiej, choć bardzo wysoki, jest gorszy od tego z 1928 roku. Rok ten to apogeum sukcesu listy niemieckiej w wyborach do sejmu i senatu. Jeżeli pamiętamy, że według spisu z 1931 roku w górnośląskiej części województwa Niemcy stanowili zaledwie 6% ludności, to wynik wyborczy oscylujący wokół 1/3 oddanych wszystkich głosów (33,4% do sejmu i 34,3% do senatu) oznaczał, że na listę niemiecką zagłosowało ponad 5,5 raza więcej wyborców, niż wynikałoby to z danych spisowych. Dla porównania w tych samych wyborach na Śląsku Cieszyńskim wynik listy niemieckiej do sejmu był niemal równy odsetkowi Niemców według spisu (14,6% głosów wobec 13,6% deklaracji spisowych), a do senatu nieco wyższy, nie przekroczył jednak 15%. Wynikałoby z tego, że spadek liczebności ludności autentycznie niemieckiej w części górnośląskiej paradoksalnie nie tylko nie wpłynął na spadek głosów wyborczych na listę niemiecką, ale wręcz przeciwnie, jej siła polityczna została wzmocniona dzięki nowym wyborcom, którzy w spisie deklarowali język polski jako ojczysty¹¹.

Ciekawą kwestią jest przy tym, że wybory z 1930 roku w części górnośląskiej przyniosły zdecydowany spadek oddanych głosów na listę nie-

¹⁰ Por. także: B.G., *Mniejszość niemiecka w świetle wyborów do Parlamentu Rzeczypospolitej w roku 1930. Województwo śląskie*, „Strażnica” 1931, nr 1, s. 142.

¹¹ Warto także pamiętać, że w wyborach w 1928 r. mniejszość żydowska w województwie wystąpiła z własną listą wyborczą, podczas gdy w 1922 poparła Blok Mniejszości Narodowych, czyli w praktyce kandydatów niemieckich; por. R. Lutman, *Sprawa niemiecka w województwach zachodnich w świetle wyborów sejmowych roku 1928. Województwo śląskie*, „Strażnica Zachodnia” 1928, z. 1, s. 226.

miecką, w przeciwieństwie do Śląska Cieszyńskiego¹². Natomiast na Śląsku Cieszyńskim spadek był niewielki, praktycznie niezauważalny w stosunku do poprzednich wyborów.

Przechodząc do analizy na poziomie poszczególnych jednostek, możemy zauważyć również pewne dysproporcje pomiędzy poszczególnymi powiatami. Pierwsze wybory z 1922 roku dały liście niemieckiej najwięcej procentowo głosów w powiatach miejskich: królewohuckim i katowickim. Nie powinno to dziwić, jeżeli weźmiemy pod uwagę, że właśnie miasta były obszarem największej koncentracji ludności niemieckiej. W obu tych powiatach liczba głosów była około pięciokrotnie i sześciokrotnie wyższa od nominalnego odsetka ludności niemieckiej. Podobna sytuacja panowała w powiatach wiejskich. Tam również odsetek głosujących na listy niemieckie kilkakrotnie przewyższał odsetek Niemców według spisu z 1931 roku. O ile w powiecie tarnogórskim i pszczyńskim odsetek głosów niemieckich, choć dość wysoki, był jednak niższy niż w powiatach miejskich, to w powiecie rybnickim i lublinieckim był zdecydowanie wyższy. Szczególnie ciekawy jest tu przypadek tego ostatniego powiatu. Starostwo lublinieckie posiadało nominalnie zaledwie 2% ludności niemieckiej, tymczasem na listę niemieckiego bloku wyborczego w wyborach do sejmu padło w 1922 roku ponad 18% głosów, czyli dziesięciokrotnie więcej.

Kolejne wybory z 1928 roku oznaczały wzrost wpływów politycznych partii niemieckich. Tym razem możemy zaobserwować spadek głosów niemieckich w dużych miastach i znaczny ich wzrost w powiatach wiejskich¹³. W obu miastach na prawach powiatu przewaga głosów niemieckich nad nominalną liczbą Niemców ze spisu powszechnego, aczkolwiek wysoka, była zdecydowanie najniższa w całej górnośląskiej części województwa. Rekordowe pod tym względem okazały się ponownie wiejskie powiaty: lubliniecki i rybnicki. W tym pierwszym w wyborach sejmowych padł rekord wyborczy Niemców śląskich w całym analizowanym okresie, gdyż głos na listę niemiecką oddało niemal 39% wyborców, co oznaczało, że odsetek głosujących na tę listę przewyższał niemal dwudziestokrotnie nominalną liczbę deklarujących język niemiecki w spisie trzy lata później. Bardzo wysoki był odsetek głosujących na listę niemiecką w porównaniu

¹² B.G., *Mniejszość niemiecka...*, op. cit., s. 144.

¹³ J. Lutman, *Sprawa niemiecka...*, op. cit., s. 233 i nast.

z liczbą ludności niemieckiej w powiecie rybnickim. Znaczny wzrost odnotowano w porównaniu z 1922 rokiem w innym dużym wiejskim powiecie górnośląskim – pszczyńskim. W pozostałych powiatach wiejskich – tarnogórskim i świętochłowickim – wzrost liczby głosów niemieckich, choć wyraźny, był nieco mniejszy.

Wybory z 1930 roku oznaczały, jak wiadomo, istotny spadek głosów niemieckich w górnośląskiej części województwa. Dotyczył on zarówno powiatów miejskich, gdzie był kontynuacją procesów wcześniejszych, jak i wiejskich, w niektórych spadł nawet o połowę lub nawet niemal trzykrotnie (wybory do senatu w powiecie rybnickim). Niemcy skarżyli się przy tym na terror władzy, naruszanie tajności głosowania, wnosząc protesty przeciw wynikowi wyborów w okręgu cieszyńskim¹⁴. Niemniej odsetek głosów na listę niemiecką pozostał i tak wysoki i dalece przewyższał procent nominalnej ludności niemieckojęzycznej ze spisu.

Nie jest tajemnicą, że za dobry wynik list niemieckich w regionie śląskim odpowiadała w dużej mierze ta część ludności etnicznie polskiej, która nie miała wykrystalizowanego poczucia tożsamości narodowej, a ze względów ekonomicznych skłaniała się ku kulturze niemieckiej, postrzeganej przez nią samą jako lepsza i atrakcyjniejsza, zwłaszcza w kontekście ekonomicznej przewagi Niemców nad Polakami. Na Śląsku liczba tej ludności była szczególnie duża, co odróżniało go od innych obszarów Polski jak Pomorze czy Wielkopolska, które również przed 1918 rokiem wchodziły w skład niemieckiej państwowości. Zjawisko to miało głębsze przyczyny, które zostały już zasadniczo omówione w literaturze. Z ważniejszych trzeba wskazać rozczarowanie Ślązaków państwem polskim, zwłaszcza w wymiarze ekonomicznym, poczucie politycznej i kulturowej marginalizacji Śląska w ramach Rzeczypospolitej, a także dyskryminacji samych Ślązaków na rynku pracy¹⁵. Szczyt sukcesów wyborczych Niemców śląskich, spowodowanych powyższymi czynnikami, przypadł na rok 1926, kiedy to w wyborach komunalnych zdobyli ponad 40% głosów. Swojego sukcesu już nie powtórzyli, nie oznaczało to jednak istotnej utraty znaczenia politycznego przez tę grupę.

¹⁴ „Gwiazdka Cieszyńska” 12.12.1930, nr 96.

¹⁵ Z ważniejszych prac zob. P. Dobrowolski, *Ugrupowania i kierunki separatystyczne na Górnym Śląsku i w Cieszyńskiem w latach 1918–1939*, Warszawa – Kraków 1972; E. Kopeć, „*My i oni*”..., op. cit.

Z kolei na Śląsku Cieszyńskim, gdzie polityczny separatyzm, mający spore znaczenie w latach 1918–1920, czyli konflikt polsko-czechosłowacki o ten region, przygasł zupełnie w okresie międzywojennym, pozbawiony wybitniejszych przywódców. Śląsk Cieszyński był ponadto regionem o silnym poczuciu polskości już od czasów austriackich, zamieszkiwały go polskie elity intelektualne i oddane pracy narodowej duchowieństwo. Ponadto, o czym już była mowa, znaczna część niemieckich robotników w tej części województwa śląskiego ponad hasła narodowe stawiała cele klasowe i głosowała na polską PPS. Nawet jednak wzięwszy tę ostatnią okoliczność pod uwagę, należy pamiętać, że i tak wyniki listy niemieckiej są nieporównywalne w obu częściach województwa.

Dobre wyniki Niemców były na Śląsku komentowane w różny sposób. Charakterystyczne jest jednak, że zarówno strona polska, jak i niemiecka traktowały tak dużą liczbę głosów na listy niemieckie jako sytuację poniekąd oczywistą w kontekście skomplikowanej struktury społecznej, ale także zachowań i oczekiwań samych Górnoślązaków. Wyniki nie były zaskoczeniem, raczej potwierdzeniem obaw o stan polskości i polskiej tożsamości narodowej u znacznej części rodzimej śląskiej ludności.

Wybory z 1922 roku w okręgu cieszyńskim analizował m.in. endecki „Dziennik Cieszyński”. Wnioskowano, że w znacznej mierze dobry wynik wyborczy to zasługa przede wszystkim lepszej frekwencji ludności niemieckiej i lekceważenia głosowania wśród polskiej ludności, zwłaszcza dwóch górnośląskich powiatów okręgu: pszczyńskiego i rybnickiego¹⁶.

Przy wyborach w 1928 roku obawy przed głosowaniem rdzennych Ślązaków na listę niemiecką skłoniły redaktorów sanacyjnej „Polski Zachodniej” do napisania specjalnego artykułu, w którym przestrzegali przed takim rozstrzygnięciem¹⁷. Gazeta pisała również o nasilonej agitacji listy nr 18, zwłaszcza wśród ludności polskiej, nakierowanej na obronę demokracji i autonomii śląskiej, rzekomo zagrożonej przez sanacyjny rząd w Warszawie¹⁸. Wynik listy niemieckiej na łamach głównej sanacyjnej

¹⁶ Według gazety frekwencja wśród ludności polskiej w tych powiatach wynosiła zaledwie ok. 40%; por. *Niemiecka radość*, „Dziennik Cieszyński” 11.11.1922, nr 255. W tym samym numerze gazeta podkreślała, że wynik niemiecki w okręgu, dający tej liście dwóch postów, wywołał w całym kraju złe wrażenie.

¹⁷ *Pod rozważę chwiejnym i narażonym na podszept germanizatorów*, „Polska Zachodnia” 2.03.1928, nr 62.

¹⁸ *Wyborczy program germanizatorów*, *ibidem*.

gazety w regionie komentowano, starając się wykazać rzeczywisty spadek głosów niemieckich w okręgu przemysłowym, choć dostrzegano także wzrost głosów niemieckich na wsi¹⁹. Gazeta twierdziła przy tym, że wynik ten jest słabszy, niż można było oczekiwać, biorąc pod uwagę rozczarowanie polską państwowością, które miało nastąpić w okresie rządów przedmajowych²⁰. Z kolei słabszy wynik Niemców w 1930 roku tłumaczono przebudzeniem się Polaków na Śląsku i końcem ich „ślamazarności” i cierpliwości wobec Niemców²¹. W innym miejscu główny organ śląskiej sanacji pisał, że „potężne uderzenie Bloku Współpracy z Rządem wstrząsnęło podstawami fortecy niemieckiej, odebrało im rozpęd i pewność siebie, otrzeźwiło wreszcie poniekąd część poniemczeńców”²². Nieco inaczej oceniał to główny polski dziennik opozycyjny w regionie – chadecka „Polonia”. Zauważała ona, że bardziej miarodajne jest porównywanie wyborów sejmowych, a nie samorządowych i sejmowych. W tym kontekście dostrzegała wzrost liczby głosów niemieckich²³.

Dla niemieckiej prasy, ukazującej się na polskim Śląsku, wyniki wyborów w 1928 roku były potwierdzeniem siły. Z satysfakcją odnotowywano fakt, że były dużo lepsze niż w 1922 roku. Mocno podkreślano, że Niemcy odnieśli sukces na obszarach wiejskich, jako przykład podając powiaty pszczyński i rybnicki. Ze szczególną satysfakcją pisano, że polityka polonizacji wojewody Grażyńskiego nie przynosi efektów, czego dowodem miał być właśnie wynik wyborów²⁴.

Również „Głos Górnego Śląska”, związany z separatystycznym Związkiem Obrony Górnoślązaków (ZOG) Jana Kustosa, przy okazji wyborów z 1928 roku nie ukrywał satysfakcji z wyniku, pokazując, że przyrost głosów niemieckich dokonał się właśnie na obszarze w dużej mierze wiejskim, a w wielu miejscowościach, gdzie nominalnie mieszkała rdzen-

¹⁹ *Ogromne zwycięstwo polskości na Śląsku*, „Polska Zachodnia” 6.03.1928, nr 66; *Nauki z wyborów niedzielnych*, ibidem 9.03.1928, nr 69.

²⁰ *Zwycięstwo uczciwości, patriotyzmu i rozumu*, „Polska Zachodnia” 7.03.1928, nr 67. Podobnie komentowano wyniki do senatu; por. *Korona zwycięstwa*, „Polska Zachodnia” 13.03.1928, nr 73.

²¹ *Złamany stos pacierzowy wojującej niemczyzny*, „Polska Zachodnia” 19.11.1930, nr 289.

²² *Przemieżna siła cyfr i jej wymowa*, „Polska Zachodnia” 21.11.1930, nr 291.

²³ *Po wyborach na Śląsku*, „Polonia” 6.03.1928, nr 66. Por. także: *Porównanie wyniku ostatnich wyborów z na Śląsku z wyborami w 1922*, „Polonia” 8.03.1928, nr 68.

²⁴ *Stimmenzuwachs*, „Kattowitzer Zeitung” 6.03.1928, nr 54.

na ludność górnośląską, zwycięstwo odniosła lista niemiecka. Działo się tak, mimo że od początku lat dwudziestych znaczna część Niemców górnośląskich opuściła ten obszar²⁵. Sam organ ZOG zakładał, że większość tych, którzy głosowali na listę nr 18, czyniła tak ze względu na rzekomą dyskryminację Górnoślązaków przez władze sanacyjne, ale także inne polskie partie i organizacje, podkreślając przy tym, że lista ta była nie tyle niemiecką, co mniejszościową²⁶.

Ówczesni polscy autorzy, analizujący znaczenie Niemców w wyborach, zauważali różnicę w wynikach list niemieckich w obu częściach Śląska. Zaznaczano, że żywioł niemiecki na Śląsku Cieszyńskim jest bardziej jednolity, bardziej też akceptujący państwowość polską, choć zauważano, że część ludności polskojęzycznej wyznania ewangelickiego sprzyja niemieckości. Odcięcie tego terenu od właściwych Niemiec miało wpływać na większe szanse asymilacji tej ludności, a w każdym razie nie powinna ona stanowić czynnika destrukcyjnie działającego na funkcjonowanie państwa²⁷.

Zupełnie inaczej widziano sytuację na terenie Górnego Śląska, gdzie istniała ogromna rozbieżność między szacowaną przez władze liczebnością mniejszości niemieckiej a wynikami wyborów. Sytuację, w której znaczna część mieszkańców Śląska identyfikowała się z mniejszością niemiecką, przypisywano stosunkom gospodarczym, uzależnieniu Ślązaków od niemieckiego – ciągle – pracodawcy. Zauważano także ogromne rozczarowanie polską państwowością, wynikające z przesadnych wobec niej oczekiwań z czasów walki plebiscytowej²⁸.

Z kolei wzrost politycznego znaczenia Niemców na wsi, zwłaszcza w powiatach rybnickim i pszczyńskim, tłumaczono zaniedbaniem tych terenów ze strony państwa, a także rozwojem tamże niemieckiej spółdzielczości, m.in. powstawaniem i funkcjonowaniem kas raiffesenowskich, oraz – co dość charakterystyczne – konserwatyzmem chłopów śląskich i wpływami wśród nich duchowieństwa katolickiego o orientacji niemieckiej²⁹.

²⁵ *Jak senatorzy tumanią opinię publiczną?!*, „Głos Górnego Śląska” 10.03.1928, nr 11.

²⁶ *Pamiętaj, że jesteś Górnoślązakiem!*, „Głos Górnego Śląska” 17.03.1928, nr 12.

²⁷ R. Lutman, *Sprawa niemiecka...*, op. cit., s. 223 i nast.; idem, *Kwestja niemiecka na Śląsku*, „Strażnica Zachodnia” 1929, z. 1, s. 17–19.

²⁸ R. Lutman, *Kwestja niemiecka...*, op. cit., s. 19 i nast.

²⁹ R. Lutman, *Sprawa niemiecka...*, op. cit., s. 239–240.

W specjalnym raporcie powstałym w MSW podkreślano skrupulatne przygotowanie się Niemców śląskich do wyborów, a także przenikanie ich wpływów na ludność polskojęzyczną o niewykrystalizowanej tożsamości narodowej. Agitacja Niemców, wywieranie presji na podległych niemieckim pracodawcom polskich robotnikach, a przy tym świadczenia i pomoc socjalna oferowana ludności wiejskiej miały tu być istotnym czynnikiem sprawczym³⁰.

Słabszy wynik w 1930 roku tłumaczyli Niemcy na łamach swojej prasy terrorem stosowanym przez polskie władze i organizacje, które miały powodować, że wielu wyborców, do tej pory głosujących na listy niemieckie, tym razem oddało głos na ugrupowania polskie lub miało powstrzymać się w ogóle od głosowania. W zachowanych raportach wojewodów takie incydenty, choć z winą po obu stronach, rzeczywiście miały miejsce w okresie przedwyborczym³¹.

Gdyby traktować wyniki wyborów jako swoiste przedłużenie górnośląskiego plebiscytu z 1921 roku, można by stwierdzić, że w ciągu pierwszych kilku lat niewiele zmieniło się w postrzeganiu przez Górnoślązaków polskości i niemieckości regionu. Dla znacznej części z nich niemieckość była wyborem politycznym, a działało się tak z przyczyn, o których już była mowa. Szczególnie ciekawym zjawiskiem w tym kontekście były silne polityczne wpływy Niemców na wsi górnośląskiej, które w 1928 roku osiągnęły punkt szczytowy, i to w sytuacji gdy w miastach liczba rdzennej ludności niemieckiej malała z roku na rok. Podziały narodowościowe na Górnym Śląsku były płynne, często wyznaczała je polityczna koniunktura, czasami propaganda i polityka rządu, dążąca do pozyskania niezdecydowanych, czasami siła ekonomiczna i polityczna niemieckich elit czy niemieckości jako takiej. Na Śląsku Cieszyńskim, który według spisów odnotowywał znacznie wyższy odsetek ludności niemieckiej, takie zjawiska były rzadsze, tożsamość polska mocniej zakorzeniona i choć trudno mówić o separacji ludności polskiej i niemieckiej, to w czasie wyborów

³⁰ *Mniejszości narodowe w wyborach do sejmiku i senatu w roku 1928*, opracowanie Wydziału Narodowościowego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, Warszawa 1928, s. 13.

³¹ Archiwum Akt Nowych, Urząd Wojewódzki Śląski, sygn. 275/II: „Sprawozdanie sytuacyjne wojewody śląskiego nr 19, obejmujące życie mniejszości narodowościowych za okres od 13 do 19 listopada 1930”; „Sprawozdanie sytuacyjne wojewody śląskiego nr 20, obejmujące życie mniejszości narodowościowych za 19 do 29 listopada 1930”; „Sprawozdanie sytuacyjne wojewody śląskiego nr 21, obejmujące życie mniejszości narodowościowych za grudzień 1930”.

swoisty obowiązek głosowania na przedstawicieli swoich list narodowych był zasadniczo zdecydowanie bardziej przestrzegany.

Bibliografia

Archiwum Akt Nowych, Urząd Wojewódzki Śląski 1922–1939.

Źródła drukowane:

Drugi powszechny spis ludności z 9 XII 1931. Mieszkania i gospodarstwa domowe. Ludność i stosunki zawodowe. Województwo śląskie, Warszawa 1937.

Skorowidz miejscowości Rzeczypospolitej Polskiej. Tom XII. Województwo krakowskie i Śląsk Cieszyński, Warszawa 1925.

Statystyka wyborów do sejmu i senatu odbytych w dniu 5 i 19 listopada 1922 roku, [w:] „Statystyka Polski”, t. VIII, Warszawa 1926.

Statystyka wyborów do sejmu i senatu odbytych w dniu 4 i 11 marca 1928 roku, [w:] „Statystyka Polski”, t. X, Warszawa 1930.

Statystyka wyborów do sejmu i senatu z dnia 16 i 23 listopada 1930 roku, [w:] „Statystyka Polski”, seria C, z. 4, Warszawa 1935.

Prasa:

„Gwiazdka Cieszyńska” 1922–1930.

„Kattowitzer Zeitung” 1928.

„Polonia” 1928, 1930.

„Polska Zachodnia” 1928, 1930.

„Strażnica” 1928–1931.

Opracowania:

Długajczyk E., *Oblicze polityczne i własnościowe prasy polskiej w województwie śląskim 1922–1939*, Katowice 1990.

Długajczyk E., *Sanacja śląska 1926–1939: zarys dziejów politycznych*, Katowice 1983.

Dobrowolski P., *Ugrupowania i kierunki separatystyczne na Górnym Śląsku i w Cieszyńsku w latach 1918–1939*, Warszawa – Kraków 1972.

- Fałowski J., *Parlamentarzyści mniejszości niemieckiej w Drugiej Rzeczypospolitej*, Częstochowa 2000.
- Greiner P., Kaczmarek R., *Leksykon mniejszości niemieckiej w województwie śląskim*, Katowice 2002.
- Kopec E., „*My i oni*” na polskim Śląsku, Katowice 1986.
- Krzyżanowski L., *Kościół katolicki wobec mniejszości niemieckiej na Górnym Śląsku 1922–1930*, Katowice 2000.
- Pabisz J., *Wyniki wyborów parlamentarnych (do Senatu i Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej oraz Sejmu Śląskiego) na terenie województwa śląskiego w latach 1919–1939*, [w:] „*Studia i Materiały z Dziejów Śląska*”, t. 7, Wrocław – Warszawa 1966.
- Rechowicz H., *Sejm Śląski 1922–1939*, Katowice 1965.
- Rechowicz H., *Wojewoda śląski dr Michał Grażyński*, Katowice 1988.
- Regionalizm i separatyzm. Historia i współczesność. Śląsk na tle innych obszarów*, M. Wanatowicz (red.), Katowice 1995.
- Staniewicz R., *Mniejszość niemiecka w województwie śląskim 1922–1933*, Katowice 1965.
- Walczak J., *Polska i niemiecka socjaldemokracja na Górnym Śląsku i w Cieszyńskim po przewrocie majowym*, Katowice 1980.
- Z problemów integracji i unifikacji II Rzeczypospolitej*, J. Chlebowczyk (red.), Katowice 1980.

ABSTRACT

The article presents a correlation between the size of the German population in the interwar period in the Silesian voivodeship and the results achieved by German electoral lists in the elections to the Polish parliament in 1922–1930. The author not only indicates significant differences between the numbers declared in the German census and the results of the elections, but also tries to find out the cause of this situation. He also discusses the differences between the various parts of the voivodeship, especially between Prussian and Austrian Silesia (Cieszyn Silesia), showing how the different levels of Polish national consciousness and regional separatism in these two parts influenced the outcome of the elections for the German minority.

Keywords: Silesian voivodeship, German national minority, separatism, parliamentary elections

JĘZYK I LITERATURA

Elena Janczuk

O GENEZIE „CIELESNYCH”
MOTYWÓW W TWÓRCZOŚCI MARINY CWIETAJEWEJ

Из темного чрева, где скрытые руды,
Ввысь – мой тайновидческий путь.
Из недр земных – и до неба: отсюда
Моя двуединая суть [1921].

Świadomość człowieka ukształtowana jest tak, że otaczający świat postrzega on przeważnie z perspektywy własnego ciała. Jak zauważa Władimir Toporow, zastanawia tylko to, „co jest modelującym, a co modelowanym, czy świat jest opisywany za pomocą kodu antropomorficznego czy też kosmologiczny kod opisuje człowieka”¹. Toporow jest jednak skłonny widzieć jako źródło człowieka i jego ciało².

Motywy związane z cielesnością w systemie poetyckich odniesień Cwietajewej zajmują istotne miejsce. Na różnych etapach jej refleksja nad ciałem ulegała zmianom. Poniżej zostaje podjęta próba prześledzenia tych zmian, zarówno w sposobach traktowania własnego ciała, jak i motywów nawiązujących do niego lub nim inspirowanych.

Ciekawe, że jedna z pierwszych uwag dotyczących ciała odnosi się do 1911 roku, kiedy dziewiętnastoletnia poetka stwierdzała, że jest ono ścianą przeszkadzającą w postrzeganiu duszy i że bardzo nienawidzi tej ściany.

¹ В. Топоров, *Пространство и текст*, [w:] *Текст. Семантика и структура*, Т. Цивьян (red.), Москва 1983, s. 246 [tłumaczenie tu i dalej własne – E.J.].

² Ibidem.

I chociaż lubi „twarze, gesty, codzienność”, zaznaczała, że jej oczy i ręce „niby mimowolnie zdzierają szaty [...] ze wszystkiego”³. Nakreślony konflikt pomiędzy sferą widzialną a niewidzialną Cwietajewa będzie próbowała rozwiązać w swojej twórczości.

Po urodzeniu córki Ariadny w roku 1912 i w okresie fascynacji macierzyństwem poetka „wyruszyła” na poszukiwanie inspiracji z zewnątrz. Jak mówi Toporow, „życie jest cielesne, ciało zaś nie ma innego przeznaczenia, innego celu, niż pozwolenie życiu na przejawienie siebie poprzez ciało, na wpuszczenie życia przez siebie do świata”⁴. U młodej wówczas poetki świat zewnętrzny wywoływał pragnienie zintegrowania się z nim, czego świadectwo daje we wstępie do trzeciego tomiku wierszy *Из двух книг* (1913):

Nie należy gardzić tym, co zewnętrzne! Kolor oczu jest tak samo ważny, jak ich wyraz, obicie kanapy – nie mniej niż słowa na niej wypowiedziane.

Krótką deklaracją młodej poetki jest jednocześnie sformułowaniem jej zadania w literaturze, które będzie realizowała – utrwalanie rzeczy zewnętrznych poprzez zapisywanie oznacza urzeczywistnienie, ucieleśnienie duszy:

Opisujcie dokładnie! Nie ma nic nieważnego! Mówcie o swoim pokoju, czy jest wysoki, niski, ile ma okien, jakie ma zasłony, czy ma dywan, jakie ma kwiaty?... Kolor oczu lub klosza, nóż do rozcięcia listów i wzór tapet, kamień w ulubionym pierścieniu – to wszystko będzie ciałem waszej pozostawionej w ogromnym świecie biednej, biednej duszy⁵.

W okresie przedrewolucyjnym Cwietajewej wydawało się, że istnieją pewne korelacje duszy i ciała, że określone cechy fizyczne odpowiadają określonym cechom duchowym: „Awans zawodowy – skoncentrowanie

³ M. Цветаева, *Письмо Волошину 18-го апреля 1911 г.*, [w:] M. Цветаева, *Письма. 1905–1923*, Moskwa 2012, s. 92 [dalej w tekście III ze wskazaniem numeru strony].

⁴ В. Топоров, *О „психофизиологическом” компоненте поэзии Мандельштама*, [w:] В. Топоров, *Миф. Ритуал. Символ. Образ. Исследования в области мифопоэтического*, Moskwa 1995, s. 430.

⁵ M. Цветаева, *Предисловие к сборнику „Из двух книг”*, [w:] M. Цветаева, *Собрание сочинений в 7-ми томах*, t. 5, Moskwa 1994, s. 230 [dalej w tekście CC ze wskazaniem numeru tomu i strony].

woli – wybiera sobie odpowiednie – dobrze skoncentrowane – ciało”⁶. Ciało jest odpowiednikiem duszy, niejako jego kontynuacją, manifestacją. Nie wyobrażała sobie na przykład bardzo wysokiej osoby, dążącej do awansu, tłumacząc: „Za duża powierzchnia duszy”, natomiast wysoki wzrost, zdaniem poetki, zmusza do bohaterstwa. Stwierdzała, że są ciała w sposób zadziwiający podobne do duszy [CC1, 173]. To odnajdywała na przykład u Anny Achmatowej (1916):

О, тело милое! О, прах
Легчайшей птицы!

A następnie zaznaczała:

Так много вздоха было в ней,
Так мало – тела [CC1, 304].

Poetkę interesowały osoby, które miały „mało ciała”. Wiele takich uwag, jak ta dotycząca Achmatowej, Cwietajewa poczyniła również później, m.in. tę odnoszącą się do Sary Bernhardt, o której pisała, że ma w swoim wyglądzie „coś lodowatego i księżycowego. Łód serafina”. Podziw poetki wywoływał fakt, że taka właśnie aktorka, „w oroku której nie było nic cielesnego”, zagrała Fedrę [H3K1, 161]. O swojej córce natomiast pisała, że jej ciało zadowala się źdźbłem trawy:

Ангел – ничего – всё! – знающий,
Плоть – былинкою довольная [CC1, 476].

Podobnie przedstawiała żonę Konstantego Balmonta – Elenę. Mówi dobitnie: „brak ciała: jedna linia”, podkreślając także brak w niej „*femelle* (samicy; fr.) w macierzyństwie, – moja przyroda! – nie kobieta, a istota”. Dla Cwietajewej ważna jest „umiejętność nie jeść, nie pić, nie żyć – być!” [H3K2, 198]. Z drugiej strony odczuwała wyraźną niechęć w stosunku do ludzi z „przewagą” ciała. Najbardziej odpychające dla niej było eksponowanie walorów fizycznych. W liście do Romana Guła w lutym 1923 roku przedstawia charakterystykę żony Aleksandra Bachracha:

⁶ М. Цветаева, *Неизданное. Записные книжки в 2-х тт.*, т. 1, Москва 2001, s. 173 [dalej w tekście H3K ze wskazaniem numeru tomu i strony].

Od pierwszej chwili czułam wobec niej fizyczny (nie do pokonania) wstręt: żywy tułów! Wyobrażam sobie, jak ona nienawidziła mnie za: żywą duszę! [PI1, 500].

Rewolucja stała się linią podziału w postrzeganiu zespalania duszy z ciałem. Poetka stwierdzała rozbieżność między tymi obszarami. Fatalna sytuacja materialna była dla niej nieznośna również z powodu ingerencji cielesności w strefę duszy:

Gdy mnie karmią obiadem, pożyczają łóżeczko, ja – recytuję albo piszę wiersze. Dusza płaci za ciało. Jakże chciałabym recytować wiersze bezinteresownie – po prostu, aby mnie lubiano! – I płacić za obiad – obiadem [H3K1, 183].

Kilka lat później poetka będzie jeszcze bardziej rygorystyczna: za rzeczy fizyczne nie czuła potrzeby okazywania wdzięczności:

Tylko korzyść jest wdzięczna. [...] Tylko samolubstwo [...] twierdzi: on dał mi cukier, jest więc dobry [H3K2, 280].

Dla poetki nie do pomyślenia jest ocenianie nieśmiertelnej duszy z racji dzielenia się rzeczami materialnymi, bo „nieśmiertelna dusza do tego nic nie ma” [H3K2, 280]. W wierszach to rozgraniczenie stref duszy i ciała jest zaznaczone bardzo wyraźnie (1918):

Плоти – плоть, духу – дух,
Плоти – хлеб, духу – весть,
Плоти – червь, духу – вздох,
Семь венцов, семь небес.

Ciało musi cierpieć, ponieważ jest zniszczalne: „Плачь же, плоть! – Завтра прах!” [CC1, 399]. Duch zaś jest wysławiany i chociaż dziś znajduje się w niewoli ciała, to jutro stanie się carem niebios:

Дух, не плачь! – Славься, дух!
Нынче – раб, завтра – царь
Всем семи – небесам [CC1, 399].

Poetkę stać było wtedy na wdzięczność Bogu jednocześnie za ciało i duszę, jednakże dziękowała za nie osobno:

Благодарю, о Господь,
 За Океан и за Сушу,
 И за прелестную плоть,
 И за бессмертную душу... [CC1, 441].

O odrębnej miłości do obu tych sfer pisała ironicznie w sierpniu 1918 roku, przyznając się, że najbardziej kocha „własną duszę, którą wkładam pierwszemu lepszemu prosto do rąk, i ciało [...], które wrzucam do wszystkich wagonów 3-ej klasy” [H3K1, 270]. Podkreślała, że ma dobre zdrowie, wytrzymałe ciało, mocne nogi; uwielbiała piesze spacerować. Cieszyła ją własna sprawność fizyczna, nie rozumiała jednak, dlaczego ma przy tym taką duszę:

Bóg, który dał mi szerokie barki i silne ręce, wiedział co czyni. Bóg, który dał mi przy tym taką duszę – na pewno nie wiedział [H3K1, 312].

W roku 1919, który w jej życiu był najstraszniejszy, bardzo ostro zaczęła odczuwać, że jej fizyczność nie odpowiada wewnątrz: „Ja bez pierścieni, z otwartym czołem, wlokąca się powolnym krokiem – to nie ja, dusza nie z tym ciałem niby garbus czy głuchoniemy” [H3K1, 329]. Poprzednio niczego w swoim wyglądzie nie traktowała jako przypadkowego: „wszystko – każdy pierścień – było koniecznością, nie dla ludzi, a dla własnej duszy” [H3K1, 329]. Natomiast za swój wygląd z roku 1919 – „za własne niskie obcasy” – odpowiadać nie mogła [H3K1, 329]. Ciało uważała za siedzibę duszy, więc nie można go trwonić na próżno [H3K1, 420]. Z drugiej strony nie było ono obiektem jej specjalnej troski. Poetka podkreślała własny „demokratyzm” ciała i „arystokratyzm” duszy: „Ja: to absolutna demokratyczność ciała (jego wymagań) przy absolutnym arystokratyzmie duszy”, co oznaczało, że nie przerażały ją rzeczy materialne („nigdy w życiu nie byłam oburzona tym, że muszę wkładać potworne obuwie, jeść czort wie co, spać czort wie na czym”), jednak stawiała się wyniosła, gdy dotknięte było jej wnętrze: „nigdy w życiu nie zniosłam chociażby 1/1000 wydzwiku familiarności, nawet w intonacji” [H3K1, 311]. Przyznawała, że nie odczuwała wstydu z powodu kiepskiego ubrania, drażniło ją raczej nowe czy dobre. Nigdy nie rezygnowała z prostoty i z treści dla formy, jak nigdy nie rezygnowała z duszy na rzecz ciała [H3K1, 344].

W okresie głodu ludzie zaczęli chronić i ratować własne ciała. Ona zaś zarówno stan głodu, jak i sytości uważała obce duszy:

Два на миру у меня врага,
Два близнеца, неразрывно-слитых:
Голод голодных – и сытость сытых [CC1, 421].

Materialne miało być podporządkowane niematerialnemu, więc obojętność wobec głodu traktowała jako czyn bohaterski: „Bohaterstwem jest pokonanie głodu”. Jego lekceważenie uważała za oznakę arystokratyzmu ducha [H3K1, 422]. Tłumaczyła to w kategoriach obopólnego oddziaływania:

Arystokratyzm to oddziaływanie ciała na duszę [...] Bohaterstwo – oddziaływanie duszy na ciało. [...] Arystokratyzm: ciało, stające się duchem. Bohaterstwo: duch, stający się ciałem [H3K1, 422].

Przy tym śmierci boi się ciało, dusza zaś jej sobie nie wyobraża, dlatego w wypadku samobójstwa ciało pozostaje jedynym bohaterem:

Samobójstwo to tchórzostwo duszy, które przemienia się w heroizm ciała. [...] Heroizm duszy – życie, heroizm ciała – śmierć. Jedni ludzie mają ciało bardziej duchowe niż inni duszę [H3K1, 318].

Radzenie sobie w życiu nie było mocną stroną Cwietajewej. Przyznawała, że ma „pewną atrofie jakiejś części mózgu” [H3K1, 312]. Tłumaczyła to tym, że jest jej ciężko odmówić, gdy chodziło o rzeczy fizyczne, zaś z łatwością odmawiała, jeśli chodziło o duszę. Stwierdzała, że dusza u niej rządziła, ciało zaś ulegało: „dusza u mnie – carem, ciało – niewolnikiem” [H3K1, 312].

Mark Słonim twierdzi, że w latach 1918–1920 zaszła istotna zmiana w świadomości poetki. Rozstała się z przeszłością, straciło dla niej sens dążenie do sławy, uświadomiła sobie, że sukces zewnętrzny nie jest równoznaczny ze zwycięstwem wewnętrznym, duchowym, że drogi ciała i ducha są różne i przeciwległe, że w imię poznania świata i doskonałości należy uciekać od okrutnej i nieznośnej rzeczywistości. Tak powstała przepaść między tym, czym jest życie, a tym, będącym ponad życiem, do czego

dąży poeta. Podobnie jak Don Kichot, Cwietajewa odchodzi w marzenia, imaginacje, czystą duchowość, ucieka jak najdalej od połowiczności, kompromisów, głupoty wulgarnego tłumu⁷.

Przeżycia sprawiły, że jej ciało stało się czynnikiem utrudniającym stosunki z innymi ludźmi, którzy głównie skupieni byli na cielesności, na relacjach materialnego z materialnym (1920):

Другие всей плотью по плоти плутают,
Из уст пересохших – дыханье глотают...

Poetka wychodzi poza ramy tych relacji – pragnie nawiązać kontakt z żywiołem – „przeciągiem rosyjskim”:

А я – руки настезь! – застыла – столбняк!
Чтоб выдул мне душу – российский сквозняк! [CC1, 558].

Stwierdza, że skupienie się na materialności skazuje ludzi na śmierć i zapomnienie, ponieważ nic oprócz grobu i płyty nagrobnej po nich nie zostanie (1920):

Кто создан из глины, кто создан из плоти –
Тем гроб и надгробные плиты...

W jej oczach zbliżona do struktury duchowej jest przyroda – żywiołowa, a więc zmienna i nietrwała:

Мне дело – измена, мне имя – Марина,
Я – бренная пена морская [CC1, 534].

W roku 1921 zrodziły się w niej wątpliwości co do tego, czy istota ludzka może się identyfikować z ciałem:

Czyżby ono [ciało – E.J.] słuchało muzyki, pisało wiersze itp.? Ciało potrafi tylko służyć, być posłuszne. Ciało – to ubranie. Nie obchodzi mnie, jeśli je ukrad-

⁷ М. Слоним, *Марина Цветаева*, „Руски архив” 1929, nr 4, s. 99–110, [w:] *Марина Цветаева в критике современников*, в 2-х тт., Москва 2003, s. 387.

ną, w jakim dole, pod jakim kamieniem zakopie je złodziej. Niech diabli wezmą (złodzieja i ubranie)⁸.

Ciało posiada „wady”, np. lękliwość, którą gardziła, natomiast lękliwość duszy usprawiedliwiała, a nawet pochwalała [H3K2, 152]. Szaleństwa cielesne traktowała jako przyzwolenie ducha, nigdy zaś ciało nie miało rządzić duchem [H3K2, 262]. Ciało jest w stanie się nasycić, dusza zaś nie [HCT, 63]. Te przeżycia nasiliły się w obliczu zbliżającego się spotkania z mężem, którego nie widziała prawie pięć lat, więc uprzedzała, że nie wyładniała przez lata rozłąki (1922):

Не похорошела за годы разлуки!
Небудешь сердиться на грубые руки,

jak również podkreślała, że miłość nie upiększa się na spotkanie:

О, не прихорашивается для встречи
Любовь.

Tu też wyraziła gotowość do zaakceptowania ewentualnego rozczarowania męża jej wyglądem: „Разочаровался? Скажи без боязни!” Poetka przeszła brutalną szkołę relacji międzyludzkich, obciążonych ciężkimi warunkami zewnętrznymi, więc rzeczy materialne utraciły dla niej niejako swoją wartość. Istotne stało się tylko to, co po przejściach miało pozostać, czyli oczyszczony od ziemskich naleciałości duch:

То – выкорчеванный от дружб и приятней
Дух [CC2, 91].

W latach 1923–1924 cielesność często stawała się przedmiotem refleksji Cwietajewej, gdy przeżywała miłość, a następnie rozstanie z Konstantynem Rodzewiczem. Wtedy ponownie odwołała się do motywu ciała-ściany. Ono już przestało ją adsorbować, już dawno je porzuciła, jak pisała w liście z 25–27 lipca 1923 roku do Aleksandra Bachracha, „odstąpiła innym, wszystkim” [PI1, 604]. Rodzewicz jednak stał się takim obiektem miłości,

⁸ М. Цветаева, *Неизданное. Сводные тетради*, Москва 1997, s. 52 [dalej w tekście HCT ze wskazaniem numeru strony].

z którym pragnęła się zatracić, zapomnieć się, zgasić swoje żale, znajdując schronienie właśnie w ciele. Pragnęła bowiem, jak wyznawała Bachrachowi 27 sierpnia 1923 roku:

[...] prawdziwej i jawnej ściany ciała, o którą nie da się rozbić, ponieważ wie się przecież, że to ściana! [...] żeby nie było nawet wzmianki o duszy, po co dusza, gdy jest tak deptana? [PII, 621].

Cwietajewa opisywała przeżywaną miłość jako stan zniewolenia. Ból stał się miernikiem miłości (1924):

Я любовь узнаю по боли
Всего тела вдоль [PII, 621].

Miłość i ból przeżywane tak intensywnie, że motywy cielesne ściśle harmonizują z otaczającym światem, np. ból całego ciała, jest tak duży jak góra:

Точно гору несла в подоле –
Всего тела боль! [PII, 621]

Ból fizyczny porównywała do pola, które zostało otwarte dla burzy:

Точно поле во мне разъяли
Для любой грозы [PII, 621].

W miłości obiekty zewnętrzne tracą ważność i oddalają się:

Я любовь узнаю по дали
Всех и вся вблизи [PII, 621].

Ból jest porównany do nory, która prowadzi do najgłębszych fundamentów:

Точно нору во мне прорыли
До основ, где смоль [PII, 621].

Nora ta kojarzy się jej z jęczącą żyłą, przechodzącą wzdłuż całego ciała:

Я любовь узнаю по жиле,
Всего тела вдоль
Стонущей [PI, 621].

Miłość przeżywa jak zerwanie strun głosowych, najbardziej jej wier-
nych, i porównuje je do zardzewiałych wążozów, oblepionych solą – głos
się urywa z powodu wysuszenia wewnętrznego, braku wilgoci:

Я любовь узнаю по срыву
Самых верных струн
Горловых, – горловых ущелий
Ржавь, живая соль [PI, 621].

Pisze, że miłość poznaje po pęknięciu, ale za chwilę to odwołuje – po
trelach całego ciała:

Я любовь узнаю по щели,
Нет! – по трели
Всего тела вдоль! [CC2, 245–246].

Werbalizacja bólu, wprowadzenie do jego opisu obrazów i motywów
zaczepniętych ze świata przyrody nie oznacza, że cierpienie sprawiało
poetce satysfakcję. Wręcz przeciwnie – marzyła o pozbyciu się go, w liście
z 9 października 1923 roku do Rodzewicza przyznawała się:

Chcę być człowiekiem, stać się nim, chcę odpowiadać za swoje słowa, chcę
przestać tak cierpieć – i cierpieć inaczej. Niech Pan zabije we mnie ten ból, bez-
sens mojego bólu, proszę zniszczyć moje podłużne (wzdłuż całego mojego rdzenia!)
pęknięcie, powstające tylko wtedy, gdy kocham [...]. Przecież we wszystkim innym
jestem szczęśliwa [PII, 705].

W Rodzewiczu pokładała nadzieję na własne odrodzenie w ciele:
„Mam [...] nową duszę w ciele [...], zastanawiam się: czy nie nowe ciało
– w duszy?” [PII, 671]. Była wdzięczna kochankowi za cud odczuwania
„jedności nieba i ziemi”, przyznawała się, że wcześniej potrafiła kochać
wszystko oprócz drugiego żywego człowieka: „Drugi zawsze mi przeska-
dzał, była to ściana, o którą się rozbijałam”, miała świadomość, że nie jest

„kobietą, lecz duchem”, pragnęła nie żyć, ale umrzeć [PI1, 682]. Rodzewicz dopiero odkrył dla niej życie: „Powiedziała Panu: jest – Dusza, Pan odpowiedział mi: jest – Życie” [PI1, 683]. W nim ujrzała tę upragnioną jeszcze w okresie młodości pełnię, której nie mogła znaleźć w innych miłościach:

Jesteś mi w całości drogi, twoje usta i ręce tak samo, jak twoja dusza. Niczemu w tobie pierwszeństwa nie daję: twój uśmiech, i twoja myśl, i twoja pieśczoła – wszystko jest jednym i niepodzielnym, zatem nie oddzielaj [PI1, 682].

Marina tęskniła za pełnym „docieleśnieniem” („тоска по довоплощению”). Do Rodzewicza pisała:

Pana sprawa to uczynienie ze mnie kobiety i człowieka, dokończenie ucieleśnienia. Teraz albo nigdy [PI1, 689].

W liście do Bachracha (22.09.1923) powtarzała tę nadzieję – „naprawdę stać się człowiekiem, dokończyć ucieleśnienie”. Dodawała, że jest

[...] duchem, duszą, istotą. Nie kobieta do pana pisała i nie kobieta pisze, tylko to, co ponad, to, z czym i czym umrę [PI1, 696].

Później, już po rozstaniu, żaliła się Rodzewiczowi (22.05.1924), że jednak nie dokończył „zrobienia z niej człowieka – kobiety”, zbyt był zauroczony jej duszą:

Panu dobrze jest ze mną taką, mnie zaś źle jest ze sobą taką. [...] Mnie [...] trzeba odczarować – uwolnić – ucieleśnić – poprzez miłość⁹.

Warto tu zaznaczyć, że swoją kobiecość odczuwała bardzo niewyraźnie:

Mówi Pan: kobieta. Tak, mam w sobie to też. Mało – słabo – fragmentami [...]. Raczej tęsknota za – niż! Dla kochającego mnie – kobieta we mnie – dar! Dla kochającego ją we mnie – dla mnie – dług nie do spłacenia. Jedyne napięcie, z którego powodu się męczę, i jedyna obietnica, której nie dotrzymuję. Dom mojej biedy [PI1, 696].

⁹ М. Цветаева, *Письмо К. Родзевичу 22-го мая 1924 г.*, [w:] М. Цветаева, *Письма. 1923–1927*, Москва 2013, s. 56 [dalej w tekście PI2 ze wskazaniem numeru strony].

Stwierdzała również, że w miłości każda inna kobieta jest silniejsza, bardziej naturalna i namiętna od niej [PII, 696]. Nieco wcześniej, w czerwcu 1923 roku, w liście do Romana Gula, komentując jego esej *Płeć w twórczości*, była bardziej rygorystyczna w ocenach, uważała bowiem, że płeć jest tym, co należy przewyżczyć, ciało zaś tym, co „się zrzuca”. Tłumaczyła to poglądem, że podstawę twórczości stanowi duch:

Duch to nie płeć, jest poza płcią. [...] Płeć to rozproszenie, w twórczości łączone są rozproszone połówki Platona [PII, 574].

Jednak tę swoją ułomność zaakceptowała, bo miłość i twórczość okazały się nie do pogodzenia: „Żyje się albo tam, albo tu” [PII, 697]. Twierdziła, że zbyt się angażowała; żeby kochać, musi zapomnieć o wszystkim, także o sobie, ma nic nie słyszeć i nie widzieć:

Wszystkie godziny bez drugiej osoby muszą być puste, jeśli nie są puste – żyję: ból żyje: drugiej osoby nie ma. Życie w drugiej osobie – to samozatrącenie [PII, 697].

Cwietajewa pisała, że drugą osobę przyciągało bogactwo jej wnętrza, natomiast ona sama dążyła do stania się ubogą, do całkowitego zatrącenia. Pragnęła nawet porzucić pisanie: „W miłości mnie nie ma, jest zatrącona, niepoczytalna osoba, dusza bez ciała” [PII, 698].

Opisy miłości pozbawione są egzaltacji, uniesienia. Cwietajewa nie stosuje schematów, ukazujących miłość w kategoriach wzniosłości, jakie były przyjęte w poezji rosyjskiej. Miłość to pragnienie cielesne. Skojarzenia poetki są brutalne i w dosłownym sensie bezduszne: jesteśmy mięsem, a nie duszami; ustami, a nie różami (1923):

Мы мясо - не души!
Мы губы - не розы!

Rozstanie porównuje do zdruzgotania kołami pociągu:

От нас? Нет – по нас
Колеса любимых увозят!
С такой и такою – то скоростью в час [CC2, 227].

Motyw miłości ściśle koreluje z motywem śmierci – obraz mostu, z którego należało skoczyć, powtarza się w wierszach od połowy lat dwudziestych:

Любить – блажь и беда!
Туда – в хладную синь! [CC2, 230].

Rzeka jest granicą życia i śmierci, więc ciało z łatwością tę granicę przekracza:

Река – телу легка,
И спать – лучше, чем жить! [CC2, 230].

Miłość to tak intensywne fizyczne przeżycie (dreszcze, gorączka), że ratunkiem wydaje się skok do wody, aby można było skończyć z koszmarem uczucia; a woda przecież lubi kresy, woda lubi ciała:

Любовь: зноб до кости!
Любовь: зной до белá!
Вода – любит концы.
Река – любит тела [CC2, 230].

W *Poemacie kresu* (1924) również podkreślała fizyczny charakter miłości:

Любовь – это плоть и кровь.
Цвет, собственной кровью полит [CC3, 35].

Jest tam kontynuowany motyw mostu i powtarza się związane z nim znaczenie granicy pomiędzy dwoma światami (most przez Lete). Most jest porównywany do namiętności, do tego, co jest względne, co jest pomiędzy:

Мост, ты – как страсть:
Условность: сплошное между [CC3, 40].

Bohaterka liryczna solidaryzuje się z mostem, nawiązuje z nim bezpośredni kontakt, a jednocześnie występuje w imieniu wszystkich kochanków, którzy z niego skoczyli, karmiąc swoimi ciałami rzekę:

Мост, ты за нас!
Мы реку телами кормим! [CC3, 41].

W *Poemacie* powtórzona jest myśl, że miłość ucieleśnia, zmusza do skupienia się na odczuciach ciała, obsesyjnie domaga się styczności z drugim ciałem. Poetka tłumaczy to pragnienie przez nawiązanie do biblijnego żebra:

Гнезжусь: тепло,
Ребро – потому и льну так [CC3, 41].

Poemat opiewa ostatni spacer kochanków. Kobieta skupiona jest na tej przemijającej chwili bliskości, jej bok, stykający się z bokiem ukochanego, symbolizuje tu kontakt z życiem:

Ни рук, ни ног.
Всей костью и всем упором:
Жив только бок,
О смежный теснюсь которым [CC3, 41].

W tym ostatnim dotyku skumulowało się całe istnienie:

Вся жизнь – в боку!
Он – ухо и он же – эхо [CC3, 41].

Chwila rozstania jest szczególnie intensywna, pozwala wyjść poza granice własnego ciała. Odczuwaną wówczas bliskość autorka porównuje do bliskości żółtka i białka, samojeda i jego futra, z którym się nie rozstaje, do osobliwej więzi bliźniąt syjamskich:

Желтком к белку
Леплюсь, самоедом к меху
Теснюсь, леплюсь,
Мощусь. Близнецы Сиам,
Что – ваш союз? [CC3, 41].

Poetka poddaje w wątpliwość nawet intensywność uczuć matki ukochanego – bliskość kochanków jest mocniejsza:

Та женщина – помнишь: мамой
Звал? – всё и вся
Забыв, в торжестве недвижимом
Те – бя нося,
Тебя не держала ближе [СС3, 41].

Oderwanie się ciał od siebie przyrównane jest do skoku z mostu:

Не – брошусь вниз!
Нырять – отпускать бы руку
При – шлось. И жмусь,
И жмусь... И неотторжима [СС3, 41].

Kochankowie fizycznie nie mogą się rozdzielić, jedno w drugie wrośnięte jest jak bluszcz czy wpięte jak kleszcz:

Плю – щом впилась,
Клещом – вырывайте с корнем!
Как плюш! как клещ! [СС3, 41].

To ostatnie przeżywanie dotyku, bliskości zupełnie pozbawione jest erotyzmu. Staje się nowym doświadczeniem, jest swoistym objawieniem, będącym w swej naturze metafizycznym. Cwietajewa skłania się do tego, że takie przeżycie jest ważniejsze niż całe jej doświadczenie w pisarstwie. Wnioskuje, że należy słuchać ciała, przecież to, co potrafi przekazać, jest o wiele bardziej prawdziwe niż prawda ukazana w wierszach:

Последнею кровью грею.
Про – слушай бок!
Ведь это куда вернее
Сти – хов... [СС3, 42].

Wyznaje, że jej najskrytszą tajemnicą kobiecą jest to, iż czuje się jak zranione zwierzę, jest jedynie obolałym ciałem z raną w brzuchu:

Сокровенную, подъязычную
Тайну жен от мужей, и вдов
От друзей – тебе, подноготную
Тайну Евы от древа – вот:

Я не более чем животное,
Кем-то раненное в живот. Жжет... [CC3, 42].

Ból, którego doświadcza w osobie kobiety z *Poematu* Cwietajewa, nie jest fizyczny, jakby dusza została zdarta z ciała razem ze skórą:

Как будто бы душу сдернули
С кожей! [CC3, 42].

Ta cierpiąca dusza pozbawiona jest prawa do istnienia, w materialistycznym świecie ludzkim uchodzi za chrześcijański wymysł, herezję:

Паром в дыру ушла
Пресловутая ересь вздорная,
Именуемая душа.
Христианская немочь бледная!
Пар! Припарками обложить! [CC3, 42].

Dusza nie jest widzialna, więc w świecie materialnym nie traktuje się jej jako bytu, nie ma zatem prawa do bólu i cierpienia, to prawo posiada wyłącznie ciało. Jednak cierpienie jest tak intensywne, że nawet ono już nie chce żyć:

Да ее никогда и не было!
Было тело, хотело жить,
Жить не хочет [CC3, 42].

W połowie lat dwudziestych poetka przestaje interesować się własnym życiem. Zobojętnienie wobec życia łączy się z obojętnością wobec ciała:

И до бед мне мало дела
Собственных...

Życie zostało pozbawione inspiracji, zastąpiła je rutyna – jedzenie, spanie: „Еда? Спать?”. Pojawia się motyw wyrzeczenia się ciała, bo skoro nie należy ono do kochanka, to nie można uznać go za swoje:

Что до смертного мне тела?
Не мое, раз не твое [CC2, 256].

Wiersz *Дней сползающие слизи...* (1925) jest charakterystyczny, ponieważ jeszcze przed rozstaniem z Rodzewiczem – 12 grudnia 1923 roku – Swietajewa napisała cykl „Sybilla” (sierpień 1922 – maj 1923), do której upodobniała poetę. Przedstawiła tu projekcję swojego przyszłego życia – bez miłości, bez zainteresowania ciałem, bez płci; życia skupionego jedynie na twórczości. Jej zdaniem los powinien kruszyć i wypróbować poetę-proroka, wszak przez zmagania ciało staje się zahartowane, wtedy dopiero może stać się mieszkaniem Boga. Ciało wieszczki jest porównywane do pnia drzewa, na którym wymarły ptaki:

Сивилла: выжжена, сивилла: ствол.
Все птицы вымерли, но Бог вошел [CC2, 136].

Swietajewa opisała wewnętrzną dewastację z ogromną ekspresją: Sybilla jest spustoszona, wyniszczona, nawet żyły ma wyschnięte:

Сивилла: выпита, Сивилла: сушь.
Все жилы высохли.

Już właściwie nie ma jej wśród żywych, usta przekazują śmierć, a ciało zastępyło, zdrewniało:

Сивилла: выбыла, сивилла: зев
Доли и гибели! – Древо меж дев.

Drzewo staje się uosobieniem ciała, poprzez poddanie się ogniovi wyzwala się duch:

Державным деревом в лесу нагом –
Сначала деревом шумел огонь.

Płomienie, które ogarnęły Sybillę, znajdują się wewnątrz niej – pod powiekami, następnie dążą ku górze, jak suche rzeki, którymi kieruje Bóg:

Потом, под веками – в разбег, врасплох,
Сухими реками взметнулся Бог.

Poszukiwania na zewnątrz ciała mogą doprowadzić jedynie do rozpacz. Tylko idąc za wskazówkami wychodzącymi z serca i słuchając głosu wewnętrznego, można skupić się na tym, co jest wewnątrz:

И вдруг, отчаявшись искать извне:
Сердцем и голосом упав: во мне!

Sybilla to wieszczka, jej ciało staje się sklepieniem: „Сивилла: свод”, pod którym następuje Zwiastowanie, sklepienie przeobraża się w jaskinię, zamieniając się w miejsce, w którym ma zabrzmieć cudowny głos. Oznaki świata – siwe trawy, jaskinia, w którą wtapia się Sybilla – poetka wykorzystuje do przedstawienia postaci wizjonerki z innej perspektywy – nie jednostkowej, ale zdolnej ogarnąć niebo i ziemię:

Сивилла: вещая! Сивилла: свод!
Так Благовещенье свершилось в тот
Час не стареющий, так в седость трав
Бренная девственность, пещерой став
Дивному голосу...

Sybilla fizycznie już nie istnieje – jest skreślona z listy żywych istot, jest uniesiona przez gwiazdny wir:

[...] так в звездный вихрь
Сивилла: выбывшая из живых [CC2, 136].

W notatkach Cwietajewa naświetliła postać Sybilli, podkreślając, że:

Sybilla, niegdyś ulubienica Febusa, zapomniała poprosić go o wieczną młodość (tylko – nieśmiertelność!). I ot – starzeje się. Miłość do Febusa została, Sybilla jest głosem Febusa. [...] Sybilla od dawna nie słyszy ludzi [...], tylko pytania! [...] Syn Febusa nie widzi Sybilli, tylko słyszy jej głos. To mówi skała. Jednak w miarę jego okrzyków głos Sybilli (wiecznej, Wieczności) łagodnieje. [...] Chłopak zakochuje się, chce ją widzieć, nalega, w końcu wdziera się do jaskini i uderza piersią o skałę (Sybillę) [HCT, 174–175].

W drugim wierszu z cyklu ciało Sybilli upodabnia się do szarego głazu, ona sama zaś utraciła związek z czasem:

Каменной глыбой серой,
С веком порвав родство.

Wskutek tego ponownie (była o tym mowa w pierwszym wierszu z cyklu) ciało staje się jaskinią dla głosu:

Тело твое – пещера
Голоса твоего.

Przestrzeń jaskini i przestrzeń ciała są ze sobą zharmonizowane, właściwie trudno określić, czy ciało podobne jest do jaskini, czy jaskinia do ciała, ich cechy zlewają się:

Недрами – в ночь, сквозь слепость
Век, слепотой бойниц.

Władimir Toporow ten proces korelacji między człowiekiem a światem charakteryzował jako „ustanowienie odpowiedniości między mikro- i makrokosmosem”:

W tej perspektywie staje się zrozumiałe, że instrumenty biologiczne są swego rodzaju rzeczami „wewnętrznymi”, skorelowanymi z rzeczami „zewnętrznymi” jako substrat „teoretyczny”, program, „prototyp”, natomiast rzeczy „zewnętrzne” lub po prostu rzeczy okazują się naturalnym przedłużeniem „instrumentów” biologicznych [...], wyprowadzonym już poza granice ludzkiego ciała, lecz realizującym te same funkcje¹⁰.

W cyklu „Sybilla” części jaskini ściśle współdziewczą z częściami ciała Sybilli:

Кугают ливни плечи
В плащ, плесневевет гриб.
Тысячелетья плещут
У столбняковых глыб [CC2, 137].

¹⁰ W. Toporow, *Rzecz w perspektywie antropologicznej. Apologia Puszkina*, [w:] W. Toporow, *Przestrzeń i rzecz*, Kraków 2003, s. 105–106.

Nagromadzone doświadczenia życiowe, proroctwa, pozostałości carstw czy prochy bitew nakładają się na siebie i są przechowywane pod powiekami wieszczki:

Под толщей
Век, в прозорливых тьмах –
Глиняные осколки
Царств и дорожный прах
Битв... [CC2, 137].

W trzecim wierszu z cyklu, zatytułowanym *Sybilla – niemowlęciu*, poetka ubolewa nad narodzonym dzieckiem, nad jego ucieleśnieniem, przez co wieczność jest zastąpiona „upadkiem” w czas – w dni: „Рождение – паденье в дни”. Duch został zamieniony w ciało – proch: „Ты духом был, ты прахом стал”. Cwietajewa przewartościowuje pojęcia: dla niej śmierć staje się uwolnieniem od brzemienia cielesności, drogą ku światłu, powrotem do Wieczności:

То, что в мире смерть
Названо – паденье в твердь.
Но узришь! То, что в мире – век
Смежение – рождение в свет
Из днесь –
В навек [CC2, 138].

Po stosunkowo niedługim przeżywaniu zwrotu w stronę cielesności, ciało przestaje interesować poetkę, „pobyt” w nim postrzega jako zesłanie, katorgę (1924):

С злыми каторжниками плоти
Бог, братающийся в боях [CC3, 615].

Odwołuje się znowu do swoich młodzieńczych myśli, że ciało to ściana albo że ma stać się zamkniętą przestrzenią, potrzebną jedynie do umieszczenia w niej ducha. Twierdzi, iż rzeczywistość jest tym, co się myśli, cielesność zaś stanowi zasłonę: aby stać się duchem, ciało musi stać się tak delikatne jak popiół:

Мысленное – вот явь,
 Плотское – вот завеса.
 Хочешь, чтобы рекла
 Вещь, – истончись до пепла... [CC3, 623].

W *Szczurotapię* (1925) zawarta jest podobna myśl o ciele: czym ono jest? Tylko „cieniem cienia”, wiek zaś „piany śpiew”:

Что тело? Тени тень!
 Век тела – пены трель! [CC3, 85].

Po narodzinach syna w lutym 1925 roku Cwietajewa zamknęła się w domu i w sobie, pisała wówczas, że żyje bez ludzi, ze wspomnieniami dzieciństwa, ze wszystkim „poza mężczyznami” [CC6, 264]. Nie patrzyła na nich, nie widziała ich:

Nie podobam się im, mają węż. Nie podobam się płci [CC6, 264].

Zdawała sobie sprawę, że można być nią oczarowanym, lecz nie zakochać się: „żadnego strzału w łeb” [CC6, 264]. Stwierdziła, że

[...] ciałom z nią jest nudno. One coś podejrzewają i mnie (mojemu) nie ufają, chociaż czynię wszystko jak wszyscy [CC7, 69].

Podkreślała, że nie odczuwała zazdrości wobec innych kobiet, zawsze bowiem ustępowała, „jak dusza zawsze ustępuje ciału [...] – z powodu najuczciwszej pogardy, niesłychanej niewspółmierności” [II2, 437].

W kwietniu 1925 roku poetka wyznała, że przez ostatni rok mocno przeżywała odrębność duszy i ciała:

Dusza moja żyje nie we mnie, tylko poza mną. Ona woła mnie [...]. Nie zdziwiłabym się zupełnie, spotykając ją na ulicy [...]. Czym jest ciało (ja)? Ciało to opuszczony dom duszy, świadomość jej nieobecności, ciało: tęsknota za duszą (notabene – a czym się tęskni?) [HCT, 340].

Nadmieniała wówczas, że gdyby nie było duszy, ciało nie odczuwałoby bólu, dla radości zaś jest go wystarczająco dużo. Myśl ta powtarza się

w wierszu *Жив, а не умер...* (1925). Tu przedstawia ciało jako zamkniętą przestrzeń, używając szeregu porównań: do ładowni, krypty, więzienia:

Жив, а не умер
Демон во мне!
В теле как в трюме,
В себе как в тюрьме [CC2, 254].

Ciało porównywała też z ubraniem, togą:

В теле – как в славе.
В теле – как в тоге,

czy z ciężkim szlafrokiem:

В теле как в ватном
Отчем халате.

Motyw bycia w ciele jak w zamkniętej przestrzeni traktuje różnie: czuła się jak w kojcu lub w kotle:

В теле – как в стойле.
В себе – как в котле.

Gdzie indziej mówi, że nie gromadziła ulotnych bogactw („бранных великолепий”), więc w ciele się czuła jak w bagnie albo krypcie czy na zesłaniu:

В теле – как в топи,
В теле – как в склепе,
В теле – как в крайней
Ссылке.

Do tego była w nim uwięziona jak w miejscu niepoznawalnym – w tajemnicy. Stąd brał się ucisk skroni jak w żelaznej masce:

В теле – как в тайне,
В висках – как в тисках
Маски железной [CC2, 254].

Poczucie uwięzienia nasilało się. W liście do Suwczyńskiego z 15 marca 1926 roku Cwietajewa umieściła obszerny akapit o przeżywaniu rozdwójenia ciała i duszy:

Mam gorzej niż rozbrat – obojętność. Jestem obojętna względem siebie. Mnie – tak naprawdę – po prostu nie ma [Π2, 310].

Tłumaczyła, że jej istota podzielona jest na „moje/swoje” i „ja”. W „moim” funkcjonowała, w „ja” zaś – nie: „od «ja» odpycham: dom, w którym nie bywam” [Π2, 310]. Nie chciała identyfikować się ze stroną fizyczną: „może cała «ja» – [...] to kilka narzuconych [...] bądź przypadkowych gestów” [Π2, 310]. Twierdziła, że gdy dochodzi do głosu „ja”, czyli ciało, zawsze wychodzi źle. Wobec ciała była bezlitosna:

„Ja” – jest tym, co z przyjemnością porzucę, porzucę, gdy umrę. „Ja” – to gdy mnie porzuca „MOJE”. „Ja” – to jest to, co mnie zawsze porzuca. „Ja” – wszystko, co nie „Ja” we mnie, wszystko, czym mnie zmuszono być [Π2, 310].

Ciało kojarzyło jej się ze wszystkim „co NIEPRZEOBRAŻONE” [Π2, 311]: z głodem, zimnem, zmęczeniem, nudą, pustką, ziewaniem, katarrem, domostwem, przypadkowymi pocałunkami itd. Cwietajewa nie lubiła go i nie chciała, żeby było lubiane: „Sama ledwie je znośzę” [Π2, 311]. Najgorsze zaś dla poetki było to, że „Ja” nie pisze wierszy [Π2, 311]. Cwietajewa podkreślała, że nie rozumie ciała jako takiego, nie uznaje żadnych jego praw – zwłaszcza prawa do głosu. Ciała, które nazywała prawdziwym właścicielem domu, nie znała, a stawanie się nim przyjęła jako niemożliwe [CC6, 263].

Po upływie prawie trzech lat od rozstania z Rodzewiczem, w maju 1927 roku, przyznawała się Borysowi Pasternakowi, że ubolewa nad niemożnością poznania pełnej sfery duszy, ponieważ, jej zdaniem, tajemnicy ciała – w odróżnieniu od innych – nie da się poznać samemu, lecz we dwoje: „I nie Bóg jest potrzebny, ale człowiek” [Π2, 579]. I chociaż, jak twierdziła, ciałem nigdy nie była, nagle zrozumiała, że połowy siebie, drugiej siebie, ziemskiej siebie nie poznała i już nie pozna: „Cały świat pójdzie na dno (mógłby wybuchnąć)” [Π2, 585]. Nawet Rodzewicz, któremu wdzięczna była za próbę „nauki ciała”, w okresie wzajemnego zauroczenia nie był w stanie ujrzeć w niej „ciała jej duszy”. Nikt nigdy

nie widział w niej duszy, jak też nikt nigdy nie zobaczył w niej ciała: „Tak więc zmierzały w różne strony”. Własna przestrzeń fizyczna stała się w końcu dla niej miejscem ratunku przed duszącą przestrzenią otaczającego świata [Π2, 583].

W roku 1933 z jeszcze większym żalem pisała o własnym ciele. Stwierdziła, że do niedawna żyła w klatce piersiowej, teraz zaś w czaszce mózgowej, jak również w każdym mięśniu, a jednocześnie była świadoma tego, że „nie zadomowiła drugiej części siebie – swojego ciała” [H3K2, 354]. Ciało było przeznaczone do posłuszeństwa, biegania, noszenia, karmienia, przytulania dzieci. W ten właśnie sposób czuła, że była nim, a ono jest tym, co czyni starania, jest drugą siłą, pomocnikiem, „nigdy zaś – obronną twierdzą, osłaniającą to bóstwo duszę” [H3K2, 354]. Poetka twierdziła, że nigdy ciało nie stało się drzwiami, przez które wchodziła, albowiem jedyne, co robiła, to wychodziła: „Służyło mi jak niewolnik, wielbiący swojego pana: jak przyjaciel [...], jak pies” [H3K2, 354].

Dopiero wówczas coś na podobieństwo wdzięczności do podległego ciała Cwietajewa odczuła, ponieważ chyba po raz pierwszy ma pomysł, żeby mu się odwdziżyć, stawiając kamień „w ustronnym zakątku jednego z jej ogrodów”, których nigdy nie będzie miała. Na takim domniemanym kamieniu mogłaby napisać:

Najwierniejszemu przyjacielowi

Tu leży najwierniejszy przyjaciel – mojej duszy [H3K2, 354–355].

Rozważania Cwietajewej o ciele trudno uformować we spójną koncepcję, niekiedy przeczą sobie nawzajem, niekiedy się uzupełniają. Zmieniały się w miarę gromadzenia przez nią nowych doświadczeń. Od idei, że ciało to ściana, przeszkoda, Cwietajewa dochodzi do jego idei jako odrębnej strefy swojej osobowości, w której panuje zarówno wolność, jak i uległość oraz podporządkowanie rygorystycznej części osobowości – duszy. Gdy poetka zaczyna tracić kontakt z ciałem, gdy nabiera przekonania, że nie może się z nim identyfikować, przeżywa burzliwą namietność, w której pokłada nadzieję na dokończenie własnego ucieleśnienia. Stwierdza jednak, że natura jej fizyczności jest wadliwa, oznaki płci nie są jej właściwe. Świadomie rezygnuje z miłości, twierdząc, że nie da się jej pogodzić z twórczością. Cieleśność jej przeszkadza, wydaje się być zasłoną

dla prawdziwej rzeczywistości, która jest niewidzialna, „którą się myśli”. Po kolejnym okresie przeżywania odrębności, rozbratu, obojętności wobec ciała dochodzi do wniosku, że go jednak nie poznała, ale że jest to posłuszny przyjaciel do załatwiania spraw ziemskich.

Bibliografia

- Цветаева М., *Неизданное. Записные книжки в 2-х тт.*, Москва 2001.
 Цветаева М., *Неизданное. Сводные тетради*, Москва 1997.
 Цветаева М., *Письма. 1905–1923*, Москва 2012.
 Цветаева М., *Письма. 1923–1927*, Москва 2013.
 Цветаева М., *Собрание сочинений в 7-ми томах*, Москва 1994.
 Слоним М., *Марина Цветаева*, „Руски архив” 1929, nr 4, [w:] *Марина Цветаева в критике современников*, в 2-х тт., Москва 2003.
 Топоров В., *О „психофизиологическом” компоненте поэзии Мандельштама*, [w:] В. Топоров, *Миф. Ритуал. Символ. Образ. Исследования в области мифопоэтического*, Москва 1995.
 Топоров В., *Пространство и текст*, [w:] *Текст. Семантика и структура*, Т. Цивьян (red.), Москва 1983.

Literatura polska (przekład):

- Топоров В., *Rzecz w perspektywie antropologicznej. Apologia Puszkina*, [w:] В. Топоров, *Пространство и текст*, Kraków 2003.

ABSTRACT

It is difficult to form a coherent conception of Marina Tsvetaeva's considerations about the body, as sometimes they contradict each other and sometimes they complement each other. However, they were changing as new experiences were accumulated. From the idea that the body is like a wall or an obstacle in the way, Tsvetaeva moves to the idea of the body as a separate zone of her personality, where freedom and democracy go along with subjection, and where the rigorous part of the personality – soul is to be subdued. When the poet starts to lose contact with the body, when she becomes convinced that she no longer can identify with it, she experiences a stormy passion in which she hopes to complete her own incarnation. However, she comes to the conclusion that the nature of her

body is flawed and the signs of gender are not proper. She consciously resigns from love, claiming that love and creativity cannot be reconciled. Her body bothers her, it seems to cast a veil on the true reality, which is invisible and “by which one thinks”. After another period of her soul and body disassociation, she comes to the conclusion that she did not know her body at all.

Keywords: Marina Tsvetaeva, ego-documents, poetry, body, corporeality, soul, spirit

Iwona Krycka-Michnowska

DEKADENCKA MADONNA, BIAŁA DIABLICA, LORELEI... ZINAIDA GIPPIUS W EGODOKUMENTACH WSPÓŁCZESNYCH

Zinaida Gippius (1869–1945) – pisarka, diarystka, krytyk literacki i publicystka, była niewątpliwie jedną z ważniejszych postaci rosyjskiej kultury końca XIX i I połowy XX wieku. Ekstrawagancka gospodyni słynnych salonów artystycznych, najpierw w Petersburgu, a następnie w Paryżu, gromadziła emigracyjną elitę intelektualną: koryfeuszy literatury rosyjskiej i początkujących pisarzy, publicystów, myślicieli, polityków i dziennikarzy. Była inicjatorką „sojuszu trojga” – wspólnoty religijnej, mającej przyczynić się do duchowego odrodzenia ludzkości, którą założyła wraz z mężem Dmitrijem Mierieżkowskim oraz publicystą i krytykiem literackim Dmitrijem Fiłosofowem. Do najważniejszych projektów pisarki należą także Zebrania Religijno-Filozoficzne (1901–1903), które można uznać za próbę reformy rosyjskiego Kościoła czy też – osiągnięcia konsensusu między duchowieństwem prawosławnym a inteligencją świecką. Na wychodźstwie Gippius zainspirowała powstanie literacko-filozoficznego klubu dyskusyjnego Zielona Lampa, który miał pełnić funkcję „inkubatora idei”. Wreszcie – przez dziesięciolecia była autorytetem dla młodych adeptów pióra, pełniąc wobec nich rolę tradycyjnie przypisywaną mężczyznom.

Była uosobieniem „nowego człowieka” przełomu wieków, modernistycznego światopoglądu i estetyki. Zgodnie z fundamentalną dla modernizmu koncepcją „życia-twórczości” (czy też „życiotworzenia”), nieodłącz-

nym elementem estetyki i antropologii rosyjskich symbolistów – epatowała wolnością samostwarzania się¹. Modelowała własne życie, świadomie realizując wybrany kanon i tworząc legendę o sobie samej. Uwypuklała więź między sztuką a biografią artysty oraz jedność między człowiekiem a pisarzem, przekonując, że życie to twórczość, nieustanne dążenie do osiągnięcia najbardziej odległych marzeń i ideałów; ciąg zmian prowadzących do celu, którym jest wieczność.

Zwłaszcza na przełomie wieków pisarka próbowała wymknąć się obowiązującym regułom, zanegować powszechnie przyjęte normy, rytuały, zakazy i autorytety, w tym autorytet rodziny, cara i Cerkwi. Jej postawa była formą sprzeciwu wobec tradycji kulturowej, funkcjonującego systemu wartości, nawyków i przyzwyczajzeń.

Ekstrawagancja pisarki, manifestowanie przez nią własnej wyjątkowości, skłonność do mistyfikacji oraz przekraczania barier moralnych i obyczajowych, epatowanie urodą, intelektem i temperamentem – wszystko to wzbudzało szerokie zainteresowanie i rezonans w środowisku artystycznym Petersburga. Już za życia Gippius krążyły podsycane przez nią samą legendy o niej, zaś po śmierci stała się bohaterką dziesiątków dokumentów osobistych, zwłaszcza wspomnień i pamiętników. Pozostawione na ich kartach portrety literackie pisarki będą głównym przedmiotem refleksji w artykule. Jego celem jest ustalenie, jak Zinaida Gippius była postrzegana, co wpływało na sposób jej portretowania oraz z czego wynika wielość, często antytetycznych, wizerunków.

Analizowane tu w większości pamiętniki, wspomnienia, a także autobiografie są świadectwem składanym współczesnym oraz potomnym, zazwyczaj – owocem wieku dojrzałego i wieloletniego doświadczenia ich twórców. To retrospektywna opowieść o środowisku i epoce, ludziach, miejscach i zdarzeniach, których autor był uczestnikiem bądź świadkiem. Przy czym w autobiografii na plan pierwszy wysuwa się postać autora-narratora piszącego przede wszystkim o sobie, swym życiu wewnętrznym i dziejach. Wszystkie te gatunki opowiadają o zdarzeniach z pewnego dystansu czasowego, a tym samym zawierają ich ocenę z perspektywy czasu

¹ Odwołuję się do rozumienia terminu „życiotworzenie” zaproponowanego przez J.A. Byczkova; zob. Е.А. Бычкова, *Жизнетворчество как феномен культуры декаданса на рубеже XIX–XX веков*, http://www.disszakaz.com/catalog/zhiznetvorchestvo_kak_fenomen_kulturi_dekadansa_na_rubezhe_xix_xx_vekov.html (dostęp: 23.03.2017).

narracji, a nie akcji, ujawniając obecne stanowisko autora wobec zdarzeń i postaci². Upływ czasu zaś sprzyja mitologizacji zapamiętanej przeszłości, co jest wyraźnie widoczne w prezentowaniu Zinaidy Gippius.

Postrzegano oraz portretowano ją ambiwalentnie. Było to – jak się wydaje – w znacznej mierze związane z dwuznacznym, zwłaszcza w środowisku twórców ukształtowanym w „srebrnym wieku”, stosunkiem wobec kobiety, wynikającym z akceptacji utrwalonego przez wieki aksjomatu o dualizmie jej natury.

Z jednej strony pod wpływem myśli filozoficznej Friedricha Nietzschego oraz fatalistycznej teorii miłości Artura Schopenhauera nastąpiła dewaluacja kobiecości. Szczególną popularnością cieszyły się wówczas w Rosji także mizoginiczne poglądy Ottona Weininger, które przyczyniły się do utrwalenia stereotypu o tym, iż „w sensie ontologicznym kobieta jest Nikim”, zamknięte są przed nią wszystkie sfery intelektualne, zaś przeznaczenie tej pozbawionej twórczego pierwiastka istoty określają całkowicie jej funkcje biologiczne³. Ówczesną kulturę zdominował męski uniwersalizm i perspektywa androcentryczna. Wykluczoną ze sfery kultury i rozumu kobietę jako ucieleśnienie materii, natury, zwierzęcości, seksualności oraz świata pierwotnego i żywiołowego, przeciwstawiano mężczyźnie jako bytowi metafizycznemu, uosobieniu ducha i kreatywności. Kobieta kojarzona zazwyczaj z bezwzględnością wobec mężczyzn, demoniczną *femme fatale*, modliszką, wampirem, Chimerą, Salome czy Lilith.

Z drugiej strony kobieta stała się obiektem kultu, nastąpiło uwznioślenie pierwiastka kobiecego, w Rosji przede wszystkim dzięki koncepcjom Władimira Sołowjowa, który utożsamiał go z żeńską hipostazą Absolutu – Sofią, Wieczną Kobiecością. Kobiety aktywnie współtworzyły kulturę „srebrnego wieku”; pojawiło się wówczas wiele barwnych indywidualności, wokół których koncentrowało się życie artystyczne i intelektualne epoki, by przypomnieć postaci Lidii Zinowjewej-Hannibal, Anny

² Zob. hasło: *Pamiętnik*, [w:] *Słownik rodzajów i gatunków literackich*, G. Gazda, S. Tyniecka-Makowska (red.), Kraków 2006, s. 506.

³ Zob. O. Weininger, *Płeć i charakter*, Warszawa 1994. Na temat fenomenu popularności Weininger w Rosji na początku XX w. piszą: E. Берштейн, *Трагедия пола: две заметки о русском вейнингеризме*, „Новое литературное обозрение” 2004, nr 65, s. 208–228; I. Malej, *Spór o kobiecość. Andriej Biely i Otto Weininger*, [w:] *Literatury wschodniosłowiańskie w kręgu europejskich idei estetyczno-filozoficznych*, A. Wiczorek (red.), Opole 2007, s. 89–95.

Minclowej, Lubow Miendielejewej, Niny Pietrowskiej, Anastazji Czebotariewskiej⁴. „W ramach jednego wzorca hipostazy Wiecznej Kobiecości – konstatuje Monika Rzczycka – odgrywały one różne role: twórców różnych mężczyzn, intelektualistek, spowiedników, kapłanek, partnerek, mistycznych sióstr i ukochanych, wiecznych przyjaciółek”⁵. Jedną z nich była Zinaida Gippius.

Z wielu poświęconych jej dokumentów osobistych wyłania się wizerunek pięknej kobiety-dandysa, wyróżniającej się manierycznym, nierzadko prowokacyjnym stylem życia, lubiącej epatować swą powierzchownością: wzywającymi, obliczonymi na wywołanie sensacji strojami o wyszukanym kroju i niebanalnej kolorystyce, oryginalnymi fryzurami i makijażem, w późniejszych latach – monokłem, wreszcie – poglądami: nietradycyjnym stosunkiem do religii, miłości i twórczości. To obraz osoby, która zgodnie z duchem epoki, gdzie dominantę kulturą stanowiła gra, tworząc własny *image*, świadomie manipulowała niesionymi przez niego sensami. Na ten aspekt zwróciła uwagę w swych wspomnieniach działaczka społeczno-polityczna i pisarka Ariadna Tyrkova-Williams:

Bardzo chciała się podobać, pociągać, oczarowywać, podbijać. W owych czasach, w końcu XIX wieku, nie było przyjęte tak się malować [...]. A Zinaida różowała się i pudrowała mocno, jak to robią aktorki przed występem. Nadawało to jej twarzy wygląd maski, podkreślało jej dziwactwa, sztuczność⁶.

W charakterystycznym dla postrzegania kobiety kluczu jako ucieleśnienia materii i natury, portretując swą bohaterkę, memuarystka akcentuje jej zmysłowość i seksualność. Redukuje ją do istoty skupionej głównie na tym, by podobać się mężczyznom. Temu celowi miało służyć – według Tyrkovej-Williams – także upodabnianie ją do aktorki nadużywanie makijażu.

⁴ Zob. pr.: А. Эткинд, *Содом и Психея: Очерки интеллектуальной истории Серебряного века*, Москва 1996; Т. Klimowicz, *Навиздзоне (Базкiрсега – Пiотровска – Лвова)*, „Studia Rossica Posnaniensia” 1993, nr XXIV, s. 83–97.

⁵ M. Rzczycka, *Fenomen Sofii – Wiecznej Kobiecości w prozie powieściowej symbolistów rosyjskich*, Gdańsk 2002, s. 66.

⁶ А. Тыркова-Вильямс, *Тени минувшего. Встречи с писателями*, [w:] *Воспоминания о серебряном веке*, сост., авт. предисл. и коммент. В. Крейд, Москва 1993, s. 327. Tu i dalej, jeśli nie podano nazwiska tłumacza, cytaty w przekładzie autorki artykułu.

Teatralność zachowania czy też „literackość” Gippius, przypominającej raczej postacie z powieści, baśni czy legend niż żywego człowieka, jej manieryczność oraz podobieństwo „do aktorki” uwypukla we wczesnych dziennikach również Michaił Priszwin. Odnosząc się do projektów religijnych i obyczajowych zainicjowanych przez pisarkę, dochodzi do wniosku, że na przełomie wieków odgrywała ona różne, często przeciwstawne role: „Białej Diablicy” – kobiecego demona z powieści Mierieżkowskiego *Zmartwychwstanie Bogów*, i chłystowskiej „Bogurodzicy”; legendarnej Lorelei i wiejącej chłodem Królowej Śniegu⁷. Zdaniem Priszwina, Gippius nieustannie akcentowała własną oryginalność: nade wszystko zaś pragnęła być postrzegana jako ucieleśnienie abstrakcyjnej Wiecznej Kobiecości – Błokowskiej Pięknej Damy. Diarysta nie dostrzega w niej natomiast kobiety zdolnej do macierzyństwa i pragnącej go⁸.

Irina Odojewcewa, która poznała Gippius na emigracji już jako dojrzałą kobietę, na kartach pamiętników *На берегах Сены (Nad brzegami Sekwany)* wspomina legendy dotyczące młodości bohaterki. Podobnie do wielu innych diarystów ukazuje ją jako osobę wyzywającą, kusicielkę i uwodzicielkę, *femme fatale* – zdobywczynię męskich serc i... obrączek:

Opowiadano, że wychodziła na scenę w białym chitonie z rozpuszczonymi długimi, rudymi włosami, trzymając lilię w rękach i modlitewnym tonem szeptała: „Kocham samą siebie jak Boga”. Mówiono, że żądała, by jej niezliczeni wielbiciele, ci żonaci, oddawali jej swe obrączki, i że nawlekała je na łańcuszek, który wisiał u wezłowia jej łóżka⁹.

Współcześni wielokrotnie zwracali uwagę na niebanalną czy wręcz „nieziemską” urodę Zinaidy Gippius, choć zestawienie opisów wyglądu tej postaci pokazuje, że diaryści nie są zgodni nawet co do koloru jej oczu i włosów. Pierwszy rosyjski laureat literackiej Nagrody Nobla Iwan Bunin porównał młodą pisarkę do „rajskiej zjawy” i „anioła”¹⁰. Redaktor i wy-

⁷ М.М. Пришвин, *Ранний дневник 1905–1913*, подг. текста Л.А. Рязановой, Я.З. Гришиной; коммент. Я.З. Гришиной; указат. имён Т.Н. Бедняковой, Санкт-Петербург 2007, s. 179, 198.

⁸ *Ibidem*, s. 309.

⁹ И. Одоевцева, *На берегах Сены*, Paris 1983, s. 386.

¹⁰ Пор. И.А. Бунин, *Собрание сочинений*, т. 9: *Освобождение Толстого. О Чехове. Статьи*, Москва 1967, s. 281.

dawca założonego przez Mierieżkowskich czasopisma religijno-filozoficznego „Новый Путь” Piotr Percow wspominał ją jako „wysoką, zgrabną blondynkę z długimi złocistymi włosami o szmaragdowych oczach rusałki”¹¹. Natomiast poeta, krytyk i wydawca Siergiej Makowski, podkreślając zmysłowość Gippius, a zarazem jej „niedookreśloność” płciową, pytał:

Czy była piękna? – O, niewątpliwie. „Jaki kuszący podlotek!” – myślało się przy pierwszym spojrzeniu na nią. Mała, dumnie podniesiona główka, podłużne szarozielone oczy, lekko przymrużone, wyraziste, zmysłowo podkreślone usta [...] i proporcjonalna figurka upodabniały ją do Androgyne z płócien Sodomy. Na dodatek gęste, delikatnie wijące się brązoworudawe włosy zaplatała w długi warkocz na znak dziewictwa (mimo trwającego dziesięć lat małżeństwa)¹².

Wszystkie te opisy uwypuklają niezwykłość wyglądu bohaterki, która przypomina autorom anioła, zjawę, Androgyne bądź rusałkę. Warto dodać, że mimo zamążpójścia pisarka przez lata preferowała kojarzone z dziewictwem białe ubrania, a na inaugurację Zebrań Religijno-Filozoficznych w Petersburgu z udziałem hierarchów prawosławnych uszyła sobie ekstrawagancką suknię – czarną na bladoróżowej podszewce, która podczas jej ruchów dawała złudzenie nagości¹³.

Z opiniami na temat wyjątkowej aparycji żony Mierieżkowskiego w ironicznym tonie polemizował prozaik i publicysta Wasilij Janowski, który poznał ją już jako starszą kobietę. Pozostając w klimacie jej odczłowieczania i odrealniania, memuarysta porównał ją do odpychającej bajkowej starej wiedźmy:

Opowiadano o jej anielskiej urodzie w młodości, zapewne to prawda. Choć zauważyłem, że mówią tak zazwyczaj o pełnych temperamentu staruchach-pisarkach. W moich czasach była już zasuszoną, zgarbioną, wypłowiałą, na wpół ślepą, na wpół głuchą wiedźmą z niemieckiej bajki na szklanych niezginających się nóżkach¹⁴.

¹¹ Por. П.П. Перцов, *Литературные воспоминания*, „Новое литературное обозрение”, Москва 2002, s. 87.

¹² С.К. Маковский, *Зинаида Гиппиус (1869–1945)*, [w:] idem, *На Парнасе Серебряного века*, Москва – Екатеринбург 2000, s. 93.

¹³ В. Злобин, *Тяжелая душа*, Вашингтон 1970, s. 224; О.Б. Вайнштейн, *Денди: мода, литература, стиль жизни*, Москва 2005, s. 278–279.

¹⁴ В.С. Яновский, *Поля Елисейские. Книга памяти*, Нью-Йорк 1983, s. 139.

Mitologizowaniu Gippius sprzyjała aura tajemniczości, która otaczała relacje między nią a Mierieżkowskim i Filozofowem, a zwłaszcza – wspólne życie i działalność „sojuszu trojga”. Część pamiętnikarzy portretuje pisarkę jako ucieleśnienie zła i siły nieczystej, wiedźmę zajmującą się czarną magią, jędzę czy też demona. Nieprawdopodobne historie, które tworzone, przede wszystkim po śmierci Gippius, wspomina uczestnik niedzielnych spotkań literackich w jej paryskim salonie, bywalec na zebraniach Zielonej Lampy Jurij Tierapiano. Autor dystansuje się wobec opowieści o jej rzekomym demonizmie, „czarach”, które jakoby uprawiała, czy też plotek na temat jej aberracji seksualnej i stosunku do religii¹⁵.

Choć znaczna część środowiska literackiego i czytelników uznawała Gippius za oryginalną, utalentowaną poetkę oraz prekursorkę symbolizmu w Rosji¹⁶, w duchu krytyki mizoginicznej często posądzano ją także o epigonizm, brak oryginalności, niesamodzielność i wtórność sądów. Wspominany już Janowski dostrzegł w niej Czechowowską Duszeńkę¹⁷, czyli kobietę niestabilną emocjonalnie, konstruującą swoją osobowość poprzez identyfikację z mężem, którego zainteresowania jakoby sobie przyśwoiła. Natomiast Władysław Chodasiewicz w polemice, którą toczył z pisarką na początku lat trzydziestych, pośrednio odwołując się do poglądów Ottona Weininger, starał się podważyć jej kompetencje jako krytyka literackiego:

Nie sądzę [...], żeby Gippius brakowało talentu. Tylko myślę, że ma naturę po kobiecemu uległą, naśladowczą: los zetknął ją z ludźmi, którzy nauczyli ją interesować się tematami głównie religijnymi, lecz nie postawił na jej drodze nikogo, kto mógłby zainteresować ją problematyką estetyczną. [...] W rezultacie jej sądy krytyczne [...] nie są oparte na zasadach. Kieruje nimi kobiecy kaprys w najlepszym razie¹⁸.

¹⁵ Пор. Ю. Терапиано, *Литературная жизнь русского Парижа за полвека (1924–1974). Эссе, воспоминания, статьи*, сост. Р. Гера и А. Глезер, Париж – Нью-Йорк 1987, s. 33–37.

¹⁶ Пор. пр.: И. Анненский, *О современном лиризме*, [w:] *З.Н. Гиппиус: pro et contra*, сост., вступ. статья, коммент. А.Н. Николюкина, РХГА, Санкт-Петербург 2008, s. 231–238; М. Кузмин, *Письма о русской поэзии*, [w:] *З.Н. Гиппиус: pro et contra...*, op. cit., s. 273; А. Вольнский, *Современная русская поэзия*, [w:] *З.Н. Гиппиус: pro et contra...*, op. cit., s. 117–120.

¹⁷ Пор. В.С. Яновский, *Поля Елисейские...*, op. cit., s. 139.

¹⁸ В. Ходасевич, *О форме и содержании*, [w:] *З.Н. Гиппиус: pro et contra...*, op. cit., s. 638–639.

Rosyjska literatura dokumentu osobistego utrwaliła legendę o unikatowości Gippius. W swym wczesnym dzienniku *Contes d'amour* pod datą 14 września 1900 roku diarystka określiła samą siebie następująco:

Swoim sposobem myślenia, pragnieniami i duchem bardziej przypominam mężczyznę; ciałem – jestem bardziej kobietą. Ale są one tak zespolone, że już nic nie wiem¹⁹.

Na oryginalność osobowości rosyjskiej pisarki wskazywała znaczna część autorów egodokumentów, m.in. Aleksandr Błok, Gieorgij Iwanow oraz poeta i krytyk literacki Gieorgij Adamowicz. Ten ostatni przekonywał:

W swym niebiańskim warsztacie Pan Bóg wyróżnił ją „ręczną robotą”, podczas gdy ogromną większość ludzi wypuszcza w paczkach, seryjnie, bez szczególnych cech indywidualnych²⁰.

Wasilij Janowski dowodził, że Gippius – „wyjątkowe, oryginalne i niezależne stworzenie”, choć o ograniczonych możliwościach – była paradoksem domu Mierieżkowskich, w którym rządził Złobin²¹. Jeszcze dobitniej unikatowość pisarki jako istoty obdarzonej niespotykanymi zdolnościami zaakcentował jej znajomy z czasów pobytu na ziemiach II Rzeczypospolitej Karol Wędziagolski. Wspominając o jej „poetyckim, niemalże na granicy fantazji idealizmie”, uznał ją za „fenomen obdarzony nieludzką zdolnością percypowania zjawisk poza trzema wymiarami”²².

W pamięci wielu współczesnych Zinaida Gippius zachowała się jako kobieta słynąca ze swego intelektu, zdaniem części diarystów, przewyż-

¹⁹ Fragment ten nie wszedł do rosyjskiego wydania dzienników pisarki, znalazł się natomiast w tłumaczeniu angielskim. Zob. Z. Hippius, *Contes d'amour*, [w:] *Between Paris and St Petersburg. Selected Diaries of Zinaida Hippius*, Urbana – Chicago – London 1975, s. 77. Słowa Zinaidy Gippius przywodzą na myśl wyznanie Katarzyny Wielkiej: „Śmiem powiedzieć (jeśli można tak się wyrazić o samej sobie), że przypominałam rycerza wolności i prawa. Duszę posiadałam raczej męską niż kobiecą; ale nie było w tym nic odpychającego, gdyż z rozumem i charakterem mężczyzny łączył się we mnie powab nader ujmującej kobiety”; *Записки императрицы Екатерины*, Москва 1990, s. 239.

²⁰ Г. Адамович, *Зинаида Гиппиус*, [w:] idem, *Одиночество и свобода*, „Алетейя”, Санкт-Петербург 2002, s. 150.

²¹ Zob. В.С. Яновский, *Поля Елисейские...*, op. cit., s. 135.

²² Zob. Т. Пахмусс, *Зинаида Гиппиус: Выбор?*, „Возрождение” 1970, nr 222, s. 50.

szająca pod tym względem męża – erudyte, człowieka o encyklopedycznej wiedzy. Georgij Adamowicz utrzymywał, że emanowała mądrością zwłaszcza w rozmowach sam na sam, gdy zrezygnowała z raz na zawsze przyjętej pozy²³. Siergiej Makowski dowodził, że Gippius była „wyzywająca «nie jak wszyscy»”, nie tylko ze względu na wygląd, ale przede wszystkim ze względu na przenikliwy umysł²⁴, zaś wieloletni sekretarz Mierieżkowskich Władimir Złobin przekonywał, że w płodnym intelektualnie związku małżeńskim to pisarka była pomysłodawczynią i inicjatorką wszelkich idei:

Ona jest bardzo kobieca, on – męski, lecz w planie twórczym, metafizycznym role są odwrócone. [...] Ona jest nasieniem, on – glebą najbardziej urodzajną ze wszystkich czarnoziemów. [...] Ona daje to, co najważniejsze – idee, dalej to już jego sprawa, może ją kształtować, rozwijać po swojemu²⁵.

Podobny sąd wyraził Andriej Bieły, który na początku wieku pozostał w bliskich relacjach z Mierieżkowskimi. Z właściwą sobie tendencją do przesady twierdził:

Gippius subtelnością myśli i uczuć przewyższała go [Mierieżkowskiego – I. K.-M.] dwadzieścia pięć razy; poświęciła swe życie, swój talent, czas wolny, żeby załatwiać sprawy „znanego w Europie” pisarza; to robotnica z brudną ścierką w rękach; Mierieżkowski karmił się grą jej myśli; w wielu aspektach jest on ekstraktem myśli Z.N. [Zinaidy Gippius – I. K.-M.]²⁶.

W pamiętnikach i wspomnieniach można odnaleźć informację, że niemal od chwili zamieszkania w stolicy Rosji na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych XIX wieku Gippius zyskała reputację pozerki, dekadentki, poetki zimnej, niezdolnej do okazywania emocji²⁷. Mikołaj Bierdiajew, który niejednokrotnie uwypuklał znaczenie, jakie wywarła na jego życiu znajomość z Mierieżkowskimi, określił ją mianem „wspaniałego, ale bardzo trudnego człowieka”. Mitologizując postać Gip-

²³ Zob. Г. Адамович, *Зинаида Гиппиус...*, op. cit., s. 160–161.

²⁴ Zob. С.К. Маковский, *Зинаида Гиппиус (1869–1945)...*, op. cit., s. 94.

²⁵ В. Злобин, *Тяжёлая душа...*, op. cit., s. 19.

²⁶ А. Белый, *Начало века*, подгот. текста и коммент. А.В. Лаврова, Москва 1990, s. 475.

²⁷ Zob. С.К. Маковский, *Зинаида Гиппиус (1869–1945)...*, op. cit., s. 94.

pius, filozof pisał o jej rzekomym „węzowym chłodzie” i braku „ludzkiego ciepła”. Zarazem jednak podkreślał jej cierpienie, starając się dowieść, że była ona nieszczęśliwa ze swej natury²⁸.

Podobny sposób portretowania Gippius – z wykorzystaniem animalizacji i reifikacji – można dostrzec także w innych dokumentach osobistych. Wieloletni redaktor emigracyjnego czasopisma „Современные Записки” Mark Wiszniań wspominał, że ze względu na „rozum i ostre żądające pióro” porównywano ją ze żmiją; Nikołaj Gumilow miał nazywać ją „perłą ze skażą”; nawet wierni przyjaciele – wiedźmą²⁹.

Rosyjskie dokumenty osobiste świadczą o prowokacyjnym stylu życia pisarki, która, jak można wnioskować na ich podstawie, miała w zwyczaju wypowiadać się na przekór przyjętym sądom, lubiła bawić się emocjami innych, stawiać rozmówców w niezręcznych sytuacjach. Takie zachowania jej dobra znajoma Nadieżda Teffi metaforycznie nazwała „wyrwywaniem muchom łapek”³⁰. Wyzywająca postawa często zresztą przysparzała pisarce wrogów.

Część diarystów wysunęła hipotezę, że Gippius świadomie propagowała swój negatywny wizerunek – „portret jędzy”: podsycala pogłoski o tym, że jest zła, niecierpliwa, mściwa; lubiła je, podobnie jak lubiła przysparzać sobie wrogów. Jednak – jak przekonywał Adamowicz – była to tylko gra³¹. Analogiczne obserwacje poczyniła w autobiografii *Podkreślenia moje* również Nina Berberowa, która poznała Mierieżkowskich na emigracji:

Zinaida Nikołajewna źle widziała i źle słyszała, i śmiech stanowił jej obronę – bawiła się lornetką i uśmiechała się, udając czasem bardziej krótkowzroczną, niż była w rzeczywistości, i bardziej głuchą – pytała czasem o coś, co już usłyszała i doskonale rozumiała. Między nią a światem zewnętrznym toczyła się nieustająca walka, a zarazem gra. Ona, ta prawdziwa, osłaniała się przed życiem i samą sobą ironią, kaprysami, intrygami, manierycznością³².

²⁸ M. Bierdiajew, *Autobiografia filozoficzna*, Kęty 2002, s. 126–127.

²⁹ Zob. M.В. Вишняк, „Современные Записки”. *Воспоминания редактора*, Bloomington 1957, s. 216.

³⁰ Н. Тэффи, *Зинаида Гиппиус*, [w:] *Дальние берега. Портреты писателей эмиграции*, сост., предисл. и коммент. В. Крейд, Москва 1994, s. 131.

³¹ Zob. Г. Адамович, *Зинаида Гиппиус...*, op. cit., s. 10–11.

³² N. Berberowa, *Podkreślenia moje. Autobiografia*, Warszawa 1998, s. 268–269.

W jednym z dzienników Gippius przyznawała się, iż nienawidzi „otwierać się” przed nikim³³. Również autorzy dokumentów osobistych powtarzają myśl o tym, że pisarka skrętnie ukrywała swój świat wewnętrzny, jakby wstydząc się czy też bojąc własnej słabości, zaś z poświęconej jej diarystyki wyłania się portret osoby nieufnej i zamkniętej w sobie.

W kontekście analizy wspomnień, bazujących na różnorodnych mechanizmach pamięci, interesująca wydaje się obserwacja filozofa religijnego Pawła Florińskiego, który opisał swe pierwsze wrażenia po spotkaniu z Gippius latem 1905 roku w liście do Andrieja Bielego. Choć Floriński zwraca uwagę na zmanierowanie pisarki i przywdziewanie przez nią masek mających skrywać jej prawdziwe oblicze, stara się zrozumieć i usprawiedliwić jej zachowanie:

Chociaż widziałem ją tylko przez kilka godzin, bardzo dużo zrozumiałem, przede wszystkim to, że jest o wiele lepsza, niż się wydaje. Wiem, że jeśli widziałbym ją tylko w towarzystwie, wzbudzałaby pewną irytację i konsternację. Ale gdy zobaczyłem ją w intymnym kręgu przyjaciół i domowników, stało się jasne, że [...] to, co może wywołać irytację, jest rezultatem wewnętrznej czystości; zmanierowanie – przejawem wewnętrznej bojaźni przed kłamstwem...

Dobrze wiem, że bywają tacy ludzie, którzy bojąc się nienaturalności, przywdziewają jej maskę – taką nienaturalność, która nie wypacza prawdziwej natury człowieka, a jedynie ją ukrywa³⁴.

Nieodłączny towarzysz emigracyjnej doli i niedoli Mierieżkowskich, Władimir Złobin, polemizując z narosłymi wokół pisarki mitami, przekonywał, że między Zinaidą Gippius, którą znamy z licznych wspomnień, a tą, jaką była w rzeczywistości, istnieje przepaść. Wskazywał na nieprzystawalność wizerunku „zewnątrznego”: prowokacyjnego, czasem szokującego, który świadomie wykreowała, i „wewnętrznego”: pozbawionego pozy i manieryzmu, znanego najbliższym i nielicznym wiernym przyjaciołom.

³³ З.Н. Гиппиус, *Дневник 1933 года*, [w:] *idem*, *Собрание сочинений*, т. 9: *Дневники 1919–1941. Из публицистики 1907–1917 гг. Воспоминания современников*, сост. прим., указ. имён Т.Ф. Прокопова, Москва 2005, s. 169.

³⁴ П. Флоренский, *Письмо Андрею Белому от 15 июля 1905 г.*, [w:] *Контекст. Литературно-теоретические исследования*, Я.Э. Эльсберг i in. (red.), Москва 1991, s. 39.

Jednakże sam Złobin stał się twórcą kolejnego mitu – o „mrocznej duszy” Gippius³⁵.

Również bliski znajomy pisarki Georgij Adamowicz pisał o wewnętrznej sprzeczności między nią samą a jej literackim wizerunkiem:

Między nią samą a tym, co mówiła i pisała, między nią samą a celowo stworzoną postacią literacką była rażąca wewnętrzna niezgodność. Ona chciała wydawać się tym, kim w rzeczywistości nie była³⁶.

Opinię tę powtórzyła Irina Odojewcewa, przyznając, że przez lata ulegała mistyfikacjom Gippius:

[...] u nikogo „wnętrze” i „to, co na zewnątrz” tak się nie rozmięły, a nawet [...] nie były na wojennej stopie. Zawsze widziałam tylko to, co na zewnątrz. O jej wnętrzu nie wiedziałam nic i nawet się nie domyślałam, jakie ono jest³⁷.

Ten, z konieczności skrótowy, przegląd egodokumentów pokazuje, że Zinaida Gippius wykreowała własną legendę i wizerunek, który zwłaszcza na przełomie wieków – jak słusznie zauważa Monika Rzczycka – opierał się na wewnętrznym konflikcie, „dualizmie *coincidentia oppositorum*, charakterystycznym dla przestrzeni *sacrum*, a więc idealnie przystającym do paradygmatu wcielonej Sofii – Wiecznej Kobiecości w jej przeciwstawnych aspektach: «wysokim» i «niskim»”³⁸. Poddając się klimatowi epoki, ale też w znacznej mierze go współtworząc, Gippius przywdziewała dziesiątki masek i przybierała setki póz: drapieżnej, eksponującej atrybuty swej kobiecości *femme fatale* i wiecznego podlotka, Androgyne i wiedźmy, nieśmiałej gimnazjalistki i diablicy. Mistyfikując męskie autorstwo, posługiwała się pseudonimami i męską formą podmiotu lirycznego. Stąd tak wielka różnorodność, często przeciwstawnych portretów pisarki we wspomnieniach, pamiętnikach i autobiografiach współczesnych.

Analiza dokumentów osobistych prowadzi do wniosku, że pozostawione na ich kartach portrety Zinaidy Gippius wpisują się w stereotypowe,

³⁵ Zob. В. Злобин, *Тяжёлая душа...*, op. cit., s. 9.

³⁶ Г. Адамович, *Зинаида Гиппиус*, [w:] З. Гиппиус, *Лирика*, Москва 2000, s. 9.

³⁷ И. Одоевцева, *На берегах Сены...*, op. cit., s. 390.

³⁸ М. Рzczycka, *Fenomen Sofii – Wiecznej Kobiecości w prozie powieściowej symbolistów rosyjskich...*, op. cit., s. 76–77.

charakterystyczne zwłaszcza dla przełomu XIX i XX wieku dualistyczne postrzeganie kobiety. Większość autorów ujawnia tendencję do mitologizacji i odczłowieczania bohaterki: z jednej strony jej deifikacji, z drugiej zaś – animalizacji i reifikacji³⁹. W pisarce widziano postać literacką, anioła, rusałkę, rajska zjawę, ale też demona, jędzę i wiedźmę; nazywano ją „Dekadenczką Madonną”, „Białą Diablicą”, „Petersburską Safoną”, w starości – „damą z lornionem”. Niektóre z tych określeń uwydatniają „oksymoroniczność” osobowości Gippius, toteż próby syntezy jej portretów kończą się fiaskiem. Dokumenty osobiste współczesnych utrwalają natomiast i poszerzają tworzoną przez pisarkę legendę.

Warto przypomnieć, że wspomnienia, pamiętniki i autobiografie, najczęściej tu przywoływane, rządzą się specyficznymi prawami. To „wersja oficjalna”, składane współczesnym i potomnym osobiste i subiektywne świadectwo, gdzie fakty mieszają się z kreacją, zaś świadkowie opowiadają nie tylko o kimś innym, lecz także – a może przede wszystkim – o sobie.

Bibliografia

- Berberowa N., *Podkreślenia moje. Autobiografia*, Warszawa 1998.
 Bierdiajew M., *Autobiografia filozoficzna*, Kęty 2002.
 Hippius Z., *Contes d'amour*, [w:] *Between Paris and St Petersburg. Selected Diaries of Zinaida Hippius*, Urbana – Chicago – London 1975.
Pamiętnik, [w:] *Słownik rodzajów i gatunków literackich*, G. Gazda, S. Tynecka-Makowska (red.), Kraków 2006.
 Rzczycka M., *Fenomen Sofii – Wiecznej Kobiecości w prozie powieściowej symbolistów rosyjskich*, Gdańsk 2002.
 Weininger O., *Płeć i charakter*, Warszawa 1994.

Literatura rosyjska:

- Адамович Г., *Зинаида Гиппиус*, [w:] Г. Адамович, *Одиночество и свобода*, Санкт-Петербург 2002.

³⁹ Temat specyficznego postrzegania kobiety i niedostrzegania w niej człowieka podjęła Z. Gippius w esejie *Зверьбог (О половом вопросе)* z 1908 r.; zob. З.Н. Гиппиус, *Зверьбог. О половом вопросе*, [w:] idem, *Собрание сочинений*, t. 7, *Мы и они. Литературный дневник. Публицистика 1899–1916 гг.*, Москва 2003, s. 322–332.

- Адамович Г., *Зинаида Гиппиус*, [w:] З. Гиппиус, *Лирика*, „Харвест”, Москва 2000.
- Бельй А., *Начало века*, подгот. текста и коммент. А.В. Лаврова, Москва 1990.
- Бунин И.А., *Собрание сочинений*, т. 9: *Освобождение Толстого. О Чехове. Статьи*, Москва 1967.
- Вайнштейн О.Б., *Денди: мода, литература, стиль жизни*, Москва 2005.
- Вишняк М.В., „*Современные Записки*”. *Воспоминания редактора*, Bloomington 1957.
- Волынский А., *Современная русская поэзия*, [w:] З.Н. Гиппиус: *pro et contra*, сост., вступ. статья, коммент. А.Н. Николоюкина, Санкт-Петербург 2008.
- Гиппиус З.Н., *Дневник 1933 года*, [w:] З.Н. Гиппиус, *Собрание сочинений*, т. 9: *Дневники 1919–1941. Из публицистики 1907–1917 гг. Воспоминания современников*, сост. прим., указ. имён Т.Ф. Прокопова, Москва 2005.
- Злобин В., *Тяжёлая душа*, Вашингтон 1970.
- Маковский С.К., *Зинаида Гиппиус (1869–1945)*, [w:] С.К. Маковский, *На Парнасе Серебряного века*, Москва – Екатеринбург 2000.
- Одоевцева И., *На берегах Сены*, Paris 1983.
- Осьмакова Н., *Единственность Зинаиды Гиппиус*, [w:] З.Н. Гиппиус, *Собрание сочинений*, т. 1: *Новые люди. Романы. Рассказы*, Москва 2001.
- Пахмуц Т., *Зинаида Гиппиус: Выбор?*, „Возрождение” 1970, nr 222.
- Перцов П.П., *Литературные воспоминания*, Москва 2002.
- Пришвин М.М., *Ранний дневник 1905–1913*, подг. текста Л.А. Рязановой, Я.З. Гришиной; коммент. Я.З. Гришиной; указат. имён Т.Н. Бедняковой, Санкт-Петербург 2007.
- Терапиано Ю., „*Воскресенья*” у *Мережковских* и „*Зелёная лампа*”, [w:] *Дальние берега. Портреты писателей эмиграции*, сост., предисл. и коммент. В. Крейд, Москва 1994.
- Терапиано Ю., *Литературная жизнь русского Парижа за полвека (1924–1974). Эссе, воспоминания, статьи*, сост. Р. Гера и А. Глезер, Париж – Нью-Йорк 1987.
- Терапиано Ю., *Памяти З. Гиппиус*, [w:] *Дальние берега. Портреты писателей эмиграции*, сост., предисл. и коммент. В. Крейд, Москва 1994.
- Тыркова-Вильямс А., *Тени минувшего. Встречи с писателями*, [w:] *Воспоминания о серебряном веке*, сост., авт. предисл. и коммент. В. Крейд, Москва 1993.
- Тэффи Н., *Зинаида Гиппиус*, [w:] *Дальние берега. Портреты писателей эмиграции*, сост., предисл. и коммент. В. Крейд, Москва 1993, s. 129–138.
- Флоренский П., *Письмо Андрею Белому от 15 июля 1905 г.*, [w:] *Контекст. Литературно-теоретические исследования*, Я.Э. Эльсберг і in. (red.), Москва 1991.
- Ходасевич В., *О форме и содержании*, [w:] З.Н. Гиппиус: *pro et contra*, сост., вступ. статья, коммент. А.Н. Николоюкина, Санкт-Петербург 2008.

Яновский В.С., *Поля Елисейские. Книга памяти*, „Серебряный век”, Нью-Йорк 1983.

Zasoby internetowe:

Бычкова Е.А., *Жизнетворчество как феномен культуры декаданса на рубеже XIX–XX веков*, http://www.disszakaz.com/catalog/zhiznetvorchestvo_kak_fenomen_kulturi_dekadansa_na_rubezhe_xix_xx_vekov.html.

ABSTRACT

The paper is devoted to Zinaida Gippius's literary portraits left on the pages of ego-documents, especially memoirs. She was one of the most significant figures of the Russian Silver Age. At the end of the 19th and the beginning of the 20th centuries, the writer created her own legend and image based on internal conflict, which in turn influenced the diversity of her portraits in memoirs. Their analysis leads to the conclusion that these portraits fit into the stereotyped, ambivalent perception of a woman, and majority of the authors reveal the tendency to mythologize and dehumanize her heroine: on the one hand her divinization, and on the other – reification. It also proves that the memoirist had perpetuated and widened the legend about her.

Keywords: Zinaida Gippius, ego-documents, memoirs, literary portrait, mythologization, stereotype, biographical legend

Andrzej Moskwin

PIŚMIENICTWO BIAŁORUSKIE NA EMIGRACJI NA PRZYKŁADZIE PISMA „MARZEC” Z LAT 1947–1948

W schyłkowym etapie II wojny światowej na obczyźnie znalazło się 75–100 tysięcy mieszkańców Białorusi w jej dzisiejszych granicach. Zostali ulokowani w obozach DP w trzech strefach okupacyjnych: w Niemczech, Austrii oraz we Włoszech. Była wśród nich dosyć liczna grupa inteligencji białoruskiej, która wykonywała pracę społeczno-kulturalną i oświatową. Jednym z priorytetów stała się działalność wydawnicza.

Niniejszy artykuł poświęcony jest analizie pisma „Сакавік” („Marzec”), wydawanego w latach 1947–1948 przez białoruskich emigrantów w obozie dla osób przemieszczonych z Displaced Person (DP) Osterhofen (amerykańska strefa okupacyjna), który mieścił się w niewielkim miasteczku w Dolnej Bawarii. Pismo powstało z inicjatywy Lawona Sawionka¹ i An-

¹ Lawon Sawionak (1897–1974) – pisarz i dziennikarz. Rozpoczął swoją działalność zawodową jako dziennikarz w gazecie „Савецкая Беларусь”. Jednak z przyczyn politycznych musiał odejść (1929) i pracował jako budowniczy. W tym samym roku opublikował zbiór felietonów *Чароўная іголка* (*Czarodziejska igła*), podpisanych pseudonimem Leanid Sew, ale wkrótce cały nakład – 3000 egz. – został zniszczony. W lipcu 1932 r. objął stanowisko redaktora w wydawnictwie naukowo-technicznym. 10.08.1933 r. został aresztowany i skazany na pięć lat więzienia – na Syberii oraz w Kraju Altajskim. Po wyzwoleniu powrócił na Białoruś (1939), gdzie pracował jako nauczyciel. Podczas niemieckiej okupacji pracował jako dziennikarz w gazecie „Беларуская Газета”. Po wojnie przebywał w DP w Niemczech. Jeden z założycieli i pierwszy redaktor gazety „Бацькаўшчына”. W roku 1950 przeniósł się do Stanów Zjednoczonych, gdzie aktywnie uczestniczył w życiu społeczno-politycznym białoruskiej emigracji. Redaktor gazety „Беларус”. Białoruski Instytut Nauki i Sztuki wydał dzieła zebrane literata pt. *Беларусізацыя над №...* (*Białorusizacja pod №...*, 1998).

tona Adamowicza², którzy w tym czasie wspólnie pracowali w białoruskim gimnazjum – pierwszy jako dyrektor i nauczyciel matematyki, drugi zaś jako nauczyciel historii.

W DP Osterhofen przytułek znalazło około czterystu Białorusinów, którzy przyjechali tu z różnych miejscowości, m.in. z Dingolfing, Gannacker, Passau. Zostali zakwaterowani w miejskich hotelach, w pomieszczeniach banku i sądu. Jesienią 1946 roku powstał odrębny białoruski DP. Białoruskie instytucje edukacyjne – przedszkole, szkoła podstawowa i gimnazjum – zostały otwarte 24 lutego 1947 roku. Dzięki staraniom Stanisława Stankiewicza, Antona Adamowicza, Mikołaja Rawińskiego oraz Apolonii³ i Lawona Sawionków obóz ten stał się jednym z centrum bia-

² Anton Adamowicz (1909–1998) – krytyk literacki, literat i publicysta. 1924 – ukończenie siedmioletniej szkoły robotniczej. Podczas studiów założył Krywickie Stowarzyszenie Młodzieżowe (Крыўская Юнацкая Грамада, КРЫЮГ). 1924–1928 – studia w Technikum Pedagogicznym im. Usiewałada Ihnatouskiego. 1928–1930 – studia na Białoruskim Uniwersytecie Państwowym (Instytut Literacko-Lingwistyczny, Wydział Pedagogiczny). 1927 – zostaje członkiem literackiego zrębowania „Узвышша”. Debiut krytyka literackiego – recenzja zbioru *Пялёстки (Płatki)* Walerego Marakowa (czasopismo „Чырвоны Сейбіт”, 1926). W 1928 roku – na łamach pisma „Узвышша” ukazuje się analiza twórczości Maksima Harceckiego. Następnie publikuje teksty krytyczno-literackie, poświęcone twórczości Pauluka Trusa i Wasila Kawyła. 25.07.1930 – zostaje aresztowany i oskarżony o przynależność do kontrrewolucyjnej organizacji Związek Odrodzenia Białorusi. Decyzją sądu (18.03.1931) zostaje zesłany na pięć lat, a w 1935 r. termin został wydłużony o dwa lata. Będąc na zesłaniu, ma możliwość podjęcia pracy: 1931–1934 – jako nauczyciel matematyki i fizyki w technikum rolniczym miasta Głazow, 1936–1937 – jako nauczyciel języka niemieckiego w szkole średniej miasta Kirow. 4.07.1938 r. zostaje wyzwolony i otrzymuje możliwość powrotu do Mińska. 1938–1941 – wykładowca języka białoruskiego i rosyjskiego w Technikum Chemiczno-Technologicznym. Podczas wojny współpracuje z dziennikiem „Беларускі Газэта”, gdzie drukuje krótkie utwory literackie (opowiadania, eseje – m.in. *Менск (Meńsk)*, *Несантымэнтальнае падарожжа (Podróż niesentymentalna)*, *Беларуская Марсэльеза (Białoruska Marsylianka)*, *Чорная бэль (Czarna biel)*). W tym samym czasie kieruje działem wydawniczym w Radzie Miejskiej Mińska, pełni funkcję głównego redaktora wydawnictwa „Meńsk”, kieruje Białoruskim Towarzystwem Naukowym. W 1943 r. wyjeżdża do Niemiec, gdzie kontynuuje twórczość literacką, drukuje na łamach gazet „Беларускі Работнік” i „Раніца” (m.in. *Ўсяночная; Nieszprou, Трывога; Strach, Вароты скрыпяць; Skrzur bratu i Нявольнік Дагамэі; Niewolnik Dahomeju*, początek powieści *Каханы горад; Ulubione miasto*). W obozach DP wydawał gazety „Ведамкі”, „Бацькаўшчына”, czasopismo „Сакавік”. Od roku 1960 – w Stanach Zjednoczonych. Został kierownikiem radia „Свабода” („Wolność”). W 2003 r. Białoruski Instytut Nauki i Sztuki wydał zbiór prac Adamowicza *Да гісторыі беларускае літаратуры (W kwestii historii literatury białoruskiej)*, Nowy Jork) o objętości 1500 stron.

³ Apolonia Sawionak (wł. Radkiewicz, 1901–1982) – pedagog, działaczka społeczno-kulturalna. 1918 – absolwentka kursów nauczycielskich; rozpoczęcie działalności pedagogicznej,

łoruskiej emigracji w Niemczech. Właśnie tu rozpoczęto wydawanie gazety „Бацькаўшчына” („Ojczyzna”)⁴ i pisma „Рух” („Ruch”)⁵, tu działało studio teatralne pod kierownictwem Auhiena Kawaleuskiego⁶, mieściła

której poświęciła prawie całe swoje życie. 1921 – ślub z Lawonem Sawionkiem. Absolwentka najpierw Wydziału Pedagogicznego, a później Wydziału Filologicznego Białoruskiego Uniwersytetu Państwowego. 1933 – w związku z aresztowaniem męża traci pracę i wyjeżdża do Kryczewa (obwód mohylewski), gdzie przez pięć lat pracuje jako nauczycielka. Podczas emigracji w Niemczech wykłada w szkole początkowej (Regensburg) oraz język i literaturę białoruską w gimnazjum białoruskim (Osterhofen, 1947–1949; Rosenheim, 1949). 1946 – przygotowała do druku pierwszy na emigracji *Беларускі Лемантар (Białoruski Elementarz, 1946)*. 1950 – wraz z mężem wyjechała do Stanów Zjednoczonych, gdzie aktywnie uczestniczyła w białoruskim życiu emigracyjnym.

⁴ „Бацькаўшчына” („Ojczyzna”) – gazeta białoruskiej emigracji. Wydawana w latach 1947–1966 w Monachium. Organ „białoruskiej narodowo-wyzwoleńczej myśli”, którego główne zadanie polegało na rozwoju i zgłębianiu białoruskiego patriotyzmu, wypracowywaniu odwagi i ofiarności w walce o wyzwolenie Białorusi. Oddawano przewagę materiałom poświęconym historii Białorusi, kwestiom historii literatury, języka białoruskiego, religii, relacjom pomiędzy różnymi konfesjami na Białorusi. Wiele uwagi kierowano na problemy narodowego odrodzenia Białorusi w latach 20. XX w., czyli w trzecim jego etapie. Publikowano wyniki badań Antona Adamowicza, Władzimira Hłybiniego, Stanisława Stankiewicza, Janki Stankiewiczza, Witauta Tumasza, utwory literackie białoruskich autorów. Przy gazecie działało wydawnictwo Бацькаўшчына, które wydawało dzieła klasyków literatury białoruskiej. Gazeta miała swoje przedstawicielstwo i rozpowszechniała się w USA, Kanadzie, Wielkiej Brytanii, Francji, Australii, Argentynie, Belgii, Nowej Zelandii, Wenezueli.

⁵ „Рух” („Ruch”) – pismo Białoruskiego Centrum Narodowego, wydawane w latach 1946–1948. Ukazało się pięć numerów. Redaktor: Stanisław Stankiewicz.

⁶ Auhien Kawaleuski (1921–1963) – dramaturg, działacz teatralny. Skończył szkołę w Mińsku. Jako uczeń uczestniczył w przedstawieniach dla dzieci, granych na deskach Teatru Młodego Widza. Z polecenia kierownika artystycznego Pierwszego Białoruskiego Państwowego Teatru Narodowego Jewstignieja Mirowicza został członkiem studia dramatycznego, które działało przy teatrze. W 1944 r. wyemigrował do Niemiec, gdzie mieszkał w obozach DP. Z jego inicjatywy powstał profesjonalny zespół pieśni i tańca „Жывіе Бялорусі!”, który później został przekształcony w Teatr Estrady. W 1947 r. wydaje *Krótki kurs edukacji aktorskiej (Кароткі курс навучання актора, Michelsdorf)*. Pisał także opowiadania, felietony i sztuki, które drukowano na łamach różnych pism, m.in. „Сакавік”, „Моладзь”, „Напаратове”. Niektóre wychodziły drukiem: *Вясновы жук (Wiosenny żuk, 1946)*, *Лекар мімаволі (Lekarz mimo woli, 1946)*, *Ліхадзейка (Obłudnica, 1946)*, *Шапка няўгледка (Czapka niewidka, 1947)*, *Блакiтная Вілія (Błękitna Wilia, 1948)*, *Госьці з Тунісу (Goście z Tunisu, 1948)*, *Случчакі (Mieszkańcy Słucka, 1949)*. W 1949 r. wyemigrował do Francji, gdzie musiał pracować jako krawiec. Na początku lat 50. sekretarz, a później kierownik działu kultury Głównego Zarządu Białoruskiej Niezależnej Organizacji Młodzieży we Francji. 27.11.1955 – prapremiera sztuki *Асуджаньня (Skazani)* na deskach jednego z teatrów w Paryżu, której autor był reżyserem i wykonawcą jednej z ról.

się siedziba Białoruskiego Centrum Narodowego (Беларускі нацыянальны цэнтр, БНЦ)⁷. 13 czerwca 1949 roku obóz przeniesiono do Rosenheim.

W październiku 1946 roku UNRRA⁸ przyznała każdej grupie etnicznej prawo do posiadania własnej prasy – nie więcej niż cztery gazety i dwa czasopisma. Skorzystali z tego także Białorusini. Na przełomie lat 1947 i 1948 wydawano pismo „Marzec”. Ukazały się tylko trzy numery: w 1947 roku – numer pierwszy (74 strony), a w 1948 – numer drugi (54 strony) i trzeci (36 stron). Podtytuł brzmiał „pismo literacko-społeczne”, co oznaczało, że jego redaktorzy skupiali się nie tylko na kwestiach literackich, lecz także historycznych, społecznych i nawet politycznych. Na okładce pierwszego numeru została zamieszczona Pogoń – herb Wielkiego Księstwa Litewskiego: rycerz na wspiętym koniu ze sztandarem biało-czerwonobiałym w prawej ręce oraz z tarczą z krzyżem w lewej. Z kolei numery drugi i trzeci zawierały nieco inny symbol: dwie identyczne Pogonie, skierowane w różne strony, połączone w środku tarczą z krzyżem. Ten wariant Pogoni powstał w 1944 roku (autor – Lawon Łuń) i symbolizował walkę z Niemcami i z bolszewizmem. W specjalnej notatce *Да справы двупагоні* [51, 2]⁹ redakcja napisała, że postanowiła

⁷ Беларускі Нацыянальны Цэнтр, БНЦ (Białoruskie Centrum Narodowe, BCN) – emigracyjna organizacja polityczna, założona 15.08.1945 r. podczas zebrania aktywistów białoruskiego ruchu narodowego. Działała nielegalnie. BCN miało stać się główną siłą, która prezentowałaby Białoruś na Zachodzie. Jej celem było „zjednoczenie i konsolidacja wszystkich białoruskich sił narodowych w celu przeprowadzenia konsekwentnej i bezkompromisowej walki przeciw bolszewizmowi oraz innym formom zniewolenia narodu białoruskiego”, walka o „polityczną, narodową, religijną, społeczną i ekonomiczną niezależność narodu białoruskiego”. „BCN będzie się kierować zasadami zachodniej cywilizacji i demokracji, sprzeciwiać się jakimkolwiek przejawom totalitaryzmu. BCN będzie dążyć do ścisłej współpracy z innymi narodami, przede wszystkim z tymi, z którymi naród białoruski ma granicę i które znajdują się w podobnej sytuacji”. Pomysł powstania podobnej struktury wsparł Prezydent Białoruskiej Rady Centralnej (Беларуская Цэнтральная Рада) R. Astrouski. Przewodniczącym BCN został M. Abramczyk (od 1947 r. – S. Stankiewicz), a jego zastępcą – A. Kachanouski. BCN potrafiła połączyć w swoich szeregach przedstawicieli wielu działających wówczas partii i organizacji. Odbyły się cztery zjazdy BCN. Ostatni – w marcu 1949 r., na którym BCN zawiesiło swoją działalność.

⁸ UNRRA (United Nations and Rehabilitation Administration; Administracja Narodów Zjednoczonych do Spraw Pomocy i Odbudowy) – organizacja międzynarodowa, utworzona w 1943 r. z inicjatywy USA, Wielkiej Brytanii, ZSRR i Chin w celu udzielania pomocy obszarem wyzwolonym w Europie oraz Azji po zakończeniu II wojny światowej.

⁹ Tu i poniżej liczby w nawiasie oznaczają kolejno stronę i numer „Marca”, skąd pochodzi cytata.

zamieścić ten emblemat z okazji trzydziestolecia ogłoszenia niezależności Białoruskiej Republiki Ludowej. Nieco wcześniej już go wydrukowała gazeta „Bačkauszycyna”, która z tej okazji wydała numer świąteczny i przygotowała szereg publikacji.

Warto zaznaczyć, że pismo ukazywało się w okresie politycznego konfliktu wśród przedstawicieli białoruskiej inteligencji. Rozpoczął się on po zakończeniu II wojny światowej, kiedy pewna część emigrantów wyraziła niechęć do współpracy z Białoruską Radą Centralną (Беларуская Цэнтральная Рада), z Radasławem Astrouskim na czele. Uważali oni, że organizacja ta została skompromitowana poprzez ścisłą współpracę z Niemcami. W związku z tym pewna część inteligencji postanowiła skupić się wokół Rady Białoruskiej Republiki Ludowej (BRL). 28 grudnia 1947 roku na posiedzeniu społecznego aktywu DP Osterhofen decyzja nabrała mocy prawnej. Nieco wcześniej, pod koniec 1945 roku, zwolennicy Mikołaja Abramczyka podjęli decyzję zrezygnowania z etnonimów „Białoruś” i „białoruski” i zastąpienia ich innymi, starożytnymi: „Krywija”¹⁰ i „krywicki”. Jako pierwszy zrobił to komendant białoruskiego DP w Regensburgu Janka Stankiewicz, który nazwał go „krywickim obozem”. Wsparli go wykładowcy Białoruskiego Gimnazjum, m.in. Anton Adamowicz, Alaksandr Orsa, Auhien Kałubowicz, Parfiry Trysmakou. Gimnazjum otrzymało nazwę krywicką, a przedmioty z historii Białorusi: historia Krywii, język krywicki. W 1946 roku powstała grupa osób przeciwnych temu pomysłowi. W rezultacie licznych dyskusji postanowiono odstąpić od tego konceptu. Jednak pewna część osób, w szczególności związanych z Radą BRL, nadal wykorzystywała te pojęcia. Pismo „Marzec” jest tego jaskrawym przykładem.

Całą pracę związaną z doborem materiału, kontaktami z autorami oraz przygotowaniem numeru do druku wziął na siebie Anton Adamowicz. Praktycznie był głównym redaktorem pisma. Miał w tym wielkie doświadczenie – zdobył je najpierw podczas pracy w gazecie „Беларуская Газэта”

¹⁰ Krywicze – jeden z ważniejszych związków plemiennych Słowian wschodnich. Od IV do X w. zajmowali ziemie nad górnym Dnieprem i Wołgą oraz środkową Dźwiną i jeziorem Pejpus. Wyodrębniły się trzy grupy plemienia: północna – pskowska, wschodnia – smoleńska, i zachodnia – połocka. Połocczanie rozpoczęli proces osiedlania się na przełomie VII i VIII w. Najpierw podlegali Kaganatowi Chazarskiemu. Po kilku wojnach, wygranych przez księcia ruskiego Olega w 885 r., zostali podporządkowani Rusi Kijowskiej. Po wyparciu Bałtów Rogowołod założył pod koniec X w. w środkowym dorzeczu Dźwiny Księstwo Połockie.

(Mińsk), a później w gazetach „Беларускі Работнік” i „Раніца” (Berlin). W tym samym czasie aktywnie uprawiał twórczość literacką, pisał krótkie opowiadania i eseje, które później były drukowane na łamach redagowanych przez niego gazet. Dlatego nic dziwnego, że był nie tylko redaktorem nowego pisma, lecz jednym z jego autorów. Na kartkach „Марца” światło dzienne ujrzały następujące utwory Adamowicza: trzy opowiadania – *Афродыта-Ост* (*Afrodyta-Ost*, nr 1, pod pseudonimem W. Biryucz), *Эмігранцкая песьня* (*Emigrancka pieśń*, nr 2, pod pseudonimem W. Biryucz) i *Безруч* (*Człowiek bez ręki*, nr 3, pod pseudonimem S. Justapczyk), jedna sztuka teatralna – *У месячных сецях* (*W siódlach księżycyca*, nr 3, pod pseudonimem S. Smutnica), sześć tekstów publicystycznych – *Запанеты Сакавіка* (*Marcowe zapowiedzi*, nr 1, pod pseudonimem U. Dubrowa), *Пад нацыянальным сьцягам* (*Pod narodową flagą*, nr 1, pod pseudonimem R. Sklut), *Бяз Бацькаўшчыны – зь Беларусяй* (*Bez ojczyzny – z Białorusią*, nr 1, pod pseudonimem K. Kalinowiec), *Ізноў „ідэялёгічнае наступленьне”* (*Kolejny „ideologiczny atak”*, nr 1, pod pseudonimem Ja. Wiż), *Ля вытокаў нацыянальнага* (*U źródeł idei narodowej*, nr 2, pod pseudonimem R. Sklut), *„Не згіне край забраны”* (*„Nie zginie odebrany nam kraj”*, nr 2, pod pseudonimem M. Hrybiel) oraz cztery recenzje książek (nr 1, pod pseudonimem M. Hrybiel, M.H. oraz Ja. W.; nr 2, pod pseudonimem Dr. Wikt.).

Jedna część zamieszczonych w „Марцу” materiałów pochodzi z wcześniejszego okresu – przedwojennego i wojennego, z kolei druga, znacznie większa, powstawała na bieżąco na zamówienie pisma. Ukazały się utwory takich znanych literatów, jak Natalla Arsienniewa, Ryhor Kruszyna, Łarysa Heniusz, Aleś Saławiej, Masiej Siadniou. Numer pierwszy był zrobiony na powielaczu, zaś dwa kolejne ukazały się drukiem. Niestety, brak informacji o nakładzie.

Jeśli bliżej przejrzeć się kompozycji numerów (w szczególności nr 2 i 3), to warto zauważyć, że redakcja wzorowała się na białoruskich pismach literackich „Полямя” i „Узвышша”. Dążyła do tego, by przedstawić czytelnikowi maksymalnie pełny obraz życia literackiego, a także drukować aktualne teksty publicystyczne o tematyce historycznej, politycznej i literackiej. Te ostatnie zostały zebrane w dziale „Вольная думка” („Myśl niezależna”, nr 2) oraz „На палітычныя тэмы” („Na tematy polityczne”, nr 3). Numery pierwszy i drugi miały również dział recenzji – w numerze

pierwszym miał on nazwę „Кніганіс” („Recenzje”), a w drugim – „Зацёмкі” („Notatki”). Warto podkreślić, że redakcja dołożyła starań, by białoruski czytelnik zapoznał się z dziełami klasyki światowej. W tym celu w numerze drugim (dział „З сусьветнае скарбніцы”) zamieszczono cztery przekłady: *Zatopiony dzwon* (fragment) Gerharta Hauptmanna (tłum. Natalla Arsienniewa), *Зварот у далі дзён маленства* (*Powrót do domu*) Williama Saroyana¹¹ (tłum. Mikoła Pańkou) oraz bajkę Hansa Christiana Andersena *Świnio pas* (tłum. Uładzimir Szymaniec¹²).

Po zapoznaniu się z zamieszczonymi w „Marcu” materiałami można tylko żałować, że los pisma był bardzo krótki. W trzecim, ostatnim numerze została zamieszczona informacja o trudnościach, z którymi zetknęła się redakcja, m.in. brak papieru i reforma walutowa¹³. W rezultacie redakcja musiała przyspieszyć wydanie tego numeru i postanowiła zamieścić w nim materiały, które wcześniej miały ukazać się na łamach gazety „Бацькаўшчына”. W notce zespół pisma podkreślał, że nie traci nadziei i liczy na wsparcie finansowe ze strony życzliwych czytelników, które umożliwi druk czasopisma w dobrej jakości [36, 3]. Jednak plany te nie ziściły się i pismo zaprzestało swojej działalności. Ponadto jest druga przyczyna – zbyt wielkie obciążenie pracą Adamowicza. W liście

¹¹ William Saroyan (1908–1981) – pisarz amerykański ormiańskiego pochodzenia. Postanowił zostać pisarzem po tym, gdy matka pokazała mu próby pisarskie jego zmarłego ojca. Pierwsze krótkie artykuły publikował w „The Overland Monthly”, a pierwsze opowiadania ukazały się w ormiańskim czasopiśmie „Hairenik” pod pseudonimem Sirak Goryan. Zadebiutował w 1934 r. tomikiem opowiadań: *The Daring Young Man on the Flying Trapeze* (*Chłopiec na lotnym trapezie*). Wydawał zbiory opowiadań, dramaty i scenariusze filmowe. Swoich bohaterów szukał najczęściej wśród Ormian zamieszkujących Kalifornię. Pierwszą powieść: *The Human Comedy* (*Śmierć nie omija Itaki*) wydał w 1943 r. Na jej podstawie powstał film o tym samym tytule, którego scenariusz został uhonorowany Oscarem.

¹² Uładzimir Szymaniec (1911–1977) – malarz, działacz białoruski. Absolwent szkoły technicznej w Wilnie (1932). Później mieszkał i pracował w miejscowości Stołbcy. Od lata 1944 r. wraz z rodziną przebywał na emigracji. Najpierw w Kopenhadze, gdzie z jego inicjatywy powstało Stowarzyszenie Białorusinów Danii. W 1948 r. przeniósł się do Francji. Od 1952 r. mieszkał w miejscowości Sartrouville pod Paryżem. Uczestniczył w pracy Zjednoczenia Białoruskich Robotników we Francji. Pełnił funkcję ministra finansów w Radzie Białoruskiej Republiki Ludowej (BRL).

¹³ Reforma walutowa została przeprowadzona w czerwcu 1948 r. w trzech zachodnich strefach Niemiec z inicjatywy Ludwiga Erharda i polegała na tym, że każdy, niezależnie od posiadanej ilości marek, mógł dostać maksymalnie 60 nowych marek. To się odbiło na kosztach wydawniczych, które znacznie wzrosły.

(18.08.1948) do Rady Ministrów BRL pisał: „Napięty stan nerwowy zmusza mnie, aby przynajmniej na pewien czas odejść od wszelkiej działalności, która wymagałaby ode mnie jakiegokolwiek nerwowego napięcia. Dlatego od dnia dzisiejszego składam z siebie obowiązki redaktora wydawnictw «Baćkauszczyzna» i «Marzec»»¹⁴.

Kwestia tytułu pisma

We wstępie do pierwszego numeru został zamieszczony tekst *Ад рэдакцыі (W imieniu redakcji)*, który miał wytłumaczyć wybór takiego właśnie tytułu:

Marzec. Czy istnieje obecnie inne słowo, które język oraz historia obdarzyły głębokim, wywołującym u każdego Białorusina oddźwięk sensem? Marzec to zapowiedź zbliżającej się wiosny. Po długim zimowym śnie budzi się ziemia, a z jej wnętrza na powierzchnię intensywnie wydostają się gwałtowne potoki życia, energii i piękna. Część tych żywotnych soków zostaje skierowana do cierpiących z powodu pragnienia klonów i brzoź. [...] Marzec to zgodnie z odwiecznie obowiązującym Prawem także zapowiedź potężnego narodowo-historycznego ożywienia, w trakcie którego ujawniają się odwieczne, wciąż żywe i niewyczerpane źródła mocy dynamicznego, pragnącego zmian narodu, oraz uaktywnia się wzrost dążenia narodu ku Niezależności. Marzec jest miesiącem wielkiego Aktu-Czynu, miesiącem Niezależności. Więc i dla nas „Marzec” to symbol wiosny przyrody oraz wiosny narodu. Głęboko wierzymy w to, że taka wiosna wciąż trwa. Jesteśmy przekonani, że będąc na wygnaniu nawet tu, na obczyźnie, naszym skromnym wysiłkiem potrafimy założyć niewielki ogród i zaopiekować się nim, powodując, by zakwitły w nim rośliny o świeżych i różnorodnych barwach. Chcielibyśmy, aby ten nasz ogród nie przypominał herbarium albo albumu ze zeschniętymi liśćmi (czy jeszcze gorzej – nieskończoną kopią ich wzorów), nie był miejscem, które może wywoływać w każdym z nas wyłącznie miłe wspomnienia z powodu odnalezionego niegdyś przez kogoś innego i utraconego w świadomości każdego człowieka piękna dzikiej róży, kaliny, maliny, lecz stał się miejscem żywej, prawdziwej wiosny, która ma trwać wiecznie. Mamy zamiar zaprezentować w tym „słonecznym ogrodzie” przede wszystkim utwory, które powstają teraz i są przesiąknięte świeżym sokiem Wiosny-Marca, które z różnych powodów nie mogły wcześniej wydostać się z „wnętrza ziemi” [1, 2].

¹⁴ Сут. за: Лявон Юрэвіч, *Эмігрант Францыск Скарына, ці аналогія*, Мінск 2015, s. 107.

Kwestię roli i znaczenia marcowych wydarzeń w historii Białorusi poruszył Adamowicz w artykule *Marcowe nakazy*. Podkreślił, że marzec 1918 roku to wyjątkowy miesiąc w historii narodu białoruskiego, ponieważ nastąpiły wydarzenia, które miały zmienić jego los. Podpisany w Brześciu (3.03.1918) traktat pokojowy pomiędzy Rosją Radziecką a Niemcami i ich sojusznikami niestety nie uwzględniał interesów Białorusi, ponieważ była ona uważana za część terytorium Rosji. Pokój brzeski zainicjował podział ziem białoruskich pomiędzy dwiema stronami, a dokonano tego za plecami samych Białorusinów. Działający wówczas pierwszy białoruski rząd – Ludowy Sekretariat Białorusi z Jazepem Waronką na czele – nie był w stanie zaakceptować takiego stanu rzeczy i podjął kroki mające temu zapobiec. 9 marca odbyło się posiedzenie Komitetu Wykonawczego Rady Zjazdu Wszechbiałoruskiego, na którym wydano drugą Ustawę Zasadniczą (Уставна Грамота) do narodów Białorusi (należy ją traktować jako Konstytucję). Była w niej mowa o utworzeniu niezależnego państwa Białoruskiej Republiki Ludowej (BRL) w granicach terytorium zamieszkiwanego przez przeważającą liczbę Białorusinów. Władzę ustawodawczą otrzymała Rada (przewodniczący – Janka Sierada), a wykonawczą – Sekretariat Ludowy. 25 marca większością głosów Rada BRL zatwierdziła tę decyzję.

Wydarzenie to uwieńczyło proces kształtowania się narodu białoruskiego. Od tego momentu istnieje państwo białoruskie, a także naród białoruski, który się określił zarówno psychologicznie, jak i politycznie [48, 1]

– podkreślał Adamowicz. Zwrócił on uwagę również na fakt, że odbyło się to dzięki połączeniu wysiłków dwóch stron: narodu, który został wybrany na Zjazd Wszechbiałoruski w wolnych i demokratycznych wyborach, oraz działaczy społeczno-politycznych, którzy kontynuowali wyzwolenie tradycje poprzednich generacji i ich duchowych liderów.

Data 25 marca 1918 roku, zdaniem Adamowicza, na zawsze pozostanie ważna w historii Białorusi z kilku powodów. Po pierwsze jest ona świadectwem tego, że naród przeszedł ciężką drogę ku wolności i zademonstrował, że „nie można go trzymać w łańcuchach niewoli, nie da się go zniszczyć duchowo” [48, 1]. Terror, stosowany w stosunku do niego przez rosyjskie władze w ciągu ostatnich lat, spowodował śmierć ponad miliona osób. Jednak, zdaniem autora, ofiary te „nie były nadaremno, ujawniły one

fakt, że jakakolwiek wiara i pokładanie nadziei w opiekunach ze Wschodu może przynieść nową niewolę, spowodować kolejne ofiary” [48, 1]. Po drugie twórcy BRL mieli chłopskie pochodzenie, a to oznacza, że ich działania były skutkiem marzeń i oczekiwań szerokich mas ludzi pracy. Po trzecie w ustawie zostały odzwierciedlone „ogólnoludzkie wartości, miłość i szacunek do człowieka, absolutna swoboda w podjęciu przez niego jakichkolwiek działań” [49, 1]. Po czwarte ogłoszenie niezależności poprzedziło przyjęcie kilku dokumentów i aktów prawnych, które odpowiadały normom międzynarodowego prawa. Ustawa stała się zwieńczeniem dążeń ku niezależności, ponieważ zawarte w niej postulaty odzwierciedlały duch innych, ważnych w historii ludzkości dokumentów, m.in. zasad Karty Atlantyckiej¹⁵, czterech wolności Roosevelta¹⁶ czy Doktryny Trumana¹⁷.

Fakt ten napędza nasze serca radością i poczuciem honoru. Mówi nam o tym, że my, Białorusini, dążymy do postępu, pokoju i porozumieniu wszystkich narodów, że nasza idea państwowa odzwierciedla dążenia całej postępowej ludzkości oraz jej najlepszych przedstawicieli [49, 1]

– podkreślał autor.

Jak zauważył Adamowicz, teraz, w powojennej historii, takie wartości jak wolność człowieka i prawo każdego narodu do suwerenności ponownie stają się kluczowe. Niestety, bieg wydarzeń spowodował, że los narodu białoruskiego po raz kolejny został zagrożony. Należy jednak dokonać starań i

[...] stworzyć narodowy fundament, mocny nie tylko pod względem duchowym, lecz także fizycznym. Jeśli uda się to zrobić, stanie się to świadectwem i gwarancją

¹⁵ Prezydent Stanów Zjednoczonych i premier Wielkiej Brytanii ustanowili pewne wspólne zasady w polityce państwowej swych krajów, w których to zasadach „pokładają nadzieje na lepszą przyszłość dla całego świata”. Karta Atlantycka miała osiem zasad.

¹⁶ Prezydent Stanów Zjednoczonych Franklin D. Roosevelt 6.01.1941 r. w noworocznym orędziu proklamował cztery podstawowe wolności, które stanowią przyrodzone prawa każdego człowieka: wolność słowa, wolność wyznania, wolność od niedostatku i wolność od strachu.

¹⁷ Doktryna Trumana – program polityki zagranicznej USA, sformułowany przez prezydenta Harry’ego S. Trumana i przedstawiony 03.1947 r. w orędziu do Kongresu. Doktryna głosiła, że USA powinny pomagać narodom, które przeciwstawiają się presji zewnętrznej lub próbom przejęcia siłą władzy nad nimi przez uzbrojone mniejszości.

tego, że główne nakazy 25 marca przy odpowiednich historycznych okolicznościach zostaną przez nas definitywnie zrealizowane. Nasza Ojczyzna ponownie uzyska niezależność, stanie się gwarancją wolności dla każdego człowieka, zostanie równoprawnym członkiem ogólnoświatowej rodziny [50, 1].

W kolejnym tekście, *Пад нацыянальным сьцягам*, Adamowicz podkreślał, że podjęta 25 marca decyzja to „finalny akord” długotrwałej walki białoruskiego nacjonalizmu o niezależność. Jednak, jak z żalem zauważył, nie wszyscy jeszcze w pełni uświadamiają sobie znaczenie tego procesu oraz zawartej w nim ideologii, jego rezultatu i wartości historycznych. Stąd, zdaniem autora, potrzeba przypomnienia i wytłumaczenia tego zjawiska szerszemu gronu odbiorców. Celem tej publikacji jest prześledzenie historycznego rozwoju idei nacjonalizmu na białoruskim gruncie i pokazanie, jakie uzyskała ona wyniki.

Adamowicz przypomniał, że idee nacjonalizmu zrodziły się w białoruskiej poezji w okresie odrodzenia Białorusi, którego pierwszy etap przypadła na koniec XIX i początek XX wieku. Jako pierwszy uczynił to „ojciec białoruskiego ruchu narodowego” Franciszek Bahuszewicz, który we wstępie do tomiku poezji *Дудка беларуская* (*Dudka białoruska*, 1891) dokonał próby teoretycznego uzasadnienia ideologii nacjonalizmu. Zwrócił on uwagę przede wszystkim na dwa aspekty: na kult ojczystego języka oraz na kluczowe dla historii ziemi białoruskiej wydarzenia, będące uzasadnieniem narodowej idei. Argumentował również wykorzystanie nazwy Białoruś: „To biała i czysta kraina, która nie miała zamiaru nikogo podbić i była zmuszana bronić się przed nieprzyjacielem” [53, 1].

Następnie wątek idei nacjonalizmu kontynuował Karuś Kahaniec, który w artykule *Прамова* (*Wstęp*) skupił się nie tylko na kwestii języka, lecz także na narodowej tradycji, m.in. na zewnętrznych formach (np. strój) i pieśniach ludowych. Zwracając się ku historii, Kahaniec oddawał przewagę takim wydarzeniom, które były świadectwem męstwa, odwagi i bojowniczności ludu białoruskiego. (Adamowicz określił tę tendencję jako „mężnie walczący nacjonalizm”). Poruszone przez Bahuszewicza i Kahañca aspekty nacjonalizmu rozwijali w swojej twórczości inni twórcy literatury białoruskiej przedrewolucyjnego okresu. Jednak, zdaniem Adamowicza, przed 1917 rokiem żadnemu z literatów „nie udało się dokonać kardynalnych zmian w rozumienie teorii nacjonalizmu, a także wprowadzić jakichkolwiek nowych aspektów” [54, 1]. Poruszając kwestię przeciw-

ników idei białoruskiego nacjonalizmu, najczęściej wymieniano dwie siły: „Moskale” i „Lachy”. Jako pierwsi uczynili to Adam Hurynowicz¹⁸ (wiersz *Што ты сніш, мужычок...*; *Czemu śpisz, chłopie...*, lata 90. XIX wieku) i Janka Kupała (*Просім напросу: кіньце нас мучыць, ляхі, маскалі!*; *Prosimy was: przestańcie nas męczyć, Lachy, Moskale!*, 1912). Temu ostatniemu w swojej przedrewolucyjnej twórczości udało się zaproponowane przez Bahuszewicza i Kahańca „nieco abstrakcyjne schematy wypełnić bardziej konkretną treścią” [55, 1], czego przykładem są arcydzieła białoruskiej poezji: wiersze *Над Нёманам* (*Nad Niemnem*, 1911) i *Ворагам Беларушчыны* (*Wrogom białoruskości*, 1907). Dopiero po rewolucji 1917 roku Kupała zaczyna traktować ideę narodową jako kluczową dla walczącego nacjonalizmu, tworzy cały program, mający na celu doprowadzenie do wyzwolenia i niezależności – nie tylko politycznej, społecznej i gospodarczej, lecz także kulturalnej.

Zdaniem Adamowicza idee białoruskiego nacjonalizmu są także obecne w twórczości innych literatów: Maksyma Bahdanowicza (np. rękopisy literata) i Jakuba Kołasa (np. *Беларускаму люду*; *Ludowi białoruskiemu*, 1921). Ekspansja bolszewizmu na pewien czas zatrzymuje rozwój idei nacjonalizmu w poezji, jest ona wówczas traktowana jako „kontrrewolucyjna, niedopuszczalna z punktu widzenia moskiewskiego internacjonalizmu” [56, 1]. Dopiero w 1925 roku temat ten ponownie porusza Uładzimir Dubouka (wiersz *Далёкае мы любім надта*; *Mocno kochamy to, co daleko od nas*, 1928). Wokół poety gromadzi się koło młodych literatów, których celem było propagowanie „nowego nacjonalizmu – postępowego”. W ich rozumieniu Białoruś miała stać się źródłem nowych pomysłów i idei. W okresie drugiej wojny światowej idee te kontynuuje Natalla Arsienniewa¹⁹. W wierszu *Годзе!* (*Starczy!*, 1942) zwróciła uwagę

¹⁸ Adam Hilary Kalikstawicz Hurynowicz (1869–1894) – białoruski poeta, folklorysta, działacz polityczny represjonowany przez policję carską za radykalne poglądy społeczne.

¹⁹ Natalla Arsienniewa (1903–1997) – poetka, dramaturg i tłumaczka. Początkową edukację otrzymała w domu – matka była nauczycielką i sama uczyła swoje dzieci (trzy córki i syna). Podczas I wojny światowej wraz z rodziną przebywała w Jarosławiu (Rosja). Pobierała naukę w żeńskim gimnazjum. Tam zaczęła pisać wiersze w języku rosyjskim. 1919 – powrót do Wilna. 1920–1921 – studia w białoruskim gimnazjum. Tu rozpoczęła pisać po białorusku, a jej pierwszym krytykiem był Maksym Harecki, który wówczas pracował jako nauczyciel języka białoruskiego i literatury. 1922 – nauczycielka w szkole początkowej (Wilno). 1922 – ślub z oficerem Wojska Polskiego białoruskiego pochodzenia Franciszkiem Kuszałem i wyjazd do Polski. Publikowała utwory poetyckie na łamach prasy. 1927 – pierwszy tomik poetycki

na to, by nawet żyjąc w trudnych warunkach, w jakich samej żyć jej przyszło, mieć jasno postawiony cel i dążyć do jego osiągnięcia. Tym celem jest „powiedzenie całemu światu prawdy” – o swojej ojczyźnie, o wy rządzonej w stosunku do niej i jej mieszkańców krzywdzie, o terrorze i przestępstwach władzy radzieckiej, o sytuacji, w której znaleźli się białoruscy uciekinierzy. By to uczynić, należy posługiwać się „mocnym słowem”, „mieć odwagę do podejmowania wspólnych działań” i „dokonywania znaczących czynów”, a także „posiadać w sobie mnóstwo ciepłej miłości”. Zdaniem Adamowicza:

[...] w dzisiejszych czasach wszystkie te postulaty są przejawem nacjonalizmu albo nawet hipernacjonalizmu (pod tym pojęciem należy rozumieć nie wywyższenie jednego narodu nad innymi, lecz rozwój narodu, doskonalenie się). [...] Więc postulaty te jednoczą i będą jednoczyć wszystkie prężne i twórcze siły narodu” [57, 1].

Anton Adamowicz jako prozaik

Opublikowane na łamach czasopisma trzy opowiadania Adamowicza poruszają różne aspekty życia na emigracji i w ojczyźnie. W *Afrodyce-Ost* został pokazany los białoruskiego Ostarbeitera, Piotra, który wraz z tysiącami przybyszów z Białorusi, Ukrainy i Polski został wysłany na

Пад сінім небам (Pod błękitnym niebem), który miał pozytywne recenzje. Przygotowała do druku drugi tomik *Жоўтая восень (Żółta jesień)*, który nie ujrzał światła dziennego. 1939 – po zajęciu Polski przez wojska niemieckie powróciła z dwoma synami na Białoruś. 1940 – aresztowana i deportowana do Kazachstanu. W maju 1941 r. dzięki staraniom literatów i ludzi kultury zwolniona, wróciła do Wilna. Po wyjściu męża z radzieckiego aresztu rodzina przeniosła się do Mińska. Podczas okupacji brała aktywny udział w organizacji białoruskiego życia. Członek Białoruskiego Stowarzyszenia Kulturalnego (Беларускае Культурнае Згуртаваньне). 1944 – ukazuje się drugi tomik poetycki *Сягоньня (Dziś, Mińsk)*. W czerwcu 1944 r. wyemigrowała wraz z rodziną. 1945–1949 – przebywała w białoruskich DP w Niemczech, gdzie aktywnie uczestniczyła w życiu kulturalnym i społecznym. W Białoruskim Gimnazjum im. Janki Kupały pracowała jako nauczycielka języka francuskiego i niemieckiego. 1950 – wyemigrowała do Stanów Zjednoczonych. Współpracowała z radiem „Wolna Europa”, członkini Białoruskiego Instytutu Nauki i Sztuki w Nowym Jorku. Przełożyła utwory Mickiewicza i Goethego na język polski. Napisała kilka librett operowych. W Ameryce ukazał się trzeci tomik poezji: *Між берагамі. Выбар паэзіі: 1920–1970 (Pomiędzy brzegami. Wybór poezji: 1920–1970, Nowy Jork – Toronto 1979)*.

roboty przymusowe do Niemiec. Trafia do prywatnego gospodarstwa. Gospodarz Hans walczy na froncie, a obowiązkiem Piotra jest pomóc jego żonie – Elsie. Dziewczyna Piotra mieszka daleko od niego, dlatego jedyną drogą kontaktu to nawiązanie korespondencji. Po pewnym czasie Piotr zauważa, że ukochana zmieniła się w stosunku do niego: coraz rzadziej odpowiada na listy, unika pewnych tematów, nie zawsze wprost udziela odpowiedzi na postawione pytania. Wkrada się podejrzenie, że ma innego adoratora i chce przerwać istniejący układ. By rozwikłać te wątpliwości, Piotr postanawia odwiedzić ją i porozmawiać *tête-à-tête*. Jego najgorsze oczekiwania sprawdzają się i nie pozostaje mu nic innego, jak tylko zaakceptować decyzję dziewczyny i zapomnieć o niej.

Spotykamy się z bohaterem opowiadania podczas jego powrotu pociągiem do gospodarstwa Hansa. Przeżywa wielkie rozterki, związane z utratą ukochanej. W związku z tym zadaje sobie mnóstwo pytań: dlaczego go porzuciła? Kto jest jej nowym wybrankiem? Jak zagłuszyć w sobie wciąż tkwiące uczucie miłości? Jak przeżyć to rozstanie? Jak opanować gnębiące go uczucia rozpacz i samotności? Ale na żadne z nich nie ma odpowiedzi. Sytuację komplikują pewne okoliczności: wyjechał bez żadnych dokumentów i bez przepustki, więc w każdej chwili może zostać aresztowany i ukarany. Piotr jest przestraszony i czuje się zagrożony. Wydaje mu się, że obecni w wagonie pasażerowie chcą go zdemaskować:

Tylko czekają na odpowiedni moment, by mnie, jako przybysza ze Wschodu, poważnego złodzieja, a może nawet jeszcze gorzej – bandytę, wykryto, złapano i wydano na policję. Myślą sobie, że przylazłem tu z własnej woli w celu wyrwania od nich ostatniego kawałka chleba. Natomiast nikt z nich nie widzi i nawet nie chce widzieć, jak haruję w pocie czoła, by zrobić dla nich ten chleb... [24, 1].

Sytuacja ulega zmianie, gdy miejsce obok zajmuje „młoda, delikatna i boska istota”. Piotr natychmiast zapomina o swojej tragedii i związanych z nią przeżyciach, kierując całą swoją uwagę na dziewczynę. Podoba mu się, że jest skromnie ubrana, nie ma makijażu, pięknie mówi po niemiecku, a słowa stara się dopasowywać tak, by ułatwić mu zrozumienie. „Dopiero co skończyła gimnazjum i jest oczkiem w głowie swoich rodziców” [25, 1] – myśli sobie, starając się zrekonstruować jej życie. Wydaje mu się, że jest Afrodytą, która przed chwilą wyłoniła się z piany morskiej i została mu zesłana przez Boga.

Po pewnym czasie Piotr przekonuje się, że jest to mądra osoba, o ciekawym wnętrzu. Wyczuwa nawet w niej pokrewną duszę. Opowiada o sobie i swojej rodzinie, o utraconej miłości, o ojczyźnie, czyta jej wiersze Bahdanowicza. Odważa się nawet poruszyć sytuację na froncie, kwestię nalotów aliantów na Berlin, nie obawia się wspomnieć o przestępstwach, których dokonała armia niemiecka na jego rodakach. Dziewczyna słucha go z wielkim zainteresowaniem, dając do zrozumienia, że całkowicie się z nim zgadza. Poradziła mu również, by nie zrywał relacji ze swoją znajomą, odczekał pewien czas – być może opamięta się i powróci do niego.

Gdy wspólna podróż dobiegała końca, Piotr poprosił ją o adres. Natychmiast się zgodziła, ale poprosiła go o przeczytanie dopiero po opuszczeniu przez nią wagonu. Oto nastąpiła chwila pożegnania: dziewczyna stoi na peronie, macha do niego ręką i rozpina płaszcz, spod którego widnieją się trzy wielkie litery „OST” na niebieskim tle. Natychmiast zrozumiał, kim była:

Pociąg odjeżdżał, a on stał i wnikliwie wpatrywał się w nią, dopóki przez oczyma nie zjawiła się pustka i ciemność. Na chwilę stracił przytomność. Jak tylko oprzytomniał, to zobaczył ją w środku siebie, wewnątrz swojej duszy... zobaczył ją całą, od stóp do głów, i rozumiał, że właśnie taką na zawsze pozostanie w jego pamięci i taka będzie pojawiać się przed nim, by wywoływać w nim niepokój albo na odwrót – uspokoić, zagoić rany... [32, 1].

Chciał jak najszybciej przeczytać notatkę, ale nie mógł znaleźć światła. Wreszcie mu się to udało:

Jestem tylko gwiazdką na niebie w sierpniu... Mój adres – to przestrzeń wszechświata. Najpiękniejsze rzeczy na świecie znajdują się tylko we własnym kraju. Bardzo łatwo jest poddać się i zdradzić swoje ideały. Ale na to już nie mamy wpływu [33, 1].

Piotr był zaskoczony, nawet z lekka zszokowany taką treścią. Przez chwilę wydało mu się, że jest ona nie Afrodytą, lecz diabolicą. I wtedy przypomniały mu się słowa Bahdanowicza o tym, że w każdej chwili człowieka mogą spotkać niespodzianki, wtedy „ścieżka życia robi się kręta” i należy to traktować jako coś naturalnego. Pod wpływem tych myśli zmienił do niej swój stosunek, uświadomił sobie, że była jego aniołem

stróżem, który opiekował się nim podczas podróży. Gniew i rozdrażnienie zmieniło się na uspokojenie, harmonię, pojednanie z samym sobą. Piotr dziękował swojej tajemniczej nieznajomej za to, że pozwoliła mu na chwilę zapomnieć o osobistych problemach, o strachu przed aresztowaniem i przekazaniem na policję. Przeniosła go innego świata: gdzie można przeżyć fascynację inną osobą, być sobą, prowadzić szczere i otwarte rozmowy na dowolny temat.

Z kolei w opowiadaniu *Emigrancka pieśń* Adamowicz skupił się na losach białoruskich emigrantów. Bohaterami jest para małżeńska – On i Raina, którzy wraz z innymi Białorusinami przebywają w jednym z obozów DP w Niemczech. Złożyli podanie na wyjazd do Stanów Zjednoczonych i czekają na odpowiedź, która ma przyjść lada chwila. Cieszą się z ukończenia wojny i żyją nadzieją na lepszą przyszłość. Mottem ich życia są słowa z wiersza M. Bahdanowicza *Emigrancka pieśń*:

Tylko jednego oni pragną:
zwiedzić nieznane kraje
i zaznać tam szczęścia i biedy... [7, 2].

Wydawało się, że nic nie może ich w życiu zasmucić. Jednak pewnego dnia Raina popada w jakąś dziwną chorobę: źle się czuje, coraz częściej zamyka się w sobie i milczy, przez długi czas może nieruchomo patrzeć w jeden punkt. Przypominając sobie rodzinne Wilno, zwraca się ku mężowi z pytaniami: „czy wciąż stoi nasz domek na Pohulancy?”, „czy bolszewicy wysadzili w powietrze Ostrą Bramę?”, „czy będę mogła ją jeszcze kiedyś zobaczyć?” [4, 2]. Zaczyna mieć obawy przed podróżą statkiem do Ameryki, ma przeczucie, że nie dopłynie i umrze w trakcie:

Nie będę mogła zostać pochowana w ojczystej ziemi. Tylko włożą mnie do worka i wrzucą do oceanu, będę pokarmem dla ryb [4, 2].

Małżonek Rainy czyni wszystko, by złagodzić jej cierpienia. Przed wszystkim sprowadza różnych lekarzy, którzy wykonują niezbędne badania. Jedni twierdzą, że chora ma raka, drudzy – gruźlicę. Jednak powtórne badania nie potwierdzają wstępnych diagnoz. Problem rozwiązuje luminarz niemieckiej nauki, który orzeka, że choroba Rainy ma na imię „nostalgia”. Zamiast załagodzić jej cierpienia, pyta się jej:

Dlaczego pani nie wraca tam, skąd pani przyjechała? Boi się pani?... Jeśli nie popełniła pani nic złego, nie ma czego się bać. A może nie chce pani pracować? Spodobało się pani jeść darmowy chleb i czekoladę? [4, 2].

Te słowa jeszcze bardziej podsycają w Rainie pragnienie powrotu do ojczyzny.

Bohater nie może uwierzyć w to, że tęsknota za domem i ojczyzną może tak odmienić człowieka, wywołać w nim tak mocne zaburzenia. Przecież jeszcze niedawno jego żona była wesołą, kwitnącą, pełną sił i energii osobą. Samo pojęcie „nostalgia” wcześniej kojarzyło mu się wyłącznie z kokieterią, charakterystyczną dla klasy wyższej (jako „pańska choroba”) oraz z literaturą. Był przekonany, że to wymysł pisarzy, którzy dość często sięgają po opis tego zjawiska w swoich powieściach. Dlatego nalegał, by kontynuowano badania i dalej poszukiwano prawdziwej przyczyny choroby, która – jak mu się wydawało – została ukryta gdzieś głęboko w ciele Rainy.

Jednak myśl o nostalgii nie daje bohaterowi spokoju. Wydaje mu się nawet, że on także jest nią dotknięty. Poszukując jej źródła, powraca myślami ku przeszłości. Wspomina ostatnie dni wojny, kiedy miasto było mocno bombardowane i obstrzeliwane, a oni bardzo się bali o swoje życie; wkroczenie amerykańskich żołnierzy, którzy przynieśli wyzwolenie i nadzieję na lepszą przyszłość; spotkania Białorusinów w mieszkaniu kompozytora Rama Rymki, gdzie co wieczór odbywały się huczne zabawy; rozmowy z rodakami, podczas których jedni twierdzili, że zaczyna się „nowa era”, która przyniesie szczęście i dobrobyt, a drudzy z kolei ubolewali nad tym, że będąc emigrantami, na zawsze zostaną odcięci od swojego kraju i domu.

Mężczyzna przypomina sobie przeczytaną niegdyś filozoficzną sentencję: „Życie to tylko sen, a śmierć – przebudzenie się”, i dokonuje refleksji nad jej treścią. Zadaje pytania: co to jest „przebudzenie się”? Co jest lepsze: życie we śnie czy przebudzenie się ze snu? Co czeka na człowieka po przebudzeniu się? W rezultacie niezauważalnie dla siebie z rzeczywistości przechodzi w obszar snu, a wraz z nim czyni to także czytelnik. Warto przy tym dodać, że przejście to jest tak delikatne i ledwo zauważalne, że ma się wrażenie, iż życie i refleksje bohatera dotyczą rzeczywistości. Oto bohaterowi się wydaje, że już trzeci dzień płynie

na statku do Ameryki. Jednak to nie przynosi mu żadnej radości: na morzu panuje gwałtowny sztorm i istnieje zagrożenie katastrofą. Ponadto Raina ma samobójcze myśli i od czasu do czasu wykrzykuje:

Chcę umrzeć, dajcie mi truciznę! Proszę, dajcie mi coś, chcę umrzeć [8, 2].

Nie będąc w stanie tego słuchać, On ucieka przed żoną i samotnie błądzi po statku, ale wszędzie docierają do niego jej słowa: „...uuumrzeeee...”. Napięta sytuacja powoduje, że w jego świadomości przeplatają się poszczególne dźwięki, urywki wspomnień, fragmenty przeczytanych książek. Słyszy hałas samolotów i odgłosy bitewne z pierwszego dnia wojny; widzi Niemca, rzucającego się pod amerykański czołg w ostatnim dniu wojny. Zastanawia się nad losem białoruskich robotników, którzy na początku XX wieku w poszukiwaniu lepszego życia też musieli odbyć podróż do Ameryki statkiem w znacznie gorszych warunkach. Ubolewa nad losem białoruskiej inteligencji, która została niesprawiedliwie oskarżona i zesłana na Kołymę... Nie jest w stanie pojąć, dlaczego w życiu jest tyle niesprawiedliwości, gwałtu, cierpienia:

Być może to jest zapłata za grzechy naszych ojców? [...] Może należy zginąć, umrzeć... Przecież śmierć to obudzenie się [8, 2].

Ten tok rozważań zostaje przerwany wieścią o samobójstwie Rainy. Rzuciła się do oceanu, a kiedy została wyciągnięta na pokład, była już martwa. Wspomnienia, jak fale morskie, z jeszcze większą siłą opanowują bohatera. Rodzi się nawet myśl o odebraniu sobie życia:

Statek oddala mnie od ojczyzny. Czy ja wciąż żyję? Może jestem trupem, tak jak ona... [...]. Może lepiej też rzucić się w ten wir... [8, 2].

W tym momencie okazuje się, że to tylko sen. On się budzi i zauważa, że Raina jest w tym samym pokoju i ponadto w znacznie lepszym nastroju niż wcześniej. Zwraca się do niego ze słowami:

To nieprawda, że życie jest tylko snem. Życie to coś większego niż sen, życie to wszystko... W naszym emigranckim życiu będzie wiele różnych snów – o ojczyźnie, o rodnych wioseczkach, o Niemnie, będzie wiele marzeń o „nieznajomych krajach”... [...]. Należy tylko żyć, tylko żyć [9, 2].

Bohater uświadomił sobie, że żona szukała odpowiedzi na te same pytania co i on. I teraz je znalazła. Stało się to w wyjątkowy dla obojga dzień: drugą rocznicę zawarcia ślubu. Tego dnia otrzymali pozwolenie na wyjazd do Ameryki. Raina bez obaw czyta ów dokument i mówi:

Proszę, zabierz to z powrotem. Już niczego się nie boję. Niech będzie tak, jak ma być [10, 2].

Autor podsumowuje:

W tej chwili każde z nich odczuło to samo co i wcześniej, przed dwoma laty – że ma nadzieję i jest twórcą wielkiej i pięknej pieśni nad pieśniami – pieśni życia. Takiego życia, które zawiera w sobie wszystko: i sen, i przebudzenie, i szczęście, i nieszczęście, i ojczyznę, i rozstanie... [10, 2].

Z kolei w opowiadaniu *Człowiek bez ręki* Adamowicz poruszył inną bardzo istotną kwestię – mechanizm funkcjonowania terroru w ZSRR, którego ofiarami najczęściej byli zwykli obywatele. Po zakończeniu II wojny światowej stopniowo wznagała się nowa fala aresztowań i zesłań do łagrów, a wśród ofiar zazwyczaj były osoby niewinne. Jak i przed wojną, miało to na celu zastraszenie społeczeństwa i rozpowszechnienie wzajemnych podejrzeń i nieufności wśród ludzi.

Akcja opowiadania toczy się przez dwa dni w fabryce tytoniowej w niewielkim białoruskim miasteczku. Przewodniczący organizacji partyjnej Solomon Archarejczyk otrzymuje zadanie zebrania informacji dotyczącej życia i poglądów głównego inżyniera fabryki – Ladisława Biareźwicza. Powód jest dość błahy: Biareźwicz jako sekretarz organizacji komsomolskiej fabryki nie wykazuje się aktywnością w komsomolskim życiu i nie występuje z inicjatywą socjalistycznego współzawodnictwa. W tym celu Archarejczyk postanawia wykorzystać działaczkę społeczną fabryki – Stasię Kryuczyk. Wzywa ją do siebie na rozmowę i w dość agresywnej formie namawia ją do zaprzyjaźnienia się z Biareźwiczem w celu uzyskania niezbędnych informacji. Przy tym zastrasza dziewczynę, grozi nieprzyjemnymi dla niej konsekwencjami w przypadku niepodjęcia się tego zadania.

Stasia czuje się oburzona taką propozycją: nigdy w życiu nie donosiła na innych i nie ma zamiaru tego robić teraz. „Przecież to skrzywdzona

przez los i wojnę osoba, która doznała wiele cierpień!” [19, 3] – myśli o nim. Pragnie jak najszybciej spotkać się z inżynierem, by opowiedzieć o zaistniałej sytuacji. Możliwość nadarza się tego samego wieczoru: przypadkowo natykają się na siebie i zostaje zaproszona na wieczorny spacer po mieście. Biareźwicz już od dłuższego czasu przyglądał się jej, wyczuł w niej bliską mu duszę. Teraz po raz pierwszy odważa się zdradzić przed nią pewne fakty i potajemne myśli. Wyznaje, że jego ojciec został oskarżony o udział w nacjonalistycznej organizacji, a potem wysłany do łagru i zabity. Prawdę o tym udało mu się później ukryć, dzięki czemu mógł skończyć studia i otrzymać dyplom inżyniera. Kiedy trafił na wojnę, pragnął oddać się w ręce Niemców, „by nie walczyć obok tych, którzy popierali rozprawy z takimi niewinnymi osobami jak jego ojciec” [21, 3]. Niemniej kiedy zobaczył okrutnie zabitych rodaków, zrezygnował z tego pomysłu. W ostatnich dniach wojny został ciężko ranny i stracił rękę, w rezultacie czego otrzymał odznaczenie. Jednak nagroda nie ucieszyła go:

Nie potrzebowałem tej blachy. Zostałem kaleką nie w rezultacie pojedynku, lecz z winy mojego kierownictwa. W ten sposób władza próbowała się odkupić i zdjąć z siebie całą odpowiedzialność [21, 3].

Słuchając tych wyznań, Stasia uświadomiła sobie, że ma do czynienia z człowiekiem o niezwyklej inteligencji, mocnym charakterze i potężnej sile ducha. Marzyło się jej „przytulić go do siebie i pogłaskać niczym dziecko”. Czuła, że jest gotowa podporządkować się mu, pójść za nim w nieznaną. Nie zdecydowała się powiedzieć o zbliżającym się niebezpieczeństwie – zadanie, które otrzymała od Archarejczykaua, wydawało jej się niepoważne w stosunku do takiego człowieka i do tego, jakich uczuć doznaje w jego obecności.

Wyznania Biareźwicza tak wpłynęły na Stasię, że po powrocie do domu nie była w stanie długo zasnąć, przypominając sobie każdy szczegół spotkania. Zaczęła się zastanawiać nad swoim niezbyt szczęśliwym życiem: jej rodzice zostali uznani za kułaków, aresztowani, wywiezieni do łagru i tam zginęli. Ona sama przez pewien czas mieszkała u ciotki, ale doznała wielkiej krzywdy i postanowiła uciec do domu dziecka. Dopiero pracując w fabryce, odczuła swobodę i starała się nią cieszyć. Teraz zobaczyła, że może stać się narzędziem w rękach innej osoby, ale podjęła twardą decyzję – nie poddawać się. Nie mogła się doczekać następnego

dnia, kiedy będzie mogła podejść do Biareźwiczca i odsłonić przed nim swoje uczucia.

Jednak wydarzenia potoczyły się zupełnie inaczej. Rano Stasia ponownie została wezwana do Archarejczykaua i poproszona o napisanie zeznań. Kiedy odmówiła, podsunęto jej dokument, w którym pewna osoba informuje partyjne władze fabryki, że Stanisława Kryuczyk jest „niebezpiecznym elementem”, ponieważ ukrywa swoje kułackie pochodzenie. Dziewczyna była tak oburzona tym donosem, że nie doczytała go do końca i opuściła gabinet. Pragnęła jak najszybciej zobaczyć się z Biareźwiczem i opowiedzieć mu o wszystkim. Okazja nadarzyła się po kilku godzinach, kiedy oboje poszli na zebranie pracowników fabryki z okazji wystąpienia rejonowego sekretarza partii. Stasia i Biareźwicz nie słuchali referatu, każde z nich myślało o drugim i czekało momentu, by porozmawiać o swoich uczuciach.

Biareźwicz miał przeczucie, że nad ich głowami zbierają się chmury. Ta okoliczność jeszcze bardziej zmuszała go do tego, by zbliżyć się ze Stasią. Prowokacja i szantaż, które mogą się wydarzyć, są rzeczami drobnymi, mało znaczącymi, niewartymi, by się ich bać. Należy tylko odpowiednio się przygotować i trzymać się razem, i wtedy nikt nas nie pokona [23, 3].

Jednak nie było dane spełnić się tym marzeniom. Po wystąpieniu sekretarza głos zabrała jedna z komsomolskich aktywistek, która stwierdziła, że w fabryce pracują wrogowie socjalizmu, którzy „maskują się, ukrywają swoją obcość, swoje relacje z wrogim elementem i po których wszystkiego można się spodziewać” [24, 3]. Jej zdaniem jedną z takich osób jest Stasia Kryuczyk, która ukrywa swoje kułackie pochodzenie, i zaproponowała pozbawić ją członkostwa w komsomole. Odbyło się głosowanie, a sprzeciw wyraziła tylko jedna osoba – Biareźwicz. Po zebraniu próbował odnaleźć Stasię, by uspokoić ją i wspólnie zastanowić się, jak wybrnąć z zaistniałej sytuacji. Jednak poszukiwania były bezskuteczne. Gdy wrócił do domu, czekali na niego dwaj funkcjonariusze NKWD, którzy po przeprowadzonej rewizji aresztowali go.

Tu urywa się historia miłości dwóch osób. Adamowicz po mistrzowsku pokazał, w jak drastyczny, bezwzględny sposób system (w postaci aparatu partyjnego, NKWD, państwa) jest zdolny do tego, by rozdeptać zwyczajnego człowieka, zniszczyć cały jego wewnętrzny świat wraz z uczu-

ciami. Autor nie dopowiada dalszych losów Stasi. Jednak łatwo można się domyślić, że czeka ją najgorsze: pozbawienie funkcji kierowniczej w komsomole, wyrzucenie z pracy... Po takim wydarzeniu będzie jej bardzo trudno ułożyć sobie życie w przyszłości.

Nina Zmaharka: w poszukiwaniu idealnego Białorusina i Białorusinki

Na łamach „Marca” zostały opublikowane trzy opowiadania autorstwa Niny Zmaharki²⁰: *Ліст сыну* (*List do syna*), *Белыя яблыны* (*Białe jabłonie*) oraz *Irka* (ostatnie opublikowane pod pseudonimem Świtezianka). W każdym z nich młoda autorka dokonała próby naszkicowania postaci idealnego Białorusina i Białorusinki, którzy mogliby stać się przykładem i wzorcem do naśladowania dla innych. W opowiadaniu *List do syna* taka idealna postać jawi się w liście dowódcy oddziału partyzanckiego Dubicza do syna, z którym kilka lat wstecz utracił kontakt. Sam Dubicz przebywa w jednym z obozów dla jeńców wojennych nad Łabą, gdzie grupa białoruskich żołnierzy od czternastu dni czeka na swój los: wszyscy mają być przekazani w ręce Sowieców. Jednak sprzeciwiają się temu, ponieważ zdają sobie sprawę, że:

[...] w ojczyźnie zostaną albo skazani na śmierć albo wysłani do łagru. Nie zostanie wzięty pod uwagę fakt, że byli zmuszeni walczyć z wrogiem bez broni, z pustymi rękoma [14, 2].

W ramach protestu postanawiają ogłosić głódówkę. Mija piętnasty dzień i niektórzy z nich zaczynają uświadamiać sobie, że jeśli nie poddadzą się, czeka ich śmierć. „Nie ma ani Boga, ani prawdy, ani sprawiedliwości” [15, 2] – mówi jeden z żołnierzy. Wszczyna się dyskusja: jednemu marzy się otrzymanie za wszelką cenę skromnego posiłku, drugi z kolei próbuje rozwikłać problem odpowiedzialności i winy, trzeci zastanawia się nad podjęciem odpowiednich kroków, które uratowałyby go przed zagładą. Jednak zdecydowana większość sprzeciwia się jakiemu-

²⁰ Nina Zmaharka (wł. Najdziuk, 1904–1991) – literatka, działaczka społeczno-kulturalna. Żona Mikołaja Pańkoua. Przygotowała i wydała zbiór tekstów *Памятай Бацькаўчыны* (*Pamiętaj ojczyznę*, 1950).

kolwiek kompromisowi. Kiedy zjawia się ochroniarz i pyta o decyzję, natychmiast otrzymuje odpowiedź: „Nasza decyzja jest niezmienna i ostateczna – do ostatniego człowieka...” [16, 2].

W tej dość napiętej sytuacji Dubicz postanawia napisać list, który miałyby być czymś w rodzaju testamentu, przekazanego synowi. W skrócie naświetla okoliczności, w jakich się znalazł on sam i jego podwładni. Twierdzi, że teraz, chociaż nie ma uzbrojenia, wciąż kontynuuje walkę z wrogiem, a pomocą mu w tym jest siła ducha. W liście pragnie przekazać tę właśnie siłę ducha swojemu synowi. Dubicz jest pewny, że przyjdzie czas, kiedy naród białoruski wreszcie wywalczy swoją niezależność. Natomiast on sam w zaistniałej sytuacji robi wszystko, by żaden z żołnierzy nie trafił w ręce Sowietów, by „nie sprawić im radości w torturowaniu i niszczeniu”.

My wciąż żyjemy i ręce naszych wrogów nie są zdolne nas schwycić. Walczymy, by całemu światu otworzyć oczy i ujawnić okrutność i bezwzględność naszego historycznego wroga, by pokazać, że ziemia krywicka jest czymś innym niż ziemia moskiewska, a Krywiczanie to nie to samo co Moskale. [...] Nawet jeśli świat tego teraz nie zobaczy i zostaniemy skazani na śmierć, to wszystko jedno, wyjdziemy z tej sytuacji zwycięzcami [16, 2].

W związku z tym Dubicz postanawia dać synowi kilka najważniejszych rad, które mają mu pomóc w przyszłości i uczynić z niego idealnego Białorusina. Przede wszystkim musi on wrócić do ciepłego przytulnego domu i zacząć pracować: „Nie wiem, kiedy nastąpi ta chwila, ale mam przecucie, że będzie to niedługo” [15, 2]. Powinien doskonale poznać historię swojego kraju, wiedzieć o tym, że był on wielokrotnie okradany i niszczony, a jego mieszkańcy albo zabijani, albo katowani, albo wysyłani do syberyjskich łagrów. Musi pamiętać o tym, że jego ojczyzna ma bogatą spuściznę, której należy pilnować i przekazać ją następnym generacjom. Ma zadbać, aby w domu zawsze był dobry pies („Będzie pilnował domu, gospodarki i stada. Niech stanie się twoim przyjacielem” [16, 2]), przy bramie i domu należy posadzić młode dębowe drzewka, aby chroniły mieszkańców przed piorunem, przy oknie – lipę, która będzie pomnikiem przeszłości, a wzdłuż drogi – białe brzozy, niech cieszą ludzki wzrok. Syn nie powinien dążyć do tego, by za wszelką cenę mieć przyjaciela („W życiu będziesz spotykał wielu wrogów i doznawał przykrych sytuacji. Jeśli nie

masz niezawodnego przyjaciela, lepiej pozostań sam. Człowiek jest mocny tylko wtedy, kiedy jest sam na sam z nieszczęściem” [16, 2]). Nie powinien uciekać przed trudnościami do obcego kraju („Jesteś chłopem, więc nie będziesz mógł zapuścić korzeni w obcej ziemi. Tylko na swojej możesz to zrobić” [16, 2]) i nie może bać się śmierci („Jeśli będziesz to robił, to nie doświadczysz prawdziwego życia” [16, 2]). W przypadku ponownego pojawienia się nieprzyjaciela, który będzie chciał zafascynować krajem, zaleca synowi odprowadzić rodzinę do lasu, a samemu wrócić i podjąć walkę: „Jeśli będziesz próbował ukryć się na obczyźnie, wróg najpierw zafascynuje twoją ojczyznę, a potem dogoni ciebie i zniszczy” [16, 2].

Z kolei postać idealnej Białorusinki przedstawiła Zmaharka w opowiadaniu *Irka*. Tytułowa bohaterka to prosta, zwyczajna osoba, która całe swoje życie spędziła w harmonii z naturą, w miłości do wszystkiego, co jest białoruskie. Jako mała dziewczynka wraz z matką przeniosła się z miasta do domku w lesie, gdzie jej ojciec pracował jako gajowy. Zakochała się w otaczającej ją przyrodzie, całe godziny mogła spędzać wśród drzew, roślin i ptaków, wsłuchując się w dźwięki i szmery natury. Dość szybko nauczyła się nie tylko odróżniać głosy ptaków, ale i rozmawiać z nimi. W zimie codziennie je dokarmiała, by nie zginęły z głodu. Zafascynowana lasem o każdej porze roku, zawsze znajdowała w nim pewne zalety. Nieprzypadkowo została okrzyknięta przez ojca „leśnym człowieczkiem”.

Kiedy podrosła, zaczęła uczęszczać do szkoły w sąsiedniej wsi. Bardzo się cieszyła, że musi codziennie iść przez las. Nauka w szkole też przynosiła jej wielką satysfakcję. Dość szybko nauczyła się języka polskiego, chociaż w domu zawsze rozmawiała z rodzicami wyłącznie po białorusku. Najbardziej lubiła spędzać wieczory przy kominku, kiedy to ojciec opowiadał jej białoruskie bajki i przypowieści. Nie mogła sobie wyobrazić życia bez literatury białoruskiej. Najbardziej zafascynował ją poemat *Nowa ziemia* Jakuba Kołasa, lubiła go czytać na głos. Pewnego razu w szkole, kiedy na lekcji nauczycielka powiedziała: „Białoruś nie istnieje, ponieważ nie ma dostępu do morza”, bardzo się oburzyła. Była tak wstrząśnięta tymi słowami, że musiała podzielić się swoim wzburzeniem z rodzicami. Dopiero kiedy oni obalili wypowiedź nauczycielki, nieco się uspokoiła.

W 1939 roku, po okupacji radzieckiej, życie Irki uległo zmianie. Ojciec został wysłany na Wschód na kursy podwyższenia kwalifikacji, w szkole lekcje odbywały się po rosyjsku, więc musiała nauczyć się nowego języka. Tylko las pozostał ten sam: „Szumiał tak samo poważnie, majestatycznie, jak i wcześniej” [28, 3]. Dzięki kontaktowi z nim Irka zachowała spokój i trzeźwe spojrzenie na rzeczywistość. W 1941 roku, po rozpoczęciu wojny, przysłyły nowe zmiany: ojciec został wysłany na wojnę i od tego czasu zaginął po nim ślad. Irka wyjechała do Mińska na kursy medyczne. Jednak po ich ukończeniu powróciła do ojczyznanego domu:

W lesie panowała cisza. Teraz las odpoczywa, drzemie. Ale drzemie czujnie...” [28, 3].

Kiedy Niemcy zaczęli wysyłać młodzież na przymusowe prace do Niemiec, Irka wraz z innymi ukryła się w lesie, dołączyła do partyzantki i mężnie walczyła z wrogiem. Po rozpoczęciu ofensywy armii radzieckiej las stał się miejscem, gdzie toczyły się okrutne walki. Brała w nich udział również Irka jako siostra miłosierdzia: jednym przynosiła wodę, drugim robiła opatrunki, trzecich przenosiła do bezpiecznego miejsca. Podczas jednego ze starć Irkę trafiła kula. Ten las, który ją wychował, pomagał i opiekował się nią przez całe życie, stał się również miejscem jej śmierci.

Pod schyloną młodą brzozą leży dziewczyna. Słońce, jak wcześniej, obejmuje ją swoimi ciepłymi promieniami. Tylko w jej oczach nie odbija się błękit nieba... [...]. Nie doczekała się zakończenia wojny. Las smuci się, oplakuje ją, wydaje żalobne dźwięki... [29, 3].

W opowiadaniu *Białe jabłonie* główna bohaterka, Alesia, staje przed dość trudnym i odpowiedzialnym zadaniem dokonania wyboru partnera życiowego. Ma on być idealnym mężczyzną – odważnym, o silnym charakterze, żyjącym w harmonii z otoczeniem. Jednego dnia otrzymuje dwa listy z prośbą o rękę, a ich autorzy to dwaj dwudziestoparolatki, którzy przyjaźnią się od kilku lat. Ramię przy ramieniu przeszli przez wojnę, a o tym fakcie mówią, że „jest to rezultat prawdziwej przyjaźni i męskiej solidarności” [15, 3]. Kiedy poznali Alesię, obydwoj zakochali się w niej i na spotkania przychodzili razem. By ułatwić jej podjęcie decyzji, umówili się, że każdy napisze do niej list, w którym nie tylko będzie nama-

wiać dziewczynę do małżeństwa, lecz także wskaże na trudności, które na nią czekają podczas wspólnego pożycia.

Jeden z kandydatów na męża proponuje Alesii przeprowadzkę do miasta, gdzie jest właścicielem dość dużego domu. Ale, jak twierdzi, miasto jest bardzo specyficznym miejscem z kilku powodów. Po pierwsze oferuje mieszkańcowi wiele możliwości i propozycji, a zarazem wystawia go na dużo pokus. Po drugie posiada pewien porządek i pewne tempo, które narzuca swojemu mieszkańcowi, zmuszając go do tego, by był w ciągłym ruchu, biegu, pędzie. Te dwie okoliczności powodują, że osoby, które tworzą związek, często nie są razem, „kroczą przez życie osobno, obok siebie” [15, 3]. Kiedy wreszcie się spotykają, każde z nich jest bardzo zmęczone, niezdolne do tego, by się cieszyć ze wspólnie spędzanego czasu i odpoczynku.

Stąd moje pytania: czy pani będzie chciała ulec miastu, poddać się mu, czy rozpocząć walkę o coś większego, bardziej znaczącego? I czy będę tą osobą, z którą chciałaby pani to czynić? Proszę, by odpowiedzi na to pytanie poszukała pani w głębi swojego serca i później z całą świadomością poinformowała mnie o swojej decyzji [16, 3].

Drugi z kolei proponuje Alesii, by wyjechała na wieś i stała się gospodynią w jego niewielkim gospodarstwie. Przyznaje się, że pisanie tego listu nie przyszło mu z łatwością. Zamiast wykonywać swoje codzienne obowiązki, kilka godzin spędził w ogrodzie, w którym właśnie zakwitły jabłonie: „Jabłonie zrzucały swoje liście, a mnie się wydawało, że to spadają białe łzy” [16, 3]. Potem jednak zmusił się do pracy. Wszędzie gdzie był – na łące, na polu, w oborze – wydawało mu się, że obok niego jest ona.

Co ja mogę zaproponować pani? Gospodarkę, wysokie niebo oraz zorze. Te ostatnie najmocniej świecą akurat jesienią. [...] Proponuję pani rękę, serce i ogród, w którym rosną jabłonie. To biały raj dla samotności. Ale jakże dobrze jest w nim dwóm osobom! [16, 3].

Alesia myślała, że będzie miała trudności z dokonaniem wyboru. Obawiała się nawet, że żaden z adoratorów nie zaspokoi jej oczekiwań i wtedy będzie musiała szukać kogoś trzeciego. Pierwszy list wywarł na niej dość duże wrażenie, uznała, że jest „odważny, szczerzy i prawdziwy”. Jego

autor jeszcze bardziej urósł w jej oczach, natomiast ona sama poczuła się przy nim bardzo drobną istotą. Uświadomiła sobie, że on potrzebuje kogoś większego, mocniejszego. Natomiast ona jest stworzona dla innego, nieco prostszego szczęścia, którego będzie mogła doznać w cieniu kwitnących jabłoni. Wzięła ołówki i zaczęła pisać:

Czy jabłonie wciąż jeszcze kwitną? Czy poczekają na mnie do jutra? [16, 3].

Uświadomiła sobie, że jej decyzja jest całkiem logiczna i uzasadniona: przecież jest autentyczną, prawdziwą Białorusinką, a to oznacza, że kocha swój kraj i przyrodę.

Na wygnaniu: walka o wytrwanie

W niektórych utworach w stosunku do Białorusinów, którzy musieli opuścić ojczyznę i zamieszkać na obczyźnie, pojawia się wyraz „wygnaniec”. Jak do tego doszło i kto jest temu winien? Jak wytrwać w nowych warunkach? Jaki będzie los tych osób w przyszłości? – to są podstawowe pytania, które rodzą się u wielu twórców. Uładzimir Kliszewicz²¹ zadaje pytanie (*Бек наш страшны...; Віек наш страшны...*): dlaczego XX wiek przyniósł wiele tragedii i nieszczęść, spowodował śmierć ogromnej liczby osób („Tylko bez przerwy ucinają głowy i płyną rzeki krwi” [26, 3])? Z kolei bohater Alesia Saławieja²² (*Я прыйшоў ад зямлі...; Urodziła mnie*

²¹ Uładzimir Kliszewicz (1914–1978) – poeta. Po ukończeniu kursów pedagogicznych w Słucku pracował jako nauczyciel. 1933–1936 – studia na Wydziale Literackim Pedagogicznego Uniwersytetu w Mińsku. 1936 – aresztowany i zesłany na Kołymę. Podczas okupacji mieszkał w Słucku i redagował gazetę „Газета Случчыны”. Od 1944 r. – na emigracji: najpierw w Niemczech, od 1948 r. w Stanach Zjednoczonych. Współpracował z pismem „Беларусь” (1949), wykładał w koledżu. 1931 – debiut literacki. 1943 – opublikował swoje wiersze w zbiorze poetów ze Słucka *Песняры Случчыны (Poeci ze Słucka, Słuck)*. 1964 – pierwszy tomik *Далячынь (Bezkrzes, Nowy Jork)*, 1965 – poemat *Васіль Каліна (Wasil Kalina, Londyn)*.

²² Aleś Saławiej (wł. Alfred Radziuk, 1922–1978) – poeta. 1938–1940 – studia w Technikum Pedagogicznym (Mińsk). Podczas okupacji najpierw współpracował z gazetą „Беларуская Газета”, w latach 1942–1944 – zastępca głównego redaktora czasopisma „Новы Шлях” (Ryga, Łotwa). Od roku 1944 na emigracji. 1945–1949 – w Austrii. Jeden z inicjatorów wydania gazety „Зь Беларускага Жыцця” i czasopisma „Пагоня”. Od 1949 r. – wraz z rodziną

ziemia..., 17.05.1944) zastanawia się nad pewnym paradoksem – człowiek się rodzi, by zrealizować swoje przeznaczenie: budować, kreować i upiększać otaczający go świat. Tylko wtedy jego życie nabiera sensu i ma wartość. Jednak stało się tak, że człowiek niszczy, burzy ten świat.

Ludzie, ludzie! Jesteście mocą ziemi,
jej intelektem i siłą napędową.
Jak się to stało,
że doprowadziliście do zniszczeń i katastrof? [10, 2].

Tak pyta poeta, ale nie otrzymuje odpowiedzi.

Poetka Łarysa Heniusz²³ przyczynę tragedii widziała w tym, że w trudnych dla Białorusi chwilach zagrożenia, tragedii, niebezpieczeństwa albo wojny, które przez wiele wieków regularnie ją nękały, nie miała wsparcia i pomocy z jakiegokolwiek strony. W wierszu *Непасланаму* (*Do niepostanego*) zwraca się do abstrakcyjnej osoby – może to być Opiekun, Pomocnik, Mesjasz albo ktoś inny, na którego zwykle wszyscy czekają. Ludzie wierzą, że przyjdzie i obecność takiej postaci może pomóc. Nawet jeśli nie uratuje przed tragedią, to przynajmniej złagodzi ból i przyniesie ulgę. Jednak On nigdy się nie zjawił. Nie było Go w chwili powstania, kiedy zabito wiele osób i przelało się dużo krwi. Nie pojawił się, kiedy młoda kobieta szukała sposobu, aby uwolnić z więzienia swojego męża. Nie przyszedł również wtedy, kiedy znaczna część Białorusinów musiała opuścić ojczyznę i udać się w nieznane strony. Zawsze, kiedy ludzie Go potrzebowali, wychodzili ze swych skromnych domów, zatrzymywali się na skrzyżowaniach krywickich dróg i kierowali w dal spojrzenia: wypatrywali

w Australii. 1937 – debiut literacki. Autor tomików poezji: *Мае песні* (*Moje pieśni*, Ryga, 1944), *Сіла гневу* (*Sila gniewu*, Osterhofen, 1948), *Нятускная краса* (*Niegaszące piękno*, Nowy Jork – Melbourne, 1982).

²³ Łarysa Heniusz (1910–1983) – poetka, działaczka społeczna. W 1928 r. ukończyła polskie gimnazjum w Wołkowysku. W 1935 r. wyszła za mąż za Jankę Heniusza, który wyjechał do Pragi. Dołączyła do męża w 1937 r. W stolicy Czechosłowacji mieszkała do 1948 r., prowadząc działalność polityczną. Była sekretarzem Rady Białoruskiej Republiki Ludowej, prowadziła archiwum władz emigracyjnych. 5.03.1948 – aresztowana i przekazana ZSRR wraz z mężem. 1949 – skazana na 25 lat łagrów. Podobny los spotkał jej męża. W 1956 r. oboje małżonków zwolniono i zamieszkali przy rodzinie J. Heniusza w Zelwie. Wiersze pisała już w gimnazjum. 1939 – debiut na łamach białoruskiej prasy emigracyjnej. Pierwszy tom wierszy – *Ад родных ніў* (*Od ojczystej ziemi*, 1942).

Go, stali i czekali na Niego, a niektórzy płakali i ubolewali, że nie został im posłany, wyznając: „Byłeś naszym marzeniem, naszą nadzieją”, „pragnęliśmy Cię pokochać” [16, 2].

W większości opublikowanych na łamach „Marca” utworów poetyckich przewija się kwestia niemożności pogodzenia się z zaistniałą sytuacją bycia emigrantem, oderwanym od ojczyzny, ziemi, krewnych. Nie jest w stanie znaleźć dla siebie miejsca bohater liryczny poezji Masieja Siadnioua²⁴. Zastanawia się albo nad wstąpieniem do klasztoru i rozpoczęciem życia mnicha (*Манах; Mnich*, 1948, *Кляштар; Klaszter*, 1948), albo odizolowaniem się od zewnętrznego świata, ukryciem w mieszkaniu i wsłuchiwaniem się w swoje wnętrze (*Пасля ўсяго; Po wszystkim*, 1948), albo zanurzeniem się w przeszłość, przypominaniem sobie szczęśliwych chwil spędzonych z ukochaną, kiedy można było śmiało pokonywać wszystkie granice i cieszyć się z piękna kwitnącego bzu (*Вясна; Wiosna* [29, 3]). W wierszu *Сінія вочы (Błękitne oczy*, 1948) poeta zastanawia się nad tym, jak przewyciężyć ból i cierpienie, nie stracić własnego „ja”, by móc dalej pisać, dotrzeć do odbiorcy i zostać usłyszanym [29, 3]. W wierszu *Выгнанец (Wygnaniec*, 1948) Sadniou skarży się na samotność, brak kontaktu z kimś, kto jak on przeżył tragedię wojny [29, 3].

Poeta Mikoła Wiarba²⁵ żali się (*Дзень ураджінаў; Dzień urodzin*, 9.04. 1947), że przebywa na wygnaniu w samotności i nie ma z kim świętować swoich trzydziestych urodzin. Jeszcze bardziej przygnębia go wieść o tym, co się dzieje w ojczyźnie: dom został zburzony, ziemia leży odłogiem, a matka płacze i nie ma komu ją uspokoić. W innym wierszu, *Вам шлю*

²⁴ Masiej Siadniou (1913–2001) – pisarz, poeta. 1930–1931 – studia w technikum pedagogicznym (Mścisław). 1933–1936 – studia w Instytucie Pedagogicznym (Mińsk). 21.10.1936 – aresztowany i zesłany na Kołymę. 1941 – zwolniony. Podczas okupacji najpierw mieszkał z rodzicami, a w 1943 r. wyjechał do Białegostoku i współpracował z gazetą „Новая Дарога” (1943–1944). Od 1944 r. na emigracji. Pracował jako nauczyciel w białoruskim gimnazjum (Michelsdorf). Od 1950 r. w Stanach Zjednoczonych. Najpierw pracował jako robotnik (1952–1960), następnie jako wykładowca języka rosyjskiego na Indiana Uniwersytecie (1960–1987). Jednocześnie skończył slawistykę na tym samym uniwersytecie. Od 1968 r. przebywał w Monachium jako główny redaktor stacji „Свабода”. W 1983 r. wrócił do Ameryki. 1984–1988 – wykładowca na uniwersytecie w Vermoncie. 1933 – debiut literacki. Publikacje: m.in. *Ахвяры бальшавізму (Ofiary bolszewizmu*, Białystok 1944); *У акіяне ночы (W oceanie nocy*, 1947); *Патушаныя зоры (Pogasłe zorze*, 1975), *Раман Корзюк (1985)*.

²⁵ Mikoła Wiarba (wł. Silwanowicz, 1917–1975) – literat, działacz społeczny. Od 1944 r. na emigracji: najpierw w Niemczech, a od 1950 r. w Kanadzie.

прывітаньне (*Wysyłam wam pozdrowienie*, 20.05.1946), przypomina sobie dawne czasy, kiedy żyło mu się trudno, ale świadomość tego, że jest z rodziną, dodawała otuchy. Teraz natomiast jest znacznie gorzej. Niemniej jest przekonany o jednym: wszyscy Białorusini, którzy byli zmuszeni opuścić ojczyznę, powinni się zjednoczyć. „Przez burzę wspólnie dojdziemy do jasnej zorzy” [23, 2] – stwierdza.

Bohater liryczny wiersza Janki Juchnauca *Дзень адшугаў* (*Koniec dnia*, 1947) porównuje siebie do wilka, który czeka na noc, by móc bezpiecznie się poruszać i szukać pożywienia. Nie mając stałego miejsca zamieszkania, jest bardzo zmęczony, „od bólu ran nie czuje własnych nóg” [19, 2]. Jediną jego uciechą i nadzieją jest to, że ma pomocnika w postaci księżycy, który każdego wieczoru zjawia się na niebie, by oświetlić mu drogę. Wierzy, że kiedyś jednak jego los się zmieni, skończy się pasmo niepowodzeń i nastąpi taki moment, kiedy będzie miał możliwość przywitać „złocisty Nowy Dzień”. Bohater innego wiersza, *Як капцюрамі кот...* (*Jak kot pazurami...*, 1947), pewnego razu widzi we śnie, że stoi na rozdrożu, przestraszony i zagubiony. Niczym dziecko krzyczy: „Dokąd mam iść? Gdzie jest wyjście?”. Nagle „gniewny, ale srebrzystoczysty” głos mu odpowiada:

Więcej odwagi! Idąc ciernistą drogą życia, znajdziesz w sobie Siłę i odkryjesz tajemnicę Życia [20, 2].

Ogromnej wewnętrznej pustki doświadcza bohater wiersza Kliszewicza *Сябрам* (*Przyjaciółom*; 27, 3). Zwraca się do swoich przyjaciół, z którymi wspólnie w latach dwudziestych XX wieku zakładał fundament białoruskości. Zamiast nagrody wszyscy zostali ukarani: aresztowani i zesłani na Syberię. Jednak nie poddali się, wierzyli w swoje ideały i byli dumni z tego, co zrobili dla Białorusi. Po powrocie z łagru, nie wahając się, wzięli do rąk broń, by odeprzeć atak nieprzyjaciela na kraj. Wszyscy zginęli i teraz nie wiadomo, gdzie są ich mogiły. On, który jako jedyny pozostał wśród żywych, obiecuje, że będzie pamiętał o przyjaciołach do końca życia, a kiedy nadejdzie okazja, zemści się za ich śmierć. Nadal będzie niósł sztandar niezależnej Białorusi.

Tęsknota za ojczyzną to główny motyw poematu Alesia Saławieja *Домік у Менску* (*Domiek w Meńsku*). Należy zwrócić uwagę, że autor wykorzystuje

wcześniejszą nazwę miasta – Mensk²⁶. Inspiracją dla poety stał się wiersz Masieja Siadnioua (został nawet włączony do poematu), w którym bohater liryczny przypomina sobie „drewniany i niebieski” domek na wsi oraz jego gospoдинię – piękną młodą osobę, którą kiedyś był zafascynowany. Mimo że było to bardzo krótkie spotkanie, na zawsze pozostało w jego pamięci. Wspomina chwile radości, które niegdyś przeżył, i zadaje sobie pytania: czy ten dom wciąż stoi? Czy otaczający go ogród wciąż pięknie kwitnie wiosną? Czy dziewczyna, która bała się poddać uczuciom, niczym mniszka zachowała swoją niewinność? [2, 3].

Poemat Saławieja zaczyna się dość optymistycznie: bohater bezgranicznie cieszy się z rozpoczynającej się wiosny. Przepelnia go radość na widok kwitnących drzew i kwiatów, marzy mu się przejście na bosaka po pokrytej poranną rosą trawie, wyobraża sobie, że za kilka miesięcy niczym gospodarz będzie mógł przemierzać zasiane żniwem pola. Jednak wkrótce przychodzą „gorycz i tęsknota”, które, jak się okazuje, tkwią w nim dość mocno. Wiosenne obrazy to są fantazje, ponieważ bohater znajduje się daleko od swojej ojczyzny, gdzie „panuje głęboka noc”, a nad jego rodzinnym domem „zawisły chmury”, „wszystko osnuł gęsty dym”. Sięgając w przeszłość, przypomina sobie to miejsce, które na zawsze pozostało w jego pamięci: niewielki domek nad rzeką Świsłocz w Mińsku, w którym spędził najlepsze chwile swojego życia z ukochaną kobietą. Nie może zapomnieć jej „kryształowoczystego głosu” i niezwykłych rąk, które potrafiły haftować wzory o nieskazitelnym pięknie. Powodem opuszczenia domu i wiecznej tułaczki staje się wojna. Wypędzony z domu, przemierza różne kraje i przestrzenie: Białystok, Rygę, lasy Estonii, Berlin, Wiedeń, Alpy, ale – jak stwierdza – nigdzie nie może znaleźć dla siebie kąta, który zastąpiłby mu utracony dom-raj.

²⁶ Mensk (Mińsk, Mińsk Litewski) – historyczna nazwa stolicy Białorusi. Większość badaczy toponimii uważa, że nazwa miasta pochodzi od niewielkiej rzeki o nazwie Mieńka (Mień, Mienia), nad którą został założony Mińsk. Z kolei istnieje również przypuszczenie, że nazwę dał miastu handel, wymiana, *miena*. W *Latopisie Ipatijewskim* (XV w.) miasto wspomniane zostało w 1067 r. pod nazwami *Мѣньск і Мѣнескъ*. Nazwy te można spotkać w *Latopisie Radziwiłłowskim* (XV w.) oraz w *Latopisie Barkulabowskim* (1546–1635). Forma *Minsk* zastępuje *Miensk* dopiero w XVIII w. W czasach Białoruskiej SRR forma *Miensk* ponownie stała się normą. Używana była we wszystkich oficjalnych dokumentach do 29.07.1939 r., kiedy decyzją Rady Najwyższej Białoruskiej SRR nazwę miasta zmieniono na *Minsk* (Mińsk).

Problem tkwi nie tylko w konkretnym miejscu – bohater zostaje pozabawiony swojej ojczyzny, „domu-gmachu”. A z tym, jak się okazuje, trudniej się pogodzić. Wydaje mu się, że wszystko, co widzi i co spotyka na swojej drodze podczas tułaczki, jest nieudolną kopią tego, co zastał w ojczyźnie. Czasem ma wrażenie, że przyroda naśmiewa się z niego. Rodzą się myśli o tym, że lepiej byłoby „zginąć jak odważny rycerz”, ale nie pozostawiać domu. Ratunkiem stają się wspomnienia kraju, domu i krajobrazów. Między innymi przypomina sobie piękno bławatków, które uśmiechały się do niego podczas spacerów polem. Największą radością staje się dla niego myśl o wiosnie, będącej symbolem wiecznego piękna, przebudzenia się i nadziei. (Rozdziały X–XII, opisujące to, należą do najlepszych fragmentów w całym poemacie). Wreszcie uświadamia sobie, że dopóki będzie nosił w sobie pamięć o „domu-gmachu”, dopóty będzie żył, cieszył się z życia i co roku czekał na nadchodzącą wiosnę. Powraca do niego radość życia, nadzieja i wiara w lepszą przyszłość.

Wspomina swoją ojczyznę także Arsienniewa w poemacie *Збычы* (*Znicze*). W krótkim wstępie redakcja zaznaczyła, że jest to tylko fragment poematu. Poetka nigdy go nie ukończyła, a tekst opublikowany na łamach „Marca” daje podstawę, aby rozpatrywać ten utwór jako całość.

Arsienniewa przypomina, że na przestrzeni wieków Białoruś często była okupowana przez obce narody, doznała wiele krzywd i cierpień, jednak nie zginęła. Niczym ogień, prawieczny znicz, wznosi się wysoko ku niebu, znajdując tam odzew, współczucie i pocieszenie. Idące od znicza światło i ciepło rozchodzą się po całym świecie, rozpalając w sercu każdego Białorusina małe płomyki. Dzięki temu człowiek może wytrwać i doczekać się lepszych czasów.

We wstępie autorka wspomina tych wszystkich, którzy nie z własnej woli musieli opuścić Białoruś:

Jesteśmy teraz nieszczęsnymi sierotami...

Lecą dni, a my wciąż nie możemy pogodzić się ze swoim losem,
co noc śnimy o swoich bliskich, którzy są daleko od nas...

Gdzie są oni? Przecież wiatry starły ich ślady z ziemi.

Kiedy myślimy o tym, dusza zaczyna płonąć niczym wielki, purpurowy, wieczny znicz [1, 2].

W części pierwszej poematu Arsienniewa pokazuje codzienne życie białoruskiej wsi na początku wiosny. Jest to najcudowniejszy okres: najpierw przez kilka dni przyroda jest opanowana przez mgłę, a kiedy wreszcie zwycięża słońce, wszystko się ożywia: budzi się ziemia, rozlega się śpiew słowików, słychać brzęczenie pszczoł. Człowiek w tym czasie ma wiele obowiązków, ale marzy mu się chwila, żeby się zatrzymać i posmakować otaczającego go piękna. Jednak marzeniom tym nie jest dane się spełnić: zbliża się nieprzyjaciel i trzeba jak najszybciej się ukryć. Słychać jęki, lament, płacz, przekleństwa, dźwięk rozbitego szkła, trzask drzwi i bram, szczekanie psów...

Ile tych dzikich, odstrasających symfonii zostało stworzone na naszej ziemi przez przybyszy?!

Gdyby je wszystkie zebrać w jedno, to świat by zadrżał, wybuchnął... i wraz z ogniem na zawsze by zniknęły zło i krzywda [1, 2].

Niemcy zachowali się okrutnie w stosunku do miejscowej ludności: najpierw zmusili wszystkich do oddania żywności, potem młodych wysłali do Niemiec na prace przymusowe, a starsze osoby zgromadzili w cerkwi i podпали.

Przez całą noc na niebie mocno płonął bez przerwy potężny, krwawy, jaskrawy znicz.

A nad nim prawdziwym złotem lśnił krzyż.

I Bóg Najwyższy z góry pocieszał: „Ciało wasze się spali, ale duch wasz pozostanie” [2, 2].

W utworach Arsienniewy dość często pojawiają się biblijne motywy. Krzyż, który występuje w tym poemacie, staje się symbolem obrony i opieki nad tymi, którzy zginęli w tragicznych okolicznościach, doznawszy strasznego cierpienia.

Niektórym mieszkańcom wsi udało się przeżyć. Powrócili do swoich domów, jednak nie potrafili podjąć codziennych wyzwań: pola leżały odłogiem, a otaczające wieś ścieżki porosły chwasty. Po kilku latach wojna ponownie mocno dotknęła wieś, właśnie na jej terenach toczyły się zacięte walki pomiędzy wojskiem niemieckim a radzieckim.

Hałas oręża, ludzkie krzyki i jęki,
tupot nóg, dźwięki metalu,
pył i dym, wozy z żywymi i martwymi ludźmi –
wszystko zmieszało się w jedno, stając się prawdziwym piekłem [2, 2].

Nie będąc w stanie tego wytrzymać, niektórzy postanowili na zawsze opuścić te tereny, a przed wyjazdem powiedzieli:

Żegnaj mój zniszczony, zburzony kraju!
Na jak długo wyjeżdżamy? Może na zawsze?
Co czeka na nas na nowej ziemi, nad którą unosi się czarny, gęsty odstrasza-
jący dym? [2, 2].

Kiedy po raz ostatni spojrzeli na wieś, ujrzeli na niebie zapalony ogromny znicz i wielką postać. Jednak rozpoznać jej nie byli w stanie: musieli jak najszybciej uciekać. Przemierzając bezgraniczne przestrzenie ziemi krywickiej, nieustannie płakali, „rzucając na ziemię krwawe łzy”.

Nieliczna część mieszkańców pozostała. Z przyjściem radzieckiej władzy ponownie doznali wielkiej krzywdy: zostali oskarżeni o współpracę z Niemcami i rozstrzelani. Po ich śmierci na niebie ponownie pojawił się „ogromny, jaskrawy znicz”:

Wciąż się palił i palił,
potężny, prawieczny znicz –
moja ojczyzna – Białoruś! [3, 2].

Teraz, kiedy wiele osób musiało opuścić Białoruś i przebywa z dala od niej, ojczyzna, niczym znicz, ciągle się pali w sercu i duszy każdego, powodując, że pamięć o „szumnych puszczach i bezgranicznych, usianych złocistym żytach polach” jest wciąż żywa.

Zdarzało się, że podczas pobytu w DP niektórzy Białorusini zmieniali swoją narodowość i w dokumentach zapisywali się jako Polacy albo Ukraińcy. Powodów było kilka: chęć uzyskania lepszej pozycji i statusu, nadzieja na lepsze warunki życia, a także uniknięcie przymusowego powrotu do ZSRR. O takich właśnie osobach, które zrezygnowały ze swojego kraju, w wierszu *Бацькаўшчыне (Ojczyźnie)* pisze Arsienniewa. Oburza to poetkę, wkłada w usta takich ludzi słowa, kierowane do ojczyzny:

Odczep się, czy my jesteśmy twoimi dziećmi?

Ty nie istniejesz, ktoś cię zmyślił, to był zwykły żart! [17, 3].

I wciąż z niej kpią, a niektórzy nawet ją sprzedają. Autorka dość ostro reaguje na takie zachowanie:

Nie ma dla nich wybaczenia. [...]

Wierzymy w to, że sama ich kiedyś pokarasz,
ich serca wypełnisz rozpaczą.

Z kolei dla nas, dziś wygnanych z Kraju,

Ty, Białoruś, byłaś i będziesz naszą [17, 3].

W utworze scenicznym *Навагодні гоцьць* (*Sylwestrowy gość*, 1947) Auhien Kawaleuski opowiada o osobach, w stosunku do których los był dość okrutny. Wojna nie tylko spowodowała rozpad wielu rodzin, ale niszczyła ludzi fizycznie i psychicznie, czyniąc z nich inwalidów na całe życie. Akcja sztuki toczy się 31 grudnia 1947 roku w jednym z obozów DP, zamieszkanym przez Białorusinów. Główna bohaterka, Halina Świrskaja, wraz z siedmioletnią córeczką Niną zamieszkuje w bardzo małym, ale przytulnym pokoiku, który mieści się w baraku. Są tu tylko niezbędne rzeczy: stół, trzy krzesła, szafa na ubrania i dwa łóżka. Panuje świąteczna atmosfera: na stole stoi ozdobiona zabawkami i świecami choinka, a pod nią widnieje figurka Dziadka Mroza. Jednak myślami Nina jest bardzo daleko: wspomina Białoruś, swoje rodzinne miasto – Baranowicze, w którym pozostali krewni i przyjaciele. Najbardziej niepokoi ją los męża, Lawona Świrskiego, z którym od kilku lat nie ma żadnego kontaktu. Mimo to wciąż wierzy, że on żyje i powróci do rodziny. Złożyła sobie obietnicę, że będzie czekać na niego i pozostanie mu wierna.

W te dość smutne i trudne dla Niny chwile od czasu do czasu odwiedza ją inżynier Aleś Zielanowicz – przynosi drobne prezenty, pomaga i wspiera ją w miarę swoich możliwości. Próbuje zaprzyjaźnić się z nią, lubi jej córkę i pragnie, by życie tych dwóch istot było łatwiejsze. W tę sylwestrową noc też jest razem z Niną: przynosi kilka miłych drobiazków i postanawia wreszcie poprosić ją o rękę. Nina cieszy się z odwiedzin Alesia i jest mu bardzo wdzięczna za troskę, ale odmawia mu:

Patrzę teraz na tę choinkę i mimo woli przypomina mi się mój dom, mój mąż. Miało to miejsce przed sześciu laty. Wtedy choinka była większa od tej, którą mamy dziś... Siedzieliśmy przy stole we troje. [...] Śmiałyśmy się. Szczęście panowało w naszym domu i w naszych sercach, ponieważ nadchodzący sylwester niósł nam nadzieję na lepszą przyszłość. A co teraz? Co czeka na nas w przyszłości? Widzę tylko ciemność i mgłę... [...]. Dałam mężowi słowo... przysięgam mu, że nigdy go nie zdradzę. Nieważne, czy on żyje czy nie, ale moim obowiązkiem jest dotrzymanie obietnicy [17–18, 2].

Mimo tych słów Aleś stara się zrobić wszystko, by świąteczny nastrój panował w domu i w duszy bohaterki; sam przygotowuje kolację, częstuje kobietę winem i mówi jej wiele komplementów („Pani jest dziś jakaś niezwykła, bajeczna”). By dodać jej otuchy, recytuje wiersz Natalli Arsienniewej *Ня варта зьвешаваць чупрынаў* (*Nie warto schylać głowy*), w którym poetka wzywa, aby nie podawać się „losowi, który lubi zastraszać”, nie tracić nadziei na lepszą przyszłość.

Nieoczekiwanie święto zostaje przerwane przyjściem Nieznajomego. Swoją wizytę tłumaczy on w następujący sposób:

Przechadzając się po terytorium obozu, przez przypadek spojrzałem w okno waszego pokoju. Wydało mi się, że jest tu bardzo przytulnie i ciepło... [...]. Bardzo zmarłem, więc wstąpiłem tu, by się ogrzać przy choince [18, 2].

Jednak wygląd przybysza (głowa była obwiązana, usta zdeformowane, a cała twarz nosiła ślady głębokich ran) nie tylko nie sprzyjał komunikacji, lecz nawet odstraszał. By złagodzić napiętą atmosferę, gość opowiada o sobie: przez cztery lata dzielnie walczył na froncie, a kiedy został ciężko ranny, dwa lata spędził w różnych szpitalach, gdzie zrobiono mu wiele operacji. I tylko myśl o żonie, mocna wiara, że uda się ją odszukać, pomogła mu wytrwać i żyć. Teraz, jak twierdzi, jest już bardzo blisko celu.

Nina nie domyśla się, kim jest Nieznajomy. Nie rozpoznaje w nim swojego męża. Kiedy mężczyzna uświadamia to sobie, postanawia natychmiast opuścić mieszkanie i na zawsze rozstać się z ukochaną kobietą i córką. Przed odejściem postanawia zwrócić złoty medalion, który otrzymał od żony przed wyruszeniem na wojnę. Dopiero wtedy Nina orientuje się, kim jest Nieznajomy, biegnie za nim, by go zawrócić. Jednak bezskutecz-

nie. Łatwo się domyślić, jaki los czeka bohaterkę. Nie ulega wątpliwości, że do końca życia nękać ją będą wyrzuty sumienia i będzie cierpiała, nigdy nie wybaczy sobie tego, co się wydarzyło pierwszego dnia nowego, 1948 roku.

Dzmitry Siamionau²⁷ (pod pseudonimem Z. Alesicz) poświęcił swoje opowiadanie *Сынганур* (*Singapur*) białoruskim dzieciom, które wspólnie z dorosłymi musiały znosić wszystkie trudności emigranckiego życia. Pomagały im w tym bujne fantazje, marzenia i sny, m.in. o dalekich krajach, podróżach i przygodach. Jeden z bohaterów opowiadania w trakcie lekcji zasnął i we śnie przeniósł się do Singapuru. Jak sugeruje autor, stało się to pod wpływem zdjęć oraz wycinków z książek i gazet, którymi były oklejone ściany klasy. Przedstawione na nich postacie robotników z Chin, Indii i Malezji, krajobrazy tych egzotycznych krajów powodowały, że białoruska młodzież, która przeżyła okropności wojny, snuła fantazje na temat tamtejszego życia i w myślach bądź snach przenosiła się do tamtych realiów.

Po obudzeniu się chłopak uświadamia sobie, że w jego życiu odbyło się „coś nadzwyczajnego, a zarazem przerażającego”, i przestraszony traci przytomność. Kiedy przychodzi do siebie, zaczyna uważnie przyglądać się temu, co go otacza. Widzi mnóstwo ludzi, a niektórzy przypominają mu tych, których już widział na plakatach i zdjęciach. Jeden z nich, Turek, coś długo i emocjonalnie mówi do niego, aż w końcu bierze go za rękę, doprowadza wąską uliczką do przejścia pomiędzy dwiema ścianami i zostawia. Ponieważ długo nie wraca, chłopiec postanawia sam wyruszyć w miasto. Jednak z powodu ciemności potyka się i spada z wysokich schodów. W rezultacie, pokaleczony, znajduje się przed drzwiami jednego z mieszkań w piwnicy. Jego gospodarzem jest (o dziwo!) Niemiec – Karl Hörner, który wpuszcza młodzieńca do środka.

Gość i Karl błyskawicznie się zaprzyjaźnili. Ten ostatni, korzystając z możliwości rozmowy w ojczystym języku, opowiedział historię swojego życia. Pochodzi z bogatej rodziny z miasta Braunschweig. Będąc dzieckiem, marzył o podróżach i przygodach, a kiedy nadarzyła się taka okazja, na-

²⁷ Dzmitry Siamionau (1926–1982) – dziennikarz, literat. Podczas okupacji niemieckiej studiował w szkole medycznej i pracował w Krajoznawczym Muzeum w Mińsku. Wyemigrował do Niemiec, a później do Stanów Zjednoczonych. Studiował politologię na Uniwersytecie Rutgersa (New Jersey). Później pracował jako chemik.

tychmiast z niej skorzystał – wsiadł na statek „Odra” i wyruszył w świat. Pracował przez dwadzieścia lat na różnych statkach, póki pewnego razu podczas gwałtownego sztormu nie spadł mu na nogę ciężki ładunek, który zrobił z niego inwalidę. W rezultacie Karl został skreślony z listy załogi i musiał się leczyć. Emerytura, którą otrzymuje, jest tak mała, że ledwo wystarcza na życie. Sytuację uratował przypadek: nieoczekiwanie zmarł jego przyjaciel, który zostawił mu w spadku skromne mieszkanie, gdzie przebywa obecnie, oraz niewielki kram po sąsiedzku. Karl zaproponował chłopakowi, żeby został i zamieszkał razem z nim. Jednak to wywołało sprzeciw młodzieńca: przecież czeka na niego dziewczyna! Powinien za wszelką cenę wrócić do niej i do bliskich osób.

Karl szanuje wybór swojego nowego przyjaciela i wyrusza z nim do urzędu, by rozwikłać tę dość trudną sytuację. Urzędnik najpierw bardzo uważnie ich wysłuchał, ale potem wypędził. Wtedy postanowili udać się do portu i porozmawiać z członkami załogi statku, który miał wkrótce wypłynąć do Europy. Idąc przez miasto, chłopiec zachwycił się jego szerokimi ulicami, zadbanymi domami, pięknymi parkami, ale najbardziej mieszkańcami, którzy uśmiechali się do niego. Kontrastowało to bardzo z powojennymi Niemcami, gdzie trafił z Białorusi. Nieoczekiwanie zdarza się sytuacja jak z bajki: Karl przekazuje młodzieńcowi buteleczkę, która okazuje się niczym lampa Aladyna. Po jej otwarciu z wnętrza wydostaje się dym o słodkim zapachu:

Wdycham go. Robi się bardzo przyjemnie, ogarnia mnie spokój. Dym... dym... dym... [25, 2].

Stopniowo powstaje chmura, która rośnie, otacza chłopca i przenosi go do klasy, gdzie odbywają się zajęcia. Chociaż na krótko, bohater miał możliwość spełnienia swoich marzeń o podróżach.

Kwestię roli literatury, misji twórcy w tej trudnej sytuacji poruszyli w swoich utworach Natalla Arsienniewa i Masiej Siadniou. Zadawali sobie pytania: jak i o czym należy pisać? Jak pomóc innym przeżyć ciężkie chwile, złagodzić ich lęki i strachy, ból i cierpienie? Czy słowo jest w stanie komukolwiek pomóc? Zdaniem Arsienniewej twórca, jak każda inna osoba, też ma chwile słabości, ale stara się je przezwyciężyć. Na przykład w wierszu *Я суцяшаю не інших – сябе* (*Pocieszam nie innych, lecz samą*

siebie) poetka wyznaje, że są chwile, kiedy życie jest nie do wytrzymania, i ona sama „musi w smutku cierpieć”. Jednak stara się nie poddać, wmawia samej sobie: „Śmiało, do przodu, mimo iż jest smutno i szaro!” [45, 1]. Pociesza się nawet wtedy, kiedy spodziewa się, że rezultat będzie dość nikły. Odnajduje w sobie siły, by wziąć pióro do ręki, bo wierzy, że jej poezja może pomóc innym, dodać im otuchy. Z kolei w nieco późniejszym wierszu: *Я – niuы (Ja – piszę)*, opisuje, jak pewnego dnia zostaje oczarowana zachodem słońca. To powoduje, że chwyta za pióro, by przekazać swoje emocje i panujący w jej duszy nastrój. Jednak powstrzymuje się, zadając sobie pytanie:

Po co ja piszę, dla kogo?
Szczерze mówiąc – sama nie wiem [16, 3].

Zmienność nastroju, będąca rezultatem nietrwałości i niepewności sytuacji, w której znalazła się poetka, a wraz z nią tysiące innych Białorusinów – to główny motyw wiersza *Калумб (Kolumb)*. Siedząc w małym, skromnym pokoju, Arsienniewa obserwuje przez okno stojące obok baraki, zgniłe płoty, samotne topole, wiszące na sznurku stare koszule, brudne kałuże i dzieci spędzające czas w tych kałużach. „Ile razy już spotykałam i żegnałam obce mi wieczory!” [16, 3] – ze smutkiem zwierza się poetka. Jej uwagę przykuwa bawiący się na podwórku pewien chłopczyk. Kiedy wszystkie dzieci już poszły do domu, został sam: budował z cegieł jakąś konstrukcję, wznosząc ją coraz wyżej i wyżej, a potem, zadowolony, skakał przez nią. Na widok tej scenki serce poetki zaczęło bić coraz mocniej, a chłopczyk wydawał się jej Kolumbem, przed którym świat stoi otworem.

Naprzód, chłopczyku! Dalej się baw!
Dziś do ciebie należy świat! Nikt nie jest w stanie cię powstrzymać [17, 3]

– pisze. W pewnym momencie zmęczony chłopczyk potracił górną cegłę i cała konstrukcja się rozpadła, a sam on wpadł do kałuży i głośno się rozplakał. „Oto nieudany finał dążeń i marzeń...” [17, 3] – z żalem stwierdza Arsienniewa, i nie pozostaje jej nic innego, jak ze smutkiem czekać na lepsze czasy.

Wahania nastroju można także spotkać u Masieja Siadnioua. W wierszu *Вечар (Wieczór, 1947* [46, 1]) powstaje tragiczny obraz poety, bardzo

uczuciowego, wrażliwego, a zarazem niebędącego w stanie wypowiedzieć tego, czego pragnie. Powód jest oczywisty: dla niego jako dla poety utrata ojczyzny to prawdziwa tragedia, której skutkiem jest brak natchnienia. Słowa, jakie przychodzą mu do głowy, nie układają się w całość i w rezultacie giną. Towarzysząca poecie rozpacz powoduje, że próbuje on znaleźć natchnienie w inny sposób: przygląda się przyrodzie i otaczającemu go światu, wsłuchuje się w dźwięki i szepty. Jednak nic nie może mu zastąpić ojczyzny. Z kolei w innym wierszu, *Я не поэт (Nie jestem poetą, 1947)*, Siadniu dokonuje próby wyjścia z tej kryzysowej sytuacji i usiłuje nieco bardziej optymistycznie popatrzeć na nią. Postanowił zwrócić się ku samemu sobie, by odgrzebać podstawowe wartości. Jest przekonany, że zadaniem poety w każdej sytuacji jest „wzniesienie się ponad tym, co przejściowe i krótkotrwałe” i opisanie najważniejszych wydarzeń, epoki i bieżącego czasu tak, by na zawsze utrwaliły się w pamięci innych i w historii, a także „wskazanie kierunku, w którym należy płynąć”. A pisać należy tak, by słowa zawsze „roztapiały lód obojętności” [46, 1], stały się czymś w rodzaju modlitwy, którą można czytać w chwili niebezpieczeństwa i zagrożenia.

Wspomnienia z przeszłości

Pisano także o stalinizmie, radzieckim terrorze, o życiu podczas niemieckiej okupacji. Oprócz wcześniej wymienionego opowiadania *Człowiek bez ręki* Adamowicza, należy przypomnieć trzy kolejne: *Бязбожнікі (Bezbożnicy)* Mikołaja Cieleusza²⁸ (pod pseudonimem S. Łahoda), *Пракляты стэп (Straszny step)* autorstwa białorusko-ukraińskiego historyka Lwa Akinsze-

²⁸ Mikołaj Cieleusz (po roku 1900–1976) – literat. Absolwent kursów pedagogicznych. W latach 1919–1922 żołnierz Armii Czerwonej. Po roku 1922 mieszkał w Mińsku i pracował w różnych instytucjach państwowych. Przez pewien czas był wolnym słuchaczem na Wydziale Nauk Społecznych Białoruskiego Uniwersytetu Państwowego. 1929 – debiut literacki. Podczas niemieckiej okupacji pracownik gazety „Беларуская Газета”. Wydał zbiór opowiadań *На крыжы (Na krzyżu)*. Od czerwca 1944 r. na emigracji: najpierw w Niemczech, potem w USA. Na emigracji ukazały się: *Дзесяць апавяданняў (Dziesięć opowiadań, Nowy Jork 1965)* i *Хмары над Бацькаўшчынай. Апавяданні (Chmury nad Ojczyzną. Opowiadania, Nowy Jork 1995)*.

wicza²⁹ (pod pseudonimem L. Waronicz) oraz *Запіскі эмігранта (Notatki emigranta)* Lawona Sawionka (pod pseudonimem L. Krywiczaniin).

W *Bezbożnikach* Cieleśz przenosi czytelnika do 1939 roku, kiedy to 17 września armia radziecka wtargnęła na terytorium Polski i zawładnęła częścią jej ziem, wprowadzając nowe porządki i terror. Opowiadanie nawiązuje do pewnej historii, która miała miejsce kilka dni po wkroczeniu Armii Radzieckiej. Opisane w nim sytuacje są sygnałem i przepowiednią tego, co się wydarzy nieco później, kiedy skala ofiar i rozmiar kataklizmów będą znacznie większe. W pewnej wsi umiera Białorusin Jan Huz. Przeprowadził się tu z okolic Mińska, bo nie chciał żyć pod okupacją bolszewicką. Nabył mały kawałek ziemi, zbudował dom, postawił kuźnię i pracował jako kowal. Wszyscy go lubili i cenili, chociaż zdarzało się, że mówili na niego „nieludzki”. Kiedy Huz dowiedział się o nadejściu Sowietów, zamknął kuźnię, ukrył się w domu i powiedział:

²⁹ Leu Akinszewicz (1898–1980) – białoruski i ukraiński historyk, specjalista w dziedzinie prawa. W 1916 r. rozpoczął studia na Wydziale Prawa na Uniwersytecie w Kijowie, ale w 1917 r. został zmobilizowany do wojska. Po powrocie w 1918 r. kontynuował studia, które ukończył w roku 1921. Podczas studiów uczestniczył w kulturalno-społecznej pracy białoruskiej diaspory na Ukrainie, został obywatelem BRL. Od 1921 r. pracownik naukowy Akademii Nauk Ukrainy, specjalizował się w dziedzinie białoruskiego, ukraińskiego i polskiego prawa, badał historię ruchu kozackiego na Białorusi. 1921–1933 – członek Komisji do spraw Badań Ukraińskiego Prawa. Współpracował z Instytutem Kultury Białoruskiej w Mińsku, a następnie z Akademią Nauk Białorusi. Rezultaty własnych badań drukował na łamach białoruskiej prasy. W 1928 r. obronił pracę doktorską. W 1932 r. został zwolniony z pracy i przeniósł się do miasta Nieżyn, gdzie pracował jako profesor historii Rosji w Instytucie Pedagogicznym. W 1934 r. został oskarżony o białoruski i ukraiński nacjonalizm i pozbawiony pracy. Przeniósł się do Kazachstanu, gdzie w latach 1934–1936 pracował jako prawnik w różnych przedsiębiorstwach. 1937–1941 – radca prawny w fabrykach w Smoleńsku. 1941–1942 – wykładał na Uniwersytecie Kijowskim. 1943 – bibliotekarz w publicznej bibliotece w mieście Stanisław (obecnie Iwano-Frankiwnsk, Zachodnia Ukraina). 1944 – profesor na Ukraińskim Wolnym Uniwersytecie w Pradze (Czechy). 1945–1949 – profesor i dziekan Wydziału Prawa na Ukraińskim Wolnym Uniwersytecie w Monachium. Od 1949 r. – w Stanach Zjednoczonych. 1949–1951 – pracował w szpitalu. 1951–1954 – wykładał na Uniwersytecie Columbia i pracował w Centrum Badań ZSRR (Research Project on the USSR) w Waszyngtonie. 1954–1969 – pracownik naukowy biblioteki Kongresu USA. Zajmował się problemami mniejszości narodowych, badał radziecki system prawa, historię Białorusi i Ukrainy XVI–XVII w. Współpracował z Białoruskim Instytutem Kultury i Nauki w Stanach Zjednoczonych (był jego członkiem od 1951 r.) oraz z Ukraińskim Towarzystwem Naukowym im. T. Szewczenki (Shevchenko Scientific Society, działało od 1947 r. w Europie i Stanach Zjednoczonych). Publikował swoje prace w emigracyjnych białoruskich i ukraińskich periodykach i pismach naukowych.

To właśnie idzie po mnie moja śmierć. Kiedyś uciekłem przed nią, a teraz ona znów idzie do mnie [22, 2].

I po miesiącu zmarł.

Ponieważ nie miał rodzeństwa, mieszkańcy wsi postanowili zebrać środki na jego pogrzeb. Przecież żył razem z nimi przez osiemnaście lat. Zamówiono w mieście trumnę, a po odbiór wysłano dwóch „bezbożników” – Piotra Iwanowa i jego pomocnika Maćka Piercowa. Po załatwieniu wszystkich formalności odebrali trumnę i wyruszyli z powrotem na wieś. Raptem zaczęła padać dość zimny, nieprzyjemny deszcz. Maciek, który siedział na pace ciężarówki, chciał się przenieść do szoferki, ale Piotr go nie wpuścił. Maciek tylko zrobił grymas i uśmiechnął się do niego. Próbując znaleźć jakieś rozwiązanie, postanowił schować się w trumnie. Podniósł wieko i włożył do środka, z czapki zrobił poduszkę i zasnął. Tymczasem Piotr, widząc grupkę idących kobiet, zatrzymał ciężarówkę, by je podwieźć. Ale uprzedził: „Siadajcie, tylko nie wiem, czy będzie wam wygodnie: wiozę trumnę z nieboszczykiem” [22, 2]. Kobiety najpierw się przestraszyły, a kiedy się dowiedziały, że zmarłym jest Jan Huz, uspokoiły się:

To nasz człowiek. Niech mu ziemia lekką będzie. Krzywdy mu nie zrobimy [23, 2].

Wiatr i deszcz sprawiły, że żadna z kobiet nie usłyszała chrapania, dobywającego się z trumny. Po pewnym czasie dostrzegły, jak trumna zaczęła się ruszać, podniosło się wieko i padło pytanie:

Nu, i jak tam na tym świecie? Czy skończył się deszcz? [23, 2].

A kiedy z trumny wychylił się fragment buta, kobiety tak się przestraszyły, że jedna po drugiej zaczęły wyskakiwać z ciężarówki.

Jako pierwsza wyskoczyła najmłodsza. Mimo iż mocno się uderzyła o ziemię i kilkakrotnie się przekręciła, to jednak wstała na nogi. W ślad za nią to samo zrobiły inne: skakały, padały, uderzały się o kamienie, łamały sobie kości... Najbardziej ucierpiała najstarsza, która była ostatnia: jej spódnica została wciągnięta przez koła, a ona sama trafiła pod ciężarówkę i została zgnieciona [23, 2].

Sąd, który później rozpatrywał tę sprawę, wydał następujący werdykt: kierowca i jego pomocnik nie mieli złych intencji, natomiast kobiety działały pod wpływem mistycyzmu.

Z kolei historyk Leu Akinszewicz składa hołd pamięci ofiarom stalinowskich represji, które zostały niewinnie aresztowane i wysłane do łagru. Niektórzy musieli spędzić tam pięć do siedmiu lat, wykonując ciężką fizyczną pracę. Jednym z nich jest Białorusin Maciej Kalinowski – bohater opowiadania *Straszny step*. Utwór składa się z dwóch części. W pierwszej autor nakreśla piękno stepu – niezwykła natura, bogaty świat roślin, mnóstwo egzotycznych ptaków i zwierząt. W drugiej zaś zostaje pokazany jeden dzień z życia człowieka w stepie. Poprzez stopniowe wprowadzanie do opowiadania coraz to nowych szczegółów autor odsłania czytelnikowi cały tragizm jego położenia.

Maciej jako jedyny odważył się uciec z łagru i teraz pragnie za wszelką cenę przejść przez Tienszan, by później móc przedostać się do ojczyzny – na Białoruś. Tylko tam będzie mógł poczuć się całkowicie wolny. Natomiast tu, w stepie, czuje się jak w więzieniu podobnym do tego, z którego uciekł. Nie ma nic do picia ani jedzenia, na każdym kroku czają się niebezpieczeństwa – żmije, skorpiony, złośliwe owady. Męczą go wspomnienia z przesłuchań, kiedy był wielokrotnie bity; z łagru, gdzie musiał wykonywać ciężką, czasem ponad jego siły pracę. Teraz obawia się pościgu, tego, że zostanie schwytyany i odesłany do łagru. Tylko myśl o ojczyściej ziemi, o jej pięknych lasach i jeziorach, o błękitnym niebie i obłokach, które odbijają się w wodzie, dodaje mu otuchy i nadziei.

Po kilku dniach, które minęły od ucieczki, Maciej jest wyczerpany fizycznie i psychicznie. Czuje się zrozpaczony, że nie może odnaleźć ścieżki, która wyprowadziłaby go ze stepu. Obawia się spotkania z niepożądanymi osobami, które mogą przekazać go w ręce milicji. Będąc bardzo zmęczony, w pewnym momencie nie wytrzymuje, pada na ziemię i pogrąża się we śnie. Po kilku godzinach z powodu „ciężkich i napełnionych trwogą” mar sennych oraz upalnego słońca budzi się i kontynuuje podróż. Jednak za kilka chwil spotyka go nowe niebezpieczeństwo: żmija ukąsiła go w nogę. Najpierw nie przywiązuje do tego większej wagi, ale po pewnym czasie dostrzega, że noga zaczyna puchnąć, a rana krwawić, podnosi się temperatura i następuje nieznośny ból całego ciała. Uginają się pod nim nogi, kręci mu się w głowie. Odnajduje kamień, na którym mógłby na chwilę

usiąść i odpocząć. Uniemożliwia mu to mocny i niebezpieczny wiatr – musi wstać i kontynuować swoją drogę. Po kilku krokach pada na ziemię, usiłuje odnaleźć w sobie siły, aby przepelznąć choć kilka metrów, ale traci przytomność. „Rozpalony step niby pilnował bohatera, aby na zawsze przyjął go na swoje łono, podczas pierwszego burianu zasypać piaskiem, uspokoić, dać mu wieczny odpoczynek” [13, 2].

Jednak cierpienia bohatera, jego ogromne dążenie ku wolności zostają wynagrodzone. Przez przypadek odnajduje go młoda Kazaszka i przygarnia go do siebie. Leżąc w przytulnej jurcie, Maciej

[...] zrozumiał, że jego życie jeszcze się nie skończyło, że czeka na niego długa życiowa podróż. Że w trakcie tej podróży może spotkać się nie tylko ze strasznym wrogiem, lecz – całkiem nieoczekiwanie – z przyjacielem [13, 2].

Notatki emigranta Sawionka opisują dni (25, 26, 27, 28, 29, 30, 31 marca oraz 1 i 3 kwietnia 1942 r.) z życia okupowanego Mińska. Wcześniej utwór ten był publikowany na łamach czasopisma „Беларуская Газета”. Przekładując go teraz, Adamowicz miał nadzieję, że autor będzie go kontynuował i naświetlał w nim codzienność emigracyjnego życia. Jednak tak się nie stało.

Przedstawiając ten utwór czytelnikom, redakcja chciała stworzyć wokół niego atmosferę zagadkowości i tajemniczości. We wstępie do *Notatek* podkreślono, że autor rękopisu jest nieznany, a kilka arkuszy, napisanych w języku rosyjskim, przez przypadek znalazł w jednym z obozów DP L. Krywiczaniin, który przetłumaczył je na język białoruski. Jak wynika z tekstu, jego autor przez pewien czas przebywał w Mińsku i miał okazję dobrze poznać życie Białorusinów. Jednak trudno jednoznacznie stwierdzić, jakiej był narodowości: białoruskiej czy rosyjskiej.

Był to zwykły, przeciętny człowiek z okresu wojny, apolityczny. By uratować swoje życie, korzysta z każdej możliwej sytuacji [39, 1]

– podkreśla redaktor. Nadany utworowi tytuł jest uzasadniony tym, że jego autor mógł być uciekinierem, przesiedleńcem albo nawet kolaborantem:

Teraz ta osoba opuściła Białoruś i nie ma zamiaru tam wracać. Więc w takim przypadku najlepiej ją określić jako emigrant [40, 1].

Publikacja tego dziennika, zdaniem redakcji, miała wielką wartość: zawierała wiele ciekawych obserwacji dotyczących białoruskiego życia, a także codzienności.

Czytając *Notatki*, czytelnik dość szybko dostrzega, że ma do czynienia z zupełnie innym sposobem spojrzenia na wojnę – poprzez żart, ironię, dowcip. Sen i fantazje przeplatają się tu z okrutną rzeczywistością, codzienność i powszedniość z czymś niezwykłym i odrealnionym. Oto pewnego razu Czuzaninau spaceruje główną ulicą miasta i zauważa, że zmieniła się ona nie do poznania. Z niezwykle ruchliwej i hałaśliwej stała się pusta i cicha. Co prawda od czasu do czasu trafiają się jakieś osoby – albo profesor Fetzki, który zdobył sobie sławę tym, że dokonał pewnych obliczeń i określił datę zakończenia wojny, albo inżynier Adbitkouski, który zajmuje się produkcją mydła ze zmarłych zwierząt. Jednak to nic w porównaniu z hałasem, wrzaskiem i krzykiem, który panował tu wcześniej. Spacerując inną ulicą, bohater jeszcze bardziej się dziwi – powstały nowe, ładne budynki, a sklepy nie tylko są otwarte, ale i przeładowane towarami. Żołnierze, maszerując i śpiewając piosenki o wojnie, rozrzucają po ziemi bomby. Cieszą się z tego dzieci, zbierają je i bawią się nimi później, jakby to były piłki. Na placu Wolności z odbiornika radiowego rozbrzmiewa wiadomość, że wojna już się skończyła i wszyscy żołnierze przeszli do cywila. Po tej informacji przy pomniku Nieznanego Żołnierza zaczyna się gromadzić ogromna liczba osób, które dają upust swojej radości. Ktoś mówi:

Na całym świecie zapanował pokój. Skończyły się konflikty pomiędzy narodami. Wspólny rząd wielkich narodów ogłosił dla każdego narodu... [40–41, 1].

Jednak bohaterowi nie udaje się usłyszeć końca zdania, ponieważ gra orkiestra, huczą armaty i wydaje się, że cała ziemia drży.

W tym momencie Czuzaninau się budzi i uświadamia sobie, że to tylko sen. Spał tak twardo, że nie usłyszał pukania do drzwi. To przyszli policjanci, żeby skontrolować jego dokumenty. Musiał wysłuchać odpowiednich instrukcji, a przy okazji otrzymał cios w twarz. Po odejściu Niemców opowiedział swój sen sąsiadom. Zdecydowana większość twierdziła, że symbolizuje on koniec wojny, tylko jedna osoba zasugerowała, że sen należy rozumieć odwrotnie: wojna nie tylko się nie skończy, lecz wkrótce zacznie się nowa. Jednak nikt nie chciał temu wierzyć.

Innego razu Czużaninau został zaproszony do teatru na uroczystość z okazji ogłoszenia niezależności Białorusi 25 marca 1918 roku. Występował wyśpiewać, jak to „kiedyś Białorusini walczyli i zdobyli niezależność, jak wszystko mieli, a teraz nie za bardzo im się powodzi...” [41, 1], i odważył się zapytać jednego ze znajomych, dlaczego teraz jest taka sytuacja i kto jest temu winien. Bardzo zdenerwował tym pytaniem swojego rozmówcę.

Pan tego nie rozumie, bo nie jest jeszcze pan z nami. Wciąż mocno tkwi w panu ideologia radziecka. Dopiero gdy wyrzuci ją pan z siebie, wtedy głowa się oczyści. [...] Natomiast my walczyliśmy, walczymy i zawsze będziemy walczyć do skutku. A kiedy otrzymamy to, co nam przysługuje, przestaniemy walczyć. Jesteśmy uparci [41, 1].

Słowa te bardzo zdziwiły bohatera: jak można tyle czasu wierzyć w to, że ktoś może coś dać? Przecież dziś też chcieli zorganizować demonstrację z okazji święta, ale nie dostali na to pozwolenia. „Oto i macie swoją niezależność!” [42, 1] – podsumowuje ironicznie. Był tak zniesmaczony tą rozmową, że postanowił zrezygnować z bankietu. Doniesiono mu później, że zabawa się „udała”: najpierw jeden drugiego chwalił, po trzecim kieliszku wszczęto kłótnię i posypały się oskarżenia, zaś po kolejnych – doszło do zgody i zrobiło się wesoło.

Po kilku dniach Czużaninau zostaje zaproszony na spotkanie białoruskich literatów. Najpierw omawiano twórczość pisarza, w którego utworach bohaterowie zawsze popełniają samobójstwo poprzez powieszenie się. Autor próbował się bronić, twierdząc:

Nie jestem temu winien. Tego potrzebuje psychologiczny finał [42, 1].

Potem wybuchła kłótnia na temat prozy historycznej. Ktoś oskarżył pewnego autora o to, że jego utwory są słabe i nie ma on prawa poruszać tematów historycznych, ponieważ „nie posiada historycznej wizji”. Oskarżony twierdził, że to nie jest jego wina, ponieważ wszystkie jego podręczniki do historii spłonęły podczas wojny. W przerwie do Czużaninau zwrócił się poeta o długich włosach, ubrany w koszulę z białoruskim ornamentem, i domagał się, aby ten wyraził opinię o jego ostatnim wierszu *Ja plotę łapcie*. Gdy zagadnięty wyznał, że nie czytał wiersza i wolałby

dyskutować o prozie, poeta chciał rzucić się na niego i go pobić. „Dobrze jest trafić do interesującego towarzystwa, ale czasem bywa niebezpiecznie” [43, 1] – wnioskuje bohater.

Jak już zostało zaznaczone, bohater powieści to osoba nietutejsza. Dlatego próbuje wszystkiego się dowiedzieć, o wszystko wypytać, nawiązać kontakty. Jednak najczęściej otrzymuje stereotypowe odpowiedzi albo zostaje wyśmiany i wykpiony, albo oskarżony o brak patriotyzmu. Niemniej nie poddaje się i nie podupada na duchu, ponieważ ma w sobie potężny ładunek energii, chęć poznawania nowego, dociekliwość, a zarazem stać go na lekką ironię i poczucie humoru. Tam, gdzie nie może czegoś zrozumieć sam, korzysta z pomocy swojego sąsiada – Symona. Symon udziela mu ważnych rad, objaśnia, tłumaczy pewne zjawiska i wydarzenia. Jest nawet dla niego wzorcem do naśladowania, imponuje mu (np. „Symon, chociaż i mówi, że najważniejszą częścią w ciele człowieka jest brzuch, ale swojej głowy również pilnuje” [43, 1]). Czasem ma się nawet wrażenie, że ta postać to *alter ego* bohatera.

Sawionak nie dążył do tego, by wykreować dla swojej postaci oryginalny, właściwy tylko jej język. Wręcz przeciwnie: Czuzaninau ma mówić językiem potocznym, wykorzystując utarte zwroty, klisze, popularne przysłowia, parodiując oficjalny styl, język biurokratów i urzędników. Można mniemać, że autor czyni to po to, by z jednej strony zabić strach swojego bohatera przed systemem i obowiązującym w nim porządkiem, z drugiej zaś, by „pomóc mu” przeżyć trudne chwile niemieckiej okupacji. Prawie każdy zapis przypomina dowcip, anegdotę, a w finale następuje pewne podsumowanie, wniosek, który nasuwa się na podstawie opisanej sytuacji. Bohater uczy czytelnika, żeby nie poddawać się, znaleźć w sobie siły i przeciwstawić się systemowi.

Bardzo ważna i aktualna dla tych czasów kwestia braku wolności, uzależnienia człowieka od władzy i systemu została poruszona przez Ryhora Kruszynę³⁰ w poemacie *Пэрсыдзкая легенда (Perska legenda)*. Poeta sięgnął

³⁰ Ryhor Kruszyna (1907–1979) – poeta, prozaik, krytyk literacki. W 1925 r. ukończył Słuckie Kursy Ogólnokształcące. Debiut literacki w 1930 r. – tomik wierszy *Разгон (Rozpęd)*, wspólnie z Siarhiejem Rakitajem i Wiaczasławem Paleskim). W 1931 r. wydał swój pierwszy autorski tomik – *Паэзія чырвонаармейца (Poezja czerwonoarmiejca)*, Mińsk). 1935 – absolwent Instytutu Kinematografii w Moskwie. 1944 – wyemigrował do Niemiec. Mieszkał w Monachium i pracował w stacji radiowej „Свабода”. W latach 60. wyjechał do Stanów

po wschodnią legendę, przytoczoną w bizantyjskich, perskich, arabskich i azerskich kronikach. Wielu poetów ze Wschodu wykorzystало ją w swojej twórczości, m.in. Firdousi (*Szachname*), Nizami (*Chosrou i Szirin*), Arif Ardebili (*Farhadname*), Ali Szer Nawoi (*Farhad i Szirin*). Kruszyzna nieco zmienił treść legendy, ale główny konflikt pozostawił ten sam.

W centrum poematu osadzona jest historia wielkiej miłości pomiędzy artystą Farhadem a jedną z żon perskiego cara Chosroua. Ten ostatni sływał z tego, że rządził mocną ręką i był dość okrutny w stosunku do swoich poddanych. Otoczył się niewielką grupką osób, która dbała o to, by życie władcy upływało na rozkoszach i zabawach. Bez przerwy organizowano świąteczne uroczystości, na których na cześć cara śpiewano pieśni, w których jawił się „sprawiedliwym, mądrym i wielkim” [35, 1] przywódcą.

Pewnego razu Chosrou wpada na pomysł, by zaangażować do pracy artystę, aby wykonał rzeźbę jednej z jego żon. W tym celu wzywa do pałacu młodego i bardzo zdolnego Farhada. Rzeźbiarz długo i uważnie przyglądał się kobietom, każda wyróżniała się niezwykłą urodą. Nagle jego wzrok zatrzymał się na jednej z nich – Szirin, która „była piękna niczym kwiat magnolii”, a jej ręce przypominały skrzydła ptaka, ruchy – motyla. Uświadomił sobie, że tylko ona jest w stanie natchnąć go do stworzenia wielkiego dzieła sztuki. Nie zawiódł się. Kiedy Szirin zdjęła czador, jeszcze bardziej zachwycił się jej urodą, „delikatnym uśmiechem na twarzy” [35, 1], gęstymi i lśniącoymi, spadającymi aż do kolan włosami. Podczas pracy zdarzały się chwile, kiedy Farhad pragnął dotknąć jej ciała albo przytulić się do niej. Nie zauważył nawet, jak szybko ukończył pracę i stracił możliwość widywania się ze swoją muzą.

Po pewnym czasie artysta nie wytrzymuje i odważa się pójść do cara, by wyznać mu prawdę: jest tak oczarowany urodą Szirin, że po rozstaniu z nią nie może znaleźć dla siebie miejsca. Jego dusza jest niespokojna, ciało przeszywa ból, a w nocy cierpi na bezsenność.

Zjednoczonych. Był jednym z założycieli Białoruskiego Instytutu Nauki i Sztuki w Nowym Jorku, redagował pismo literackie „Конадні”. Na emigracji opublikował siedem tomików wierszy: *Лебедзь чорная* (*Czarna łabędź*, 1947), *Выбраныя творы* (*Dzieła wybrane*, 1957), *Вячорная лірыка* (*Poezja wieczorna*, 1963), *Хвіліна роздуму* (*Chwila refleksji*, 1968), *Вясна ўвосень* (*Wiosna jesienia*, 1972), *Дарогі* (*Drogi*, 1974), *Сны і мары* (*Sny i marzenia*, 1975).

Proszę o wybaczenie, ale kocham ją całym swym sercem.
Kocham ją tak samo jak życie, jak swoją ojczyznę.
Mogę ci dać wszystko, czego pragniesz,
ale oddaj mi Szirin! [36, 1].

Car nie odmówił Farhadowi, lecz poprosił go, aby mu udowodnił swoją miłość. zaproponował, by ten wznosił się na szczyt góry Bisutun i wyrzeźbił z kamieni sceny z życia Chostroua: „Niech kamienie zaczną mówić, / zaśpiewają hymn na moją cześć!” [36, 1]. Dopiero wtedy gdy to uczyni, będzie mógł na zawsze połączyć się z Szirin. Artysta uwierzył w szczerść tych słów i uskrzydłony rozpoczął robotę. Pracując od rana do wieczora, nie bojąc się niebezpieczeństwa, w krótkim czasie wykonał zadanie: przedstawił kilka scenek z życia cara – święto, polowanie i pojedynk z nieprzyjacielem. Nie zapomniał także o ukochanej, pokazał ją w ruchu, z wyciągniętymi rękami i lekko uśmiechniętą.

Nic nie jest w stanie zniszczyć tego piękna,
ani deszcze, ani burze.
Ciało jest jak żywe,
i wydaje się, że bije w nim serce [37, 1].

Szirin, która nie pozostała obojętna na uczucia rzeźbiarza, wiedziała o jego odważnym czynie i zawsze szukała możliwości, by popatrzeć na niego i na jego wyjątkowe dzieło. Mówiła:

Mój Farhad to odważny orzeł,
na szczytach gór jest potężny i wielki niczym car.
Wierzę, że wkrótce powróci i nie zginie,
zostanie bohaterem i zabierze mnie stąd.
Bo tkwi w nim miłość, boska siła,
która trzyma go przy życiu [37, 1].

Kiedy zadanie zostało wykonane, Farhad natychmiast przyszedł do pałacu Chosroua i zaczął domagać się od niego spełnienia obietnicy. Car nie chciał pogodzić się z utratą jednej z żon i zaproponował artyście pieniądze i kosztowne prezenty. Gdy ten zdecydowanie odmówił, postanowił skłamać i powiedział, że Szirin umarła. Na wieść o śmierci ukochanej Farhad postanawia zginąć: wy dobył pugi nał i popełnił samobójstwo.

Wieść o kłamstwie i złamaniu przez cara obietnicy oraz o wyjątkowym talencie i wielkiej miłości Farhada szybko rozbiegła się po całym świecie i została utrwalona w pieśniach. Niektóre z nich dotarły do Szirin. Zmieniła się wówczas nie do poznania, często płakała, rzuciła spojrzenie w kierunku gór, gdzie niegdyś pracował jej ukochany. Wydawało się jej, że słyszy stamtąd głosy, które wołają ją do siebie. Pewnego razu po cichu wymknęła się z zamku, wspięła się na szczyt Bisutuna i ze słowami „Jestem twoją, Farhadzie!” rzuciła się w dół. Według Kruszyny tylko miłość jest w stanie uratować ten świat przed zagładą. Bohaterowie naiwnie wierzą w obietnice okrutnego władcy, stają się jego ofiarami i w rezultacie giną, ale nie idą na żaden kompromis, przez cały czas zachowują w sobie piękne uczucie, wierność ideałom, dążenie ku czemuś pięknemu i wzniosłemu.

Współczesna literatura białoruska: rozważania, analiza, krytyka

Obok utworów literackich ważne miejsce w „Marcu” zajmowały teksty krytycznoliterackie. Nie ulega wątpliwości, że wielką zasługą w tym A. Adamowicza, który sam poruszał istotne dla białoruskiej literatury kwestie, a także zachęcał do tego innych. Prawie każdy z artykułów kończył się notką, że „zawarta w tekście informacja ma na celu rozpoczęcie dyskusji na dany temat”. Mając świadomość tego, iż znaczna część literatów znajduje się na emigracji, Adamowicz starał się przypomnieć im, że spoczywa na nich wielka misja: z jednej strony kontynuacja tradycji białoruskiego odrodzenia, a z drugiej – wypracowanie białoruskiej idei narodowej, która stanie się mocnym fundamentem dla wszystkich emigrantów z Białorusi. W pierwszej kolejności należy wymienić artykuł *Цысьветная літаратура і мы* (*Światowa literatura i my*) autorstwa Mikołaja Pańkou³¹ (opublikowany pod pseudonimem M. Wolny), który porusza

³¹ Mikołaj Pańkou (1911–1995) – działacz społeczno-kulturalny, wydawca, bibliograf. Absolwent gimnazjum białoruskiego w Dyneburgu. W 1926 r. skazany na pięć lat więzienia przez władze Łotwy za współpracę z białoruskimi eserami. Po wyzwoleniu pracował w Dyneburgu w redakcji pisma „Школьная праца”. Podczas niemieckiej okupacji – instruktor ds. ruchu na kolei. Od roku 1944 na emigracji. Członek Rady Białoruskiej Republiki Ludowej (BRL), przewodniczący Związku Białoruskich Dziennikarzy (Саюз Беларускіх Жур-

istotną kwestię promocji i recepcji literatury białoruskiej w świecie. Wcześniej, jak słusznie zauważa krytyk, panowało przekonanie, że wiedza na temat Białorusi, jej historii i mieszkańców jest dość nikła. Jedną z przyczyn takiej sytuacji, zdaniem Pańkoua, jest słabe zainteresowanie białoruską kulturą i literaturą w Europie. Gdyby się ukazywały przekłady literatury białoruskiej na inne języki, wtedy białoruscy pisarze mogliby stać częścią światowego dziedzictwa, a wiedza o kraju i narodzie stałaby się dostępna dla każdego. Można byłoby liczyć także na „współczucie i wsparcie” ze strony Europejczyków. Białorusini nie skorzystali z tej szansy wcześniej, natomiast, jak uważa Pańkou, mogą to zrobić teraz, kiedy są na Zachodzie.

By rozpocząć ten proces, należy postawić zasadnicze pytanie i znaleźć na nie odpowiedź. Co to jest literatura światowa i jakie dzieło literatury można do niej zaliczyć? Odpowiedź, zdaniem Pańkoua, brzmi następująco: dzieło, które zostało przetłumaczone na cztery-pięć języków świata, przede wszystkim na język angielski, francuski, niemiecki, a także na włoski albo hiszpański, i które wchodzi do listy kanonu literatury światowej.

Z literatury światowej, według Pańkoua, należy wyodrębnić pewną grupę literatów, którą można określić jako „autorzy szkolni”, tzn. tacy, których dzieła zostały włączone do lektur szkolnych w różnych krajach. To są przede wszystkim klasycy literatury greckiej i rzymskiej, poza tym Hugo, Cervantes, Dante, Szekspir, Goethe oraz ci, którzy tworzyli podwaliny literatury poszczególnych europejskich narodów. Na temat tych autorów i ich dzieł powstało wiele prac naukowych i popularnonaukowych. W przypadku Białorusinów nie warto myśleć o tym, by jeden z twórców wszedł na listę klasyków światowej literatury, a jego utwór do kanonu. A to z racji tego, że Białoruś

[...] nigdy nie była w centrum wpływów światowej cerkwi, tu nie powstawały dzieła, w których zostałaby utrwalona przeszłość wielkiego Rzymu. Ponadto nie mamy swojego Szekspira [38, 2].

налістаў). Założyciel i kierownik Białoruskiego Biura Informacyjnego (Беларускае Інфармацыйнае Бюро). W 1956 r. opuścił Radę BRL i wspólnie z innymi działaczami emigracji białoruskiej założył Komitet Niezależnej Białorusi (Камітэт Незалежнай Беларусі). Jest autorem bardzo szczegółowej *Kroniki życia białoruskiego na obczyźnie (1945–1984) (Хроніка беларускага жыцця на чужыне /1945–1984/)*, która ukazała się po śmierci autora.

By powstał „białoruski” Szekspir, potrzebne są trzy elementy: fundament, na którym by wyrósł, odpowiednie środowisko oraz naukowcy i badacze, którzy potrafiliby opisać to zjawisko i wpisać w światowy kontekst. Jednak, zdaniem badacza, nie należy się smucić z powodu braku „własnego Szekspira”, ponieważ to długotrwały proces i każda nowa generacja „dodaje coś od siebie, wchodzi w relacje z literaturą świata”. Nie ulega wątpliwości, że taki pisarz pojawi się również w tej kulturze.

Zdaniem Pańkoua należy dołożyć starań i zrealizować kilka rzeczy. Po pierwsze wybrać takie dzieła jednego twórcy, które wzbudziłyby zainteresowanie czytelników z różnych zakątków świata. Po drugie przetłumaczyć je na kilka z wyżej wspomnianych języków. W pierwszej kolejności powinien to być język francuski, ponieważ obecnie pełni on funkcję pośrednika literatury światowej. Natomiast kolejne przekłady powinny się ukazać w języku angielskim i niemieckim. Po trzecie zrobić dla tego dzieła (albo dla kilku dzieł) odpowiednią reklamę:

Potrzebni są mądrzy publicyści, którzy w swoich publikacjach skupiliby się na przedstawieniu związków pomiędzy problemami występującymi w tym konkretnym utworze a uniwersalnymi problemami. Byłoby dobrze, gdyby te problemy były w centrum zainteresowania wielkich narodów [38, 2].

Najtrudniejszym zadaniem, według krytyka, jest wybór takiego utworu. W związku z czym proponuje on kilka kryteriów. Przede wszystkim ma to być powieść, ponieważ tylko ten gatunek daje możliwość autorowi postawienia gruntownych i ważnych pytań, dotyczących historii oraz kondycji współczesnego świata i człowieka, pozwala w pełni wyrazić własne przemyślenia i poglądy: „Światowej sławy pisarz powinien dobrze znać problemy nurtujące dzisiejszego człowieka, mieć wiedzę na temat kluczowych wydarzeń historycznych, orientować się w głównych kierunkach rozwoju myśli humanistycznej, również w filozofii” [38–39, 2]. Poza tym utwór ten powinien być napisany pięknym językiem i mieć precyzyjną kompozycję. Wybrane do tłumaczenia dzieło mogłoby znacznie bardziej przyciągnąć uwagę czytelnika, gdyby autor wypełnił je aforyzmami, a także interesującymi, czasem może nawet kontrowersyjnymi, przemyśleniami i poglądami.

Podsumowując, Pańkou zwraca uwagę, że nawet jeśli te wszystkie kryteria zostaną spełnione, nie ma gwarancji, iż cały wysiłek pozwoli osiągnąć

cel. Należy wziąć pod uwagę takie czynniki, jak panująca w społeczeństwie moda na pewne trendy w kulturze, oraz nieprzewidziane okoliczności, które mogą albo przyspieszyć ten proces, albo nawet uniemożliwić go. Nie należy zapominać także o tym, że małym literaturom, do których zalicza się również białoruska, trudno jest przebić się przez ogrom wartych uwagi dzieł i autorów. Jednak to nie oznacza, że trzeba się poddać i nic nie czynić. Rynek wydawniczy jest tak ogromny, że co roku potrzebuje nowych nazwisk i utworów.

Przyjemnie jest, gdy utwór cieszy się uznaniem swojego narodu, i dość przykre jest, gdy uczestniczy w handlu na światowym rynku. [...] Jednak należy pamiętać, że miejsce, które zajmuje utwór w światowej literaturze, wiąże się z korzyścią dla jego autora oraz dla narodu, przedstawicielem którego ten autor jest. Byłoby dobrze, aby każdy z białoruskich literatów podszedł to tego problemu z całą powagą, przemyślał wszystkie korzyści z nim związane. By miał świadomość tego, że istotną rolę w tym procesie odgrywają nie tylko kwestie sztuki, lecz także panujące reguły rynku i handlu. Przecież cel jest bardzo szlachetny: zdobyć dla swojego narodu poczesne miejsce na Olimpie światowej literatury [39, 2].

Poruszone w tym tekście problemy rozwijał także M. Ten³² w artykule *Маладоць ці старасьць? (Młodość czy starość?)*. Zastanawiał się on m.in. nad kwestią rozwoju duchowego potencjału narodu białoruskiego. Każdy naród, zdaniem Tena, tak jak człowiek, przechodzi różne etapy rozwoju: rodzenie się, dojrzewanie, starzenie i śmierć. By stwierdzić, na którym etapie znajduje się teraz naród białoruski, należy zastanowić się nad zasadniczymi kwestiami: czy doznał rozkwitu, po pierwsze pod względem organizacyjno-politycznym, a po drugie pod względem duchowym.

Jak pokazuje historia, naród białoruski jest jeszcze stosunkowo młody. Księstwo Połockie i Wielkie Księstwo Litewskie to dwie znaczące jednostki, w ramach których ów naród się rozwijał. Miał do tego wszystkie predyspozycje: ekonomiczno-polityczną niezależność oraz Konstytucję (Statut WKL – pierwszy, drugi i trzeci), w której zostało mu zagwarantowane wiele praw i możliwości: „Obywatel WKL cieszył się z wolności, jego majątek i życie były chronione przez prawo” [39, 2]. Przeszkodziły mu dwie bardzo poważne okoliczności: wojny, które należało staczać

³² Niestety, nie udało się odnaleźć jakichkolwiek informacji o autorze.

(w sumie miało miejsce około dwudziestu wojen, które nosiły wyłącznie obronny charakter), oraz rozbiory.

Zostaliśmy pozbawieni możliwości państwowego i ekonomicznego rozwoju. Nastąpiło to w tym samym momencie, kiedy zaczęły się przejawiać pierwsze świadectwa kultury europejskiej, wprowadzono drukarstwo, była dostępna szeroka oferta studiów w całej Europie. [...] Wniosek jest dość klarowny: nie wykorzystaliśmy swojego potencjału, nie otrzymaliśmy możliwości zademonstrowania wszystkiego, do czego jesteśmy zdolni. [...] Jesteśmy młodym narodem, pragniemy żyć swoim własnym życiem, pragniemy powiedzieć swoje słowo, pragniemy spełnić swoją misję – może nawet i niewielką, ale tę, którą wyznaczył nam los [39, 2].

W związku z zaistniałą sytuacją ogromna odpowiedzialność, zdaniem Tena, spada na białoruską emigrację, przede wszystkim na inteligencję. Chociaż na razie nie jest ona dość liczna, ale powinna jak najszybciej podjąć kroki ku konsolidacji („pewna jej część nie myśli o ogólnej sprawie, lecz walczy o stołki”) i ku wspólnej działalności na rzecz całego narodu białoruskiego. „Należy stworzyć fundament dla powstania i rozwoju mocnego duchowego potencjału” [39, 2]. Dopiero wtedy będzie można postawić przed sobą różne zadania, m.in.: uświadomienie każdemu, że siła tkwi wyłącznie w zbiorowości; wychowanie niezależnych działaczy politycznych, bojowników o niezależność; wzniesienie białoruskiej kultury i literatury na taki poziom rozwoju, by poruszyły serca i dusze każdego czytelnika, a zarazem zajęły odpowiednie miejsce wśród kultur i literatur innych narodów, stały się znane na całym świecie; druk i rozpowszechnienie utworów literackich i publicystycznych, które powstają na emigracji; przekład wybranych utworów na inne języki (można zaczynać od języka ukraińskiego i polskiego, ponieważ nawet dzięki tym dwóm językom książka „pójdzie w szeroki świat, będzie niosła białoruskie idee, wywoła współczucie dla naszego ciężkiego losu również u wielkich narodów” [39, 2]).

W publikacji *Nie zginie odebrany nam kraj. (W kwestii hymnu narodowego)* A. Adamowicz poruszył bardzo istotną kwestię: jaki utwór ma szansę stać się białoruskim hymnem narodowym. Przypomniał, że w niedługiej historii Białorusi było ich cztery. Pierwszym nieoficjalnym hymnem, symbolem białoruskiego odrodzenia, był wiersz *A xmo mam idze...* (*A ktoś tam idzie...*) autorstwa Janki Kupały, do którego Ludomir Michał Rogowski

napisał muzykę. Złożona melodia oraz nieodpowiednia dla tekstu forma (dialogiczna) spowodowały, że był trudny do wykonania. W 1917 roku dzięki współpracy Kupały oraz etnografa i folklorysty Mikoły Janczuka (autor muzyki) powstała pieśń *Не загаснуць зоркі ў небе* (*Nie zgasną zorze w niebie*), która miała większe szanse, by zostać białoruskim hymnem.

Jednak większą popularność zyskała pieśń *Адвеку мы спалі* (*Od wieków spaliśmy*), po raz pierwszy wykonana w 1906 roku przez mieszkańców Słucka. Miała kilka wersji, a jedna z nich, z 1917 roku, przypisywana była przez pewien czas dramaturgowi i działaczowi teatralnemu Uładzislawowi Hałubkowi. Później jednak się okazało, że autorem jest Alaksandr Mikulczyk. Pieśń ta nazywana była także *Беларуская Марсэльеза* (*Białoruska Marsylianka*) ze względu na jej patriotyczny i rewolucyjny patos. Sukces, zdaniem Adamowicza, zawdzięczała „lekkiej i popularnej” melodii. Z kolei tekst był „nieco prymitywny pod względem poetyckim, odzwierciedlał wyłącznie społeczny, a nie narodowy aspekt życia Białorusinów” [49, 2].

W latach dwudziestych za hymn także uchodził utwór z 1919 roku *Мы выйдзем шчыльнымі радамі* (*Wyjdziemy zwartymi szeregami*, znany też pod nazwą *Wojacki marsz*) autorstwa poety Makara Kraucowa i kompozytora Uładzimira Terauskiego. Tekst opublikowano 30 października 1919 roku w dzienniku „Беларусь”, wydawanym w Mińsku, w okresie kiedy miasto było pod kontrolą polską. Pieśń śpiewano w czasie powstania słuckiego w listopadzie 1920 roku, dlatego też inny jej tytuł to *Marsz Brygady Słuckiej*. Była uważana za hymn Białoruskiej Republiki Ludowej, później zdobyła popularność szczególnie w Zachodniej Białorusi i śpiewano ją podczas okupacji niemieckiej (1941–1944).

Ze wszystkich czterech wymienionych przez Adamowicza hymnów, jego zdaniem, największą szansę, aby stać się narodowym hymnem białoruskim na współczesnym mu etapie, ma pieśń *Nie zgasną zorze w niebie*. Sprzyja temu kilka czynników. Po pierwsze tekst nie stracił na aktualności, a „żywe i wzruszające” słowa Kupały dziś „wciąż są aktualne, dodają otuchy i wiary w zwycięstwo” [49, 2]. Po drugie autorem tekstu jest Janka Kupała, który został zniszczony przez władze radzieckie. Pamięć o tym wielkim poecie pozwoli połączyć się wszystkim emigrantom wokół tej postaci i jego twórczości.

Drugą część artykułu Adamowicz poświęcił refleksjom nad zmianami w tekstach. Powodem stał się świeżo wydany *Nowy śpiewnik krywicki*

(białoruski) dla szkół, przygotowany przez Jankę Stankiewicza, w którym to zwrot „Nie zginie kraj okupowany” został zastąpiony przez „Nie zginie kraj krywicki”. Jak zauważył recenzent, wcześniej już była próba zamiany tego wersu na inny: „Nie zginie kraj nasz ojczysty”. Zdaniem autora jest to jednak niesłuszne, ponieważ oznaczałoby ignorowanie współczesnych realiów, zapomnienie o fakcie, że Białoruś ponownie znajduje się pod okupacją radziecką.

Należy mieć się na baczności, by zawsze być gotowym do podjęcia walki o własny kraj. I ten właśnie zwrot ma przypominać o naszym świętym obowiązku, o tym, że kraj nasz nigdy nie zginie, chociaż jest okupowany [50, 2]

– stwierdza Adamowicz. Z kolei zamiana mocnego poetyckiego wyrazu „okupowany” na zwykły geograficzno-etnograficzny termin „krywicki” obniża poetycki i polityczny walor utworu.

W historii już miały miejsca przypadki wprowadzania zmian, ale były uzasadnione i logiczne. Na przykład tak się stało z tekstem *Wydziemy zwartymi szeregami*, w którym wprowadzono cztery zmiany. W drugiej strofie słowa „Niech odrodzi się skostniały / nasz białoruski wolny duch” zastąpiono słowami „Niech żyje mocny, śmiały / nasz białoruski wolny duch”, „naród biedny” zmieniono na „naród wielki”, „cierpiący” na „cierpieliśmy”, „republika” na „ojczyzna”. Trzy z tych czterech poprawek były uzasadnione pod względem poetyckim i politycznym, z kolei ostatnia nie miała racji bytu.

W kolejnym eseju, *Bez ojczyzny – z Białorusią*, Adamowicz porusza temat ojczyzny (biał. baćkauszczyzna) w białoruskiej poezji. Zwraca on uwagę, że pierwotnie wyraz „baćkauszczyzna” oznaczał ziemię, która była przekazywana w spadku przez rodziców. Stopniowo pojęcie to przeszło do języka literackiego i poszerzyło swoje znaczenie: najpierw jako terytorium zamieszkałe przez Białorusinów, a później jako idea narodowa, którą można kreować, wypełniać różnym sensem i wartościami, dostosowywać do realiów. Jaskrawym przykładem tych zmian jest m.in. twórczość Franciszka Bahuszewicza, Karusia Kahańca, Maksyma Bahdanowicza, Janki Kupały, Uładzimira Dubouki i Uładzimira Żyłki. Gdy Bahuszewicz traktował baćkauszczyznę w końcu XIX wieku jako ojczysty dom (wiersz *Мая хата*), to już Żyłka jako ideę narodową (*Тэстамент*, 1932–1933). W podsumowaniu Adamowicz pisze:

Teraz, w sytuacji wielkiej emigracji [...] nasza współczesna poezja powinna zrezygnować z nieustannego płaczu po utraconej ojczyźnie, ciągłego wzdychania oraz okłamywania samego siebie wizjami, że „szczęśliwy powrót kiedyś nastąpi”, lecz wznieść się duchowo i rozpocząć proces tworzenia idei narodowej – zarówno dla każdego z osobna, jak i dla całej wspólnoty [61, 1].

W artykule *U źródeł idei narodowej* ten sam autor stwierdza, że u podstaw narodowej idei leży miłość. Krytyk powołuje się na Francyska Skarynę, który we wstępie do *Księgi Judyty* z 1519 roku napisał następujące słowa:

Od samego urodzenia zwierzęta, które żyją na pustyni, znają swoje nory, ptaki, które latają w powietrzu – swoje gniazda, ryby, które pływają w morzach i rzekach – swoje wiry, pszczoły – swoje ule. Tak samo i człowiek: tam, gdzie się urodził i został wychowany na przykazaniach Bożych, jest jego miejsce, które obdarza szczególną miłością [40, 2].

Po raz pierwszy w białoruskim piśmiennictwie zabrzmiały takie słowa. Została tu sformułowana wielka i odwieczna zasada życia – miłość do tego, co jest człowiekowi bliskie, ojczyście, z czym człowiek jest związany, z czego czerpie natchnienie i energię, by żyć, pracować, realizować swoje plany i marzenia.

Od tej chwili miłość do bliźniego, ukochanej kobiety, ojczyzny zajmuje ważne miejsce w twórczości wielu literatów białoruskich, m.in. Franciszka Bahuszewicza, Janki Kupały, Alesia Haruna, Maksyma Bahdanowicza, Uładzimira Dubouki, Pauluka Trusa, Uładzimira Żyłki, Alesia Saławieja, Masieja Siadniowa i Natalli Arsienniewej. Każdy z nich „odnalazł bardzo proste słowa, by szczerze i otwarcie wyznać swoją miłość” [41, 2]. Czasem przybiera ona charakter „narodowego erotyzmu”. W twórczości tych poetów można spotkać bardzo szeroki wachlarz różnych uczuć: od bardzo prostych, jak na przykład zachwyt nad pięknem natury, rodzinnym domem i ziemią, fascynacja kobietą i jej pięknem, do bardziej złożonych – namiętność i niemożliwość egzystencji bez drugiej osoby; niepokój, trwoga, strach o los ojczyzny; pragnienie, potrzeba złożenia ofiary, a nawet gotowość oddania własnego życia. Adamowicz podsumowuje:

Tak, poczynając od dalekiej przeszłości, przez wszystkie kataklizmy historii, aż po współczesność nieustannie pulsuje w naszym narodzie, jego duchu oraz w poezji

wielka i potężna siła narodowego etosu, ogromna, oddana miłość ku wszystkiemu, co odczujemy. [...] Siła ta jest gwarancją nieśmiertelności naszego narodu oraz naszej narodowej idei, jest tym fundamentem, na którym ta idea się opiera i dzięki któremu zawsze może zostać odbudowana. W dzisiejszych czasach siła ta nakazuje, by każdy z nas całkowicie i bezwzględnie poświęcił się naszemu nieśmiertelnemu narodowi i jego wielkiej sprawie. Spełnienie tego nakazu – bez wahań i do samego końca – jest świętym obowiązkiem każdego Krywiczana, niezależnie od tego, gdzie on przebywa [42, 2].

Jak już wcześniej zostało wspomniane, redakcja „Marca” starała się na bieżąco zamieszczać informacje o nowościach wydawniczych wraz z krótką recenzją. W numerze pierwszym pisma w rozdziale „Recenzje” („Кніганіс”) ukazały się opinie na temat trzech publikacji: *Новы песеньнік крывіцкі (беларускі) для школаў (Nowy śpiewnik krywicki /białoruski/ dla szkół)* Bracysława Skarynicza (wł. Jan Stankiewicz³³), poematu Alesia Saławieja *Зьвіняць званы Сьвятой Сафіі (Biją dzwony Świętej Sofii)* oraz tomiku wierszy *На бацькоўскіх сьцежках (Na rodzinnych ścieżkach)* Antona Bialewicza (wszystkie autorstwa A. Adamowicza).

Znaczna część tego działu została poświęcona nowemu śpiewnikowi, który opracował i przygotował do druku Jan Stankiewicz. Jak podkreślił Adamowicz, jest to pierwsza publikacja śpiewnika na emigracji i należy się bardzo cieszyć z tego faktu. Jednak zauważył, że w środowisku emigracyjnym jego druk wywołał pewną polemikę, czego świadectwem są dwie notki, opublikowane na łamach pism „Шляхам Жыцьця” (Niemcy) i „Беларускія Навіны” (Francja). Dlatego postanowił poświęcić tej publikacji nieco więcej uwagi i skupić się na kilku bardzo istotnych kwestiach. Jego zdaniem w pierwszej kolejności nasuwa się zasadnicze pytanie: czy jest uzasadnione przygotowanie takiej książki bez zamieszczenia nut? Stwierdził:

³³ Jan Stankiewicz (1891–1976) – działacz narodowy i polityk. Ukończył gimnazjum białoruskie w Wilnie, studia na Uniwersytecie w Pradze (1927). W latach 1918–1921 uczestniczył w pracach nad tworzeniem niepodległego państwa białoruskiego. 1927–1940 – lektor języka białoruskiego na Uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie. Działał w Białoruskim Towarzystwie Naukowym. Po II wojnie światowej przebywał na emigracji – w Niemczech i Stanach Zjednoczonych.

Większość opublikowanych pieśni nie jest jeszcze rozpowszechniona w szerokich kręgach społecznych, a zdarza się, że w ogóle jest nieznaną. [...] Dopóki nie zostaną opublikowane noty, śpiewnik pozostanie martwym dorobkiem [65–66, 1].

Po drugie warto byłoby uzupełnić rozdział pieśni narodowo-patriotycznych o inne, dobrze znane szerokiemu gronowi odbiorców, np. *Мы выйдзем шчыльнымі радамі, А хто там ідзе, Марсэльеза, Гімн выгнанцаў, Гэй, сябры ўдалыя*. Po trzecie nie wszystkie zamieszczone w śpiewniku pieśni historyczne odpowiadają temu gatunkowi („To są raczej narodowo-patriotyczne pieśni o tematyce historycznej” [66, 1]). Po czwarte wśród pieśni ludowych brakuje „kilku klasycznych zarówno pod względem poetyckim, jak i muzycznym dzieł, np. *Ой, у полі вярба, Зялёны дубочак, шырокі лісточак, Ой, рана на Ёвана, Ты, каліна, чырвоная*” [66, 1]. Po piąte, dokonując redakcji (stylistycznej i pod kątem politycznym) tekstów, redaktor śpiewnika przyczynił się do tego, że „osłabił i obniżył ideologiczną i artystyczną jakość zbioru” [69, 1].

Bardzo wysoko został oceniony przez Adamowicza tomik wierszy Antona Bialewicza *Na rodzinnych ścieżkach*, który ukazał się w Białoruskim Państwowym Wydawnictwie w Mińsku. Recenzent podkreśla, że zamieszczone w tej publikacji wiersze i poematy wyróżniają się na tle innych utworów poezji radzieckiej, napisanych przeważnie według pewnych wzorców. Autorowi udało się uniknąć „partyjno-stalinowsko-radzieckich szablonów”, wychwalania „wielkiego Stalina” i „mądrej polityki partii bolszewików”. W wielu wierszach poeta „potrafił wzniesić się bardzo wysoko, że można usłyszeć w nich czystą i szczerą tonację, przesiąkniętą ideą wyzwolenia i sprzeciwu jakimkolwiek kolonizatorom” [72, 1]. Dzięki temu, zdaniem recenzenta, niektóre z tych utworów są bliskie białoruskiej powojennej emigracji.

Pisząc o poemacie Alesia Saławieja *Biją dzwony Świętej Sofii*, który ukazał się w Salzburgu nakładem tysiąca egzemplarzy w 1946 roku, Adamowicz zauważył, że w trakcie czytania tego utworu da się odczuć „intensywność zawartej w nim myśli, tragizm sytuacji i głębokie przeżycia autora” [70, 2]. Podkreślił także, że autor kontynuuje „krywickie” idee Wacława Łastouskiego, a także znajduje się pod znacznym wpływem takich poetów, jak U. Dubouka i U. Żyłka (w szczególności jego ostatniej książki – *Тэстамэнт; Testament*).

Z kolei w numerze drugim została opublikowana krótka recenzja z wydanego na Białorusi tomiku opowiadań autorstwa Janki Bryła (*Анавяда-ньні*, Мінск 1946). Recenzent podkreślił, że literat opisuje to, co najlepiej zna: ludzi, życie i okolice miejscowości Mir, z której pochodzi. „Każde opowiadanie Bryła to niby pachnąca łąka, brzezina i rodzinna słomiana chata” [51, 2] – pisał krytyk. Dalej stwierdzał, że pisarz z ogromnym szacunkiem odnosi się do języka. Nie korzysta z utartych frazesów, lecz poszukuje odpowiedniego, „świeżego” słowa, by „donieść do czytelnika swoje postacie, myśli i idee” [51, 2].

Redakcja pisma dokładała starań, aby na łamach „Marca” ukazywały się również publikacje z dziedziny językoznawstwa. Kwestię wpływu języka starobiałoruskiego na język polski poruszył w artykule *Уплывы нашай мовы на польскую* (*Wpływy naszego języka na język polski*) Witaut Tumasz³⁴ (tekst został opublikowany pod pseudonimem Symon Braha). Autor zaznaczył, że po raz pierwszy na upodabnianie się języków wskazał Józef Kraszewski w 1847 roku na łamach pisma „Nowe Studia Literackie”, zwracając uwagę na dwa etapy tego procesu: najpierw w związku z zaproszeniem Jagiełły na tron polski, a później na skutek powstania Unii Wielkiego Księstwa Litewskiego i Rzeczypospolitej. W tym okresie szlachta WKL brała aktywny udział w społeczno-politycznym i kulturalnym

³⁴ Witaut Tumasz (1910–1998) – białoruski działacz społeczny, lekarz, badacz spuścizny Francyska Skaryny. Urodził się w białoruskiej rodzinie katolickiej. Podczas I wojny światowej wraz z rodziną przebywał na Litwie, co pozwoliło mu doskonale opanować język litewski. 1924–1930 – nauka w białoruskim gimnazjum w Wilnie, a następnie (1930–1939) – studia na Wydziale Medycznym Uniwersytetu Wileńskiego. Po wybuchu II wojny światowej wyjechał do Polski – najpierw mieszkał na Białostoczyźnie, a następnie w Łodzi. W roku 1939 pracował w Białoruskim Komitecie Narodowym w Warszawie, w latach 1940–1941 stanął na czele Białoruskiego Komitetu Samopomocy (Łódź). Często odwiedzał Berlin, gdzie pracował jako redaktor białoruskiej gazety „Paniца”. W drugiej połowie 1941 r. powrócił do Mińska, gdzie przez kilka miesięcy pełnił funkcję burmistrza miasta (07–11.1941). Pod koniec 1941 r. ponownie wyjechał do Berlina, gdzie współpracował z redakcją gazety „Paniца” i „Беларускі работнік”. W latach 1943–1945 pracował jako lekarz. 1946–1947 – w obozach DP. Brał aktywny udział w białoruskim życiu kulturalno-politycznym. Założyciel Stowarzyszenia Białoruskich Lekarzy na Obczyźnie, wydawca czasopisma „Медычная думка” (1946–1950). Od 25.11.1950 – w Stanach Zjednoczonych. Pracował jako lekarz w szpitalu. 1955 – założył Białoruski Instytut Nauki i Sztuki, którym kierował do 1982 r. Wydawca dwóch pism naukowych: „Записы БНІМ” i „Конадні”. W latach 1979–1982 – prezes Fundacji im. Piotra Krezeuskiego.

życiu Rzeczypospolitej. Wówczas zmniejszyły się wpływy czeskie i niemieckie, a nasiliły się białoruskie. To, zdaniem Kraszewskiego, spowodowało, że język polski zachował sporo słowiańskich cech. Nieco później teza Kraszewskiego została potwierdzona przez słynnego polskiego badacza profesora Kazimierza Nitscha. Teoria ta miała również przeciwników, należał do nich Aleksander Brückner. Przez dwadzieścia lat trwała dyskusja, w trakcie której K. Nitsch wraz ze zwolennikami „teorii podobieństwa” dostarczali coraz to nowych argumentów.

Zdaniem Tumasza, należy wskazać na kilka najważniejszych zjawisk w różnych obszarach językowych – fonetyce, morfologii i słownictwie: 1) zastąpienie „c”, „s”, „z” przez „cz”, „sz”, „ż”; 2) zastąpienie staropolskiego pochylonego „ǫ”, które brzmiało jak „a” lub „o”, białoruskim „a” (np. „biały ptok” – „biały ptak”); 3) zmiana „c” na „cz” w pierwszej osobie liczby pojedynczej czasowników (np. „depczę” – „depczę” /biał. „тапчу”/, „płacę” – „płacę” /biał. „плачу”/); 4) zmiana „c” na „cz” na końcu wyrazu (np. „królewic” – „królewicz”, „panic” – „panicz” /ale: „dziedzic”, „szlachcic”/); 5) słownictwo (np. „hodować”, „hreczka”, „puhacz”³⁵). Proces ten przebiegał w ciągu dwóch stuleci – w XV i XVI wieku, a jego świadectwa można odnaleźć w wielu dokumentach oraz utworach literatury religijnej i świeckiej tego okresu, m.in. autorstwa Jana Kochanowskiego, Łukasza Górnickiego i Szymona Zimorowica.

W drugiej części artykułu Tumasz poruszył kwestię nazewnictwa. Zauważył, że w wielu polskich publikacjach naukowych język białoruski albo starobiałoruski z tego okresu zostaje określany jako „ruski”. Nie ma w tym nic dziwnego, gdyż tak był nazywany w tekstach powstałych na ziemi białoruskiej, m.in. w utworach Francyska Skaryny, *Statutach WKŁ*. Termin „starobiałoruski” był wprowadzany dopiero w drugiej połowie XIX i na początku XX wieku dzięki staraniom Iwana Nasowicza (*Слоўнік беларускай гаворкі*, 1870) i Jauchima Karskiego (*Белорусы*, t. 1, 1903). Teraz, jak twierdzi badacz, należy o tym pamiętać i uwzględniać we współczesnych publikacjach naukowych.

³⁵ Dawna pisownia – samo „h”.

Nawiązanie dialogu z tradycją: Karuś Kahaniec i Maksym Bahdanowicz

W wielu opublikowanych na łamach pisma materiałach – pracach krytycznoliterackich, esejach, tekstach prozatorskich – najczęściej są wymieniane nazwiska dwóch klasyków literatury białoruskiej: Karusia Kahańca³⁶ i Maksyma Bahdanowicza. To całkiem naturalne, że redakcja postanowiła uczcić pamięć tych dwóch literatów. W numerze pierwszym opublikowano utwór sceniczny Kahańca *Сын Данила (Żołnierz Danila)*, a w numerze trzecim – blok materiałów, związanych z twórczością Bahdanowicza³⁷.

Żołnierz Danila został napisany w 1900 roku, w okresie kształtowania się podstaw białoruskiej dramaturgii, i zajmuje ważne miejsce w historii literatury białoruskiej. Przypominając go swoim czytelnikom, redaktorzy „Marca” chcieli pokazać, że nie stracił on na aktualności po wielu latach. Stało się to po pierwsze dzięki obecnemu w tej sztuce etosowi prawdziwego bohatera, kochającego ojczyznę, gotowego wystąpić w jej obronie, poświęcić własne życie i stać się przykładem dla wielu innych Białorusinów. Po drugie za sprawą myśli przewodniej utworu, że poświęcenie się dla dobra ojczyzny nie zawsze pociąga za sobą sukces w życiu osobistym. Łatwo jest wiedzieć, kto jest twoim nieprzyjacielem podczas wojny, natomiast znacznie trudniej jest rozpoznać wroga w najbliższym otoczeniu, wśród krewnych i przyjaciół. Po trzecie – dzięki obecnemu w sztuce i często występującemu w literaturze białoruskiej motywowi grzechu, cierpienia

³⁶ Karuś Kahaniec (1868–1918) – poeta, dramaturg, działacz narodowo-kulturalny. Odbył studia malarstwa i rzeźby w Moskwie. Debiut literacki – 1893 r. W latach 90. XIX wieku publikował na łamach gazet „Минский листок” i „Северо-Западный край”. Jeden z założycieli Białoruskiej Socjalistycznej Hramady (1902). Współpracował z gazetą „Наша Ніва”. Wydał pierwszy podręcznik do języka białoruskiego pisany cyrylicą *Беларускі лемантар або Першая навука чытання (Białoruski elementarz albo Pierwsza lekcja czytania)*, 1906). Największy rozgłos przyniósł mu utwór sceniczny *Модны шляхцюк (Modny szlachcic)*, który ukazał się drukiem w Sankt Petersburgu (1910). Był to jeden z pierwszych utworów białoruskiego repertuaru narodowego.

³⁷ Maksym Bahdanowicz (1891–1917) – poeta, prozaik, krytyk literacki, tłumacz literatury niemieckiej i francuskiej. Absolwent liceum prawniczego w Jarosławiu (1911). Zaczął pisać wiersze po białorusku w wieku 10 lat. Debiut literacki – opowiadanie *Мужык (Chłop)*, opublikowane w gazecie „Наша Ніва”, 1907). W 1914 r. ukazał się drukiem tomik *Вянок (Wianek, Wilno)*, który przyniósł mu ogromną sławę.

i winy. Po czwarte – tekst ma charakter sztuki realistyczno-symbolicznej, które na początku XX wieku cieszyły się wielką popularnością.

Akcja dramatu toczy się w drugiej połowie XIII wieku na ziemiach Księstwa Połockiego, które przeżywało wtedy „złoty okres” swojego rozwoju. W rozmowie z żoną Ulaną, Daniła wyznaje:

Narodziłem się po to, by bronić własnego kraju. Przecież nieprzypadkowo od wielu lat mam honor bycia bojarzynom [14, 1].

Otrzymuje on rozkaz pójścia na wojnę, ale obiecuje żonie, że gdy tylko wróg zostanie wygnany poza granice kraju, natychmiast powróci do domu. Przed odejściem zwraca się do niej z prośbą: „By wojna się nie przeciągnęła, by Bóg pomógł nam szybciej wypędzić wroga, módl się za mnie” [15, 1].

Daniła spędza na wojnie osiem miesięcy, stając się przykładem odwagi i męstwa. Nie tylko dzielnie walczy i zabija wroga, lecz ratuje od śmierci kilku bojarów. Z tego powodu otrzymuje szczególne słowa podziękowania od Wojewody, który przyznaje, że gdyby nie Daniła wraz ze swoimi podopiecznymi, trudno byłoby przewidzieć wynik jednej z decydujących bitew. Propozycję Wojewody, żeby przeniósł się do Połocka i służył u wielkiego księcia, Daniła odpiera:

Zawsze jestem gotów służyć swojej ojczyźnie. Jednak chcę to robić nie po to, by zdobywać przywileje, a dlatego, że to mój obowiązek [19, 1].

Należy podkreślić, że w sztuce kilkakrotnie powtarza się myśl, iż wojna, w której bierze udział bohater, ma wyłącznie obronny charakter. Oto kilka przykładów: „Są na świecie inni, być może lepsi od nas, tylko nikt nie zmusi mnie, bym walczył z nimi. Będę tylko bronił własnego” [14, 1], „Jak Bóg uczyni, tak i będzie, ale nie chciałbym nigdy spotykać się z nieprzyjacielem” [16, 1], „Wypijmy za śmierć wroga! Niech na zawsze straci ochotę, aby zdobyć to, co cudze” [19, 1].

Warto zwrócić uwagę na pewien interesujący fragment – pieśń kobziarza, wyśpiewaną, zanim Daniła opuści dom. Pieśń nawiązuje do „złotego okresu” rządów połockiego księcia Usiasława Czaradzieja (1029–1101). Jak podają źródła historyczne, m.in. *Powieść minionych lat* oraz *Latopis*

Nowogrodzki, prowadził on wojny z sąsiadami. Na przykład w 1066 roku księżę splądrował Nowogród Wielki. 3 marca 1067 roku miało miejsce starcie wojska Usiasława z koalicją książąt ruskich – Ziasławowa, Światosława i Wsiewołoda, w wyniku czego Usiasław poniósł klęskę. Udało mu się uciec znad Niamihi i schronić się w Połocku. Jednak później, gdy podjął decyzję wyjazdu do Kijowa i podpisania pokojowej umowy, został schwytany i wsadzony do więzienia. W 1068 roku wybuchło powstanie przeciwko Ziasławowi, w wyniku którego Usiasław został wyzwolony (15 września) i poproszony o objęcie władzy. Po siedmiu miesiącach postanowił powrócić do Połocka, ale stamtąd został wygnany. Kolejna próba objęcia władzy w Połocku w 1071 roku skończyła się powodzeniem. W pieśni kobziarza natomiast fakty te przedstawiono nieco inaczej. Usiasław został pokazany jako zwycięzca bitwy nad Niamiłą, a do Połocka powraca owiany sławą, w dodatku ze znaczą liczbą niewolników. Śpiewana przez kobziarza pieśń ma na celu wzmocnienie wiary w to, że Daniła, niczym jego poprzednik, wróci z wojny jako zwycięzca.

Drugi, nie mniej ważny wątek tej sztuki, to historia wielkiej miłości. Ulana obdarza swojego męża tak gorącym uczuciem, że nie może sobie wyobrazić życia bez niego. Bardzo się niepokoi z powodu jego wyjazdu. Po pierwsze nie jest w stanie zrozumieć, dlaczego w ogóle istnieją wojny:

I po co ci ludzie pragną tej wojny? Po co okradają, podpalają, biją, zabijają... Ileż tych łez się wypłacze, tej krwi się przeleje?!... Dlaczego ludzie nie potrafiały żyć w zgodzie i pokoju? Czego to oni nie mogą podzielić pomiędzy sobą? [14, 1].

Po drugie ma jakieś dziwne, niewytłumaczalne przeczucie nieszczęścia, które może się wydarzyć po odejściu męża. Zwraca się do niego:

Kiedy zostanę sama, to będę bardzo tęskniła i umrę z tęsknoty. Pewnie jakieś fatum krąży nad nami, a to z powodu tego, że jesteś bardzo szczęśliwym małżeństwem [14, 1].

Tuż przed jego odejściem zawodzi:

Opuszcza mnie mój sokolik, mój gołąbeczek. Nie obawia się nastawiać swojej mocnej głowy pod ostre szable, ciężkie siekiery, stalowe piki. Dlaczego mnie, sirotkę, zostawiasz?... Czemu nie dajesz żadnej rady, nie mówisz, jak mam żyć?... [14-15, 1].

Złe przeczucia Ulany niestety się spełniają. Po zakończeniu wojny Daniła, zamiast się cieszyć, napełnia się smutkiem i nie może pojąć, co jest tego źródłem. Przygnębienie się wzmacnia, kiedy słyszy pieśń o kobiecie, która podczas nieobecności męża zdradziła go i urodziła dziecko. Tegoż dnia Daniła otrzymuje list z domu, w którym jego matka skarży się na zachowanie synowej: nie słucha jej, często opuszcza dom, bawi się w towarzystwie młodych chłopców, a o mężu w ogóle nie chce słyszeć. Daniła uwierzył w te słowa i gdy tylko powrócił do domu, uderzył szablą Ulanę, powodując jej śmierć. Po tym, jak odsłania mu się cała prawda – że małżonka jest niewinna, natomiast to matka związała się z obcym mężczyzną i urodziła dziecko – uświadamia sobie swoją tragedię. Klęka przed umierającą Ulaną i prosi ją o przebaczenie:

Ulana, słoneczko moje, obudź się! Spójrz na mnie!... Wybacz mi, jestem wariatem!... O, Boże! Nie wytrzymam tego!... Słoneczko moje, daruj mi! O Boże, pomóż mi! [22, 1].

Podjeżdżając pod adresem matki kieruje ostatnie słowa:

Oto spójrz, co uczyniłaś! Możesz się z tego teraz cieszyć. Masz na swoim sumieniu trzy grzechy: pierwszy – śmierć młodej niewinnej istoty, drugi – moje zmarnowane życie, a trzeci, największy – śmierć mojej duszy. Bo jestem zabójcą świętej istoty [22, 1].

Z kolei w trzecim, ostatnim numerze pisma została zamieszczona seria materiałów poświęconych Maksymowi Bahdanowiczowi. Było to z okazji 21. rocznicy śmierci literata – 25 maja 1927 roku. Umieszczono w nim dwa opowiadania pisarza: *Madonna* (1913) i *Czarcie ziele* (*Sen-trawa*, 1913–1916), opartą na jego poezji sztukę teatralną *У месячных сецях* (*W więzieniu księżycy*) autorstwa A. Adamowicza (opublikowaną pod pseudonimem S. Smutnica), artykuł krytyczny *Жанчына ў паэзіі М. Багдановіча* (*Kobieta w poezji M. Bahdanowicza*) autorstwa Uładzimira Hłybinnego³⁸, przekłady dwóch wierszy – *Meine Lieder* (*Maе песні*) oraz

³⁸ Uładzimir Hłybinny (wł. Siadura, 1910–1995) – badacz literatury i teatru białoruskiego, publicysta. Urodził się w Mińsku. Studia na Białoruskim Uniwersytecie Państwowym. 1933 – aresztowany i na trzy lata zesłany. 1939 – ukończył Instytut Pedagogiczny w Leningradzie.

Emigranten (Эмігранцкая песня, [31, 3]) – w tłumaczeniu Eugena Freiherra von Engelhardta³⁹ na język niemiecki, a także poświęcone poecie dwa wiersze autorstwa Alesia Saławiej – *Максім Багдановіч* (1948) i *На чыстым аркушы* (*Na czystym arkuszu*, 1947).

W wierszu *Максім Багдановіч* Saławiej zauważa, że mimo iż literat żył daleko od ziemi białoruskiej, jego dusza mocno tęskniła za ojczyzną, za „bławatkowym krajem o niezwykłej urodzie”, rwała się do miejsc, gdzie „żyją lesze i wodniki” [1, 3], wciąż żywe są historie o pędzących rycerzach z Pogonią w rękę oraz o tajemnicach robienia słuckich pasów. Z kolei w wierszu *Na czystym arkuszu* [1, 3] Saławiej zwraca uwagę na dwa aspekty twórczości klasyka: po pierwsze nie trzeba się bać różnych, czasem dość egzotycznych dla białoruskiej tradycji form wierszowania i śmiało je wykorzystywać. Po drugie należy opisywać sławną przeszłość kraju i jej bohaterską teraźniejszość.

Wybór opowiadań Bahdanowicza nie był przypadkowy. Literat porusza w nich dwie ważne kwestie: rola i miejsce sztuki oraz twórczości ludowej w życiu człowieka. *Madonna* dotyka istotnej kwestii odbioru sztuki. Zdaniem autora kontakt z prawdziwą, autentyczną sztuką potrafi wywołać u odbiorcy potok wspomnień, pobudzić go do niezwykłych myśli i refleksji. Bahdanowicz przypomniał sobie, jak pewnego razu odwiedził Galerię Obrazów Starych Mistrzów w Dreźnie, gdzie wprawiły go w zachwyt dzieła przedstawiające wizerunki Madonny. Uświadomił sobie wtedy, że ich autorzy chcieli przekazać czystość i niewinność boskiej istoty, a zarazem piękno macierzyństwa:

1941 – obronił rozprawę doktorską i otrzymał stopień doktora nauk filologicznych (Mińsk). Podczas wojny – redaktor pisma „Новы шлях” (Ryga, Łotwa). Przygotował do druku publikacje: *Беларускі тэатр* (*Teatr białoruski*), *Беларускае мастацтва* (*Sztuka białoruska*) oraz zbiór tekstów publicystycznych *Жыве Беларусь* (*Żywie Białorus*), które niestety nie ujrzały światła dziennego. Od 1944 r. – na emigracji w Niemczech, a potem, od 1951 r., w Stanach Zjednoczonych. Badacz rosyjskiej literatury, m.in. twórczości F. Dostojewskiego. Publikacje: m.in. *Достоевскоеведение в СССР* (*Badania życia i twórczości Dostojewskiego w ZSRR*, Monachium 1958), *Доля беларускае культуры пад Саветамі* (*Los białoruskiej kultury pod Sowietami*, Monachium 1958).

³⁹ Eugen Freiherr von Engelhardt (1899–1948) – historyk, tłumacz. Autor publikacji *Weissruthenien. Volk Und Land* (Berlin 1943). Znane są dwa inne tłumaczenia poezji Bahdanowicza przez Engelhardta: *Mein Letzter Wunsch* (opublikowano na łamach gazety „Бацькаўшчына” z okazji śmierci tłumacza w 1948 r.) oraz *Апокрыphen* (*Апокрыф*, „Запісы БНІМ” 1996, nr 22, s. 3544).

Mistrzom tych obrazów udało się osiągnąć nieosiągalne: połączyć w jedno dwie strony kobiecej natury, pokazać ją jako Pannę, a zarazem Matkę. To są arcydzieła, jaskrawy przykład tego, jakich szczytów może osiągnąć prawdziwa sztuka [9, 3].

Wizerunki te spowodowały, że przypomniały mi się dwie sytuacje. Jedna z nich miała miejsce w trakcie podróży statkiem po Wołdze. Podczas przystanku w jednym z miast Bahdanowiczowi rzuciła się w oczy pewna ośmio- czy dziewięcioletnia dziewczynka, która sprzedawała truskawki, a na rękach trzymała małe dziecko. Druga zaś sytuacja zaszła podczas polowania. Dwuletnie dziecko przestraszyło się psa i próbowało od niego uciec. Jednak potknęło się, upadło i rozplakało. Pomoc przyszła ze strony dziewięcioletniej dziewczynki, która pomogła mu wstać, wytarła łzy i znalazła słowa pociechy. W obydwóch przypadkach Bahdanowicza zafascynował wyraz twarzy dziewczynek, który zawierał w sobie cień macierzyństwa:

Jest rzeczą naturalną, gdy w kobiecie widzimy cechy macierzyństwa, potrzebę sprawowania opieki nad inną istotą. Już chyba się do tego przyzwyczailiśmy, więc zupełnie nas to nie dziwi. Natomiast całkiem inaczej jest, gdy cechy te przejawiają się w twarzy małej dziewczynki, a do tego chudziutkiej, biednie ubranej i brudnej. Mimo to promieniowała ona jakimś niezwykłym pięknem. Mogłem to zrozumieć dopiero po kilku latach, kiedy obserwowałem średniowieczne wizerunki Madonny [11, 3].

Z kolei w opowiadaniu *Czarcie ziele* [5–6, 3] Bahdanowicz, jak zresztą w innych swoich tekstach, rozwija myśl, że twórczość ludowa – tak samo jak profesjonalna, wysoce artystyczna sztuka – pobudza wyobraźnię człowieka, kształtuje jego świadomość, powoduje, że człowiek zaczyna wchodzić w złożone i bogate relacje z historią i przeszłością. Bohater opowiadania, pastuszek, pewnego razu zrywa w polu czarcie ziele, wacha je i momentalnie zasypia. Ma niezapomniane sny: o Iwanie Carewiczu, który wyrusza w podróż na Szarym Wilku, by spełnić życzenia cara i zdobyć rękę jego córki; o bogatyrze, który z trzech dróg życiowych wybiera najniebezpieczniejszą; o Alonuszcy i Iwanuszku, którzy zabłądzili w lesie i nie mogli odnaleźć drogi do swojego domu; o śpiewającym niezwykłym głosem Żar-ptaku; o Maszeńce, która została wysłana do lasu przez swoją macochę na śmierć; o Nieszczęściu, które towarzyszyło młodej

dziewczyńie przez całe jej krótkie życie. Po przebudzeniu pastuszek postanawia porzucić swoją pracę i wyruszyć w świat, by podzielić się z innymi swoimi niezwykłymi snami. Jedni naśmiewają się z niego i nie chcą mu uwierzyć, drudzy zaś, których było znacznie więcej, słuchają go z ogromnym zainteresowaniem, a następnie też wyruszają w świat, biorąc z niego przykład. Tak powstaje cała gwardia gawędziarzy, dzięki którym życie na ziemi staje się bogatsze i ciekawsze.

Sztuka *W więzieniu księżycy* [6–9, 3] autorstwa A. Adamowicza została napisana w oparciu o poezję Bahdanowicza. Akcja dzieje się pewnej wiosennej nocy nad brzegiem Niemna, w pobliżu lasu. Zachodzą wówczas niezwykle wydarzenia: umiera Stary Król Węży, a na jego miejsce zostaje wybrany Młody; budzi się leszy, który zaczyna wydawać zastraszające dźwięki; z wody wychodzą rusalki, by pobawić się i potańczyć. Trafia tam również młodzieniec – zaklęty człowiek, który z nieznanых przyczyn bardzo cierpi. Twierdzi, że był zmuszony uciec z „brudnego i dusznego” miasta, ponieważ przeżył tam wielką tragedię. Jego dusza jest niespokojna, chce zapomnieć zło, które wydarzyło się w jego życiu. Nie ukrywa, że potrzebuje ciszy, pragnie zasnąć i przeżyć jeszcze raz chwile z dzieciństwa, kiedy matka kołysała go w kolebce i śpiewała mu na dobranoc piosenkę. Rusalki otaczają go szczególną opieką, zabawiają, by zapomniał o swoim nieszczęściu. Panująca tej nocy atmosfera tajemniczości i niezwykle światło księżycy powodują, że bohater powoli zaczyna uświadamiać sobie zbliżający się kres jego życia. Napełnia go wiara w to, że za tym kresem czeka na niego początek czegoś innego, lepszego.

Te dwa utwory literackie Bahdanowicza oraz sztukę teatralną uzupełnia interesujący tekst U. Hłybinnego pt. *Kobieta w poezji M. Bahdanowicza*. Jego autor stwierdza, że najlepsze wiersze o miłości, które powstały w literaturze białoruskiej, należą do Bahdanowicza. Wiele z nich stało się pieśniami (np. *Zorza Wenery*), często wykonywanymi przez białoruskich solistów. Badacz przypomniał fakt, że w latach 1927–1928 światło dzienne ujrzały dwa tomy dzieł zebranych literata, które umożliwiły czytelnikom poznanie całego jego dorobku. Został tam zamieszczony cykl „Каханне і смерць” („Miłość i śmierć”), który poeta planował pierwotnie zamieścić w tomiku *Wianek* obok cyklu „Madonny”. Jak podkreśla Hłybinny, potwierdza to korespondencja, m.in. list Wacława Łastouskiego

do Bahdanowicza (z dnia 24.10.1913), z którego wynika, że wiersze te powstały w sierpniu i wrześniu 1912 roku, tzn. akurat wtedy, kiedy zostały napisane inne wiersze z tomiku *Wianek*. Ponadto te dwa cykle łączy wspólna bohaterka: dziewczyna-matka.

Zamieszczone w tomiku *Wianek* dwa wiersze z cyklu „Madonny” poświęcone zostały siostrze kolegi ze szkoły Hannie Kakujewej. Liryki *У вёсцы (Na wsi)* i *Бераніка (Weronika)* przesiąknięte są uczuciem „niezwykłej, pięknej, jasnej, pełnej harmonii” miłości. Bahdanowicz ucieleśnienia w nich swoje rozumienie Madonny – ideał piękna, kobiecości, dobroci i człowieczeństwa. W twarzy ośmioletniej dziewczynki poeta odnajduje cechy Madonny, a zarazem matki, którą zawsze ubóstwiał i przed którą chylił czoło. „Poeta stara się dostrzec w niej coś niezwykłego, to, co wielki Rafael próbował przekazać przez wizerunek Matki Bożej” [30, 3] – pisze Hłybinny. Podkreśla również, że wiersze te

[...] pełnią ogromną rolę wychowawczą, zaszczepiają młodemu czytelnikowi idealne poglądy na miłość i wykształcają poczucie piękna w relacjach międzyludzkich. Uczą one patrzeć na kobietę jako na ważnego partnera życiowego, cenić w dziewczynie nie tylko ukochaną osobę, ale także widzieć w roli kobiety-matki jej najwyższe przeznaczenie [30, 3].

Z kolei w wierszach z cyklu „Miłość i śmierć” pojawiają się inne tematy, m.in. pragnienie własnego dziecka (*Болі за ўсё на свеце жадаю я...; Najbardziej na świecie pragnę...*), pochwała kobiety-matki, wiara w jej świętość i gotowość poświęcenia życia dla dziecka (*Як хорава, калі дзіцё...; Jak dobrze, kiedy dziecko...*). Są także smutne strofy o braku szczęścia, o utraconej miłości. Związane są z osobistą tragedią Bahdanowicza – najpierw przeżył śmierć matki, potem macochy. Ale smutek, żałoba i pokuta sąsiadują tu z miłością i radością, dzięki którym człowiek jest zdolny przewyciężyć strach przed śmiercią. Wiersze Bahdanowicza na temat miłości są potwierdzeniem idei nieśmiertelności, wieczności tego pięknego uczucia, jego wielkiej życiowej i twórczej siły. „Tylko osoba o wysokim intelekcie, wrodzonej inteligencji, pięknej duszy i filozoficznej naturze mogła tak subtelnie i delikatnie opisać to wszystko” [31, 3] – podsumowuje Hłybinny. I dodaje, że poruszone w tym cyklu tematy powodują, iż staje się on cenny dla całej ludzkości i zasługuje na przekład na wszystkie języki europejskie. W ten sposób krytyk nawiązuje do tekstu z nu-

meru drugiego autorstwa Mikoły Pańkoua, gdzie został poruszony temat zaistnienia białoruskiej literatury i kultury w Europie.

Historia dawna i nowa

Redakcja pisma zamieściła trzy publikacje z dziedziny historii. Jeden, *Крывіцкае казацтва ў 17 ст. (Krywickie kozactwo w XVII wieku)* autorstwa białorusko-ukraińskiego badacza Lwa Akinszewicza, dotyczył dawnych czasów. Z kolei dwa inne, *Эўропа і антыэўропа (Europa i antyeuropa)* niemieckiego profesora historii A. Baera oraz *Крывавы марш Масквы (Krwawy pochód Moskwy)* nieznanego autorstwa (opublikowany pod pseudonimem „S.D.”) – najnowszej historii. Jak już wspomniano wcześniej, druk tych ostatnich wiązał się z wstrzymaniem wydania gazety „Baćkauszczyzna”. Jednak zawarta w nich informacja oraz przesłanie są bardzo ważne dla białoruskiego czytelnika. Miały one na celu przypomnienie, że polityka Stalina po zakończeniu II wojny światowej wciąż ma agresywny charakter i stanowi ogromne zagrożenie dla procesów pokojowych w krajach centralnej Europy.

Artykuł *Krywickie kozactwo w XVII wieku* L. Akinszewicza składa się z dwóch części: w pierwszej autor w skrócie naświetla przyczyny i przebieg kozackich powstań w XVI–XVII wieku, w drugiej zaś dokonuje szczegółowego opisu działań wojennych na wschodnich terenach WKL, nazywanych przez autora publikacji „krywickimi”.

Historia ziem białoruskich, jak zauważa badacz, różniła się od ukraińskich: były one dobrowolnie włączone do unii WKL i Rzeczypospolitej. Chociaż WKL zachowało swoją niezależność, jednak szlachta coraz częściej zmieniała wyznanie i przechodziła na katolicyzm, tym samym poddając się polskiemu wpływowi kulturalnym. Trzeba pamiętać, że WKL pomagało Polsce w prowadzeniu wojny z Ukrainą. Fakt ten w wielkim stopniu wpłynął na świadomość miejscowej ludności, która pragnęła dołączyć do Ukrainy i też walczyć z Polską. W rękopisach zachowało się nawet pewne stwierdzenie: „Wyhodujemy dziesięć takich postaci, jak Bohdan Chmielnicki, a wojsko nasze będzie liczyło 100 tysięcy osób”.

W 1654 roku Kozacy pod przewodnictwem Iwana Zolotorenki rozpoczęli walkę przeciw WKL. Najpierw zawładnęli Homlem, a potem Mohy-

lewem. Część wojsk WKŁ przeszło na stronę Kozaków. Prawosławny szlachcic Konstanty Pokłonski spod Mohylewa ogłosił się pułkownikiem białoruskim (7.09.1654). Miał szlachetne intencje: założenie jednostki wojskowej, której celem byłaby obrona miejscowej ludności, oraz kierowanie opuszczonymi przez wojsko WKŁ wschodnimi (krywickimi) obszarami. Centrum mieściło się w Mohylewie.

Sytuacja Pokłonskiego nie należała do łatwych: dookoła znajdowały się wojska kozackie Iwana Zołotorenki. Te ostatnie były przekonane, że zajęty przez nie rejon należy do kozackiej Ukrainy, i wkrótce rozpoczęły organizować kozackie krywickie oddziały oraz lokalne jednostki administracyjne. Z kolei Pokłonski uważał ten obszar za niezależny, rządzący się własnymi prawami. Wywołało to konflikt pomiędzy dwiema stronami. Jednak siły były zbyt nierówne: z jednej strony kozackie, dobrze przygotowane i doświadczone wojsko, a z drugiej – niewielki krywicki kozacki pułk, który składał się częściowo z doświadczonej szlachty, a częściowo z chłopów i mieszczan, którzy nie mieli wojskowego przygotowania. Pokłonskiemu nie pozostało nic innego, jak tylko skarżyć się Carstwu Rosyjskiemu i przekonywać je, że tylko on jest zdolny do zorganizowania na tym obszarze wojska i określonej struktury administracyjnej, natomiast „Ukraińcy nie są zdolni do niczego, ponieważ nie znają lokalnych lasów i dróg”. Odpowiedź moskiewskiej władzy była negatywna: Pokłonski ma działać wyłącznie na terytorium powiatu mohylewskiego, natomiast hetman Iwan Zołotorenko ma kierować całym obszarem.

Już wkrótce się okazało, że wybrana przez Pokłonskiego taktyka była błędna: nie należało zwracać się z prośbą do państwa moskiewskiego, lecz postarać się dojść do porozumienia z ukraińskim kozactwem. We wrześniu 1654 roku car skierował do Mohylewa swojego przedstawiciela wraz z oddziałem moskiewskich strzelców. Wiedząc o tym, Pokłonski nie odstąpił od idei stworzenia krywickiego kozackiego kraju i rekrutował do wojska coraz to nowych Kozaków. W grudniu 1654 roku ich liczba wynosiła cztery tysiące osób. Jednak relacje z carem pogorszyły się i w lutym 1655 roku wraz z częścią swojego wojska Pokłonski przeszedł na stronę WKŁ. Jak podaje Akinszewicz, zachowały się listy, w których zostały podane powody takiego właśnie kroku. W jednym z listów do Iwana Zatarenki pisze on, że „od wojska kozackiego oczekiwano wyzwolenia, a zamiast tego miały miejsce liczne kradzieże i rabunki. Nawet Polacy tak

się nie zachowywali”. Z kolei w drugim podkreśla, że „Moskwa deklarowała wolność, a w rzeczywistości założyła wszystkim kajdanki” [45, 2].

Akinszewicz z żalem stwierdza, że z okresu 1655–1659 zachowało się zbyt mało informacji – dosłownie kilkadziesiąt dokumentów. Wiadomo natomiast, że w tym czasie lud krywicki kontynuował walkę o niezależność. Dowodem tego jest fakt, że część Kozaków z oddziału Pokłonskiego wciąż działała. Jednak centrum kozackie z Mohylewa, gdzie mocne pozycje zajęli strzelcy z Moskwy, zostało przeniesiono do niewielkiej miejscowości Czausy. Od lipca 1655 roku na czele wojska stanął Maciej Staryński, a od 1656 roku – Iwan Niaczaj. Tego ostatniego, zdaniem badacza, należy uważać za wybitną postać. Pochodził z podolskiej szlachty na Ukrainie. Jego brat, zabity w wojnie z Polską, był jednym z najbliższych współpracowników B. Chmielnickiego. Świadczy o tym wielka liczba poświęconych mu pieśni ludowych. Na podstawie opublikowanych dokumentów można śmiało stwierdzić, że w Czausach Niaczaj wyróżniał się wielką aktywnością. Dzięki niemu kozactwo nie tylko wzmocniło swoje pozycje, lecz zajęło większe terytorium. Jak świadczy jeden z dokumentów, podczas rządzenia Niaczają kozactwo opanowało szesnaście jednostek terytorialnych. Jednostki kozackie składały się z chłopów i z miejscowej szlachty. Dalszy los Niaczaja był tragiczny: po tym, jak nowy hetman kozacki Iwan Wyhowski zawarł umowę z Rzeczpospolitą, Niaczaj wraz ze swoją jednostką – krywickim kozactwem – wziął udział w wojnie z Księstwem Moskiewskim, ale oddziały zostały rozbite, a żołnierze zesłani na Syberię. A to oznacza, że kozactwo przestało istnieć na wschodnich obszarach ziemi krywickiej. Jak stwierdza badacz, te dwie postacie: Konstanty Pokłonski i Iwan Niaczaj, powinny zostać wpisane do krywickiej historii.

W publikacji *Europa i antyeuropa* profesor historii A. Baer porusza kwestię podziału Europy na dwie części po zakończeniu II wojny światowej i ogromnej potrzeby zachowania równowagi sił. Zdaniem badacza, procesy, które obecnie zachodzą, świadczą o tym, że osiągnięcie równowagi nie należy do łatwych zadań. Coraz większą aktywność wykazuje bolszewizm, który może zagrozić stabilności Europy i spowodować dalszą eskalację napięcia i pojawienie się nowych sytuacji konfliktowych.

Wątek ten kontynuuje również autor artykułu *Krwawy pochód Moskwy*. Publicysta zwraca uwagę, że w ostatnim okresie nasila się ekspansja Związku Radzieckiego w krajach Europy Wschodniej, czego jaskrawym

przykładem jest Czechosłowacja, gdzie w lutym 1948 roku, przy zachowaniu fasady demokracji parlamentarnej i pozorów systemu wielopartyjnego, została wprowadzona dyktatura Komunistycznej Partii Czechosłowacji, kierowanej przez Klementa Gottwalda. Wkrótce w niewyjaśnionych okolicznościach zginął minister spraw zagranicznych Jan Masaryk. Nie ulega wątpliwości, zdaniem publicysty, że do przewrotu doszło z poparciem Związku Radzieckiego. Ogromną rolę odegrało w tym kierowane przez Ławrientija Berię NKWD (od 1938 r.). Po objęciu władzy ma on na swoim koncie kilka poważnych akcji: zreorganizowanie Gułagu, nadzorowanie masowych deportacji narodów ZSRR i przeprowadzenie „wielkich czystek”.

Autor publikacji przypomina, że aparat terroru funkcjonował w ZSRR już w dawnych czasach. Jego źródła sięgają początku XIX wieku, kiedy to na zlecenie Mikołaja I w 1826 roku powstał III Oddział Kancelarii Osobistej – tajna policja, która zajmowała się zbieraniem informacji o tajnych stowarzyszeniach, inwigilacją działaczy społecznych, uczonych i artystów, śledzeniem cudzoziemców odwiedzających Rosję, obserwacją działalności odłamów religijnych. Praktyka terroru nasiliła się wraz z dojściem do władzy bolszewików, a jej głównym architektem został Feliks Dzierżyński. W grudniu 1917 roku stanął on na czele (1917–1926) Wszechrosyjskiej Komisji Nadzwyczajnej do Walki z Kontrewolucją i Sabotażem (Czeka), która później przekształciła się w GPU/OGPU, a następnie w NKWD. Trzyosobowe „trybunały” decydowały o aresztowaniu, zesłaniu albo egzekucji dowolnego człowieka. Dzierżyński czynił wszystko, by zrealizować polecenie jednego z czołowych działaczy ruchu bolszewickiego Grigorija Zinowjewa: „Kiedy z setki milionów obywateli dziesiątki milionów nie chcą podporządkować się Sowietom, powinni zostać fizycznie zniszczeni”. W jednym z listów Dzierżyński pisał do żony: „Teraz jestem na pierwszej linii ognia i muszę być bezlitosnym w stosunku do swoich wrogów, zachowywać się niczym pies obronny: rozrywać ich na kawałki”.

Po jego śmierci przyszli następcy, nie mniej okrutni: Wiaczesław Mienżynski (1926–1934), Gienrych Jagoda (1934–1936), Nikołaj Jeżow (1936–1938). Po zakończeniu wojny, za sprawą Berii, terror poszerzał się w krajach Europy Wschodniej: „Pochód Berii będzie trwał dalej, dopóki nie zostanie powstrzymany przez intelekt, pieniądze i siłę Zachodu”

[36, 3]. Procesy, które zaczęły zachodzić w tym czasie, świadczą o tym, że w Europie i Stanach Zjednoczonych były pewne kręgi, które to rozumiały i podejmowały określone kroki przeciwko moskiewskiej polityce ekspansji, m.in. zwiększyły budżet na wojsko, modernizowały siły powietrzne, wprowadziły obowiązkową służbę wojskową, co „w przyszłości może pomóc w powstrzymaniu ekspansji moskiewskiego komunizmu” [36, 3].

W podsumowaniu należy stwierdzić, że „Marzec” był pierwszym białoruskim pismem emigracyjnym, które kontynuowało tradycję białoruskich pism krytycznoliterackich, wydawanych na Białorusi w latach dwudziestych i trzydziestych XX wieku. W związku z tym redakcja dążyła do tego, by połączyć wokół niego jak najwięcej osób, związanych z działalnością literacką i kulturalną. Znaczna część z nich przebywała na emigracji, tylko niektóre pozostały w kraju. Dla pisma ważne było połączenie twórców z „dwóch” Białorusi i utrzymywanie kontaktu z tymi, którzy nie mogli wyjechać i kontynuowali twórczość w ojczyźnie. W utworach literackich zostały poruszone problemy związane nie tylko z przyszłością Białorusi, lecz przede wszystkim z jej ówczesną sytuacją. Pismo stało się platformą dla prezentacji różnych poglądów, dotyczących rozwoju literatury i kultury białoruskiej na obczyźnie.

Bibliografia

- Літаратурна-грамадзкі часопіс „Сакавік” (Osterhofen), nr 1, 1947.
Літаратурна-грамадзкі часопіс „Сакавік” (Osterhofen), nr 1 (2), 1947.
Літаратурна-грамадзкі часопіс „Сакавік” (Osterhofen), nr 2 (3), 1947.
Юрэвіч Л., *Эмігрант Францыск Скарына, ці апалогія*, Мінск 2015.

ABSTRACT

The Belarusian emigration magazine “March” was published in 1947–1948 in Germany. The main editor was a well-known Belarusian literary critic and writer Anton Adamowicz. Although only three issues were published, the role of this magazine was crucial. It continued the tradition of the Belarusian literary magazines published in Belarus during the 20s and the 30s of the 20th century. A. Adamowicz was engaged in cooperation with many talented writers and critics.

Also, he published a lot of his own material: short stories and critical texts. The problems posed in these texts were connected not only with the past history of Belarus, but also with its current situation at the time. The magazine became a springboard to introduce various views about the development of Belarusian literature and culture in exile.

Keywords: Belarus, Belarusian emigration, literary magazine “March”, Anton Adamowicz

Maciej Stanaszek

ŻYCIE DZIELONE KARLA DEDECIUSA (1921–2016)

Kim przede wszystkim był Karl Dedecius? Urodzony 20 maja 1921 roku w Łodzi, zmarł 26 lutego zeszłego roku w wieku prawie 95 lat, po życiu długim i pracowitym. W świadomości ludzi zorientowanych w kulturze powojennej, tak w Niemczech, jak i w Polsce, obecny jest jako tłumacz i popularyzator literatury polskiej. Ale być może – w życiu i w przekładzie – istotne są jednak szczegóły. One to sprawiają, że obraz osoby nabiera ostrości, przekonuje do siebie; przynajmniej tych, którzy gotowi są dać się przekonać.

Z licznych tekstów, które pozostawił Dedecius, i nie mniej licznych wypowiedzi o nim wyłania się obraz człowieka, który swoje życie musiał (a później może i chciał) ciągle dzielić. Zaczęło się od języków i kultur. Choć jego rodzice byli Niemcami, to mieszkając w wielokulturowej Łodzi, rozmawiał w domu z ojcem po polsku, a z matką – po niemiecku (do czego musiała go ponoć przymuszać). Uczęszczał do polskiego gimnazjum (imienia Stefana Żeromskiego), co wynikało z rozsądku ojca, ale też z przyziemnego faktu, że cześnie było w nim o połowę niższe niż w lokalnym gimnazjum niemieckim¹.

Kolejne podziały życia Dedeciusa były w gruncie rzeczy konsekwencją wojny. Wcielony do Wehrmachtu, a następnie ranny pod Stalingradem,

¹ Por. U. Homann, *Brückenbauer zwischen Polen und Deutschland. Karl Dedecius' anekdoten- und gedichtreiche Lebenserinnerungen*, Literaturkritik.de; <http://literaturkritik.de/id/9583> (dostęp: 26.04.2017).

trafił w 1943 roku do niewoli sowieckiej na niemal siedem lat. Tak o tym pisał we wczesnym tekście, w którym istotną rolę odgrywa dwuznaczność czasownika *übersetzen* (z akcentem na przedrostek – „przeprawiać (przez rzekę)”, z akcentem na *setzen* – „przekładać, tłumaczyć”):

Dann kam allerdings ein Übersetzen, das ich nicht wollte und zu dem mich gar nichts trieb, sondern zu dem ich getrieben wurde: das Übersetzen über den Don im Sommer 1942. Es machte mir den Unsinn eines Übersetzens klar, zu dem wir nicht berufen und nicht gerufen sind. Mit feindlichen, falschen Mitteln, und wären sie noch so stark, läßt sich eine fremde Landschaft nicht mit Erfolg in eine vertraute übersetzen.

Dann folgten lange Jahre, Stacheldraht umflochtene, mit Wachtürmen umstellte Jahre, und ich lernte das Übertragen als Daseinsform, das Verständlichmachen als Möglichkeit des Überlebens².

[Potem przyszło jednak przeprowanie/przekładanie, którego nie chciałem i do którego nic mnie nie pchało, lecz do którego zostałem popchnięty: przeprawa przez Don w lecie 1942 roku. Ukazała mi ona bezsens przeprowania/przekładania, do którego nie jesteśmy powołani i wołani. Wrogimi, błędnymi metodami – jak mocne by one nie były – nie da się przełożyć obcego krajobrazu na znajomy. Po tym nastąpiły długie lata, oplecione drutem kolczastym, obstawione wieżami strażniczymi, a ja nauczyłem się przekładania jako formy bytu, czynienia zrozumiałym jako możliwości przeżycia].

To doświadczenie, z którego wynikała, najpierw w obozowym lazarecie, nauka języka rosyjskiego oraz przekłady wierszy Lermontowa („w ciągu bezsennych nocy uczyłem się litera po literze, stopniowo nauczyłem się czytać i rozumieć – i znalazłem skuteczne dla siebie lekarstwo – tłumaczenie”³), uczyniło z Dedeciusa przewoźnika (niem. *Fährmann*) innego rodzaju – który nie specjalizuje się w przewożeniu, „do którego nie jesteśmy powołani ani wołani”. Precyzuje to dalszy ciąg rozważań autora, zarazem jakby *credo* jego działalności przekładowej:

² K. Dedecius, *Geburtsurkunde*, [w:] idem, *Zur Literatur und Kultur Polens*, Frankfurt am Main 1981, s. 27 (wersja pierwotna pt. *Das frag-würdige Geschäft des Übersetzens*, [w:] „Sprache im technischen Zeitalter”, Walter Höllerer (red.), nr 21, Stuttgart 1967). W przypadku fragmentów nacechowanych formalnie cytuję oryginały, podając tłumaczenie – siłą rzeczy redukcjonistyczne – w nawiasach kwadratowych – M.S.

³ K. Dedecius, *Europejczyk z Łodzi. Wspomnienia*, Kraków 2008, s. 145.

Und nun habe ich, leidlich erwachsen, mir einen Nachen gebaut, mich an einem Strom angesiedelt, der Welten voneinander trennt, und versuche, soviel in meinem Boot Platz hat, so gut ich es kann, hinüberzuretten, auszutauschen und zu vermitteln. (Der Obolus für mich steckt stumm im Munde der Fracht.)

Den Sinn dieses Abenteuers ist jetzt wie damals, dort wie hier ein Dienst: der Fährmanddienst, der sich im Hin und Her erfüllt, eine lebendige Brücke herstellen will, die Kommunikation zwischen den Ufern besorgt. Das Abenteuer selbst ist in der erregenden Ungewißheit enthalten, ob unsere Fracht denn auch unbeschadet am anderen Ufer landet oder im Styx versinkt, ob es gelingt, sie in ein neues Leben zu überführen, oder nur in einem neuen Schweigen zu löschen...

Der Unsinn dieses Abenteuers ist jetzt wie stets der Mißbrauch, der die eigene Kraft überschätzt, der übersetzt, um zu überschreiten, um durch Gewaltanwendung Besitz zu ergreifen, um das Fremde an sich zu reißen, es mit dem eigenen Gewicht zu erdrücken, gleichzuschalten, ihm das Eigenleben zu nehmen, alles so sehen, sprechen und leben zu lassen, wie wir es wollen, nicht wie es selber will...⁴

[I teraz, już jako mniej więcej dorosły, zbudowałem sobie czółno i osiadłem nad rzeką, która oddziela od siebie światy, i próbuję, na ile mam miejsca w łodzi i na ile umiem, ocalać, wymieniać i pośredniczyć (obol za mnie milcząco tkwi w ustach ładunku).

Sensem tej przygody jest – teraz i wówczas, tam i tu – służba: służba przewoźnika, która się spełnia w ruchu w tę i we w tę, chce stworzyć żywy most, który zapewni komunikację między brzegami. Sama przygoda zawarta jest w ekscytującej niepewności, czy nasz ładunek aby wyląduje na drugim brzegu nieuszkodzony, czy też pograży się w Styksie – czy uda się przewieźć go do nowego życia, czy tylko zdjąć z rejestru w nowym milczeniu...

Bezsensem tej przygody jest – teraz i zawsze – nadużycie, które przecenia swoje siły, które tłumaczy, by wykraczać, by przemocą wchodzić w posiadanie, by to, co obce, zawłaszczać, zduszać własnym ciężarem, podporządkowywać, pozbawiać własnego życia, wszystkiemu kazać tak widzieć, mówić i żyć, jak my chcemy, a nie jak ono samo chce...].

Cytuję tak obszerny fragment wyznań „mędrca z Frankfurtu”, ponieważ pozwala on zrozumieć, dlaczego Karl Dedecius był tak wytrwały w swych działaniach translatorskich i edytorskich. Niewątpliwie, znajdując radość w tłumaczeniu (a nawet „zwykłym” posługiwaniu się językiem – stąd niektóre cytaty zamieszczam w oryginale), Dedecius traktował tłumaczenie zapewne tak, jakby chodziło w nim o ni mniej, ni więcej tylko

⁴ K. Dedecius, *Geburtsurkunde...*, op. cit., s. 27–28.

o ratowanie życia: „próbuję, [...], na ile umiem, ocalić”, a także: „czy uda się przewieźć [ładunek] do nowego życia” i – we fragmencie poniżej – „przekazać [...] wyjątkowe okazy [...], które powinno się zachować raz na zawsze”:

Ich sollte also meine knappe Zeit und meine kleine Arche wirtschaftlich nutzen, so wie es Noah tat (die Zeiten sind ja, literarisch, einer Sintflut ähnlich), ich sollte nur die einmaligen Exemplare überliefern, die für ihre Gattung stellvertretend und zeugungsfähig sind; die ihre Lebensform, ihre Entwicklungsstufe, ihre Klimazone überzeugend repräsentieren, die man als Beispiel, als Beleg – ganz gleich aus welchen Gründen: der Schönheit, der Wahrheit, der Güte – ein für allemal bewahren sollte⁵.

[Powiniennem zatem oszczędnie gospodarować swoim skromnym czasem i swoją małą arką, tak jak to czynił Noe (czasy są przecież, pod względem literackim, podobne do powodzi), powiniennem przekazać tylko wyjątkowe okazy, które są charakterystyczne dla swojego rodzaju i zdolne do rozmnażania się, które przekonująco reprezentują swoją formę życia, swój etap rozwoju, swoją strefę klimatyczną, które powinno się jako przykład, jako dowód – wszystko jedno, z jakich powodów: piękna, prawdy, dobra – zachować raz na zawsze].

Wygłaszając te zdania w roku 1966, Dedecius, wówczas 45-letni pracownik towarzystwa ubezpieczeniowego Allianz, tłumaczący wieczorami, w weekendy i w „tych wiele świąt, jakie są w Niemczech”⁶, ma już za sobą nie tylko przekłady, ale i publikacje, które są równie reprezentatywne dla jego działalności kulturalnej, jak reprezentatywne dla literatury polskiej miały być jego antologie poetyckie. W roku 1959 ukazuje się pierwsza z nich (samodzielna) – *Lektion der Stille. Neue polnische Lyrik (Lekcja ciszy. Nowa poezja polska)*, w tym samym roku także wybór wierszy Władimira Majakowskiego *Gedichte (Wiersze)*, a rok później *Unfrisierte Gedanken (Myśli nieuczesane)* Stanisława Jerzego Leca.

W kolejnych latach owe trzy publikacje przerodzą się w nurty tłumaczeniowe. Po pierwsze ukazą się wybory poezji polskiej *Polnische Poesie des 20. Jahrhunderts* (1964), *Neue polnische Lyrik* (1965) i *Polnische Lyrik der*

⁵ Ibidem, s. 28–29.

⁶ Z. Krzysztofik, *Botschafter der Bücher*, „Sprache”, lipiec 2013, s. 38–39; http://www.bosch-stiftung.de/content/language1/downloads/Portraet_Karl_Dedecius_Magazin_Sprache_Einzelseiten.pdf (dostęp: 26.04.2017).

Gegenwart (1973) oraz *Nach der Sintflut. Eine Auslese neuer polnischer Lyrik* (kolejne rozszerzenia *Lektion der Stille* – 1968)⁷. Po drugie dalsze aforyzmy Leca i wybór krótkich form satyrycznych: *Polnische Pointen. Satiren und kleine Prosa des 20. Jahrhunderts* (1962), *Neue unfrisierte Gedanken* (1964), *Letztes Geleit für Stanisław J. Lec* (1966) i *Letzte unfrisierte Gedanken* (1968)⁸, jak też Wiesława Brudzińskiego *Katzenjammer. Aphorismen* (1966) i *Die rote Katz. Aphorismen* (1970)⁹. I po trzecie następne wybory wierszy poetów rosyjskich: ponownie Majakowskiego *Gedichte* (1971), wcześniej także *Liebesbriefe an Lilja (Listy miłosne do Lilii* – 1965), przekładanego jeszcze w niewoli Jesienina (*Gedichte* – 1961) oraz Giennadija Ajgiego (*Beginn der Lichtung. Gedichte – Początek polany. Wiersze* – 1971). Z antologii poezji polskiej wynikną też wybory wierszy pojedynczych poetów (Julian Przyboś – 1963, Zbigniew Herbert – 1964, Tadeusz Różewicz i Adam Ważyk – 1965, Czesław Miłosz – 1966), a niejako z małych próz – większe, składające się na dwutomowy wybór *Polnische Prosa des 20. Jahrhunderts (Polska proza XX wieku* – 1966 i 1967)¹⁰.

Dla kogoś, komu Dedecius kojarzy się wyłącznie z literaturą polską, pewnym zaskoczeniem będą liczne przekłady liryki rosyjskiej (co więcej, dochodzą do nich przekłady z serbsko-chorwackiego wierszy Vasko Popy). Ślady tej działalności można znaleźć w publikacjach translatorycznych Dedeciusa – oprócz *Vom Übersetzen* (1974 i 1986, wyd. polskie *Notatnik tłumacza* – 1988) np. w *Zur Literatur und Kultur Polens* (1981) oraz *Lebenslauf aus Büchern und Blättern* (1990). Podsumowaniem tego nurtu jest wydany w 2003 roku wybór *Mein Rußland in Gedichten*, zawierający przekłady stu wierszy ośmiorga poetów rosyjskich: Puszkina, Lermontowa, Błoka, Achmatowej, Jesienina, Majakowskiego, Brodskiego i Ajgiego.

Nie powinno to jednak nadmiernie dziwić – może wręcz budzić podziw wierność Dedeciusa wobec kultury kraju, w którym przymusowo spędził

⁷ *Polska poezja XX wieku; Nowa poezja polska; Polska poezja współczesna; Po potopie. Wybór nowej poezji polskiej.*

⁸ *Polskie puenty. Satyry i krótkie prozy XX wieku; Nowe myśli nieuczestane; Ostatnia postuga dla Stanisława J. Leca; Ostatnie myśli nieuczestane.*

⁹ *Kac. Aforyzmy; Czerwony kot. Aforyzmy.*

¹⁰ Dane wg bibliografii zamieszczonej [w:] K. Dedecius, *Deutsche und Polen. Botschaft der Bücher*, München 1971; por. także: <https://www.ub.europa-uni.de/de/benutzung/bestand/kda/veroeffentlichungen/schaffen/2005-05-30-chojnowski.pdf> (dostęp: 26.04.2017; spisy treści antologii poezji polskiej, zestawionych przez Dedeciusa).

prawie siedem lat – i w którym (chyba dzięki swej umiejętności odnajdywania w złu dobra) stał się tłumaczem.

I można by niby poprzestać na takim ujęciu osoby „Europejczyka z Łodzi” – gdyby nie fakt, że być może równie ważna była w jego życiu działalność w sumie dyplomatyczna. Ostatecznie to dzięki jego zabiegom, niezupełnie czysto tłumaczeniowym, w ciągu ostatnich dwudziestu lat XX wieku światło dzienne ujrzęło pięćdziesiąt tomów (w bardzo poręcznym formacie) serii „Polnische Bibliothek” oraz siedem (tym razem opasłych) tomów „Panorama der polnischen Literatur des 20. Jahrhunderts”, wydanych w Szwajcarii – i w zakresie poezji wykorzystanych też do wydania francuskiego, a następnie... polskiego¹¹. Jak twierdziła Marion hrabina Dönhoff, która przez wiele lat i w różny sposób wspierała Dedeciusa:

Nikt w Niemczech nie uczynił więcej, by obudzić zainteresowanie literaturą polską i przyczynić się do jej rozumienia. Dzięki Dedeciusowi zdobyła ona trwałe miejsce w naszym życiu intelektualnym. Wobec trudności, jakie stwarza język, nie udałoby się to bez obeznanego przewoźnika – również niemieckie wydawnictwa bez Dedeciusa raczej by nie publikowały rocznie około 50 przekładów z polskiego. Dowód? Inne kraje zachodnie razem wzięte nie są w stanie wydać więcej¹².

Pewne – może nawet spore – znaczenie dla Dedeciusa-tłumacza miał Dedecius-poeta. Jak twierdzi Sława Lisiecka, tłumaczka m.in. książki *Ein Europäer aus Lodz* (której autor powierzył przekład także z tego powodu, że jest rodowitą łodzianką), „tkwiła w nim dusza poetycka, inaczej nie słyszałby tylu głosów poetyckich. Tłumaczył jak poeta, nie zawsze do końca wierny, wymyślał swój sposób na przetłumaczenie utworu”. Opisuje ona Dedeciusa w sposób, który niejako wyjaśnia jego fascynację poezją polską:

Był polskim patriotą, z polską wrażliwością i duszą, która nie opuszczała go do końca, a przy tym takim trochę dziwnym ptakiem na terenie Niemiec. Kimś

¹¹ *Panorama de la littérature polonaise du XX^e siècle: Poésie* (en 2 volumes), choix de Karl Dedecius, sous la dir. de François Rosset, Paris 2000; *Panorama literatury polskiej XX wieku. Poezja*, wybór i opracowanie Karl Dedecius, Warszawa 2001.

¹² Marion Gräfin Dönhoff, *Dedecius, der Fährmann. Der Gründer des Deutschen Polen-Instituts nimmt seinen Abschied*, „Die Zeit” 9.01.1998, nr 3, http://www.zeit.de/1998/03/Dedecius_der_Faehrmann/komplettansicht (dostęp: 26.04.2017).

z zupełnie innymi emocjami, z trochę dziwną niemczyzną, kto chce budować kamienie milowe między Polską a Niemcami¹³.

Dlaczego Dedecius stał się w ogóle tłumaczem? Uznając wagę okoliczności wojennych i pomijając na razie kwestię predyspozycji (domniemane przyczyny pierwotne), zacytuję jego własne wyznanie, które można uznać za komentarz do przytoczonego przed chwilą *credo*:

Dlaczego muszę tłumaczyć? Kusi mnie w tym kontekście, by przeciwstawić się pewnemu stereotypowi. Peter Suhrkamp [założyciel renomowanego wydawnictwa, w którym Dedecius publikował później wiele swoich przekładów i książek pod swoją redakcją – przyp. M.S.] powiedział kiedyś, że tłumacz *ma* przekładać tylko *jednego* autora. Można by to uznać, biorąc pod uwagę fakt, że był to punkt widzenia wydawcy i że Suhrkamp mógł mieć na myśli przekłady obszernych dzieł całościowych. Jeśli jednak słyszy się potem, jak ktoś mówi, że tłumacz *może* przekładać tylko jednego pisarza, mianowicie odpowiadającego mu, spowinowaconego duchowo – to nie jest to prawdą.

Tłumaczenie jest procesem przemiany. Albo możemy się przemieniać językowo – i wtedy możemy tłumaczyć, również wielu autorów – albo nie możemy, a wtedy również ten jeden autor, którego tłumaczymy, będzie nami samymi, nikim innym. Nikt jeszcze nie oczekiwał od aktora, przedstawiającego różne postaci, że będzie przez całe życie wcielał się w jedną tylko rolę (inaczej nie musiałby przecież zostawać aktorem).

W tłumaczeniu pociąga mnie właśnie ta okazja do metamorfozy, wieloraka możliwość, by przy pomocy medium języka doświadczyć zarazem stulecia wcześniejszego lub późniejszego, usłyszeć zarazem jasne i ciemne tony, w jednym życiu przeżyć wiele żyć¹⁴.

Wymownym uzupełnieniem tych twierdzeń są informacje jeszcze bardziej wprost, które Dedecius podaje w swojej autobiografii. Dowiadujemy się z niej, że jako maturzysta planował zdawać do Państwowego Instytutu Sztuki Teatralnej¹⁵ w Warszawie, by studiować w nim teatrologię. Na przeszkodzie stanęła mu wojna, która wybuchła jeszcze w tym samym

¹³ Ł. Kaczyński, *Karl Dedecius, humanista, przyjaciel poetów i architekt pojednania dwóch narodów*, „Dziennik Łódzki”, 6.03.2016; <http://www.dzienniklodzki.pl/wiadomosci/lodz/kocham-lodz/a/karl-dedecius-humanista-przyjaciel-poetow-i-architekt-pojednania-dwoch-narodow-pozegnanie,9465513> (dostęp: 26.04.2017).

¹⁴ K. Dedecius, *Europejczyk...*, op. cit., s. 30.

¹⁵ Por. K. Dedecius, *Europejczyk...*, op. cit., s. 68.

roku. Wcześniej jednak przyszył tłumacz zetknął się (a raczej owocnie zderzył) z poezją Tuwima:

Jestem właściwie dość pewien: moją skłonność do buntu i umiłowania wolności zawdzięczam zaraźliwej lekturze epickich, lirycznych i dramatycznych utworów Adama Mickiewicza, natomiast ochotę do śmiechu, upodobanie do satyr, a później – bardziej wyrafinowane – do parodiowania znanych autorów (co po osiągnięciu pewnej dojrzałości musiało w konsekwencji doprowadzić do zrodzenia się pasji tłumaczenia, przekładania, zniemczania, czyli do mojej późniejszej obsesji) wywodzi się od Tuwima. [...] Zadaję sobie pytanie, dlaczego wciąż, nawet jeszcze dzisiaj, próbuję go tłumaczyć, chociaż inni poeci są mi bliżsi? Nie chodzi tylko o to, że urodziliśmy się w tym samym mieście, włóczyliśmy się tam po tych samych ulicach, musieliśmy oddychać tym samym ciężkim powietrzem. Prawdziwe wyzwanie stanowi znajdowanie ekwiwalentów dla jego pomysłowej, porywającej prostoty. Trudna to prostota! Winą Tuwima (podobnie jak przed nim Mickiewicza) jest to, że – niestety! – niezrozumiałe pozostały dla mnie liczne wzory matematyczne, a niektóre łacińskie słówka obce. Czytany pod ławką, niepokoił moją językową wyobraźnię, a muzyczne kaskady jego zdań sprawiały, że obojętniałem na wszystko inne¹⁶.

I jeszcze jedno zdanie, po ustępie o polonizmie-antysemizmie, który gorąco polecał lekturę Tuwima: „W młodości ujmowały mnie dwie cechy Tuwimowskiej liryki: jej muzyczność i dramaturgia”.

Ktoś, kto zajmował się trochę translatologią, a w dodatku uczył przekładu, raczej niezupełnie zgodzi się z sugestią, że tłumacz, który opanował sztukę przemiany językowej, może przekładać każdego autora. Twierdzenie Suhrkampa jest niewątpliwie nie tylko mało prawdziwie, ale też po prostu nieżyciowe. Jednak w tym, że tłumacz najlepiej sobie będzie radził z przekładaniem autora, który wydaje się mu podobny do niego czy nawet tylko bliski – jest pewnie dużo prawdy. W końcu nawet najlepsi

¹⁶ Ibidem, s. 61–62; rozszerzenie i zarazem wzmocnienie tego fragmentu znaleźć można w „Panoramie”: „Die Dynamik seiner Diktion versetzte mich in eine Welt, in die man nicht zollfrei gerät und aus der man nicht straflos wieder entlassen wird. An den heißen Quellen seiner dionysisch expressionistischen Poesie erlitt ich Verbrennungen ersten Grades. [Dynamika jego dykcji przenosiła mnie w świat, do którego nie można się dostać bez opłacenia cła i z którego nie wychodzi się bez odbycia kary. U gorących źródeł poezji dionizyjsko-ekspresjonistycznej poezji doznałem oparzeń pierwszego stopnia]” – K. Dedecius, *Zigeunerbibel*, [w:] idem, „Panorama der polnischen Literatur des 20. Jahrhunderts”, t. 7 (*Panorama*), s. 176–177.

aktorzy też nie każdą rolę mogą zagrać przekonująco, nawet w przypadku zgodności warunków powierzchniowych¹⁷.

Z kolei fragment poświęcony Tuwimowi tłumaczy bodaj najbardziej tłumaczeniową stronę Karla Dedeciusa: to, że jakieś cztery lata później, z powodu nieprzewidzianych (i dramatycznych) okoliczności zaczął on, w obozie jenieckim na krańcach Europy, przekładać poezję rosyjską: najpierw Lermontowa, potem Puszkina, Jesienina, a na koniec Majakowskiego. Tomik wierszy tego ostatniego – którego Dedecius porównuje zresztą z Tuwimem – będzie jego debiutem książkowym jako tłumacza poezji. Tytuł niemiecki: *Ein Löwe ist kein Elefant (Lew to nie słoń)*, miejsce i czas publikacji: NRD, przełom 1952 i 1953 roku. Dopiero kilka lat później, już po ucieczce na Zachód, ukazały się pierwsze antologie poezji polskiej autorstwa Dedeciusa. Poezji już nie tylko „ludycznej” – bo również poważnej, na wskroś refleksyjnej: oprócz wspomnianej już antologii *Lektion der Stille* także wybór poezji pokolenia Kolumbów *Leuchtende Gräber. Verse gefallener polnischer Dichter (Świecące groby. Wiersze poległych poetów polskich)*, będący wkładką do *Mickiewicz-Blätter*¹⁸. Tło wyboru tytułu *Lektion der Stille* (zaczepniętego z wiersza Karpowicza) Dedecius wyjaśnia, pisząc o trudach doboru wierszy do antologii, która miała stanowić „treściową, tematyczną, przekonującą jedność”:

Für mich hieß diese Einheit die ersehnte Stimmung: endlich Ruhe nach dem Sturm, endlich Zeit und Muße zum Nachdenken, Nachfühlen. Und die Lektion dieser Ruhe, die Besinnung, die Stille kamen *ex oriente*¹⁹.

[Dla mnie ta jedność oznaczała wytęskniony nastrój: wreszcie spokój po burzy, wreszcie czas na myślenie, wczuwanie się. A lekcja tego spokoju, skupienie i cisza nadeszły *ex oriente*].

Za sprawą obu publikacji, które ukazały się w 1959 roku, Dedecius znalazł się po raz pierwszy w powojennej Polsce. Jesienią owego roku przyjechał na sympozjum organizowane przez prof. Kazimierza Wykę. Ciepło

¹⁷ Zainteresowanym wnikliwą analizą strategii translatorskich (i edytorskich) Dedeciusa polecam dysertację byłego opiekuna naukowego Archiwum Karla Dedeciusa: P. Chojnowski, *Zur Strategie und Poetik des Übersetzens. Eine Untersuchung der Antologien zur polnischen Lyrik von Karl Dedecius*, Berlin 2005.

¹⁸ Por. *ibidem*, s. 202.

¹⁹ K. Dedecius, *Lektion der Stille*, 2003, [w:] *idem, Lekcja ciszy / Lektion der Stille*, Wrocław 2003, s. 6.

opisując spotkanie z nim i wynikłą z tej wizyty przyjaźń, Dedecius tak pisał o jego osobie i pracy:

Był to pierwszy profesor, który swoimi książkami udowodnił mi, że nauka nie musi być z żelbetu, nie musi być ciężkostrawna, że jest jak najbardziej z krwi i kości, że można ją wręcz objąć, polubić i cieszyć się jej darami. [...] Był on dla mnie w decydującym momencie startu świadkiem rzeczywistości Ziemi Obiecanej wszelkich piszących: nauki, która jest sprzymierzona z fantazją i bujną wyobraźnią, która opiera się na solidnym badaniu źródeł. Był mi bliski jako krewny doktora Faustusa – w wydaniu spolonizowanym – z dwiema wielkimi duszami w piersi: skomplikowanego artysty i prostego mędrca. To, co czytałem jego autorstwa, nigdy nie było pisane na niby albo dla nikogo. W miejscach, które mijał, zostawiał ślady²⁰.

Trudno się oprzeć wrażeniu, że słowa te można swobodnie odnieść do ich autora, którego teksty popularyzatorskie bardzo dobrze się czyta – choć trzeba to niekiedy czynić powoli, z racji ich gęstości treściowej (a często także formalnej).

Po Karlu Dedeciusie zostaje kompleksowa prezentacja literatury polskiej, nieograniczająca się bynajmniej do XX wieku – na czele z monumentalną, liczącą w sumie 6600 stron *Panorama der polnischen Literatur des 20. Jahrhunderts*, opublikowaną w helweckim Ammannie w roku 1996 i 2000 (ostatnie tomy: *Porträts* i *Panorama*), oraz Suhrkampowską *Polnische Bibliothek* – wyjątkowym przedsięwzięciem wydawniczym, ukazującym rozmaite strony literatury polskiej, dawnej i nowej, powstałej w kraju i poza nim. O serii tej, wydawanej w latach 1982–2000, pisał z ramienia głównego sponsora, Fundacji im. Roberta Boscha, Ulrich Bopp:

Jeśli niektóre tytuły tej „Biblioteki” wprawdzie dotarły do uważnych i wykształconych czytelników, ale nie osiągnęły dużych nakładów, to nie jest to zarzut. To, co istotne, tak ujął Janusz Reiter, były ambasador polski w Niemczech: „Pytanie, jaki nakład osiągnie Wyspiański, jest sprawą drugorzędną. Decydujące jest to, że dotrze on do każdego, kto go szuka – jako polonista, jako krytyk literacki czy jako całkiem niezawodowy, bezinteresowny czytelnik, i to zarówno dziś, jak i za 50 lat”²¹.

²⁰ K. Dedecius, *In memoriam Kazimierz Wyka*, [w:] idem, *Zur Literatur und Kultur Polens*, Frankfurt am Main 1981, s. 30.

²¹ U. Bopp, *Nachwort der Robert Bosch Stiftung*, [w:] *Suhrkamp-Insel: Polen*, Frankfurt am Main 2000, s. 47, [w:] katalog wydawniczy na Targi Książki we Frankfurcie nad Menem, 2000.

Być może to właśnie jest na dłuższą metę główną zasługą Dedeciusa: fakt, że udostępnił literaturę polską wszystkim tym, którzy nie mogą czytać jej w oryginale – a mimo to chcą ją poznać. Dedecius działał tu dokładnie w duchu postaci, którą był najwyraźniej zafascynowany: św. Hieronima, patrona tłumaczy (zestaw podobizn świętego wisiał w gabinecie Dedeciusa). I choć żadna z polskich książek nie jest biblią, to „mędrzec z Frankfurtu” starał się nadawać im taki kształt, żeby – pozostając w istocie sobą – podobały się potencjalnym obcym czytelnikom. Tak jak w cytacie, znowu z tekstu o Wyce, ale ostatecznie z listów Hieronima: „Proście więc Pana, by w łacinie podobało się to, co podoba się w grece, i aby Rzym z radosnym sercem przyjął to, co podziwia i sławi cały Wschód” (list CXII, napisany wiosną 402 roku)²². Owemu podobianiu się miały torować drogę teksty przybliżające nie tylko ogólnie literaturę polską, ale i poszczególnych jej twórców, których autor znał z reguły osobiście i z którymi się nierzadko przyjaźnił (zwłaszcza z Różewiczem, Herbertem i Szymborską). Te sylwetki polskich pisarzy i poetów – prezentowane w różnym odśłonach: od almanachu *Zur Literatur und Kultur Polens* (1981), poprzez *Brevier* (plus minus „przeгляд”) *Die Dichter Polens* (*Pisarze Polski* – 1982, pierwszy tom *Polnische Bibliothek*) i zawierający rozmaite *Begleitpapiere* („dokumenty towarzyszące/transportowe”) ostatni tom *Panorama* (2000) – po fragmenty autobiografii *Ein Europäer aus Lodz* (2006). I choć opisy te bywają do złudzenia podobne, to zawierają cenne refleksje: owoc obcowania wtajemniczonego outsidera z plejadą polskich literatów XX wieku – oraz oczywiście plon wnikliwej lektury ich dzieł, także przy okazji poddawania ich przekładowi. Prezentacje te wydają mi się równie ważne jak wybory wierszy.

Takie są główne owoce pracowitego życia Dedeciusa, który był swego rodzaju świeckim misjonarzem – cichym aktorem, jak zresztą wielu innych tłumaczy. Jego życie, dzielone na różne sposoby, było niekiedy bardziej burzliwe, niżby tego zapewne chciał (można się tego domyślać z niedopowiedzeń w autobiografii). Zapewne dlatego, zwłaszcza pod koniec życia, praca tłumaczeniowa dawała mu spokój i wyciszenie: „Milczenie (kontemplacja) jest dla mnie stanem, którego zawsze szukam. Gadanie męczy”²³ – pisał 76-letni Dedecius w liście do kolegi z łódzkiego

²² K. Dedecius, *In memoriam Kazimierz Wýyka*, [w:] ibidem, s. 37.

²³ K. Dedecius, fragment listu do Innocentego Świącickiego, [w:] idem, *Europejczyk...*, op. cit., s. 363.

gimnazjum. Może w ogóle jest to ważna rola pracy tłumaczeniowej w życiu tłumacza z powołania? Jednak na pierwszy plan wysuwa się poczucie misji, którą przekazywał innym, o czym świadczą słowa Manfreda Macka: „Nam, swoim współpracownikom i czytelnikom, wciąż zaszczerpiał wiarę w literaturę, w jej moc pomagającą lepiej zrozumieć samych siebie, naszych bliźnich i sąsiadów”. Owe zaszczerpki się przyjmowały, gdyż Dedecius:

Miał dar wzbudzania u innych zachwyty dla swoich idei – u polskich autorów i krytyków literackich, którzy stali się jego przyjaciółmi i z którymi w setkach listów dyskutował o różnych projektach; u kolegów tłumaczy, których zachęcał do pracy; u wydawców, których przekonywał o zaletach literatury polskiej [...]. Do końca swoich dni niezłomnie wierzył w siłę literatury i kultury – to także jest jego spuścizną. Jeszcze podczas naszego ostatniego spotkania, kiedy omawialiśmy sytuację w Polsce po zwycięstwie PiS-u i jego konsekwencje dla relacji polsko-niemieckich, przytoczył swoje dawne *credo*: „Polityka dzieli ludzi, a literatura ma siłę ich jednoczenia, proszę o tym nie zapominać. I proszę nie zapominać tego, że w tym właśnie przekonaniu założyliśmy Deutsches Polen-Institut”²⁴.

W cytowanym już liście do przyjaciela wyjawiał spojrzenie na swoją działalność z bardzo osobistej strony:

Jestem szczęśliwy tym, że folgując własnej niekosztownej przyjemności, przyczyniam się poniekąd również do szczęścia innych (na przykład tłumaczonych przeze mnie autorów). Bardzo prosta filozofia²⁵.

Z tego nastawienia, z tej wręcz psychosomatycznej wrażliwości Dedeciusa, z owych – jak pisze Mack – „200 książek, które [on] albo przetłumaczył, albo napisał, albo zostały wydane pod jego redakcją” i na które złożyły się „ponad trzy tysiące wierszy ponad trzystu polskich autorów”²⁶, wzięło się – miejmy nadzieję – zaznajomienie wielu Niemców z litera-

²⁴ M. Mack, *Karl Dedecius: Wielki pośrednik między kulturami*, „Przegląd Polityczny”, 03.06.2016, <http://www.przegladpolityczny.pl/artukul/234/manfred-mack-karl-dedecius-wielki-posrednik-miedzy-kulturami.html> (dostęp: 26.04.2017); oryginał pt. *Karl Dedecius: Ein großer Kulturvermittler*, „Dialog” 2016, nr 115, s. 94.

²⁵ K. Dedecius, fragment listu do Innocentego Świącickiego, [w:] idem, *Europejczyk...*, op. cit., s. 363.

²⁶ M. Mack, *Karl Dedecius...*, op. cit.

turą sąsiadów zza Odry – w sumie podobnych, ale na tyle innych, by jednak pociągać.

Bibliografia

- Bopp U., *Nachwort der Robert Bosch Stiftung*, [w:] *Suhrkamp-Insel: Polen*, Frankfurt am Main 2000.
- Chojnowski P., *Zur Strategie und Poetik des Übersetzens. Eine Untersuchung der Antologien zur polnischen Lyrik von Karl Dedecius*, Berlin 2005.
- Dedecius K., *Deutsche und Polen. Botschaft der Bücher*, München 1971.
- Dedecius K., *Vom Übersetzen*, Frankfurt am Main 1974/1986 (wyd. polskie: *Notatnik tłumacza*, Warszawa 1988).
- Dedecius K., *Zur Literatur und Kultur Polens*, Frankfurt am Main 1981.
- Dedecius K., *Lebenslauf aus Büchern und Blättern*, Frankfurt am Main 1990.
- Dedecius K., *Lekcja ciszy / Lektion der Stille*, Wrocław 2003.
- Dedecius K., *Ein Europäer aus Lodz*, Frankfurt am Main 2006.
- Dedecius K., *Europejczyk z Łodzi. Wspomnienia*, przeł. Sława Lisiecka, Kraków 2008.
- Mein Rußland in Gedichten*, K. Dedecius (red.), München 2003.
- „Panorama der polnischen Literatur des 20. Jahrhunderts”, K. Dedecius (red.), Zürich 1996–2000.
- „Polnische Gedichte des 20. Jahrhunderts. Polnisch und deutsch”, K. Dedecius (red.), Frankfurt am Main / Leipzig 2008.

Zasoby internetowe:

- Dönhoff M.G., *Dedecius, der Fährmann. Der Gründer des Deutschen Polen-Instituts nimmt seinen Abschied*, „Die Zeit”, nr 3, 9.01.1998; http://www.zeit.de/1998/03/Dedecius_der_Faehrmann/komplettansicht.
- Homann U., *Brückenbauer zwischen Polen und Deutschland. Karl Dedecius' anekdoten- und gedichtreiche Lebenserinnerungen*, Literaturkritik.de; <http://literaturkritik.de/id/9583>.
- Kaczyński Ł., *Karl Dedecius, humanista, przyjaciel poetów i architekt pojednania dwóch narodów*, „Dziennik Łódzki”, 6.03.2016; <http://www.dzienniklodzki.pl/wiadomosci/lodz/kocham-lodz/a/karl-dedecius-humanista-przyjaciel-poetow-i-architekt-pojednania-dwoch-narodow-pozegnanie,9465513>.
- Kaczyński Ł., *Oktavia Baas, córka Karla Dedeciusa z pierwszą wizytą w Łodzi*, „Dziennik Łódzki”, 25.10.2016; <http://www.polskatimes.pl/fakty/kraj/a/oktavia-baas-corka-karla-dedeciusa-z-pierwsza-wizyta-w-lodzi-zdjecia,10783292>.

- Krzysztofik Z., *Botschafter der Bücher*, „Sprache”, lipiec 2013; http://www.bosch-stiftung.de/content/language1/downloads/Portraet_Karl_Dedecius_Magazin_Sprache_Einzelseiten.pdf.
- Kuczyński K.A., *W przededniu 95. urodzin – Karl Dedecius oraz listy do Pani Wisławy*, „Dziennik Łódzki”, 17.01.2016; <http://www.dzienniklodzki.pl/artukul/9294602,w-przededniu-95-urodzin-karl-dedecius-oraz-listy-do-pani-wislawy,id,t.html>.
- Mack M., *Karl Dedecius: Wielki pośrednik między kulturami*, „Przegląd Polityczny”, 3.06.2016, <http://www.przegladpolityczny.pl/artukul/234/manfred-mack-karl-dedecius-wielki-posrednik-miedzy-kulturami.html>; oryginał pt. *Karl Dedecius: Ein großer Kulturvermittler*, „Dialog”, nr 115/2016.
- RP, *Nie żyje Karl Dedecius*, „Gość Niedzielny (Lubelski)”, 27.02.2016; <http://lublin.gosc.pl/doc/2996185.Nie-zyje-Karl-Dedecius>.

ABSTRACT

The article presents the figure of Karl Dedecius (1921–2016) by exploring his activity as a translator and ambassador of Polish – but also Russian – literature and culture in German-speaking countries (mainly Germany). Having spent his youth in pre-war multicultural Łódź and – after the outbreak of WW II – having been a prisoner of war in Soviet camps, in December 1949 Dedecius moved to the GDR, from where he fled three years later with his family to West Germany. For 25 years he had divided – his life between literary translation, notably poetry, work as an insurance agent and family matters, and after retiring he managed to set up the Deutsches Polen-Institut, a non-governmental institution devoted to the popularisation of Polish literature in Germany, which he led in the years 1980–1998. As one of his close collaborators states, Dedecius’s editorial legacy comprises about 200 books which he either translated, wrote or edited, with poetry translations and literary essays being the core of his literary activity. He rendered some 3,000 poems of roughly 300 Polish poets into German and composed ca. 10 books that present and analyse – chiefly the 20th-century – Polish literature; some of them also contain essays on translation, fragments of which are cited and commented in the present article. Another important source and basis of considerations is Dedecius’s autobiography *Ein Europäer aus Lodz* [A European from Łódź], which explains the background of the author’s life at its different stages.

Keywords: Karl Dedecius, Polish literature in Germany, Russian literature in Germany, literary translation, translation studies

RECENZJE, OMÓWIENIA, NOWOŚCI

Bratysława: miasto na skrzyżowaniu kultur. Bratislava: mesto na križovatke kultúr, red. Andriej Moskwin, Katedra Studiów Interkulturowych Europy Środkowo-Wschodniej, Uniwersytet Warszawski, Warszawa 2016, 255 s.

Bratysława, współcześnie stolica Słowacji, przez wieki zachowywała wielokulturowy charakter, przez długi czas pełniła też rolę stołeczną w ramach wielonarodowego Królestwa Węgier. Miasto to współtworzyli Niemcy, Węgrzy, Słowacy i przedstawiciele innych narodowości. W przeszłości było znane pod swoją niemiecką nazwą Pressburg lub węgierską Pozsony (dla uniknięcia zamieszania nazewniczego w niniejszej recenzji stosowana jest konsekwentnie współczesna nazwa miasta, podobnie jak ma to miejsce w tekstach wchodzących w skład recenzowanej publikacji).

Prezentacja różnorodnych aspektów wielokulturowego rozwoju Bratysławy była celem konferencji, zorganizowanej w Warszawie przez Katedrę Studiów Interkulturowych Europy Środkowo-Wschodniej i Instytut Słowacki w październiku 2016 roku. W jej wyniku powstała praca zbiorowa, zawierająca artykuły w języku polskim i słowackim, pod redakcją Andrieja Moskwin, opatrzona słowem wstępnym Milana Novotnego, dyrektora Instytutu Słowackiego w Warszawie. We wprowadzeniu Moskwin określił cel konferencji: próba zrozumienia fenomenu wielokulturowości miasta i znalezienia odpowiedzi na pytanie, czy Bratysława nadal stanowi skrzyżowanie kultur. Dlatego starano się zebrać głosy reprezentantów różnych dziedzin: historyków, historyków sztuki, kulturoznawców, slawistów i architektów. Z planowanych trzech kręgów tematycznych, obejmujących zagadnienia historii, kultury oraz urbanistyczno-architektoniczne, ten trzeci reprezentuje w zasadzie tylko jeden artykuł, chociaż tematyka

związana z zabudową miasta i jego obiektami przewija się także w tekstach wchodzących w zakres historii i kultury.

W pierwszym artykule Miloš Marek przedstawia etniczne oblicze średniowiecznej Bratysławy. Pierwotna nazwa miasta miała źródłosłów słowiański i oznaczała najprawdopodobniej gród Presława lub Bresława (*Brezalauspurc*). W X wieku obszar późniejszego miasta został opanowany przez Węgrów, zaś od XI wieku można w Bratysławie odnotować obecność ludności niemieckiej. Wraz z rozwojem miasta Niemcy przekształcili się w grupę dominującą – co doskonale widać na przykładzie spisów podatkowych. Słowacy wchodzili w skład niższych warstw. Poza nimi w mieście obecni byli także Węgrzy – od XIV wieku pojawiają się wzmianki o ulicy Węgierskiej, jednak wśród opłacających podatki mieszczan figuruje niewielu takich, których można by uznać za Węgrów. Z innych narodowości swoją obecność w mieście wyraźniej zaznaczyli Żydzi, Czesi i Włosi. Pojawiali się też Polacy i Chorwaci. Autor artykułu słusznie zauważa, że określenia „*der Polle*” lub „*Polner*” nie muszą oznaczać przynależności etnicznej, lecz mogą odnosić się do niemieckich mieszczan z terenów Polski. Interesującym uzupełnieniem artykułu jest lista mieszczan opłacających podatki z lat 1503–1504 oraz mapki ukazujące miejsca pochodzenia bratysławskich mieszczan i Żydów.

Vladimír Segeš przedstawia w swoim tekście weduty Bratysławy, wykonywane dla uczczenia koronacji węgierskich królów i małżonek królewskich. Koronacje odbywały się w tym mieście od 1563 do 1830 roku. Weduty są cennym źródłem historycznym, jednak nie wszystkie prezentują widok miasta w sposób realistyczny. Naturalnie, posługując się nimi w badaniach nad przeszłością Bratysławy i przebiegiem koronacji, należy podierać się źródłami pisanymi. Artykuł opatrzonej jest pięknymi reprodukcjami omawianych wedut – można jedynie żałować, że ze względu na znaczne pomniejszenie nie zawsze daje się dostrzec wszystkie opisywane przez autora szczegóły.

Tekst Martina Gareka poświęcony jest postaci Samuela Zocha, pierwszego czechosłowackiego bratysławskiego żupana, urzędującego w latach 1918–1919, przed którym stało trudne zadanie integracji miasta zamieszkanego w większości przez Niemców i Węgrów z państwem czechosłowackim. Dla zapewnienia spokoju społecznego konieczne było zadbanie o aprowizację. Od nowa należało zorganizować instytucje czechosłowackie

i zapewnić funkcjonowanie administracji, zdolnej do posługiwania się językiem słowackim. Szczególny problem stanowiło uporządkowanie sytuacji w szkolnictwie, gdyż wśród nauczycieli przeważały osoby związane wcześniej z kulturą i państwowością węgierską. Wyrozumiałość wobec tych kadr wyrobiła Zochowi opinię „madziarona”, co – obok jego chęci kontynuowania kariery w strukturach Kościoła luterańskiego – stało się jedną z przyczyn jego dymisji. Położył on jednak fundamenty pod instytucjonalne i organizacyjne związanie Bratysławy z państwem czechosłowackim.

Z kolei Michał Rozenberg w swoim tekście rozważa argumenty, które przeważały za wyborem Bratysławy jako słowackiego centrum politycznego i kulturalnego po 1918 roku, kosztem dotychczasowego głównego ośrodka słowackiego życia narodowego, Turczańskiego Świętego Marcina, za którego kandydaturą opowiadała się Słowacka Rada Narodowa. Na korzyść Bratysławy przemawiało położenie nad Dunajem oraz na skrzyżowaniu dróg lądowych, co zapewniało lepszą komunikację ze światem zewnętrznym, a także odpowiednia infrastruktura i budynki nadające się na potrzeby nowej administracji. Nie bez znaczenia była też decyzja Vavra Šrobára, ministra pełnomocnego dla Słowacji, argumentującego wybór Bratysławy potrzebą podkreślenia nowej przynależności państwowej miasta i jego okolic. W artykule wystąpiły drobne błędy i literówki, które nie wpływają na jakość argumentacji autora, należało się ich jednak wystrzeżać. Na stronie 84 pojawia się na przykład słowo „wyzwoleńcy”, zamiast „wyzwoliciele”, na stronie 87 „adoptować” zamiast „adaptować” lub „zaadaptować”, na s. 90 – „Wislonovo mesto” zamiast „Wilsonovo mesto”. Na stronie 90 widnieje data 27 marca, ale bez podania roku. Warto dodać, że przy omówieniu późniejszych zmian ludnościowych Bratysławy brakuje wzmianki o wysiedleniu Niemców.

Tekst Márii Grófovej przedstawia rozwój Uniwersytetu Komeńskiego w Bratysławie w I połowie XX wieku. Autorka omawia także wcześniejsze tradycje uniwersyteckie miasta – jego pierwszą szkołę wyższą Universitas Istropolitana, funkcjonującą w latach 1467–1490, tradycje uczelni jezuickiej w Trnawie w XVII i XVIII wieku, upaństwowionej w 1769 roku i kilka lat później przeniesionej do Budy, a także kolejnej powstałej w Trnawie szkoły – Akademii Królewskiej, kształcącej w dziedzinie filozofii i prawa, którą w 1784 roku przeniesiono do Bratysławy. Ta ostatnia szkoła w 1874 roku została przekształcona w Wydział Nauk Państwowych

i Prawnych, a w 1912 roku w Uniwersytet Elżbiety. W 1919 roku władze czechosłowackie zamknęły tę uczelnię (przeniosła się do Budapesztu) i powołały istniejący do dzisiaj Uniwersytet Komeńskiego. Autorka wiele miejsca poświęca sprawom organizacyjnym i rozwojowi poszczególnych wydziałów. Wbrew informacji zawartej w angielskim streszczeniu, że tekst koncentruje się na dziejach uniwersytetu do 1950 roku, faktyczną cezurę stanowi koniec I Republiki Czechosłowackiej (marginalnie pojawiają się wzmianki o latach 40.). Na skutek tego, opisując szczegółowo rozwój poszczególnych wydziałów w I połowie XX wieku, Grofová pomija rozwój wydziału nauk przyrodniczych. Kolejne wydziały uniwersytetu, powstałe już w późniejszym czasie i wykraczające poza temat artykułu, autorka przedstawia w przypisie. W tekście można było uwypuklić wielokulturowe aspekty rozwoju uczelni – m.in. rolę Czechów w procesie jej tworzenia.

Pobytem zagranicznych (lub przybyłych z ziem czeskich) artystów i literatów w międzywojennej Bratysławie, długo- i krótkoterminowym, poświęcony jest tekst Martina Vašša. Autor przytacza liczne anegdoty z życia towarzyskiego i opisuje osobiste kontakty z przedstawicielami miejscowych środowisk artystycznych. Wśród gości wyróżniają się postaci Ilji Erenburga, Kazimiery Alberti, a przede wszystkim licznych czeskich artystów: Oskara Nedbala, Karla Tomana, Arnošta Frolka, Jaroslava Jareša.

Tekst Aleksandra Łupienki ujmuje problem rozwoju kultury miast w Europie Środkowo-Wschodniej w XIX wieku pod kątem analizy tożsamości narodowych, lokalnych i metropolitarnych. Autor stawia tezę, że rozwój nacjonalizmu był z początku korzystny, bo pozwolił na szybszą modernizację zdefiniowanym w ten sposób wspólnotom narodowym, jego późniejszy rozwój i wynikające z niego konflikty ocenia jednak negatywnie.

Irena Bilińska tłumaczy w swoim artykule „nieobecność” Bratysławę w ideologicznej warstwie słowackiego ruchu narodowego I połowy XIX wieku, chociaż w mieście tym kształcili się liczni przedstawiciele słowackiego odrodzenia narodowego. Jednak po zwolnieniu w 1843 roku wykładającego w tamtejszym liceum ewangelickim Ludovíta Štúra, głównej postaci ówczesnego ruchu narodowego, wielu jego uczniów opuściło miasto. Bilińska wskazuje, że wielokulturowa i wielojęzyczna przestrzeń, w której Słowacy stanowili jednak znaczną mniejszość w porównaniu z Niemcami i Węgrami, nie nadawała się do roli centrum kultury sło-

wackiej. Punktem odniesienia były mniejsze miasta, jak Nitra i Trenčyn czy średniowieczne ruiny na Devínie. W symbolice narodowej kluczowe pozycje zajmowały rzeki (z Dunajem na czele) i góry (Tatry). Rolę centrum odgrywały więc obszary peryferyjne, zaś kultura miejska nie stała się częścią kultury narodowej.

Przyczynek Radoslava Passii poświęcony jest miejscu Bratysławy w prozie Jána Roznera – utworach opublikowanych dopiero w ostatnich latach, już po śmierci zmarłego w 2006 roku twórcy. Wyraźnym zainteresowaniem pisarz obdarza wielokulturowość międzywojennej Bratysławy.

Zupełnie inną twarz prezentuje stolica Słowacji w prozie Jany Beňovej, której swój artykuł poświęciła Małgorzata Dambek. Bratysława Beňovej jest miastem, które zatraciło wiele ze swej wielokulturowości. Tworzą ją nowe, wybudowane w czasach socjalistycznych blokowiska, jak Petržalka, której mieszkańcy podejmują próby ustosunkowania się do dziedzictwa starego miasta.

Tekst Georga Doxa omawia dzieje teatru niemieckiego w Bratysławie u schyłku XVIII wieku oraz sylwetki modnych wówczas autorów sztuk. Publiczność bratysławska tamtej epoki jawi się jako otwarta, wyrobiona, na bieżąco zaznajomiona z najnowszymi dziełami, jak również z klasyką (Szekspir).

Artykuły Dagmary Podmakovej i Nadeždy Lindovskiej (ten pierwszy został przetłumaczony na polski), powstałe w ramach tego samego projektu grantowego VEGA nr 2/0143/16 – „100 rokov Slovenského národného divadla”, traktują o działalności Słowackiego Teatru Narodowego w I połowie XX wieku (czy też konkretnie I Republiki, jak w wypadku drugiego artykułu), a więc tematycznie nieco się pokrywają. Obie autorki wskazują na początkową dominację w mieście ludności niemieckiej i węgierskiej, niezainteresowanej sztukami wystawianymi w języku czeskim i słowackim, omawiają też rolę czeskiego zespołu w tworzeniu podwalin teatru. Podmaková w swoim tekście poświęca nieco miejsca sytuacji teatru w okresie II wojny światowej i w pierwszych latach powojennych¹. Lindovská

¹ Przy okazji na s. 200 w przypisie 35 wystąpił błąd w kwestiach niezwiązanych wprost z głównym tematem artykułu. Zmiany graniczne na Śląsku Cieszyńskim z 1938 r. nie zostały rozstrzygnięte w Monachium, a drogą ultimatum Józefa Becka. Z kolei w wyniku arbitrażu wiedeńskiego przyłączono do Węgier tylko południową część Rusi Podkarpackiej, aneksja całości nastąpiła dopiero w marcu 1939 r.

zwraca zaś uwagę na działalność sceny niemieckiej. W ramach wspomnianego grantu powstał też przyczynek Michaeli Mojžíšovej, dotyczący roli czeskich dyrygentów w kształtowaniu zespołu operowego Słowackiego Teatru Narodowego (Milan Zuna, Oskar Nedbal, Karel Nedbal, Zdeněk Košler).

Ostatni artykuł, autorstwa Michala Bogára, poświęcony jest tematyce związanej z trzecim kręgiem tematycznym książki i dotyczy suburbanizacji współczesnej Bratysławy w warunkach pogranicza. Bratysława jest bowiem ośrodkiem centralnym Republiki Słowackiej i jednocześnie miastem przygranicznym. Od wieków znajdowała się w „polu grawitacyjnym” Wiednia, którego oddziaływanie polityczne i kulturalne osłabło w okresie zimnej wojny. W wyniku przyłączenia do Bratysławy wielu okolicznych gmin w granicach miasta znajduje się obecnie dużo terenów niezabudowanych. Niewykorzystany pod względem urbanistycznym pozostaje też obszar dawnego, surowo strzeżonego pasa granicznego bloku komunistycznego. Jednym z priorytetowych problemów planowania przestrzennego jest zagospodarowanie w przyszłości tego obszaru, którego wieloletnia niedostępność spowodowała, że zdomowiło się w nim wiele rzadkich gatunków roślin i zwierząt. Innym zjawiskiem charakterystycznym dla słowackiej stolicy, postępującym od lat dziewięćdziesiątych XX wieku, jest transgraniczna suburbanizacja, a więc rozrastanie się przedmieść na obszary miejscowości położonych na terenie Austrii (Wolfsthal, Kittsee, Hainburg) i Węgier (Rajka, Bezenye, Dunakiliti), które w ten sposób przekształciły się w zaplecze mieszkaniowe Bratysławy. Niedostateczna pozostaje jednak infrastruktura komunikacyjna.

Książkę wzbogacono na końcu o noty o autorach, pozwalające zapoznać się z ich dorobkiem i zakresem zainteresowań badawczych. Należy docenić pracę tłumaczy i redaktorów, choć zdarzyła się „wpadka” w tłumaczeniu ze słowackiego tytułu dramatu Friedricha Schillera – w języku polskim brzmi on *Wilhelm Tell*, tak samo jak w niemieckim oryginale, nie *Wiliam Tell* (s. 201).

Praca zbiorowa pod redakcją Moskwiną z pewnością nie wyczerpuje wszystkich aspektów postawionej w tytule tematyki – jest to jednak temat niezmierny i nie o to przecież chodzi w konferencjach, będących przede wszystkim miejscem spotkań przedstawicieli odmiennych dyscyplin naukowych. Daje przede wszystkim możliwość wglądu w różnorod-

ność rozwoju położonego nad Dunajem miasta, znajdującego się w zasięgu oddziaływania kilku kultur; możliwość szczególnie cenną dla polskiego czytelnika, dla którego słowacka stolica pozostaje wciąż przestrzenią niedostatecznie poznaną.

Grzegorz Gąsior

Asta Petraitytė-Briedienė, Lietuvos diplomatinės tarnybos šefas Stasys Lozoraitis (1940–1983), Vilnius 2012, 408 s.

Pierestrojka w Litewskiej SRR stała się impulsem do krytycznej analizy wydarzeń historycznych od podpisania paktu Ribbentrop – Mołotow (uznanego jako przełomowy dla dalszych losów Europy Środkowo-Wschodniej). Zadania tego podjęło się młode pokolenie litewskich historyków. Ogłoszenie przez Litwę niepodległości 11 marca 1990 roku, a następnie faktyczne jej odzyskanie w wyniku rozpadu ZSRR, umożliwiło otwarcie archiwów, a tym samym studia nad dokumentami zarówno z okresu międzywojnia, jak i z lat 1940–1944, oraz nad powojennymi zespółami akt LSRR. Udostępnienie zastrzeżonych dotychczas dokumentów zaowocowało cennymi monografiami. Jeśli chodzi o prace obejmujące tematyką dzieje Republiki Litewskiej w latach 1918–1940¹, można tu wymienić chociażby takie książki: Liudas Truska, *Antanas Smetona ir jo laikai*, Vilnius 1996; Alfonsas Eidintas, *Antanas Smetona ir jo aplinka*, Vilnius 2012; relacje polsko-litewskie: Gintautas Vilkelis, *Lietuvos ir Lenkijos santykiai Tautų Sąjungoje*, Vilnius 2006 czy praca zbiorowa: *Suvalkų sutartis. Faktai ir interpretacijos*, red. Česlovas Laurinavičius, Jan Jerzy Milewski, Vilnius 2012; relacje litewsko-łotewskie: Zenonas Butkus, *Lietuvos ir Latvijos santykiai 1919–1929 metais*, Vilnius 1993, relacje litewsko-czechosłowackie: Dalia Bukelevičiutė, *Lietuvos ir Čekoslovakijos dvišalių santykių dinamika 1918–1939 metais*, Vilnius 2010; zbiory publikowanych

¹ Autorka recenzji skupia się na publikacjach dotyczących tego okresu, gdyż zagadnienia omawiane w książce Asty Petraitytė-Briedienė odnoszą się w dużej części do polityków litewskich dwudziestolecia międzywojennego.

dokumentów w serii: „Lietuvos užsienio politikos dokumentai (1918–1940 metai)”². Na uwagę zasługuje również praca zbiorowa, przedstawiająca biografie ministrów spraw zagranicznych Litwy w latach 1918–1940: *Lietuvos Užsienio reikalų ministrai 1918–1940*, Kaunas 1999, czy historia dyplomacji litewskiej: Vytautas Žalys, *Lietuvos diplomatijos istorija (1925–1940)*, Vilnius 2007, a także interesująca monografia, przedstawiająca ostatnie lata przedwojennej Republiki Litewskiej: Algimantas Kasparavičius, *Lietuva 1938–1939 m. Neutraliteto iliuzijos*, Vilnius 2010.

Monografia Asty Petraitytė-Briedienė wpisuje się zarówno w nurt prac podejmujących tematykę okresu międzywojennego, jak i ukazujących pośrednio losy emigracji litewskiej po II wojnie światowej. Książka jest oparta na biografii dyplomaty, ministra spraw zagranicznych Litwy w latach 1934–1938, a po aneksji Litwy przez ZSRR – szefa litewskiej służby dyplomatycznej na emigracji, Stasysa Lozoraitisa. Autorka w zdecydowanej części podejmuje wątek powojenny, jednak w związku z działalnością opisywanej postaci (i odwołaniami do przedwojennej Republiki Litewskiej) oraz jej relacjami z konkretnymi przedwojennymi dyplomatami litewskimi w taki czy inny sposób odnosi się do litewskiego międzywojnia.

Książka składa się z siedmiu rozdziałów. W rozdziale I: *Nepriklausomės metai: aplinka ir karjera (Okres niepodległości: otoczenie i kariera)*, autorka krótko nakreśla drogę awansu w służbie dyplomatycznej Lozoraitisa. Zwraca uwagę, że po uzyskaniu przez Litwę niepodległości po I wojnie światowej skład personalny litewskiego MSZ cechowała duża różnorodność: od sygnatariuszy Aktu Niepodległości Litwy (Petras Klimas, Jurgis Šaulys), poprzez poetów (Oskaras Milašius, Jurgis Baltrušaitis), pisarzy (Jurgis Savickis, Ignas Šeinius), inżynierów (Ernestas Galvanauskas) czy pełniących służbę wojskową (Povilas Žadeikis, Kazys Škirpa, Juozas Urbšys), po filozofów, historyków, ekonomistów, lekarzy, matematyków³. W późniejszych latach młode pokolenie litewskich dyplomatów posiadało wykształcenie z zakresu prawa międzynarodowego i stosunków politycznych. Asta Petraitytė-Briedienė na wstępie podkreśla, że Stasys Lozoraitis

² „Lietuvos užsienio politikos dokumentai (1918–1940 metai)” wydawany jest jako seria podejmująca różne zagadnienia, np. tematykę stosunków litewsko-łotewsko-estońskich: *Baltijos valstybių vienybės idėja ir praktika 1918–1940 metais*, Z. Butkus (oprac.), Vilnius 2008.

³ A. Petraitytė-Briedienė, *Lietuvos diplomatinės tarnybos šefas Stasys Lozoraitis (1940–1983)*, Vilnius 2012, s. 33.

należał do najbardziej znanych litewskich dyplomatów XX wieku i uznawany był za zwolennika tzw. szlachetnej dyplomacji. Urodził się 5 września 1898 roku w Kownie, w rodzinie działacza litewskiego, prawnika Motiejusa Lozoraitisa i Mariji Jaroševičiūtė-Lozoraitienė, pochodzącej ze szlacheckiego rodu z Suwalszczyzny, jednak – co zaznacza autorka – znającej język litewski. Pierwsze cztery klasy szkoły ukończył w Kownie, a następnie, w okresie I wojny światowej, kontynuował naukę w Woroneżu. Po zakończeniu wojny powrócił na Litwę i rozpoczął pracę w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych, aby po roku przenieść się do Kancelarii Rady Ministrów. W 1923 roku podjął pracę w Ministerstwie Spraw Zagranicznych, co stało się początkiem jego błyskotliwej kariery – w niedługim czasie po zatrudnieniu został drugim sekretarzem poselstwa litewskiego w Berlinie, gdzie pracował do 1929 roku (w tym czasie był słuchaczem uniwersytetu w Berlinie). W tym samym roku został skierowany na stanowisko radcy w poselstwie litewskim przy Stolicy Apostolskiej. Trzy lata później powrócił na Litwę i kontynuował pracę w MSZ jako dyrektor Departamentu Politycznego. W 1934 roku prezydent Antanas Smetona podjął decyzję wyboru wówczas młodego dyplomaty na stanowisko ministra spraw zagranicznych Litwy. Jedną z przyczyn takiej decyzji, co podkreśla autorka książki, był fakt, że Lozoraitis jako jeden z nielicznych dyplomatów litewskich nie prezentował postawy antypolskiej⁴. Praca na tak odpowiedzialnym stanowisku w trudnym politycznie okresie cechowała się intensywnością podejmowania konkretnych działań przez Litwę na arenie międzynarodowej. Można tu wymienić podpisanie w Genewie układu z Łotwą i Estonią o utworzeniu Ententy Bałtyckiej, nieformalne rozmowy pomiędzy przedstawicielami Polski i Litwy, jak i oficjalne wizyty w krajach Europy Zachodniej, ZSRR czy w Skandynawii.

Co zauważa autorka, Lozoraitis potrafił obiektywnie ocenić sytuację geopolityczną Litwy, dostrzegając realne możliwości państwa w kwestii zabezpieczenia Kłajpedy przed roszczeniami niemieckimi czy odzyskania Wilna. Uznaje się go za ministra, który wybrał nowy kierunek polityki litewskiej, określanej w historiografii litewskiej hasłem: „Niepodległość ważniejsza niż Wilno”.

⁴ Ibidem, s. 40.

Na opinię przychylnego Polsce dyplomaty Stasys Lozoraitis zasłużył sobie też w polskiej historiografii. Znawca stosunków polsko-litewskich okresu międzywojennego, Piotr Łossowski, odnosząc się do wyboru nowego ministra litewskiego MSZ, pisze:

O ile Dovas Zaunius [wcześniejszy minister spraw zagranicznych Litwy – dop. J.K.] był postrzegany za germanofila, o tyle Lozoraitis był postrzegany jako człowiek bardziej otwarty na sprawy stosunków z Polakami. To z nim właśnie, jeszcze jako dyrektorem Departamentu Politycznego MSZ, Tadeusz Katelbach najczęściej utrzymywał kontakty⁵.

Pomimo takiej linii politycznej w momencie wystosowania przez Polskę ultimatum 17 marca 1938 roku, dotyczącego nawiązania stosunków dyplomatycznych, Lozoraitis podał się do dymisji. Dymisja początkowo nie została przyjęta przez prezydenta Smetonę. Faktycznie wycofał się z pełnionej funkcji dopiero 6 grudnia 1938 roku, aby od lutego 1939 roku kierować poselstwem litewskim we Włoszech.

A. Petraitytė-Briedienė zwraca uwagę, że Lozoraitis pozostał we Włoszech, pełniąc obowiązki nadzwyczajnego wysłannika z upoważnienia ministra litewskiego MSZ, aż do zamknięcia poselstwa w wyniku aneksji Litwy przez Związek Radziecki (do zamknięcia doszło 26 sierpnia 1940 roku). Po zajęciu budynków przez funkcjonariuszy radzieckich wraz z rodziną schronił się w poselstwie litewskim przy Stolicy Apostolskiej. Nie dane mu było powrócić na Litwę, a nowa władza w LSRR pozbawiła go obywatelstwa i skonfiskowała majątek⁶. Na tych wydarzeniach autorka kończy I rozdział.

Wydaje się, że podejmowanie funkcji reprezentacyjnych przez litewskiego funkcjonariusza na placówce zagranicznej wraz z zakończeniem bytu niepodległego państwa zostało nieodwołalnie przerwane. Jednak w przypadku Lozoraitisa tak się nie stało; co więcej – na mocy decyzji podjętej przed aneksją przez władze Litwy miał stać się najważniejszą postacią litewskiej sceny politycznej na emigracji, co ukażą kolejne rozdziały książki.

⁵ P. Łossowski, *Stosunki polsko-litewskie 1921–1939*, Warszawa 1997, s. 255.

⁶ A. Petraitytė-Briedienė, *Lietuvos diplomatinės...*, op. cit., s. 42.

Rozdział II: *Lozoraičio veikla antrojo pasaulio karo metais (Działalność Lozoraitisa w okresie II wojny światowej)*, rozpoczyna się od opisu aneksji Litwy przez ZSRR. Autorka zwraca uwagę, że w pierwszych dniach po inwazji, po 15 czerwca 1940 roku, nie wszyscy spośród społeczeństwa litewskiego postrzegali wydarzenia, które działy się na Litwie, jako upadek państwa, dostrzegając w nich jedynie zmianę rządu i ustroju. A. Petraitytė-Briedienė powołuje się na wspomnienia syna Stasysa Lozoraitysa – Kazysa Lozoraitisa, według którego ojciec doskonale rozumiał tragiczne położenie, w jakim znalazło się jego państwo. Miała o tym świadczyć prośba, jaką wystosował do ministra spraw zagranicznych Juozasa Urbšysa na jesieni 1939 roku, dotycząca możliwości odbycia spotkania i przygotowania memorandum w sprawie ewentualnej agresji radzieckiej. Do spotkania takiego doszło w Paryżu 29 listopada 1939 roku. Poza Lozoraitisem uczestniczył w nim poseł litewski w Wielkiej Brytanii Bronius K. Balutis i poseł litewski we Francji Petras Klimas. Przygotowane memorandum, które stało się smutnym scenariuszem przyszłych losów Litwy, Lozoraitis osobiście zawiązał do Kowna. Dokument ten nie wywołał jednak w litewskim rządzie spodziewanej refleksji⁷.

Wraz z utratą niepodległości, decyzją Juozasa Urbšysa, Lozoraitis stał się szefem Litewskiej Służby Dyplomatycznej (Lietuvos Diplomatinė Tarnyba – LDT)⁸, co z jednej strony wpłynęło na wzrost jego aktywności na arenie międzynarodowej, z drugiej zaś doprowadziło do konfliktów z częścią dyplomatów litewskich, podważających jego kompetencje do pełnienia takiej funkcji. Nie powiodły się próby utworzenia rządu emigracyjnego, co było dążeniem zarówno Lozoraitisa, jak i współpracujących z nim dyplomatów. Co więcej – w okresie okupacji niemieckiej (1941–1944) w Kownie w 1943 roku została utworzona litewska organizacja o charakterze niepodległościowym (Vyriausiasis Lietuvos Išsilaisvinimo Komitetas – VLIK; pol. Najwyższy Komitet Wyzwolenia Litwy). Komitet stał się najbardziej wpływową organizacją, skupiającą różne środowiska polityczne, i co najistotniejsze – działającą na obszarze Litwy.

Lozoraitis nie cieszył się popularnością wśród większości litewskiej emigracji politycznej z powodu braku oświadczenia krytycznie oceniają-

⁷ Ibidem, s. 47.

⁸ Zastępcami S. Lozoraitisa byli Petras Klimas i Jurgis Šaulys.

cego autorytarne rządy prezydenta Smetony. Autorka książki uważa, że powodem tego było nie tyle poparcie dla linii politycznej lat 1926–1940, ile obawa, że krytyka stałaby się narzędziem propagandowym dla Związku Radzieckiego, służącym do skuteczniejszego wprowadzania własnej polityki w LSRR⁹.

W jednym z podrozdziałów przedstawiony został problem tzw. Aktów kibarcckich (lit. Kybartų aktai), dokumentów podpisanych w Bernie 23 listopada 1940 roku, z datą wsteczną 15 czerwca 1940 roku, przez prezydenta Smetonę, który, opierając się na litewskiej Konstytucji z 1938 roku, odwoływał z funkcji premiera Antanasa Merkysa, nominując na nowego premiera i zastępcę prezydenta Litwy Stasysa Lozoraitisa¹⁰. Dokumenty te, choć miały wzmocnić pozycję Lozoraitisa (sprawował on jeszcze nadaną wcześniej funkcję ministra spraw zagranicznych), nie przyczyniły się do osiągnięcia tego celu. A. Petraitytė-Briedienė skłania się ku temu, że przez ich odbiorców traktowane były raczej jako mogące dopiero w przyszłości – gdy Litwa odzyska wolność – nabrać znaczenia. Mimo to Lozoraitis traktował je jako potwierdzające ciągłość państwowości¹¹.

W rozdziale III: *Lietuvos Diplomatinė Tarnyba išėivijoje* (*Litewska Służba Dyplomatyczna na uchodźstwie*), autorka zwraca uwagę na chęć niesienia pomocy ze strony Lozoraitisa litewskim naukowcom i studentom przebywającym w Rzymie oraz dyplomatom litewskim, zarówno tym, którzy pozostali na Zachodzie, jak i tym, którzy powrócili na Litwę i byli represjonowani przez władze radzieckie (pomoc dotyczyła wsparcia finansowego i dostarczania w miarę potrzeb konkretnych produktów, np. leków dla P. Klimasa, który powrócił z łagru do LSRR, czy książek dla J. Urbšysa)¹².

Rozdział IV: *Lietuvos Diplomatinės Tarnybos šefas* (*Szef Litewskiej Służby Dyplomatycznej*), porusza niezwykle istotną kwestię podstaw prawnych, niejednokrotnie podważanych przez oponentów, uprawniających Lozoraitisa do bycia dyplomatą posiadającym szerokie kompetencje. Pojawia się też wątek zakresu tych kompetencji. Chodzi o zaszyfrowany telegram nr 288, wysłany przez J. Urbšysa do wszystkich poselstw litewskich 1 czerwca 1940 roku (a więc dwa tygodnie przed aneksją), powołujący,

⁹ A. Petraitytė-Briedienė, *Lietuvos diplomatinės...*, s. 73.

¹⁰ Ibidem, s. 93.

¹¹ Ibidem, s. 105.

¹² Ibidem, s. 116–117.

w razie zagrożenia ze strony ZSRR, S. Lozoraitisa na ministra spraw zagranicznych (jednak w swoich wspomnieniach Juozas Urbšys nie wzmiankuje o przesłaniu telegramu nr 288)¹³. Autorka próbuje odpowiedzieć na pytanie, dlaczego wybór miał w tamtym czasie paść właśnie na Lozoraitisa, a nie na Petrasa Klimasa czy posła litewskiego w Szwajcarii Jurgisa Šaulysa, którzy wspólnie ze Smetoną byli sygnatariuszami Aktu Niepodległości Litwy (z 16 lutego 1918 roku). Syn Lozoraitisa uznaje za niezrozumiałe, że kandydatura jego ojca nie została oficjalnie zaproponowana przez ministra Urbšysa¹⁴.

Rozdział V: *Roma – Vašingtonas – Paryžius – Roma (Rzym – Waszyngton – Paryż – Rzym)*, ukazuje miejsca pobytu Lozoraitisa. W pierwszej części autorka wspomina o staraniach, jakie podjął Lozoraitis w celu objęcia w 1957 roku poselstwa w Stanach Zjednoczonych po śmierci Povilasa Žadeikisa – ostatniego posła Republiki Litewskiej w USA. Dążenia te zakończyły się fiaskiem, a powodem był brak poparcia wśród diaspory litewskiej i ciężąca na Lozoraitisie, zdaniem autorki, etykieta „narodowca” czy „smetonowca”. Oprócz tych przyczyn A. Petraitytė-Briedienė uważa, że osoba bohatera jej monografii byłaby znacznie bardziej zauważalna w USA niż w Europie Zachodniej – stąd obawy amerykańskie, aby w czasie zimnej wojny unikać prowokowania ZSRR¹⁵. Na początku lat sześćdziesiątych Lozoraitis objął placówkę w Paryżu, jednak tutaj zaczęły pojawiać się napięcia i nieporozumienia pomiędzy nim a częścią litewskiego personelu, które doprowadziły do opuszczenia przez niego Francji.

W obszernym rozdziale VI: *S. Lozoraičio santykiai su išeivijos politinėmis grupėmis (Kontakty S. Lozoraitisa z grupami politycznymi na uchodźstwie)*, autorka ukazuje przebieg bezpośrednich spotkań, jak i kontaktów listowych pomiędzy szefem litewskiej dyplomacji a wspomnianym wcześniej Najwyższym Komitetem Wyzwolenia Litwy (VLIK) i jego przewodniczącym ks. Mykolasem Krupavičiusem. A. Petraitytė-Briedienė, powołując się na źródła, zwraca uwagę, że podstawową przyczyną konfliktów na tej linii był fakt, że VLIK był organizacją o charakterze społecznym – i taką rolę widział w niej Lozoraitis, natomiast jej celem było uzyskanie statusu

¹³ Ibidem, s. 143.

¹⁴ Ibidem, s. 145.

¹⁵ Ibidem, s. 181–182.

rządu na uchodźstwie – tym samym podważała kompetencje Lozoraitisa¹⁶. Kolejna różnica polegała na powoływaniu się przez VLIK na litewską Konstytucję z 1922 roku, tymczasem szef Litewskiej Służby Dyplomatycznej (jak i cały jej personel) uznawał za prawomocną Konstytucję z 1938 roku. Przytoczone są także określenia, jakimi oponenci z VLIK (przedstawiciele partii: chadeckiej, chłopskiej i socjaldemokracji) nazywali Lozoraitisa: „Polak”, „tautininkas” (narodowiec – dop. J.K.), „smetonowiec”, „liberał”¹⁷ („wina” bycia „propolskim” obciążała go od czasów międzywojennych). Autorka nadmienia także, że w okresie powojennym dochodziło do spotkań nieformalnych Lozoraitisa z przedstawicielami polskiego rządu na uchodźstwie. Przytacza jako przykłady spotkanie w lecie 1954 roku z premierem Stanisławem Catem-Mackiewiczem¹⁸ oraz z prezydentem Augustem Zaleskim czy spotkanie z gen. Andersem.

W ostatnim, VII rozdziale: *Tarp oficialumo ir privatumo (Między działalnością oficjalną a prywatną)*, ukazana została postawa Lozoraitisa jako idealisty-patrioty, widoczna w jego korespondencji, mowach okolicznościowych (np. w rocznice uzyskania niepodległości przez Litwę), wywiadach dla emigracyjnej prasy litewskiej, a także angielskiej, włoskiej czy polskiej. Autorka podkreśla jego apele o jedność wśród Litwinów jako sposób dążenia do niepodległości. Odwoływał się do historii litewskiego odrodzenia narodowego w XIX wieku, do postaw działaczy litewskich tamtego okresu¹⁹.

Monografia podparta jest bogatą treścią bibliograficzną, na którą składają się liczne źródła archiwalne, wywiady, litewska prasa emigracyjna, opublikowane źródła oraz ponad dwieście różnorodnych opracowań.

Szkoda, że autorka, wspominając kilkakrotnie zarzucaną Lozoraitisowi przez przeciwników „propolskość”, nie skorzystała z żadnych polskich źródeł (np. zespołów akt przedwojennego polskiego MSZ czy rządu na emigracji lub chociażby polskich opracowań), aby ukazać tę kwestię „z polskiej strony”. Może nadal żywe pozostają słowa przedwojennego badacza stosunków polsko-litewskich Władysława Wielhorskiego:

¹⁶ Ibidem, s. 218–219.

¹⁷ Ibidem, s. 286.

¹⁸ S. Cat-Mackiewicz i J. Mackiewicz byli kuzynami żony S. Lozoraitisa.

¹⁹ A. Petraitytė-Briedienė, *Lietuvos diplomatinės...*, s. 326–327.

Uraz przeciwpolski ciążył w społeczeństwie fatalnie. Ulegali mu częściowo zarówno członkowie rządu, jak przedstawiciele stronnictw, parlamentu i inteligencji. [...] Lękano się marki „polonofila” w kołach litewskich wręcz panicznie²⁰.

Wspominając o kontaktach Lozoraitisa z zagranicznymi dyplomatami, A. Petraitytė-Briedienė nigdzie nie wspomina o nawiązaniu kontaktu z Ambasadorem Polski przy Stolicy Apostolskiej – Kazimierzem Papée w styczniu 1942 roku:

Dyplomata (S. Lozoraitis – dop. J.K.) zaniepokojony rokowaniami brytyjsko-rosyjskimi (1942) prosił o przekazanie polskiemu ministrowi spraw zagranicznych „specjalnego podziękowania” za informacje o bieżącej sytuacji²¹.

Do kolejnego spotkania doszło w lutym 1942 roku – tym razem stronę polską reprezentował Stanisław Janikowski. Lozoraitis „uznał za konieczne przeniesienie ciężaru polityki litewskiej do świata anglosaskiego”²².

Nie zostało wspomniane również, że rząd polski na emigracji 17 września 1942 roku wycofał się z kontaktów ze stroną litewską. Powodem tego były raporty, jakie otrzymywał z Wileńszczyzny, dotyczące prześladowania tamtejszej ludności przez Litwinów²³.

Choć pewne kwestie mogłyby być szerzej opracowane, książka jest ważnym uzupełnieniem badań w obszarze historiografii litewskiej.

Joanna Kozłowska

²⁰ P. Łossowski, *Po tej i tamtej stronie Niemna. Stosunki polsko-litewskie 1883–1939*, Warszawa 1985, s. 240.

²¹ K. Tarka, *Konfrontacja czy współpraca? Litwa w polityce Rządu Polskiego na uchodźstwie 1939–1945*, Opole 1998, s. 98. O narastaniu konfliktu polsko-litewskiego w 1942 roku zob.: *Armia Krajowa w dokumentach 1939–1945*, t. II, H. Czarnocka, J. Garliński, K. Iranek-Osmecki, W. Otocky, T. Pełczyński (red.), Szczecin 1989; L. Tomaszewski, *Wileńszczyzna lat wojny i okupacji 1939–1945*, Warszawa 1999.

²² Ibidem, s. 107.

²³ Ibidem, s. 132.

Irma Kudrowa, *Marina Cwietajewa: bezzakonnaja kometa. Biografia*, Wydawnictwo AST, Moskwa 2016, 864 s.

W roku 2016 ukazała się obszerna publikacja autorstwa Irmy Kudrowej pod tytułem *Marina Cwietajewa: bezzakonnaja kometa. Biografia*. Jest to wznowienie biografii¹ wydanej w 2002 roku. Jednak od momentu wydania pierwszej edycji upłynęło sporo czasu, a także zostało odkrytych i opublikowanych dużo nowych materiałów archiwalnych (należy podkreślić, że na prośbę córki poetki Ariadny Efron do roku 2000 znaczna część dokumentów była zamknięta w archiwum i niedostępna nie tylko dla czytelników, lecz i dla badaczy). Od roku 2002 zaczęły ukazywać się drukiem objęte do tej pory zakazem publikacji dokumenty Cwietajewej i dzięki temu mogły być uzupełnione luki, co pozwoliło autorce omawianej biografii dokonać poważnej przeróbki i dopełnić poprzednią wersję. W wyniku tego objętość publikacji zwiększyła się prawie o 100 stron.

Irma Kudrowa wielokrotnie powołuje się w książce na biografię Cwietajewej autorstwa Marii Razumowskiej, Marii Biełkinej, Wiktorii Szwajcer² i na inne opracowania (szkoda, że nie ma nawiązań do monografii Iriny Szewelenko³), jednak deklaruje, że nie zamierza dyskutować z autorami wielu artykułów i książek, które ukazały się w ostatnich czasach, a które zawierają nadinterpretacje oraz nadużycia, jeśli nie powiedzieć – fantazjowanie, zniekształcające wizerunek rosyjskiej poetki (s. 859). Podkreśla, że z jej doświadczenia naukowego wynika, iż do istniejących źródeł należy podchodzić z dużą rezerwą i ostrożnością, ponieważ niegdyś intymne gatunki utraciły właściwą im szczerość, albowiem sytuacja polityczna pozbawiła autorów możliwości swobodnej wypowiedzi, zmuszając ich do stosowania autocenzury. Konfrontacja różnych źródeł motywuje zatem badacza do kilkakrotnego dokonywania weryfikacji w celu wyjaś-

¹ И. Кудрова, *Путь комет: Жизнь Марины Цветаевой*, Petersburg 2002. Ponadto, co warto podkreślić, Irma Kudrowa jest autorką 15 monografii poświęconych słynnej poetce.

² Нр. М. Разумовская, *Марина Цветаева: миф и действительность*, Москва 1994; М. Белкина, *Скрещенье судеб: Попытка Цветаевой, двух послед. лет ее жизни. Попытка детей ее. Попытка времени, людей, обстоятельств*, Москва 1988; В. Швейцер, *Быт и бытие Марины Цветаевой*, Москва 2009.

³ И. Шевеленко, *Литературный путь Цветаевой. Идеология – поэтика – идентичность автора в контексте эпохи*, Москва 2015.

nienia sprzeczności, różnic w interpretacji, a czasami oczyszczenia faktów z subiektywnych naleciałości (s. 860).

Prezentowana biografia jest obszerna, zawiera 864 strony, składa się z trzech tematycznych części: pierwsza to *Młoda Cwietajewa* (*Молодая Цветаева*), s. 5–280; druga – *Po Rosji* (*После России*), s. 280–618; trzecia – *Zdemaskowane kłopoty* (*Разоблаченная морока*), s. 619–794. Każda część dzieli się na tematycznie dobrane rozdziały: pierwsza zawiera ich 27, druga – 9, trzecia – 5. Do podstawowego tekstu załączone są dokumenty – protokoły przesłuchań Cwietajewej w paryskiej prefekturze (w roku 1937), list poetki do Stalina, a także obszerny komentarz – *Na marginesach tej książki* (*На полях этой книги*). Również, co jest pomocne zarówno dla badaczy życia i twórczości Cwietajewej, jak i dla wszystkich miłośników poetki, załączony został wykaz ważniejszych dat z jej życia i twórczości (s. 823–830) oraz obszerny indeks nazwisk (s. 831–858). Już sama struktura książki pomaga w wyszukiwaniu potrzebnych informacji, dotyczących życia Mariny. W biografii zostały umieszczone rozmaite zdjęcia poetki oraz osób z jej bliższego i dalszego otoczenia, a także zdjęcia grupowe, zdjęcia miejsc związanych z jej pobytem w kraju i za granicą oraz fotografie listów, wierszy, okładek pism, książek i innych dokumentów.

Pierwsze rozdziały części pierwszej napisane zostały na bazie wspomnień samej poetki i jej młodszej siostry Anastazji. Wspomnienia te uzupełnione zostały na podstawie zachowanych nielicznych dokumentów prywatnych matki i ojca poetki z początków XX wieku, listów oraz wspomnień znajomych i przyjaciół młodej Mariny. Autorka biografii w dziecięcych latach poetki szuka przyczyn rozwoju jej talentu. Zadaje sobie pytanie:

Czego tam było więcej – bólu czy radości? To już zależy od punktu widzenia [s. 9].

Kudrowa koncentruje się na szczegółach z dziecięcych lat Cwietajewej, wyeksponowanych przez samą poetkę we wspomnieniach: surowa, ale charyzmatyczna matka i powstały wskutek jej wczesnej śmierci w sercach Mariny i Anastazji kult matki. Z kolei ojciec – miękki, uległy, lecz jednocześnie skupiony na własnych sprawach akademickich, profesor, znawca antyku, odseparowany nieco od rzeczywistości. Kudrowa dostrze-

ga „spartański” układ w rodzinnym domu poetki, surową dyscyplinę, posłuszeństwo i brak swobody – świąteczny nastrój nie gościł w ich rodzinie, nie było radości w relacjach domowników. Zauważa bunt i nienawiść młodej Mariny do narzuconych przez matkę lekcji muzyki, a jednocześnie jej namiętne czytanie od wczesnych lat i uczenie się na pamięć wierszy i romansów (s. 15). Przytrafiały się wyjazdy do domku letniskowego w Tarusie, gdzie Marina nawiązała znajomość z sekciarkami-chłystowkami, o których napisze w latach trzydziestych obszerny esej (s. 20–22). Kudrowa, konfrontując wspomnienia Anastazji i Mariny, podkreśla zarówno ich różnice w postrzeganiu dzieciństwa: zachwyty młodszej siostry i powściągliwość Mariny, jak i podobieństwa. Stosunek córek do matki i matki do córek został ukazany w obydwu wspomnieniach. Tu też warto zaznaczyć, że prawie trzyletni pobyt za granicą autorka biografii streszcza na dwóch stronach, chociaż we wspomnieniach Anastazji jest on przedstawiony bardzo szczegółowo.

Całe rozdziały w pierwszej części książki autorka poświęca ważnym postaciom z wczesnej młodości poetki – Piotrowi Jurkiewiczowi (rozdział 2. *Pontik*), poecie-symboliście Ellisowi (rozdział 4. *Czarodziej*), Maksymilianowi Wołoszynowi (rozdział 6. *Wołoszyn*), siostrze (rozdział 11. *Asia*), przyjaciółce-kochance Zofii Parnok (rozdział 13. *Przyjaciółka*), Nikodymowi (rozdział 16. *Nikodym*), mężowi (rozdział 18. *Chorąży Siergiej Efron*), aktorce Zofii Holliday (rozdział 21. *Sonieczka*) i hrabiemu Siergiejowi Wołkonskiemu (rozdział 26. *Hrabia Wołkonski*). W dalszych częściach takich rozdziałów nie ma.

Rozdziały pierwszej części są bardzo szczegółowe, np. drugi poświęcony został okresowi buntu Mariny po śmierci matki: trzy razy zmieniała gimnazjum, w każdym z nich odseparowywała się od koleżanek, ale jednocześnie starała się oddziaływać na nie, była nieprzewidywalna, nie uznawała żadnych autorytetów tylko osobiste upodobania. W następnym rozdziale przedstawiona jest jej młodość, bo w wieku lat szesnastu, fascynacja Napoleonem, która przydarzyła się jej w okresie „zerwania z ideowością”, co oznaczało koniec iluzji rewolucyjnych, a także zbiegła się z przewartościowaniem własnych poglądów. Cwietajewa wówczas oczarowana była francuską aktorką Sarą Bernard, która jako 64-letnia kobieta występowała w roli młodzieńczego Orłątka, syna Napoleona, w sztuce Edmonda Rostanda. Ta fascynacja sprawiła, że Marina podjęła pierwszą

próbę samobójczą. Nie mniej ważny w jej życiu staje się literat, poeta-symbolista Ellis (Lew Kobylański), któremu poświęca później pierwszy swój poemat *Czarodziej* (1913). Ellis wprowadził Marinę do grona poetów, rosyjskich symbolistów, skupionych wokół wydawnictwa „Musaget” (1910–1914). Wydawnictwo to organizowało spotkania poświęcone współczesnej, i nie tylko, literaturze i filozofii, w których uczestniczyła młoda poetka.

Pierwszy tom poezji *Wieczorny album* (1910) powstał z przyczyn pozaliterackich, jest bowiem wyznaniem miłosnym. Młoda dziewczyna nie miała wówczas innych możliwości, aby dać upust swoim uczuciom. Był to Władimir Nilender (rozdział 5. *Zamiast wyznania miłosnego...*). Wydanie tomu wierszy stało się swoistą kontynuacją buntu Cwietajewej wobec utartych zwyczajów: tom ukazał się bez przedmowy, bez zwyczajowo poprzedzających debiuty publikacji w pismach, wydany był na własny koszt autorki. Stał się wizytówką Cwietajewej i wprowadził ją w środowisko literackie. Na zbiorek zareagował Maksymilian Wołoszyn, który jako pierwszy zaznaczył, że czytać wiersze Cwietajewej należy po kolei, jak dziennik. Podkreślał też jej impresjonistyczny sposób pisania, otwartość i szczerść przekazu. Tomik dostrzegł również poeta Walerij Briusow, którego intymność wierszy młodej poetki jednak nie zachwycała. Twórca akmeizmu Mikołaj Gumilow pisał o odważnej intymności, zaznaczając, że autorka instynktownie odgadła najważniejsze kanony poezji. Marietta Szaginian porównywała wiersze z czarem cudzych listów, dzienników, notatek (s. 59–62).

To Wołoszyn wprowadził młodą poetkę do świata literackiego, a następnie „dostarczał” jej przyjaciół, doradzał lektury, zapraszał do swojego domu w Koktebelu na Krymie. Przy nim Marina wyszła niejako z zamknięcia i uwolniła się od smutku i ponurych myśli. W Koktebelu też spotyka miłość swojego życia – Sergieja Efrona. Dzieje tej miłości i małżeństwa, podróż poślubna, jak też ukazanie się drugiego tomu wierszy Mariny i tomiku prozy Siergieja, wyprowadzka z rodzinnego domu i pierwsza publiczna recytacja własnych wierszy w „Stowarzyszeniu Wolnej Estetyki” (spotkanie zgromadziło ok. 200 osób) – to wydarzenia przedstawione w 8. rozdziale (*Siwcew Wrażek*). Otwarcie muzeum utworzonego przez ojca, narodziny córki oraz nowe perspektywy twórcze to lata 1912 i 1913. Kudrowa przedstawia historię powstania muzeum, zaangażowanie

całej rodziny w jego tworzenie (aktywność ojca, pomoc matki, spory datek dziadka, korespondencja w języku niemieckim prowadzona przez Marinę po śmierci matki itp.). Za tło wydarzeń w tym rozdziale posłużył przegląd pism artystycznych i obraz burzliwego życia artystyczno-literackiego Moskwy, do którego młoda poetka jeszcze nie miała wstępu. Właśnie z tego powodu wydaje samodzielnie drugi tom wierszy oraz zbiór opowiadań męża. Powoli jednak sytuacja zaczyna się zmieniać: publiczne występy Mariny wywołują niesamowite wrażenie, a to za sprawą jej niezwyklego sposobu ubierania się i manieri, z jaką czytała swoje wiersze – czarującą, intymnie, muzycznie, rytmicznie (s. 99). Lato 1913, które minęło w Koktebelu, było szczęśliwe i owocne twórczo.

Jej liryka staje się dojrzsza, autorka nabiera nawyków poetyckich, takich jak np. datowanie wierszy, umieszczanie ich w sposób chronologiczny w następnych tomach na podobieństwo pamiętnika. W roku 1913 ukazuje się trzeci tom *Młodzieńcze wiersze*, chociaż poetka skończyła już 21 lat. Kudrowa zauważa, że jest to głos młodości, która dopiero oswaja się z dorosłym życiem. Badaczka ocenia ówczesne wiersze, podkreślając ich impulsywność, emocjonalność, dynamiczność (s. 101). Tego lata Marina poznaje Maję Cuvillier (przyszłą żonę Romaina Rollanda), z którą łączy ją wiele wspólnych cech. W 1913 roku, 30 sierpnia, nagle umiera ojciec Mariny (rozdział 9. *Otwarcie muzeum. Rodzinne*).

Zimę 1913–1914 Cwietajewa spędziła z rodziną w Teodozji na Krymie, gdzie nawiązała mnóstwo znajomości, a także występowała, z powodzeniem czytając swoje wiersze. Kudrowa zbadała publikacje w krymskich gazetach i wspomnienia osób obecnych na tych występach. Rok ten wyróżniał się tym, że Cwietajewa odnalazła w sobie moc poetycką. Sama mówiła wówczas, że nie zna kobiety bardziej zdolnej do pisania wierszy od siebie i że może pisać równie dobrze jak Puszkina, uważała nawet, że zasługuje na miano „drugiego Puszkina” albo „pierwszego poety-kobiety” (s. 113). Kudrowa, przeglądając wydarzenia z 1914 roku, omawia korespondencję poetki z Wasylijem Rozanowem. W jednym z listów Cwietajewa wyznaje, że nie wierzy w Boga. Zdaniem badaczki ateizm przestanie być bliski poetce już w roku 1916 (s. 120).

Warto zwrócić uwagę na wyczuwalną niechęć Kudrowej do Anastazji Cwietajewej: tu i ówdzie biografka zamieszcza krytyczne uwagi dotyczące jej osobowości, jak również jej twórczości. Wymienia np. zachwyt własną

szczerością, narcyzm, egocentryzm (te dwa określenia użyte są dwukrotnie na jednej stronie); pisze, że jest to „osobowość nikłego formatu” (s. 119). Przytacza również negatywne oceny Anastazji przez współczesnych: „przyniosła wstyd, skompromitowała” – taką reakcję wywołała dedykacja Anastazji dla znajomej: „na pamiątkę naszych rozmów” (s. 121). Wydaje się, że w pracy biograficznej nie powinno być aż tak sugestywnych osądów, a z drugiej strony emocjonalny charakter tej biografii uwidacznia wręcz osobisty stosunek autorki do poetki.

Początek I wojny światowej wiąże się z zamieszkaniem Cwietajewej w domu nr 6 w zaułku Borysoglebskim i nawiązaniem kontaktów ze środowiskiem artystycznym otwartego w grudniu 1914 roku Teatru Kameralnego im. A. Tairowa. W przededniu wojny i na samym jej początku Marina występuje przeciwko fascynacjom militarnym, nie widząc żadnego pozytywnego – wyzwolenieckiego czy oczyszczającego – sensu wojny dla Rosji. Pisze wiersz *Do Germanii*, w którym wyznaje miłość do tego kraju. Długo nie będzie go mogła recytować publicznie z powodu patriotycznych nastrojów w społeczeństwie rosyjskim. Mąż poetki, jak i wielu jej znajomych, wyrusza na wojnę. W roku 1914 Cwietajewa przeżywa innego rodzaju fascynację – nie wojną, lecz kobietą. W jej życie wkracza Zofia Parnok. Marina, mimo że do tego czasu wykazywała niechęć wobec miłości „innej”, zaangażowała się w romans, tłumacząc: „Mojego przypadku nie należy brać pod uwagę, albowiem kocham duszę, nie licząc się z płcią, poddając się jej, by nie przeszkadzała” (s. 137).

Kudrowa krytycznie traktuje ponad dziesięć pozycji biograficznych, skupionych na tym fakcie z życia poetki, zainspirowanych książką Sofii Polakowej z roku 1983⁴. Publikacje te wywlekały na światło dzienne temat dawniej zakazany, przekręcały fakty i naciągały wydarzenia. Kudrowa proponuje swoją wersję rozwoju relacji kobiet w rozdziale 13. *Przyjaciółka*, którą odtwarza na podstawie wierszy, esejów, listów i notatek Mariny. Niestety, korespondencja Mariny i Zofii nie zachowała się. Autorka biografii podkreśla, że w naturze poetki dominował jednak brak akceptacji lesbijskiej miłości. Cwietajewa pisała: „Nie lubię żeńskiej miłości, tu zostały przekroczone pewne granice” (s. 141). Ani Bóg nie ma z tym nic wspólnego („Bóg nie ma co robić w tej miłości”), ani przyroda, która

⁴ Por. drugie wydanie tej pozycji: С. Полякова, *Закатные оны дни: Цветаева и Парнок*, Москва 1992.

mówi temu uczuciu „nie”. Nie wglębiając się w ten wątek, warto zaznaczyć, że jako doświadczona wówczas poetka Zofia Parnok wprowadziła Marinę na literackie salony petersburskie (rozdział 14.).

Od wspólnej podróży do Petersburga zaczyna się też „rywalizacja” Cwietajewej z Anną Achmatową, chociaż ta ostatnia była już znaną i lubianą poetką, Cwietajewa zaś w życiu literackim dopiero stawiała pierwsze kroki. Rywalizacja ta tym bardziej przybierała na sile, że poezja Cwietajewej utożsamiana była z Moskwą, Achmatowej zaś – z Petersburgiem. Kudrowa zaznacza, że ta sytuacja będzie trwać do samego wyjazdu Mariny za granicę: otoczona legendami i emocjami Achmatowa z jednej strony i zagubiona w Moskwie Cwietajewa z drugiej (s. 145).

Dużo miejsca Kudrowa poświęca relacjom Mariny z Osipem Mandelstamem w latach 1915–1916 (s. 145–151). Przy okazji nakreśla cechy przedrewolucyjnej twórczości Cwietajewej, do których zalicza m.in. dążenie do ubrania w słowo każdego porwy serca, przedstawianie różnorodnych oblicz duszy ludzkiej: jej sprzeczności, nieprzewidywalności, wewnętrznego chaosu. Zwraca też uwagę na brak moralizatorstwa. Autorka biografii podkreśla, że w „cwietajewowskich wierszach” został zawarty sam duch rosyjskiego 1916 roku (s. 151–153). Dostyc szczegółowo przedstawia sytuację w kraju i nastroje panujące na przestrzeni przełomowego 1917 roku (rozdział 15.). Ukazuje poglądy Wołoszyna, który sceptycznie traktował dążenie narodu do wolności: „Rewolucje, które zaczynają się bez krwi, zazwyczaj okazują się najbardziej krwawymi” (s. 156). Marina podzielała ówczesne zapatrywania Wołoszyna (s. 157).

Pod koniec września 1917 roku Cwietajewa wyjeżdża na miesiąc na Krym do siostry, bez męża, odbywającego służbę wojskową w Moskwie, i bez córek – Ali i Iriny. Poetka jest przygnębiona wydarzeniami politycznym i własną pogorszoną sytuacją materialną, chce również uniknąć kontaktu z Nikodimem Plucer-Sarną, którym jest zafascynowana (rozdział 16.). *Relacje z Nikodimem* można odtworzyć zaledwie w sposób fragmentaryczny, Kudrowa łączy więc określone fakty z interpretacją wierszy powstałych w owym czasie, w wyniku czego tworzy się ciekawa historia. Autorka pisze w którymś momencie, że biografia Cwietajewej nie może być odtwarzana z wierszy, ponieważ zawierały one nie tylko jej własne uczucia, lecz także porwy duszy innych ludzi (s. 164). Sama zaś w tym przypadku niekoniecznie stosuje się do własnych rad.

Po powrocie z Krymu Cwietajewa poznaje Pawła Antokolskiego. Wraz z nim bierze udział w słynnym spotkaniu u Cetlinów, na którym symboliści urządzili „zawody poetyckie” z futurystami (rozdział 17.). Tu też poznała Borysa Pasternaka, jednak ich znajomość nie zamieniła się w przyjaźń, dopiero w czasie emigracji zaowocowała dziesiątkami wzajemnych listów.

W roku 1918 rozpoczęła się emigracja inteligencji rosyjskiej, spowodowana sytuacją polityczną i ciężkim stanem gospodarki – chaos, brak jedzenia, zajmowanie mieszkań, brak środków do życia. Wtedy to mąż Mariny wstąpił w szeregi Armii Ochotniczej i wyjechał nad Don (rozdział 18.). Kontakt z nim urwał się aż do sierpnia 1918 roku, kiedy to Marina dowiedziała się, że mąż żyje. W tym samym czasie próbowała pracować dla bolszewików (rozdział 20.), nie poprawiło to jednak jej sytuacji materialnej. Nie mając na kim polegać, zaczęła pisać sztuki, oparte między innymi na historii XVIII-wiecznej Francji. Bohaterowie salonów francuskich byli jej bliżsi niż rewolucyjna moskiewska rzeczywistość. W tym czasie przyjaźniła się z aktorami II i III Studia przy Teatrze Artystycznym, m.in. z Sonieczką Holliday (rozdział 21.). Jak mogła, walczyła z porewolucyjnym chaosem (rozdział 22.). Ratując starszą córkę, straciła w 1919 roku młodszą (rozdział 23.). Zaprzyjaźniła się z artystami, w tym z Mikołajem Wyszczawcewem i Wiaczesławem Iwanowem. Przy pomocy przyjaciół uzyskała wsparcie żywnościowe. Miłością zaś obdarzała wówczas Konstantego Balmonta. Po jego wyjeździe za granicę nawiązała bliskie kontakty z wdową po Aleksandrze Skriabinie – Tatianą Schloer. Przyjaźń ich kończy wyjazd poetki za granicę i śmierć Tatiany w 1922 roku (rozdział 24.). Cwietajewa przyjaźniła się też z księciem Siergiejem Wołkonkim (rozdział 26.). W roku 1920 zaczęły się prześladowania inteligencji (tzw. „sprawa centrum taktyki”). Wtedy to do Mariny dotarła smutna wiadomość o śmierci pierwszego męża jej siostry Anastazji. W listopadzie 1920 zakończyła się wojna domowa, co w duszy poetki wywołało niepokój o Siergieja: co się dzieje z mężem – żyje, zginął, a może jest ranny? (s. 250). Zajęła się również intensywnym pisaniem. Na początku 1921 roku na zaproszenie Briusowa uczestniczyła w wieczorku poetyckim, na którym recytowała buntownicze wiersze, poświęcone Efronowi (rozdział 25.).

W maju 1922 roku wyjechała z córką Ariadną do Berlina, który wówczas był nieoficjalną stolicą rosyjskiej emigracji. Tu mieszkali bardziej

i mniej znani rosyjscy pisarze, filozofowie, artyści, muzycy, wydawcy, bankierzy, spekulanci itp. Na spotkaniach z Abramem Wiszniakiem, Andrejem Biłym, Markiem Słonimem, Romanem Gulem, które zorganizował Ilja Erenburg, czytała swoje wiersze. Zaangażowała się również w opublikowanie listu otwartego do Aleksego Tołstoja (rozdział 1.). Zanim udała się na emigrację, niektóre pisma emigracyjne, np. „Sowriemiennye zapiski” (1921, nr 7), już publikowały jej wiersze. Poetka jeszcze w Rosji przygotowała do druku poemat *Car-Dziewica*, dramat *Feniks* i dwa tomy wierszy: *Wiorsty-I* i *Wiorsty II*, z czego *Wiorsty-I* i *Car-Dziewica* ukazały się drukiem w „Gosizdacie” pod koniec 1922 roku, już po jej wyjeździe z kraju. Niecały rok wcześniej, w lipcu, po jakichś dwóch latach braku wiadomości, dostała wreszcie list od męża, który mieszkał wówczas w Pradze. Marina z córką dołączyły do niego (rozdział 26.).

Druga część biografii poświęcona została siedemnastoletniemu pobytowi Cwietajewej za granicą. Chociaż ta część pod względem objętości jest porównywalna z pierwszą (263 strony pierwszej części wobec 310 stron drugiej), to jednak rozdziały są dłuższe, a wydarzenia nawarstwiają się. Kudrowa niekiedy wyprzedza chronologiczny tok narracji, żeby dokończyć wątek, następnie cofa się, aby wyjaśnić, gdzie kolejny wątek miał swój początek. Wytłumaczyć to można burzliwym życiem poetki, natłokiem wydarzeń zachodzących w tym samym czasie. Mimo że podobny tryb życia poetka wiodła, będąc w kraju, jednak w pierwszej części książki materiał był przedstawiony w sposób bardziej uporządkowany, mniej chaotyczny. Biografka w pierwszej i drugiej części ewidentnie wykorzystuje różne strategie narracyjne, co może być postrzegane jako mankament.

Kudrowa zaledwie jeden rozdział poświęca okresowi „praskiemu”, i chociaż zaczyna się on 1 sierpnia 1922 roku, kończy zaś w listopadzie 1925 roku, tytułuje ten rozdział *1923-ci* (s. 299–362). Skumulowała w nim cały zdobyty bagaż zarówno materialny, jak i emocjonalny poetki. W szczególności przedstawia, jak ciężkie były pierwsze kroki na obczyźnie, jak się nawiązywała współpraca z redakcją „Wola Rossii”, jak się żyło na stypendium, udzielanym w ramach pomocy od rządu Tomáša Masaryka, oraz jak inspirujący był ten okres, albowiem w tym czasie Cwietajewa intensywnie pisała. W okresie praskim Marina przeżyła największe uniesienie miłosne, za sprawą Konstantyna Rodzewicza, wskutek czego rodzina znalazła się na granicy rozpadu. Kudrowa przedstawia te fakty

nadzwyczaj szczegółowo, chociaż nie wyodrębnia ich w osobnym rozdziale (s. 327–362). Po urodzeniu syna 1 lutego 1925 roku i ciężkich miesiącach spędzonych na obrzeżach Pragi Cwietajewa podjęła decyzję o przeprowadzce do Francji. Wyrusza tam z dziećmi 31 października 1925 roku, aby zamieszkać na obrzeżach Paryża u znajomych.

Do okresu paryskiego Kudrowa przechodzi w rozdziale 3. *Tryumf i odrzucenie*, i poświęca mu jeszcze sześć następnych. Nadzieje Cwietajewej na poprawę własnej sytuacji w Paryżu wiązały się z większym napływem emigrantów rosyjskich do tego miasta. Było tam też bardziej „rozbudowane” życie artystyczne, mieszkano wielu sławnych artystów, sprawnie wydawano pisma i książki. Poezja Mariny powoli zaczynała zdobywać rozgłos, poetka miała zatem podstawy, aby sądzić, że wsparcie środowiska emigranckiego w Paryżu będzie większe niż w Pradze. Cwietajewa zawiera i odświeża przyjaźnie, w tym z rodziną Remizowów, zbliża się z Lwem Szestowem. Podczas pierwszego wieczoru literackiego 6 lutego 1926 roku przeżywa triumf – brakuje biletów i miejsc. Jej sytuacja życiowa poprawiła się po paru latach, gdy Efron i Cwietajewa zaangażowali się w pracę w czasopiśmie „Wiorsty”, które miało zburzyć bezwzględna opinię emigrantów odnośnie sytuacji w ZSRR. W piśmie miały się ukazywać obiektywne informacje o zachodzących tam procesach kulturalnych i politycznych, aby wzbudzać polemikę. Zamierzona dyskusja jednak nie doszła do skutku. Równoległe promocją twórczości poetki zajął się literaturoznawca, wykładowca Koledżu Języków Słowiańskich w Londynie Dmitrij Swiatopołk-Mirski, na którego zaproszenie Cwietajewa udała się w dwutygodniową podróż do Londynu. Tam jej występy również cieszyły się powodzeniem. Nie umiała jednak wykorzystać sprzyjających okoliczności, a wręcz sytuację pogorszyła, publikując ostry esej *Poeta o krytyce*, obrażający emigrancki literacki *beau monde*, i w ten sposób pozbawiła się możliwości integracji ze środowiskiem rosyjskim.

Pod koniec kwietnia 1926 roku po raz pierwszy od wielu lat wyruszyła z dziećmi nad ocean – do Saint-Gilles. W tym samym czasie w Paryżu rozpętała się medialna burza, krytycy z różnych czasopism ostro zaatakowali Cwietajewą, wskutek czego znalazła się na straconej pozycji wśród emigrantów. Kudrowa dość szczegółowo bada nastawienie poszczególnych krytyków do poetki (s. 384–389), wnioskując, że główne zarzuty sprowadzały się do jej żywiołowej poetyki, niezrozumiałej dla wychowanych na

klasycznych przykładach krytyków. Podobnej krytyce zostanie następnie poddane nowe pismo emigracyjne „Wiorsty”, w którym opublikowany został *Poemat góry* (s. 390–399).

W trakcie tych burzliwych wydarzeń, w roku 1926, poetka nawiązuje trójstronną korespondencję z Rainerem Marią Rilke i Borysem Pasternakiem (rozdział 4.). Te relacje na odległość Kudrowa przedstawia dość szczegółowo, chociaż udział Rilkego w nich jest krótki, korespondencja bowiem nawiązana była w marcu, a zakończyła się pod koniec grudnia 1926 roku z powodu śmierci niemieckiego poety. Autorka biografii wnikliwie przedstawia wzajemne uczucia autorów listów, ilustrując także zewnętrzne okoliczności życiowe trojga korespondentów.

Zamieszkanie na paryskim przedmieściu Meudon (od wiosny 1927 roku do roku 1932) związane było ze zbliżeniem się poetki i jej męża ze środowiskiem euroazjatyckim, co stanowi przedmiot rozważań Kudrowej w rozdziale 5. *Meudon*. Tutaj Cwietajewą odwiedzała siostra Anastazja i Paweł Antokolski, tu przeżywała przyjaźń z Mikołajem Gronskim, Natalią Gonczarową, Eleną Izwolską, tu intensywnie pisze, w tym też okresie ukazuje się ostatni z wydanych tomów poezji *Po Rosji* (1928) (s. 441–442). Kudrowa przedstawia historię kształtowania się koncepcji euroazjatyckiej, charakteryzuje ważniejszych uczestników tego ruchu i analizuje ich działalność wydawniczą: przygotowanie – w latach 1928–1929 – trzydziestu pięciu numerów kolejnego czasopisma „Jewrazja”. Warto również zaznaczyć, że w pierwszym numerze „Jewrazji” zamieszczono powitanie Majakowskiego napisane przez Marinę, co wywołało kolejne niezadowolenie wśród emigrantów. Majakowski z kolei publicznie nie przyznawał się do zachwyty wierszami Cwietajewej, natomiast prywatnie uwielbiał je, zwłaszcza jej *Poemat kresu*, i recytował go z pamięci. Ten niby „wewnętrzny skandal” miał jednak wpływ na dalszy los pisma, wywołując rozłam wśród euroazjatów na obóz umiarkowany i bardziej lewicowy. Sprzyjało to nasileniu się proradzieckich nastrojów wśród lewicowych euroazjatów i pozostawiło kolejny ślad na reputacji poetki, wywołało także niechęć do niej ze strony emigranckiego *beau monde*. Kudrowa ukazuje również, jak zmienia się postawa Siergieja Efrona: od niechęci wobec idei tego ruchu do jego pełnej akceptacji. Praca na rzecz tej organizacji już w maju 1927 roku staje się głównym jego zajęciem (s. 430). Kudrowa, charakteryzując męża poetki, zaznacza, że w każdym okresie swojego życia służył on tej lub

innej szlachetnej idei (s. 432). Tego nie można powiedzieć o Cwietajewej, która nigdy w politykę nie była zaangażowana, interesowała się jedynie ludźmi i uczuciami, co w konsekwencji spowodowało, że na początku lat trzydziestych doświadczyła izolacji i samotności. W rozdziale 5. Kudrowa przedstawia klimaty panujące w tym okresie w rosyjskim środowisku emigranckim, zwłaszcza nastroje literatów, skupiających się licznie wokół takich czasopism, jak: „Czysta”, „Wola Rosii”, „Pieriekriostok” czy kółka literackiego „Koczewje” (s. 463–468). Cwietajewa natomiast nie należała do żadnej z istniejących grup. Tymczasem narasta kryzys rodzinny – mnożą się nieporozumienia w relacjach z dorosłą córką, Marina oddała się od męża, który staje się w tym okresie entuzjastą ZSRR i wystosowuje prośbę o pozwolenie na powrót do ojczyzny. Tej chęci powrotu do kraju podzielić z mężem poetka nie mogła.

Rozdział 6. „*Ani z tamtymi, ani z tymi...*”. *Dramat rodzinny* autorka biografii rozpoczyna rokiem 1934, gdy we Francji wzmagają się nastroje nacjonalistyczne. Po czym cofa się w swojej narracji o dwa lata, pisząc, że wiosną 1932 roku Cwietajewa z rodziną przeprowadziła się na inne przedmieście Paryża – Clamart, a następnie jesienią 1934 roku – do Vanves. W roku 1932 zaczyna się też okres prozatorski Cwietajewej. Powstała wtedy tzw. proza liryczna – gatunek stawiany przez nią jednak zdecydowanie na drugim miejscu po poezji (s. 485).

W okresie życia w Clamart Cwietajewa nawiązała bliższą znajomość z poetą i krytykiem literackim Władysławem Chodasiewiczem, a także z Anną Andriejewą – wdową po pisarzu Leonidzie Andriejewie. Wtedy też podjęła próby zadzierzgnięcia kontaktów z francuskimi literatami, jednak nie były one zbyt udane (s. 494). Dużo miejsca Kudrowa w tym rozdziale poświęca kryzysowi rodzinnemu, zaledwie nakreślonym w poprzednim. Tu natomiast zostało przytoczone mnóstwo szczegółów i faktów, dotyczących relacji poetki z mężem i córką. Na kartach biografii autorka usiłuje zburzyć mit, dotyczący niechęci Cwietajewej wobec ludzi i dobrowolnej separacji poetki. Kudrowa przedstawia towarzyskie, wręcz życzliwe oblicze poetki. Jej zdaniem Cwietajewa w połowie lat trzydziestych wprost pragnęła kontaktów, jednak mało kto ze znajomych był w stanie uczynić zadość jej wymogom. Niejednokrotnie w tym czasie walczyła z redaktorami różnych pism o swoje publikacje i honoraria, bez których nie miała możliwości poradzić sobie finansowo.

Latem 1935 roku miało miejsce oczekiwane przez Cwietajewą od ponad dziesięciu lat spotkanie z Pasternakiem, który przyjechał do Paryża na kongres antyfaszystowski. Słynny poeta znajdował się wtedy w strasznej depresji, Cwietajewa też przeżywała liczne problemy, więc spotkanie, a właściwie kilka spotkań – nie przebiegły tak, jak zakładała. Po tym kongresie Marina wyjechała nad morze, do Favières, gdzie zamieszkała wśród emigrantów rosyjskich. Nawiązała wówczas korespondencję z chorym poetą Anatolijem Schteigerem, w którego życie bardzo się zaangażowała. Wymiana listów przysporzyła jej sporo emocji, w wyniku czego powstał cykl wierszy (*Wiersze do sieroty*, 1936).

W rozdziale 8. *Pułapka* Kudrowa skupia się na działaniach Siergieja Efrona na rzecz wywiadu radzieckiego, przeprowadzając retrospekcję działalności „Związku powrotu do ojczyzny”, który funkcjonował na emigracji od 1925 roku. Efron był zaangażowany w pracę tej organizacji od roku 1932. Na początku jako działacz związku propagował osiągnięcia ZSRR, fascynowała go nowa kultura, jednak stopniowo zaczął wykonywać typowo wywiadowcze czynności. Cwietajewa nigdy nie podzielała tych jego fascynacji, natomiast dwójka ich dzieci stała po stronie ojca i pragnęła powrotu do ojczyzny. W marcu 1937 roku, jako pierwsza, wyjechała dwudziesto-pięcioletnia córka Ariadna. Kudrowa przedstawia zarówno sytuację połowy lat trzydziestych w Moskwie, jak i uczucia młodej kobiety. Siergiej, oskarżany o udział w likwidacji podwójnego agenta Ignacego Reissa, był zmuszony do ucieczki z kraju we wrześniu 1937 roku. Autorka biografii bardzo dokładnie zbadała istniejące materiały sprawy Efrona – dokumenty archiwalne i mnóstwo materiałów publicystycznych, np. komentarze w emigracyjnych gazetach, wspomnienia znajomych (s. 573–590). Równolegle opisuje los Cwietajewej w Paryżu, żyjącej samotnie z nastoletnim synem. Poetka już wcześniej była nie za bardzo lubiana, natomiast w związku ze sprawą Efrona została poddana złośliwej krytyce. Marina i Siergiej od kilku lat przeżywali kryzys małżeński, więc każde z nich w zasadzie prowadziło własne życie. Cwietajewa zdawała sobie sprawę, że mąż pracuje na rzecz „Związku powrotu do ojczyzny”, natomiast szczegółów nie знаła. Wstrząśnięta ucieczką męża, wpadła w rozpacz. Po krótkim namyśle złożyła podanie do ambasady ZSRR z prośbą o powrót do kraju. W zaistniałej sytuacji nie miała innego wyjścia.

W rozdziale 9. *Ostatni Paryż* Kudrowa analizuje ostatnie dwa lata pobytu Cwietajewej w Paryżu, spędzone na przygotowaniach do wyjazdu. Te dwa lata upłynęły na ciągłym oczekiwaniu, mogła bowiem dostać zgodę na wyjazd każdego dnia. Do ostatniego tygodnia nie wiedziała, kiedy i w jaki sposób to nastąpi. Przedwcześnie żegnała się z nieliczną grupą przyjaciół, na wieczorki literackie nie chodziła, nie za wiele też publikowała. Porządkowała swoje archiwum, którego nie mogła w całości zabrać do Moskwy. We wrześniu 1938 roku przeprowadziła się z wynajmowanego mieszkania do hotelu, w którym dzień po dniu czekała na zgodę. Pisała wówczas:

Już od dawna nie żyję. To nie jest życie, lecz niekończące się zwlekanie. Zmuszona jestem do życia tylko w dniu dzisiejszym – bez prawa na jutro [s. 603].

W tym stanie przeżywa zajęcie przez armię niemiecką ulubionych Czech, pisze cykl utworów pełnych gniewu i oburzenia: *Wiersze do Czech*. Dopiero w czerwcu 1939 roku wyjeżdża do ZSRR.

Trzecia część książki, *Zdemaskowane kłopoty* (*Разоблаченная морoka*), poświęcona jest pobytowi w ZSRR, czyli ostatnim dwóm latom życia poetki. Kudrowa opisuje zarówno samą podróż (s. 621–624), sytuację rodzinną Mariny, jak i polityczną w kraju. W 1. rozdziale *Bołszewo* bardzo szczegółowo analizuje działalność Siergieja Efrona na rzecz NKWD (s. 627–635). Ukazuje też atmosferę, jaka panowała w pierwszych miesiącach pobytu poetki w Bołszewie, opisuje jej spotkania z nowymi i starymi znajomymi (s. 635–639), jak również jej stan wewnętrzny: „ciężkie zamknięcie w sobie, ponure milczenie” (s. 643). Kudrowa dużo uwagi poświęca tu rodzinie Klepininowów, którzy też powrócili z Francji i dzielili dom z Cwietajewą i Efronem (s. 651–661). Drugi rozdział, *Areszty*, rozpoczyna się od opisu aresztowania na oczach Mariny najpierw córki Ariadny 27 sierpnia, następnie, 9 października – męża (s. 662–666). Biografka skupia się na rozpaczliwej sytuacji Cwietajewej, wspomina również o pomocy udzielanej przez znajomych, zwłaszcza przez Pasternaka (s. 666–669). Kudrowa dokładnie zbadała historię sprawy Siergieja Efrona i jego otoczenia i bardzo szczegółowo ją przedstawiła. Opisała „koncepcję” sprawy zaproponowaną przez NKWD, role poszczególnych osób, przebieg aresztowań i zeznania uczestników. Zamieszcza też obszerną dygresję na

temat swoistego charakteru analizy protokołów przesłuchań, rozbieżności między tym, co było w istocie, a co zostało zanotowane, pisze o tym, w jaki sposób wymuszano potrzebne zeznania, a następnie przedstawia własne wyniki analizy protokołów Ariadny i Siergieja oraz przebieg konfrontacji z innymi uczestnikami sprawy (rozdział *Łubianka*).

W rozdziale 4. *W bedlamie nieładzi* opisany jest okres od przeprowadzki Cwietajewej z synem do ZSRR do aresztowań wszystkich domowników w Bołszewie, a następnie jej pobyt z synem w domu pisarzy w Golicynie, niedaleko Moskwy. Poetka nawiązywała znajomości, jeździła do więzienia, pisała listy, nawet do Berii i Stalina, próbując usprawiedliwić swoich bliskich. Kudrowa powraca tu do analizy przebiegu postępowania w sprawie Siergieja Efrona (s. 709–720). O wynikach napisze pod koniec rozdziału (s. 731–733). Marina w tym czasie pozostała bez środków do życia, więc musiała bardzo intensywnie pracować, zajmowała się przede wszystkim tłumaczeniami. We wrześniu 1940 roku wpadła w głęboką depresję; rozważała możliwość popełnienia samobójstwa (s. 721–722). Tuż przed wojną udało jej się wynająć pokój na dwa lata, dzięki czemu jej życie względnie, ale na krótko ustabilizowało się. Nawiązywała coraz to nowe znajomości, a wiosną 1941 roku wstąpiła nawet do Komitetu Tłumaczy przy Związku Pisarzy Radzieckich (s. 725). Pod koniec 1940 roku pracowała nad przygotowaniem do wydania tomiku wierszy, który jednak nie został dopuszczony do druku z powodu recenzji Kornelija Zielińskiego (s. 727).

Najbardziej tragiczny jest rozdział 5. *Żelabuga*, w którym Kudrowa, skupiając się na ostatnich miesiącach życia poetki i na zagadce jej samobójstwa, rozpatruje trzy główne przyczyny tego kroku i analizuje wspomnienia osób, które kontaktowały się z Cwietajewą w dniach poprzedzających dramatyczny czyn. Biografka najwięcej uwagi poświęca wersji związanej z naciskami ze strony pracowników NKWD, które mogły mieć istotne znaczenie przy podjęciu przez poetkę ostatecznej decyzji.

W książce wykorzystano mnóstwo materiałów dokumentalnych – listów, wspomnień, wywiadów itp., natomiast nie zawsze autorka tłumaczy, kim są niektóre wspomniane w niej osoby, jak np. Natalia Gajdukiewicz, wymieniona jako adresatka listów (s. 500), chociaż korespondencja z nią należy do nowo odnalezionych. Niewątpliwą wadą biografii jest brak przypisów, co zawodowemu badaczowi utrudnia weryfikację źródeł, ponowne

ich sprawdzenie bądź chęć ich uściślenia. Wprawdzie na końcu Kudrowa wymienia co ważniejsze archiwa, z jakich korzystała, oraz umieszcza listę osób, które w różny sposób jej pomagały, jednak praca naukowa traci na wartości merytorycznej, gdy jest przypisów pozbawiona.

Autorka używa charakterystycznych środków językowych, które zmuszają odbiorcę do emocjonalnych reakcji. Można to potraktować zarówno jako wadę, jak i zaletę. Z jednej strony taki typ narracji angażuje emocjonalnie czytelnika, z drugiej – rozprasza, zwłaszcza tego, który nastawiony jest na analizę strony faktograficznej utworu. Warto wspomnieć o jeszcze jednej wadzie: materiał biograficzny został przedstawiony nieco niekonsekwentnie. Jeśli w pierwszej części autorka próbuje podporządkować go chronologicznemu przebiegowi wydarzeń, prześledzić miesiąc po miesiącu życie poetki, wyodrębniając części poświęcone ważnym w jej życiu osobom, i wpisać te treści w tok narracji, to okres emigracji i późniejszy jest przedstawiony już inaczej: narracja traci płynność chronologiczną, a „przeskoki” czy cofnięcia są niekiedy uciążliwe w odbiorze. Jednak pomimo pewnych niedoskonałości biografia Mariny Cwietajewej autorstwa Irmy Kudrowej jest solidna, godna polecenia, zwłaszcza wydawcy, który by podjął nie lada wyzwanie i zlecił tak obszerne tłumaczenie na język polski.

Elena Janczuk

Янка Запруднік, Па гарачых слядах мінуўшчыны. Мае лісты: 1952–1959 гг., выд. „Лімарыус”, Мінск 2015, 570 s.
(*Janka Zaprudnik, Pa haraczych śladach minuuuszczyny. Maje listy: 1952–1959 gg., wyd. „Limaryus”, Mińsk 2015, 570 s.*)

Janka Zaprudnik: człowiek pełniący misję

Zbiór listów znanego białoruskiego historyka, politologa, działacza społeczno-politycznego Janki Zaprudnika (wł. Siarhiej Wilczycki), pt. *Po gorących śladach przeszłości. Korespondencja z lat 1952–1959 (Па гарачых*

сядах мінуўшчыны. Мае лісты 1952–1959 гг.), ukazał się drukiem mińskiego wydawnictwa „Лімарыус” w serii „Бібліятэка Бацькаўшчыны” („Biblioteka Ojczyzny”, tom 26) pod redakcją białoruskiej badaczki Walanciny Tryhubowicz. Jest to wspólna praca Białoruskiego Instytutu Nauki i Sztuki (Stany Zjednoczone) oraz Stowarzyszenia Białorusinów Świata „Ojczyzna” (Згуртаванне беларусаў свету „Бацькаўшчына”, Mińsk). Zamieszczono w nim 486 listów Zaprudnika (1952 – 4, 1953 – 16, 1954 – 18, 1955 – 85, 1956 – 105, 1957 – 124, 1958 – 50, 1959 – 84) do przedstawicieli białoruskiego życia emigracyjnego. Listy te, w zależności od miejsca pobytu autora, można podzielić na trzy bloki. Pierwszy blok – od 4 marca 1952 roku do 18 września 1954 roku (37 listów) – obejmuje korespondencję powstałą podczas pobytu Zaprudnika w belgijskiej miejscowości Louvain, gdzie wraz z grupą młodych Białorusinów studiował na miejscowym uniwersytecie. Drugi – od 29 września 1954 roku do 18 marca 1957 roku (231 listów) – to okres jego pracy jako dziennikarza w białoruskiej redakcji radia „Вызваленне” („Wyzwolenie”, od maja 1959 r. jako „Swaboda”)¹ oraz jako członka redakcji gazety „Бацькаўшчына” („Baćkauszczyzna”)² w Monachium. Trzeci – od 19 marca 1957 roku do 29 grudnia 1959 roku (218 listów) – to rozpoczęcie nowego etapu życia: pobyt w Stanach Zjednoczonych i kontynuacja współpracy z „Wyzwoleniem” i „Baćkauszczyzną”. Wszystkie listy przetrwały dzięki temu, że zostały napisane na maszynie w dwóch egzemplarzach i jeden był przechowywany w archiwum autora.

¹ Białoruska redakcja radia „Wyzwolenie” (Monachium) rozpoczęła swoją działalność 20.05.1954 r. w pięcioosobowym składzie: Wincent Żuk-Hryszkiewicz (kierownik), Piatro Sycz (zastępca), Symon Kandybowicz, Janka Limanouski i Leanid Karaś. Ten ostatni został zabity w sierpniu 1954 r. J. Zaprudnik rozpoczął współpracę z radiem 1.10.1954 r. W tym samym roku do radia przyszli: Ryhor Kruszyna (zastąpił J. Limanouskiego) i Zmicier Czajkowski. W 1956 r. Z. Czajkowskiego zastąpił Jurka Sieńkouski (od 1.06), a znany literat Uładzimir Dudzicki (od połowy marca) – W. Żuka-Hryszkiewicz. Na miejsce kierownika pretendował J. Limanouski, który próbował objąć to stanowisko bez zgody Rady BRL. Ostatecznie Rada nie zatwierdziła jego kandydatury.

² Gazeta białoruskiej emigracji „Baćkauszczyzna” (Monachium) ukazywała się od 31.10.1947 r. do grudnia 1966 r. Została założona z inicjatywy S. Stankiewicza i A. Adamowicza. Współpracownikami J. Zaprudnika podczas jego pobytu w Monachium byli: Stanisław Stankiewicz (główny redaktor), Aleś Marhowicz, Uładzimir Ćwirka i Pauluk Urban.

Wśród adresatów Zaprudnika byli członkowie grupy „Дванаццатка” („Dwunastka”)³ (Wasił Szczecka, Janka Żuczka, Alaksandr Marhowicz, Pawał Urban, Uładzimir Ćwirka), koledzy z białoruskiego gimnazjum im. Janki Kupały w niemiejskiej miejscowości Michelsdorf (Witaut Kipiel, Uładzimir Duniec), wykładowcy tegoż gimnazjum (Anton Adamowicz, Natalla Arsienniewa, Stanisław Stankiewicz, Janka Stankiewicz, Mikoła Rawiński), absolwenci uniwersytetu w Louvain (Barys Rahula, Todar Cimafiejczyk, Uładzimir Bakunowicz), działacze białoruskiego ruchu społeczno-politycznego i religijnego (m.in. Wincent Żuk-Hryszkiewicz, ojciec Leu Haroszka, Uadzimir Dudzicki, Czaślau Budźka, Uładzimir Bortnik, Alaksandr Laszuk, Mikoła Pańkou, Mikoła Nikan, Mikoła Skabiej) oraz przedstawiciele kultury białoruskiej (m.in. Witaut Tumas, Jurka Wićbicz, Piotr Sycz, Piotr Koniuch, Barbara Wierźbałowicz, Aleś Karpowicz, Pawał Czopczyc).

Mimo że zamieszczone w tomie listy obejmują tylko siedem lat, okres ten był bardzo ważny dla Zaprudnika, niezwykle obfity w różne wydarzenia, związane zarówno z życiem osobistym, jak i zawodowym. Był to czas, kiedy przedstawiciele białoruskiej inteligencji, którzy wyemigrowali z Białorusi tuż przed zakończeniem II wojny światowej, musieli nie tylko „wpisać się” w zupełnie nową dla nich rzeczywistość, lecz także zająć w niej odpowiednie miejsce, zostać popularyzatorami i szerzycielami białoruskiej idei, historii i kultury wolnej od ideologii. Należy pamiętać, że był to okres „zimnej wojny” i udział w antyradzieckiej działalności mógł zagrażać życiu (niewyjaśniona śmierć Leanida Karasia jest tego dobitnym przykładem). Chociaż Zaprudnik miał świadomość niebezpieczeństwa, to jednak działał odważnie i zdecydowanie. Miał jasne i klarowne poglądy: stał po stronie Rady Białoruskiej Republiki Ludowej i był zwolennikiem Białoruskiej Autokefalicznej Cerkwi Prawosławnej. Gdy nasiliła się działalność władzy ZSRR w dążeniu do dyskredytacji Rady BRL, Zaprudnik przestrzegał Żuczkę (8.02.1957):

Rada zdążyła stać się tak wielkim zagrożeniem dla komunistów, że nie są oni w stanie więcej milczeć. Dlatego rozpoczęli z nią otwartą walkę. I tak jak jest

³ Grupa „Dwunastka” składała się z absolwentów białoruskiego gimnazjum im. J. Kupały w miejscowości Michelsdorf (Zachodnie Niemcy). Została założona podczas ich pobytu w Wielkiej Brytanii, dokąd udali się w poszukiwaniu pracy zarobkowej.

w każdej walce, będą ofiary. Najważniejsze to – zachowanie powagi, spokoju i ostrożności [s. 287].

W korespondencji Zaprudnika zwraca uwagę jego ogromne pragnienie wiedzy i nauki, potrzeba spełnienia pewnej misji, chęć tworzenia wspólnoty z tymi, z którymi los go połączył albo choć na chwilę zetknął. Listy są konkretne, rzeczowe, niemniej z elementami humoru. W zależności od adresata autor zawsze wybiera odpowiedni styl, sposób prowadzenia dyskusji i argumentacji. Na pierwszym miejscu stały zawsze sprawy służbowe, natomiast osobiste na drugim. Czytanie tych tekstów bardzo angażuje i powoduje, że człowiek powoli zaczyna się troszczyć, niepokoić o los autora i jego przyjaciół. Zawierają tak dużo szczegółów i faktów z ówczesnego życia, że czasem ma się wrażenie, iż stajemy się uczestnikami opisanych wydarzeń.

Będąc studentem historii na uniwersytecie w Louvain, Zaprudnik aktywnie uczestniczył w życiu społecznym i kulturalnym. Wspólnie z innymi studentami Białorusinami występował w chórze studenckim, prowadzonym przez Mikołę Rawińskiego. Ten znany muzyk przygotował kilka programów, składających się z ludowych i religijnych pieśni białoruskich. W liście do Taisy Rudzik Zaprudnik z dumą podkreślał (6.03.1952):

Z osiem razy byliśmy w Brukseli: albo wykonywaliśmy w kościele pieśni religijne (mamy nawet specjalny program, składający się z pieśni liturgicznych), albo występowaliśmy z koncertami (śpiewaliśmy i tańczyliśmy tańce ludowe), albo nagrywaliśmy płytę. Jednak częściej zdarza się nam dawać występy tu, w Louvain, gdzie nas zapraszają, by usłyszeć pieśni białoruskie, które zdążyły już odnieść sukces [s. 19].

Z kolei w liście do Pawła Czopczyca relacjonował (21.07.1953):

Nasz koncert w Brukseli wypadł dobrze. Wystąpiliśmy jako pierwsi, a za nami – Amerykanie, Niemcy i Belgowie. Jednak nasz występ wyróżniał się większą oryginalnością. [...] 16 VII koncert ten transmitowało belgijskie radio, przy czym pieśni tłumaczono na język francuski. Ponadto redaktor skomentował nasz występ krótko, ale bardzo sympatycznie [s. 36].

Po nagłej śmierci Rawińskiego Zaprudnik dołożył starań, by został powołany nowy kierownik i chór mógł kontynuować swoją działalność⁴.

Wielką uwagę poświęcał nadawca listów wydaniu pisma „Наперад! Часопіс беларускае моладзі” („Naprzód! Pismo białoruskiej młodzieży”)⁵. Osobiście zajmował się poszukiwaniem nowych autorów i utworów literackich. Na przykład pisząc do N. Arsienniewej (5.11.1953), prosił ją o przesłania *Romea i Julii* Szekspira w jej przekładzie. Cenił również zdania innych osób na temat wydawanego periodyku. Wysyłając do ojca Cz. Sipowicza kolejny, dwudziesty czwarty numer, podkreślał (31.01.1953): „Interesują nas krytyczne uwagi pod adresem pisma, które pomogą uniknąć błędów i przyczynią się do polepszenia zarówno jego formy, jak i treści” (s. 27). Z powodu braku środków finansowych utrzymanie czasopisma na odpowiednim poziomie nie należało do łatwych zadań⁶. Dlatego Zaprudnik za wszelką cenę dbał o to, by powiększała się liczba odbiorców. „Należy zadbać o stworzenie pewnego zaplecza materialnego, by pismo utrzymało się przy życiu i została zachowana piękna tradycja «Dwunastki»” (s. 28–29) – pisał do Pilipa Dziechciera (2.02.1953). Podczas wizyty służbowej w Stanach Zjednoczonych z dumą informował uniwersyteckich kolegów (10.03.1953):

„Naprzód!” cenią tu bardzo wysoko. Akcje „Dwunastki” ciągle rosną. A ja, jako jej przedstawiciel, otrzymuje chwalebne słowa i jestem otoczony szacunkiem [s. 32].

Poza tym miał świadomość, że należy zmodyfikować pismo, dostosować je do współczesnych wymagań. Dlatego zastanawiał się, w jakim kierunku mają podążać zmiany. Stąd w listach dość często brzmiała prośba o rady i propozycje, ale też chciał je dobrze przemyśleć. W tym samym liście podkreślał:

⁴ Mikołaj Rawińskiego po jego śmierci zastąpił Kastyś Kisły.

⁵ Pierwszy numer pisma ukazał się w 1948 r. Był to organ prasowy, założony przez dwunastu Białorusinów (patrz: przyp. 3) w Wielkiej Brytanii. Tam założyli też czasopismo „Dwunastka” i kontynuowali jego wydawanie podczas studiów w Louvain (Belgia). Ukazało się dwadzieścia sześć numerów pisma „Наперад!”.

⁶ Jedna część środków to pieniądze zarobione podczas pracy w kopalniach w Wielkiej Brytanii, a druga – prenumerata i sprzedaż.

Wydaje mi się, że na razie nie należy wprowadzać jakichkolwiek zmian do pisma. Poczekam jeszcze na inne uwagi [s. 32].

Nieco później zaznaczał (10.08.1953):

Jak na razie, to nie będziemy wycofywać się z pracy nad pismem. Nawet w takich warunkach jakoś damy sobie radę [s. 39].

Jednak wbrew planom czasopismo nie utrzymało się⁷.

Będąc redaktorem, Zaprudnik starał się w miarę możliwości regularnie śledzić wszystkie białoruskie publikacje, wydawane na emigracji. Pewnego razu relacjonował redaktorowi „Веды” („Wiedzy”) Janowi Stankiewiczowi:

Pod względem treści „Wiedza” cieszy się w Louvain wielkim szacunkiem. [...] Jest to bardzo pożyteczne pismo w środowisku studenckim. Stwierdzam to z wielkim przekonaniem [s. 24].

Był niezmiernie szczęśliwy, kiedy odkrył w Paryżu księgarnię, w której tanio można było nabyć publikacje z ZSRR. Zdecydował się nawet zaprenumerować białoruski katalog, z którego mógłby zamawiać książki w pięciu egzemplarzach.

Zaprudnik cieszył się ogromnym szacunkiem i zaufaniem wśród swoich kolegów. W nauce dążył do tego, by być przykładem dla innych. Po tym, gdy zaliczył wszystkie egzaminy końcowe, z dumą napisał do N. Arsienniewej (23.06.1954):

Mamy teraz napięty czas egzaminów. Jako pierwszy wyszedłem z pola bitwy cały [s. 53].

Nad tematem pracy magisterskiej zaczął się zastanawiać już na drugim roku studiów. Swoje zainteresowania tłumaczył historykowi Czaśławowi Budźkowi w następujący sposób (19.04.1952):

Po pierwsze, ciągnie mnie do naszego wspólnego z Polską dziedzictwa. Po drugie, mam wielką słabość do literatury pięknej. Patrzę na historię z punktu widzenia

⁷ Ostatni, dwudziesty szósty numer, ukazał się w grudniu 1953 r.

białoruskich potrzeb naukowych. Uważam, że jest ona najważniejszym czynnikiem wychowania młodzieży i nic nie jest w stanie obudzić w niej poczucia godności narodowej w takim stopniu, jak to może zrobić opowiadanie, opowieść czy powieść o tematyce historycznej [s. 21].

Po roku (28.07.1953 i 10.08.1953) dziękuje mu za wsparcie i udzielenie bardzo ważnych i pożytecznych rad dotyczących pracy, która ma się skupiać na problematyce unii lubelskiej⁸. Z kolei w liście do Lwa Akinszewicza (17.07.1954) wskazuje na trzy najważniejsze zagadnienia, jakie ma zamiar poruszyć (aktualny stan badań nad unią lubelską; unie w Europie i unia litewska: paralele i rozbieżności; kwestia terminologii), zaznaczając przy tym:

Nie wiem, czy w kwestii unii lubelskiej uda mi się powiedzieć coś nowego, ale jedno jest dla mnie oczywiste: jest tu sporo do omówienia, szczególnie przez białoruskich badaczy, którzy prawie nie wypowiedzieli się na ten temat [s. 48].

Należy podkreślić, że już w tym okresie Zaprudnik zastanawiał się nad kwestią centralizacji badań. Na przykład pisząc do Cz. Budźki (19.04.1952), podkreślał:

Uważam za bardzo ważną koordynację pracy w dziedzinie badań historycznych. Jest na emigracji kilka osób, które w mniejszym czy większym stopniu zajmują się historią białoruską. Do najważniejszych zadań należy połączenie wysiłków tych wszystkich osób [s. 22].

Gdy Zaprudnik otrzymał propozycję pracy w radiu „Wyzwolenie” i w gazecie „Baćkauschyna”, nie zawahał się. Zresztą z tą ostatnią współpracował wcześniej: na jej łamach drukował artykuły, reportaże i wiersze. W liście do kierownika białoruskiego studia W. Żuka-Hryszkiewicza (21.07.1954) dziękował mu za propozycję i dzielił się refleksjami i wizjami na temat działalności radia:

Jeśli chcemy być w kontakcie z Radziecką Białorusią i móc szybko reagować na zachodzące tam procesy (a nie zwlekać i ustosunkowywać się do wydarzeń dopiero po paru miesiącach), mamy tylko jedno wyjście z tej sytuacji: śledzić i badać

⁸ Tytuł pracy magisterskiej J. Zaprudnika brzmiał: *Pierwsza unia Wielkiego Księstwa Litewskiego z Polską (1385–1386)*.

radziecką literaturę w całej jej okazałości, a nie ograniczać się tylko do prasy (codziennej albo comiesięcznej). Mamy badać wszystkie funkcje tej literatury, w tym propagandowe i polityczne, ponieważ tylko w taki sposób można wykryć niewidoczny, ale głęboki nurt radzieckiego życia [s. 54].

Wysunął propozycję, by redakcja radia stworzyła własną bibliotekę, a książki dla niej zamawiała we wszystkich księgarniach europejskich, specjalizujących się w sprzedaży publikacji z ZSRR. Później, gdy już był na miejscu, starał się uzupełniać zbiory biblioteczne.

Z kolei w liście do Wincenta Hryszkiewicza (11.08.1954) zwracał uwagę na język pracowników radia. Jak twierdził, jest on „zbyt akademicki”, „sztuczny w słowotwórstwie”. Jego zdaniem język radia powinien mieć swoją specyfikę ze względu na funkcję.

Z jednej strony należy dbać o czystość języka białoruskiego, a z drugiej – nie wprowadzać do niego poetyckiego stylu. [...] Dziennikarze, stale współpracujący z radiem, powinni czytać literaturę radziecką, uważnie wsłuchiwać się w ducha współczesnego języka białoruskiego (mam na myśli nie język prorządowej gazety „Звязда”, a język białoruskiej socjalistycznej literatury, z której bardziej albo mniej korzysta inteligencja i która często zadziwia swoim bogactwem) i przemawiając do radzieckiego człowieka, starać się trafić w jej tonację [s. 58].

Po przyjeździe do Monachium Zaprudnik natychmiast włączył się w pracę, o której marzył i z którą wiązał wiele nadziei. Po kilku dniach relacjonuje P. Koniuchowi (7.01.1955):

Żyje się tu nieźle. Zebrała się tu dość liczna grupka Białorusinów, więc czuję się w niej dobrze. Odwiedzamy się nawzajem, a kiedy są święta, to zbieramy się wszyscy razem [s. 65].

Jednak z czasem, w miarę natłoku pracy i obowiązków, staje się mniej optymistyczny. Nie ukrywa swojego rozczarowania:

Mam tysiąc różnych spraw i cholera wie, za którą mam się wziąć. Więc po trochu robię wszystko: albo reportaż do radia, albo materiał do „Bačkauszczyń”, albo list w imieniu redakcji napiszę, albo jeszcze coś [list do P. Urbana, 7.01.1955, s. 68].

Musiałem osobiście uporządkować cały ten bajzel, który panował w kwestiach administracyjnych gazety. Teraz muszę wypić to piwo, które przez kilka ostatnich lat nawarzyli inni [list do J. Żuczki, 27.05.1955, s. 88].

Zdarzało się, że oceniał sytuację dość ostro:

Z powodu braku materiałów pracuje się ciężko. W ogóle da się odczuć potężną intelektualną pasywność. Na palcach jednej ręki można policzyć tych, którzy myślą o czymś istotnym i starają się przekazać to innym. Dookoła sama martwota! [list do ojca Czasława Sipowicza, 12.12.1956, s. 266].

Przyczyna trudnej sytuacji w gazecie „Baćkauszczyzna” tkwiła przede wszystkim w małej ilości materiału, co z kolei wynikało z niewystarczającej liczby korespondentów, chętnych do podjęcia współpracy z gazetą. „Bardzo ciężko jest pracować w «Baćkauszczyźnie», ponieważ otrzymujemy od naszych współpracowników zbyt mało materiałów” (s. 91) – pisał do N. Arsienniewej (31.05.1955). „«Baćkauszczyzna» przypomina smoka: ile byś go nie karmił, nigdy nie udaje się go nasycić” (s. 278) – żalił się B. Rahuli (21.01.1957). Zdawał sobie sprawę z tego, że brak honorarium nie działa motywująco. W liście do U. Dunca (20.09.1956) podkreślał:

Żadna osoba, która przysyła nam swoje materiały, nie otrzymuje ani grosza honorarium. Ci, którzy z nami współpracują, robią to wyłącznie z poczucia obowiązku społecznego [s. 228].

Jak wynika z korespondencji Zaprudnika, bardzo wysoko cenił on sobie przyjaźń z osobami, z którymi przeżył trudne powojenne lata życia (m.in. z członkami „Dwunastki”). Gdy tylko pojawiła się możliwość zaproszenia ich do pracy do Monachium, natychmiast to uczynił. W rezultacie udało mu się ściągnąć Pauluka Urbana (wspólnie studiowali historię) i Jurkę Sieńkouskiego. Próbował również pomóc Todarowi Cima-fiejczykowi i Alesiovi Karpowiczowi. Kiedy sprawa się przeciągała, starał się każdego z nich uspokoić i dodać otuchy. Kilkakrotnie pisał w tej kwestii do P. Urbana:

Nie trzeba się przejmować tymczasowymi trudnościami. Na dzień dzisiejszy mamy tu [w Monachium – A.M.] sporo do zrobienia, brakuje natomiast ludzi [15.08.1955, s. 103].

Wiedź o twoim przyjeździe do nas stanie się dla mnie największą radością. Przygotowaliśmy dla ciebie już dużo pracy, ale nie martw się, ponieważ praca to najwspanialsza rzecz [13.09.1955, s. 115].

W liście do A. Karpowicza (29.01.1957) starał się wytłumaczyć zaistniałą sytuację:

Mamy prawo domagać się jeszcze jednego miejsca dla Białorusinów, ponieważ niektóre obowiązki w ogóle nie zostały nikomu przekazane. Najlepsze miejsce to dział do badań naukowych. [...] Pan ma wszystkie niezbędne do tego predyspozycje: wiedzę o radzieckiej rzeczywistości oraz znajomość języków: białoruskiego, rosyjskiego i niemieckiego [s. 283].

Swoimi planami dzielił się z Mikołaj Pańkowem (21.11.1955):

Dołączył do nas Urban z Belgii. Jest całkiem możliwe, że przyjedzie również Sieńkowski. W rezultacie zbierze się tu porządna grupa i wkrótce weźmiemy się za organizację chóru i niewielkiego zespołu tanecznego [s. 143].

Z czasem okazało się, że podjęte przez Zaprudnika kroki zaczęły przynosić rezultaty: zwiększyła się liczba prenumerowanych egzemplarzy⁹, a gazeta nawiązała stałą współpracę z przedstawicielami białoruskiej emigracji z różnych ośrodków na całym świecie. Niezbędność takiej współpracy Zaprudnik tłumaczył w liście do W. Kipiela w następujący sposób (4.08.1955):

Jeśli będę przygotowywać materiały tylko sam, to okaże się, że są zdominowane przez tematykę radziecką. I wtedy wyjdzie na jaw, że nie ma komu dla nas pisać. Dlatego jak najszybciej przesyłaj swoje artykuły [s. 99].

W korespondencji do T. Cimafiejczyka (5.08.1955), który z powodów osobistych przeniósł się do Holandii, podkreślał:

Proszę, nie odkładaj sprawy i napisz tekst o charakterze informacyjnym. [...] Przecież trafiłeś do nowego środowiska i na pewno jako Białorusin masz sporo ciekawych wrażeń i spostrzeżeń, które, jestem pewien, zainteresują naszego czy-

⁹ W roku 1956 nakład „Baćkauszczyny” wynosił 1700 egz., z których 1400 to prenumerata oraz rozsyłka do bibliotek i instytucji.

telnika. Przecież wszystko to jest dla niego nowe. [...] Twój artykuł będzie miał wielkie znaczenie, ponieważ przedstawi białoruską kwestię w międzynarodowym kontekście [s. 101].

Do mieszkającego w Australii Mikołaj Nikana (29.12.1955) pisał:

Jak Pan może zauważyć, w ostatnich numerach „Baćkauszczyzny” redakcji udało się znacznie zaktualizować białoruską kronikę – jeden z najważniejszych działów gazety. Prosimy, by Pan również pomógł nam w tej kwestii i od czasu do czasu podrzucał interesujące materiały z białoruskiego życia, jakieś świeże fakty dotyczące działalności Białorusinów w Australii [s. 162].

Z kolei u biskupa Wasyla zamówił materiały związane z sytuacją Cerkwi (29.10.1956):

Pan dobrze wie, że problem prześladowania Białoruskiej Cerkwi zupełnie nie jest opracowany. Brakuje materiałów, z których można by było skorzystać. Potrzebna jest żmudna praca, by opisać historię Białoruskiej Autokefalicznej Cerkwi Prawosławnej [s. 255].

Pisząc do Mikołaja Arciucha (22.08.1956) namawiał go, by

[...] jak najszybciej przelał na papier swoje doświadczenia pobytu w Louvain – nie tylko w formie memuarystyki, lecz również publicystyki. Byłaby z tego podwójna korzyść: skorzystałyby z tego „Baćkauszczyzna” oraz radio, a ty sam nabrałbyś doświadczenia w dziedzinie, w której mamy bardzo mało specjalistów. [...] Więc co, napiszesz parę słów? [s. 224].

Nie zapominał także o dziele prozy. „Pańskie ostatnie opowiadanie wkrótce się ukaże – pisał do Janki Juchnauca (2.03.1956). – Proszę przesyłać następne. Dział prozy wygląda dość słabo, dlatego dość często robimy przedruki. Może ma Pan teraz coś na warsztaście?” [s. 188].

Dzięki staraniom Zaprudnika udało się zdobyć środki na wynajęcie oddzielnego pomieszczenia, przeznaczonego na archiwizację materiałów (gazeta i publikacje książkowe), wydawanych przez wydawnictwo Baćkauszczyzna. Z dumą informował o tym J. Żuczkę (21.06.1955):

Miesięczna аренда tego pomieszczenia kosztuje nas 65 marek, ale przynajmniej uda się nam doprowadzić do porządku kwestie wydawnicze, których mamy dość

sporo. W tym tygodniu planuję zmobilizować parę osób do uporządkowania gazet, które leżą tu zwinięte i nie są nawet numerowane. Więc znalezienie jakiegoś wcześniejszego numeru graniczy wprost z cudem [s. 95].

Po pewnym czasie Zaprudnik podjął się stworzenia w Ameryce archiwum, gromadzącego m.in. egzemplarze „Baćkauszczyzny” oraz wszystkie publikacje, które ukazały się nakładem wydawnictwa. W liście do Michasia Tulejki dzielił się z nim tym pomysłem (27.09.1956):

Już mamy porządną liczbę gazet i książek, które od lat gromadzą się w Monachium i w przypadku pojawienia się przeszkód w naszej działalności ich los może być zagrożony. [...] Te wszystkie materiały należy przewieźć i przechować w pewnym miejscu, tak by były one dostępne przez kolejne 30–50 lat. Nikt nie wie, w jakim stanie będzie sprawa białoruska za jakieś parę dziesiątków lat [s. 233].

Po przyjeździe Zaprudnika podniósł się także poziom audycji białoruskiej redakcji radia „Wyzwolenie”. Stało się to z dwóch powodów: po pierwsze część materiałów dostarczanych do gazety „Baćkauszczyzna” była wykorzystywana także przez radio. Po drugie stanowisko kierownika redakcji objął poeta Uładzimir Dudzicki, który podszedł do swoich obowiązków z ogromnym entuzjazmem i fachowością. Jeszcze przed przyjazdem nowego kierownika Zaprudnik dzielił się z B. Rahulą swoimi spostrzeżeniami (31.10.1955):

Jest to najbardziej odpowiedni na to stanowisko kandydat. To człowiek o bogatym życiorysie (został zesłany na kilka lat do GUŁAG-u), znający się na sprawie i zdolny propagandysta. Ma już pewne wcześniejsze doświadczenia (nawet w radiu). Wkrótce sytuacja ma się wyjaśnić i wreszcie zapanuje u nas ład [s. 132].

Niebawem, po przyjeździe Dudzickiego, nie ukrywa swojego zachwytu:

Wreszcie doczekaliśmy się nowego kierownika. Zrobił na mnie bardzo dobre wrażenie. To energiczny człowiek, a najważniejsze – reprezentacyjny [list do B. Rahuli, 26.04.1956, s. 203].

Po przyjeździe U. Dudzickiego sprawy toczą się dobrze. To bardzo sympatyczny człowiek. [...] Praca dość szybko posuwa się do przodu. Szkoda, że mamy zbyt mało pracowników, bo pracy by starczyło na całą rotę [list do J. Wićbicza, 4.05.1956, s. 205].

To swój człowiek, energiczny i towarzyski, w swojej relacji z otoczeniem nie przejawia zbędnego dystansu w stosunku do ludzi” [list do ojca Auhiena Smarszczka, 4.05.1956, s. 205].

W jednym z listów do B. Rahuli (26.04.1956) z dumą podkreślał: „Na dzień dzisiejszy białoruska redakcja radia «Wyzwolenie» jest najlepsza wśród pozostałych (tworzy różnorodne programy o wysokim poziomie), i wszystko wskazuje na to, że praca będzie coraz bardziej ciekawa i doskonała” (s. 203). Po zapoznaniu się z wystąpieniem ministra spraw zagranicznych BSRR Kuźmy Kisialowa w ONZ, gdzie krytycznie ocenia on działalność radia „Wyzwolenia”, podsumowuje: „Jest to wyraźny dowód na to, że nas tam nie tylko słyszą, lecz także i słuchają” (list do W. Tumasza, 19.12.1956, s. 270).

Jak wynika z listów, Zaprudnik nie tylko brał czynny udział w życiu społecznym i kulturalnym białoruskiej diaspory w Monachium (m.in. występował jako wykładowca z referatami, organizował sprzedaż książek w języku białoruskim, związał się z zespołem śpiewu i tańca), ale także bardzo często sam występował z inicjatywą organizowania wydarzeń i imprez. Na przykład wkrótce po przyjeździe zaangażował się w rocznicę (25 marca) uczczenia powstania Białoruskiej Republiki Ludowej. „Być może będzie to jedyna możliwość, by pokazać siebie i uterować drogę do nawiązywania kontaktów z Niemcami, o czym już najwyższy czas pomyśleć” – pisał do Barysa Rahuli (1.03.1955, s. 76). Próbując przekonać kolegów o niezbędności uruchomienia takiej imprezy na większą skalę, wszedł nawet w konflikt z niektórymi z nich. Po długich rozmowach i dyskusjach przeforsował swoją propozycję. W ramach uroczystości zorganizowano koncert, działało stoisko z publikacjami o tematyce białoruskiej i z białoruskimi wyrobami (tkaniny, rękodzieło ludowe, w tym przedmioty ze słomy). Pisząc do P. Urbana (4.04.1955), Zaprudnik nie ukrywał swojej radości:

Koncert odniósł tak wielki sukces, że aż trudno uwierzyć. Mimo iż sala była niewielka (tylko na 200 osób), znajdowała się w dobrym miejscu i była przepiękna po brzegi. Obecni byli przedstawiciele wszystkich narodowości [s. 80].

Do B. Rahuli napisał (9.04.1955):

Program był bardzo różnorodny, bogaty i pod względem organizacji został przeprowadzony wyśmienicie. [...] Odwiedzili nas znani przedstawiciele niemieckiej nauki, którzy interesują się kwestią wschodnią [s. 82].

P. Urbanowi skarżył się pewnego razu (4.04.1955): „Mamy pomysły na wiele projektów, ale niestety nie zawsze udaje się je zrealizować: albo z powodu braku środków finansowych, albo osób” (s. 81). Wkrótce po tym wydarzeniu Zaprudnik rozpoczął przygotowania do wydania białoruskiego herbu narodowego – Pogoni. Najpierw zwrócił się do Arsieniewej (13.05.1955) z prośbą o zdobycie jego dokładnego opisu w celu wykonania projektu. Nieco później relacjonował Uładzimirowi Duncowi (16.08.1955):

Podjąłem pewne przygotowania, tzn. nawiązałem kontakty z odpowiednimi instytucjami kultury i dowiedziałem się, według jakiego wzoru należy wykonać ten herb. Niedawno otrzymałem informację, że ojciec Sipowicz w Londynie ma w swoim archiwum papier firmowy z kancelarii Wielkiego Księstwa Litewskiego, na którym jest Pogoń. Teraz staram się otrzymać jej wzór, by później przystąpić do druku (w kolorze) [s. 105].

Nieco później, przed Bożym Narodzeniem, zajmował się przygotowaniem do druku świątecznych pocztówek (dziewięć rodzajów).

Z okazji jubileuszu S. Stankiewicza – 50-lecia urodzin i 30-lecia działalności twórczej – Zaprudnik przyszykował serię materiałów, poświęconych jubilatowi. Ukazały się one na łamach gazety „Baćkauschyzyna”. Wystąpił także z inicjatywą wydania skryptu, zawierającego opis działalności białoruskiej redakcji radia „Wyzwolenie”. Napisał w tej kwestii do pierwszego kierownika W. Żuka-Hryszkiewicza i prosił go o przekazanie zapisu jego wspomnień (16.10.1956). Nawiązał również współpracę z uniwersytetem w Monachium, który później zwrócił się do niego z prośbą o wzięcie udziału w przygotowaniu leksykonu, poświęconego najwybitniejszym postaciom kultury Europy Wschodniej. Wziął na siebie obowiązek opracowania tematyki białoruskiej. „To wielka praca, ale ktoś powinien ją wykonać” – pisał do U. Bakunowicza (10.10.1956, s. 235).

Zaprudnik uważnie śledził wszystkie poświęcone Białorusi publikacje, które ukazywały się poza granicami ZSRR. Miał pomysł stworzenia bibliograficznego informatora albo katalogu, w którym zostałyby one uwzględnione. Z kolei w liście do Mikołaja Pańkova (6.02.1956) dzielił się pomysłem stworzenia Białoruskiego Słownika Biograficznego:

Moim pragnieniem jest zebranie w jednym miejscu wszystkich osób, które odegrały pewną rolę w białoruskim ruchu. W pierwszej kolejności dotyczy to osób, których nie ma wśród żywych. Być może w trakcie przygotowywania takiego słownika koncepcja ulegnie zmianie, ale na początku chciałbym, aby w pierwszej kolejności zostały zebrane podstawowe informacje: nazwisko, miejsce urodzenia, miejsce śmierci, co zostało zrobione. [...] Pracuję nad tym, ale tylko wtedy, kiedy mam chwilę wolnego czasu [s. 171].

Miał także w planach napisanie popularnej historii Białorusi.

Przygotowanie takiej historii to ciężka i długa droga. Ale muszę się w nią wybrać, nie mam innego wyjścia [s. 201]

– wyznawał W. Sieńkiewiczowi (20.04.1956).

Mimo iż J. Zaprudnik z ogromnym zapałem, energią i starannością wykonywał swoje obowiązki, miał jednak świadomość tego, że to nie jest to, o czym marzył. W liście do Alesia Karpowicza (17.08.1955) przypomniały mu się dawne czasy, kiedy miał czas na twórczość literacką: „Żeby uprawiać poezję, trzeba powrócić do kopalni – pod ziemią jest spokojnie i jest więcej możliwości do medytacji i natchnienia” (s. 109). Przede wszystkim zrozumiał, że nie jest w stanie całkowicie poświęcić się pracy naukowej. Poglądami na ten temat wymieniał się z N. Arsienniewą (31.05.1995):

Kiedy podejmowałem decyzję o wyjeździe do Monachium, miałem nadzieję na znalezienie w swoim harmonogramie pracy kilku godzin na napisanie doktoratu. Jednak teraz ze smutkiem przekonałem się, że z powodu wielkiego natłoku drobnych spraw nie da się tego zrobić. Chociaż wciąż nie tracę nadziei [s. 91].

Po dziewięciu miesiącach ponownie wrócił do tej kwestii, tym razem w korespondencji z J. Wićbiczem (6.02.1956):

Praca ciekawa, aktualna, chociaż niezupełnie spełnia moje oczekiwania. Stąd traktuję Monachium jako przejściowy etap w moim życiu. Jestem zaangażowany w wydawanie białoruskiej literatury, wchodzę w pięcioosobową redakcję wydawnictwa „Baćkauschczyzna” i razem ze wszystkimi noszę na swoich barkach ciężar pracy społecznej, która spadła na naszą niezbyt liczną grupę. Jednak moim niezrealizowanym marzeniem jest napisanie rozprawy doktorskiej z dziedziny historii. Kiedyś uprawiałem poezję, ale niestety dość prozaiczne sprawy, działalność propagandowa oraz mnóstwo innych obowiązków w brutalny sposób ściągnęły mnie na ziemię. No ale przecież w życiu trzeba wszystkiego spróbować [s. 173].

Nieco później kwestię tę porusza z W. Kipielem (21.01.1957):

Chociaż mam ciekawą pracę, mam już dosyć uprawiania działalności propagandowej. Pragnę czegoś innego, bardziej znaczącego [s. 277].

Po załatwieniu wszystkich formalnościach Zaprudnik wraz z rodziną – żoną Olgą i córką Niną – otrzymał amerykańską wizę i możliwość wyjazdu do Stanów Zjednoczonych. W listach omawiał kwestię ewentualnej możliwości powrotu do Monachium (na lepszych warunkach finansowych) i kontynuacji pracy w redakcji gazety albo w Instytucie Badań nad Historią i Kulturą ZSRR (Институт Вывучэння СССР)¹⁰ na stanowisku badacza. Jednak kiedy to okazało się niemożliwe, zaczął myśleć o życiu w nowym kraju.

Planuję zatrzymać się w Nowym Jorku i spróbować znaleźć posadę przy jakimś uniwersytecie albo bibliotece. Nie jest wykluczone, że będę musiał zacząć od fabryki, ale to też nieźle – przynajmniej odpoczną i zajmę się sobą (nauka języka, czytanie książek) [list do W. Szczeki, 25.02.1957, s. 297].

Zupełnie się nie boję fizycznej pracy, a wręcz przeciwnie – czasami mam ochotę przenieść ciężar z głowy na ręce i nogi. Na pewno moim największym pragnieniem

¹⁰ Instytut Badań nad Historią i Kulturą ZSRR to działający w Monachium niemiecki ośrodek naukowy. Skupiał przedstawicieli drugiej emigracji rosyjskiej w latach 1950–1972. Został założony 8.07.1950 r. na bazie istniejącej wcześniej rosyjskiej biblioteki. Celem ośrodka było prowadzenie badań naukowych, dotyczących różnych dziedzin życia w ZSRR, i przedstawianie ich wyników Zachodowi. W roku 1955 rozpoczął działalność wydawniczą (m.in. ukazywał się „Беларускі Зборнік” w języku białoruskim oraz angielskim /pt. „Belorussian Review”). Oprócz J. Zaprudnika z Instytutem współpracowali także: S. Stankiewicz (pełnił funkcję naukowego sekretarza Rady Naukowej Instytutu), Aleś Marhowicz, Pauluk Urban i Nikanor Laukowicz.

zawsze będzie praca intelektualna, której pierwszym etapem stanie się doktorat [list do M. Tulejki, 26.02.1957, s. 299].

Niemniej nigdy nie wykluczał możliwości współpracy albo z „Baćkawszczyzną”, albo z „Wyzwoleniem”. Swoimi planami dzielił się z B. Rahulą (21.01.1957):

Jeśli zostanę w Stanach, założę tam filię redakcji. Mam maszynę do pisania, będę pisał. Zamiast wysyłać niedopracowane materiały (często napisane ręcznie, niewyraźnie, łąciną), będę je sam redagować i wysyłać już gotowe do druku [s. 279].

Jeszcze przez kilka dobrych lat dzięki staraniom Amerykańskiego Komitetu Wyzwolenia¹¹ był współpracownikiem radia „Wyzwolenie”.

W korespondencji Zaprudnika można odnaleźć kilka jego uwag na temat Ameryki, Nowego Jorku i jego mieszkańców. Swoimi wrażeniami dzieli się na przykład z Piotrem Syczem (20.04.1957):

Ameryka, jak zresztą każde państwo (tak samo jak w ogóle każda rzecz) – z daleka jedno, a z bliska zupełnie co innego. Ostatnio spotkałem około tuzina Białorusinów, którzy wyznali, że gdyby mieli pieniądze, to kupiliby bilet powrotny i wróciliby do Europy. Jednak po pewnym czasie nikt z nich nie ma zamiaru stąd wyjeżdżać, mimo że mają już pieniądze [s. 324].

Za jakiś czas wraca do tego tematu w liście do U. Bortnika (4.09.1957):

Ludzie tu są dość zamknięci, zaszczyt w swoje dolarowe skorupy i dbają tylko o własne interesy. Dość często nawet nie da się z nimi znaleźć wspólnego języka. Dla wielu tu przybyłych Europa jest ojczyzną i wielu z nich tęskni za nią. Tęsknią

¹¹ Amerykański Komitet Wyzwolenia (American Committee for Liberation, inne nazwy: Amerykański Komitet Wyzwolenia Narodów ZSRR, Amerykański Komitet Wyzwolenia Narodów Rosji – od 05.1951, Amerykański Komitet Wyzwolenia od Bolszewizmu – od 25.03.1953, Amerykański Komitet Wyzwolenia – od 1956, Komitet Radia Swoboda – od 1964) – założona 18.01.1951 r. organizacja, której celem była walka z totalitaryzmem systemu komunistycznego. Z inicjatywy Amerykańskiego Komitetu powstało radio „Wyzwolenie” (1953), a jego pierwszym dyrektorem był Howland H. Sargeant (1954–1975), którego J. Zaprudnik kilkakrotnie wymienia w swojej korespondencji. Komitet finansował także Instytut Badań nad Historią i Kulturą ZSRR. Od Amerykańskiego Komitetu zależał skład białoruskiej redakcji radia oraz Instytutu.

nawet ci, którzy wcześniej, wydaje się, niezdolni byli do odbioru życia w całej swojej złożoności. A teraz oni, być może, jeszcze głębiej przeżywają rozczarowanie. Mówią: chociaż biedniej wtedy się żyło, ale weselej [s. 373].

W korespondencji z U. Bakunowiczem opisuje miasto (22.11.1957):

Nowy Jork to wielka wiocha, taka wielka, że nawet nie wiesz, na czym zatrzymać swój wzrok. Żeby jakoś opanować sytuację, musisz czuć i uważnie patrzeć dookoła siebie. Miejscowa ludność różni się od mieszkańców Europy. Im mniej się spotykają, tym lepiej się czują [s. 390].

Z listów Zaprudnika, napisanych w pierwszych latach jego pobytu w Ameryce, wyłania się człowiek, który mimo niełatwej sytuacji jest pełen nadziei i wiary w przezwycięzenie wszystkich trudności. Tuż po przybyciu do Nowego Jorku z ogromnym zapałem włącza się w życie białoruskiego środowiska i wkrótce staje się jedną z ważnych postaci białoruskiej diaspory. Całkiem naturalne jest, że w pierwszym okresie pobytu w nowym kraju korespondencję Zaprudnika zdominował temat poszukiwania stałej pracy i kwestia działalności na rzecz białoruskiej sprawy. W pierwszej kolejności udało się mu kontynuować współpracę z gazetą „Baćkauszczyzna” i białoruską redakcją radia „Wyzwolenie” (na życzenie tamtejszego kierownictwa). Dla pierwszej przygotowywał sprawozdania z różnych wydarzeń o tematyce białoruskiej, które były zamieszczane w rubryce „Z białoruskiego życia” („Зь беларускага жыцця”), a później także w nowej, zaproponowanej przez niego: „Fakty i myśli” („Факты й думкі”), a ponadto pisał recenzje białoruskich periodyków. Dla drugiej przeprowadzał wywiady z przedstawicielami białoruskiej elity intelektualnej, m.in. z W. Kipielem (o pracy naukowej), N. Arsienniewą (o twórczości literackiej), F. Kuszalem (o życiu byłych białoruskich żołnierzy na emigracji), J. Stankiewiczem (o działalności Białoruskiego Towarzystwa Naukowego im. F. Skaryny). W jednym z listów relacjonował S. Stankiewiczowi (5.04.1957):

Zabieram się za robienie cyklu wywiadów. To dobra okazja, by w naszym radiu pojawiły się świeże głosy [s. 319].

Na kongresie Białorusko-Amerykańskiego Związku (Беларуска-Амерыканскае Задзіночаньне, БАЗА) Zaprudnik został wybrany na referenta

komisji kulturalno-oświatowej, co wymagało od niego wielkiego zaangażowania. Z czasem pojawiły się nowe obowiązki: praca redakcyjna przy „Biuletynie” tegoż związku oraz przy innych pismach, m.in. „Беларусь”, „Віці” i „Беларуская Моладзь”, a także prowadzenie przez kilka miesięcy białoruskich audycji w lokalnym radiu. Najlepiej jego sytuację oddają słowa, sformułowane w liście do A. Marhowicza (20.05.1957, s. 341): „Moje życie toczy się jak zawsze: problemy, brak czasu i pragnienie, aby objąć nieobjęte...”, oraz do J. Żuczki (9.06.1958, s. 425): „U mnie jak zawsze: pracy i planów więcej niż czasu”. Sytuacja nieco uległa zmianie, kiedy Zaprudnik otrzymał możliwość stałej pracy w radiu „Wyzwolenie” (list do J. Wićbicza z dnia 15.01.1958). Później relacjonował to T. Cima-fiejczykowi (24.11.1959):

Wciąż pracuję w Amerykańskim Komitecie Wyzwolenia. Obecnie mam możliwość, żeby zupełnie się poświęcić sprawom radia. Praca interesująca. Najważniejsze, że daje możliwość, by trochę zająć się historią i między innymi zbieraniem materiałów z obszaru białorusoznawstwa. Moja pensja wynosi 400 dolarów miesięcznie [s. 522].

By nie zerwać kontaktu z Białorusią, prenumeruje aż dwadzieścia pięć białoruskich periodyków (w 1958 r.), a o niektórych regularnie pisze dla „Baćkauszczyzny”. Stara się nie przeoczyć żadnego wydarzenia, związanego z Białorusią. Na przykład zwiedza wystawę „Etapy literatury białoruskiej” w Publicznej Bibliotece Nowego Jorku i dzieli się swoimi wrażeniami z J. Wićbiczem (7.08.1957). Zwraca się do A. Laszuka z prośbą o pomoc w dostarczeniu kompletu białostockiej gazety „Niwa” i dzieł zebranych J. Kołasa, J. Kupały i K. Czarnego (9.08.1957). Z kolei z U. Ćwirkiem (27.12.1957) omawia kwestię druku podręczników do nauki języka białoruskiego i białoruskiej historii dla Białorusinów z Białostoczczyzny:

Nie można dopuścić do tego, by białoruska młodzież w Polsce wychowywała się na komunistyczno-ateistycznych książkach. Mamy ku temu dość mocne argumenty [s. 402]

i wysuwa swoje własne propozycje. Zastanawia się nad zaktywizowaniem białoruskiej młodzieży, w liście do B. Rahuli (29.04.1957) pisze:

Działalność organizacji młodzieżowej w Nowym Jorku (kiedyś bardzo prężna) teraz zupełnie upadła. Chcę spróbować coś dla nich zrobić: ochotnicy do pracy są, tylko nie wiedzą od czego zacząć [s. 327].

W liście do U. Dudzickiego (1.05.1957) zwraca się z prośbą o przygotowanie kilku nagrań z białoruskiego radia, które planował udostępnić młodzieży w celach edukacyjnych i wychowawczych. Organizuje zbiórkę pieniędzy, aby pomóc dwójce Białorusinów w Madrycie – Jance Surwile i Wiktarowi Sieńkiewiczowi, którzy prowadzą audycje w języku białoruskim w hiszpańskim radiu. W związku z tym pisał do T. Cimafiejczyka (24.11.1959):

Mają trudne warunki pracy, ale chłopcy trzymają się mocno i są w dobrych nastrojach. Próbuję zorganizować dla nich niewielką pomoc pieniężną i przekazać niezbędny do pracy materiał [s. 522].

Zaprudnik zachęca śpiewaczkę Barbarę Wierżbałowicz do wydania płyty z białoruskimi pieśniami ludowymi w jej wykonaniu (23.06.1958):

Znalazłem tu jedną solidną wytwórnnię, która może wydać 300 sztuk krążków za 126 dolarów. [...] Parę razy posłuchałem taśmy. Niestety niektóre pieśni w wykonaniu Nadziei Grade mają defekty (językowe i in.), więc obawiam się, że mogą nie znaleźć odbiorcy. Natomiast Pani ma kilka cudownych utworów. Z tych taśm, które posiadam, dałoby się ułożyć sześć krążków [s. 427].

Namawiał J. Żuczkę, by wznowić wydanie płyty z białoruskimi pieśniami w wykonaniu studenckiego chóru pod kierownictwem M. Rawieńskiego (25.10.1958):

Trzeba to zrobić z dwóch powodów: 1) to najlepsze, co obecnie mamy na emigracji z białoruskich pieśni (włącznie z wydanymi w BSRR, które tu są do nabycia); 2) wszystkie te krążki zostały wyprzedane, ale przecież są osoby, które chętnie by je nabyły [s. 443].

A po otrzymaniu stałego stanowiska w radiu zwraca się do Kastusia Kisłego z prośbą o pomoc w przygotowaniu zbiorów muzycznych (18.12.1959):

Zbiory te bardzo by mi pomogły w przygotowaniu audycji muzycznych. Jeśli ma Pan nowe nagrania, zrobione w ostatnim czasie, bardzo bym prosił o ich przekazanie. Byłbym Panu bardzo za to wdzięczny [s. 529].

Intensywnie myśli o rozpoczęciu studiów doktoranckich i zastanawia się nad tematem. Temat, który pierwotnie podaje S. Stankiewiczowi (22.12.1957, s. 382), brzmi następująco: *Radziecka taktyka działań dywersyjnych na tyłach wroga podczas II wojny światowej (na przykładzie działań komunistycznej partyzantki na Białorusi)*. Po dwóch latach informował go o zmianie tematu (8.07.1959): *Białoruś i I wojna światowa*¹².

Zaprudnik utrzymuje stały kontakt z „Baćkauszczyzną”. Wspiera ją w wydaniu tomiku wierszy M. Bahdanowicza, pisząc w tej kwestii do A. Marhowicza:

Wasza publikacja będzie się różniła od radzieckiej – zarówno pod względem wyboru utworów, jak i języka. A. Adamowicz stwierdza, że jeszcze za życia poeta, mając świadomość swojej niedoskonałej znajomości języka białoruskiego, wyrażał zgodę na wprowadzenie zmian i zastąpienie rosyjskich wyrazów białoruskimi. Bolszewicka publikacja pod każdym względem zawsze będzie gorsza. Ponadto tomik, wydany w czasach radzieckich, jest trudny do osiągnięcia. Bez większego trudu mogę podjąć się zadania poprawienia Bohdanowicza [s. 340].

Z kolei w liście do S. Stankiewicza porusza nieco inną, ale nie mniej ważną kwestię, związaną z gazetą (13.10.1959):

Gazeta wygląda nieciekawie (na pewno nie z pańskiej winy) – zarówno pod względem treści, jak i szaty graficznej. Ożywić tę ostatnią można tylko pod warunkiem, że zostaną wykorzystane nieobszerne materiały, które na przykład można zapożyczyć z prasy radzieckiej albo innej, np. z „Homana” oraz innych periodyków białoruskich. Każda informacja powinna mieć swój własny tytuł (może warto go nawet pogrubić?) i służyć jako uzupełnienie do większego materiału. [...] Gdy znajdę chwilę wolnego czasu, będę dostarczał takie krótkie teksty, dzięki którym można znacznie ożywić gazetę [s. 515].

Jak widać w korespondencji, Zaprudnik zawsze był gotów udzielić pomocy i rady. Ale także sam jej potrzebował, ciągle się uczył i zdoby-

¹² J. Zaprudnik obronił pracę doktorską na temat *Walka polityczna o Białoruś w carskiej Dumie Państwowej: 1906–1917* na Uniwersytecie w Nowym Jorku (1969).

wał nowe doświadczenia. Był szczególnie zafascynowany postawą moralną i erudycją badacza literatury białoruskiej Antona Adamowicza. Pewnego razu pisał do S. Stankiewicza (6.04.1959):

W wielu kwestiach [...] bardzo pomógł mi Adamowicz. W ogóle jestem niezwykle szczęśliwy, że mam możliwość codziennie spotykać się z nim i korzystać z jego bogatej wiedzy, doświadczeń i przyjaznego stosunku do mnie [s. 473–474].

Poza tym wysoce oceniał pracę M. Pańkowa i W. Kipiela. W liście do Cz. Budźki zaznaczał (8.04.1959):

Regularnie spotykam się z Pańkowem i Kipielem. To są jedyne osoby, które interesują się i szczegółowo śledzą wydarzenia na radzieckiej Białorusi, systematycznie zbierają materiał – każdy w swojej dziedzinie [s. 475].

Szczególną troską i sympatią darzył swojego opiekuna ze studiów w Louvain – ojca Roberta. Prawie w każdym liście do przyjaciół ze studiów prosił, żeby go pozdrowić, interesował się jego zdrowiem i codziennym życiem. Gdy minęło dziesięć lat od rozpoczęcia studiów przez białoruskich studentów w belgijskim mieście (w roku 1958), Zaprudnik zwrócił się do całej dwunastki z propozycją świętowania tej daty i zaproszenia do Ameryki ich opiekuna. Przez kilka miesięcy organizował to spotkanie: z każdą osobą nawiązywał korespondencję, załatwiał formalności finansowe, przygotowywał dla ojca Roberta trasę objazdową i cykl wykładów w różnych amerykańskich ośrodkach. Dokładał też starań, by białoruscy studenci wyjeżdżali do Louvain na studia wyższe.

Przy okazji tej rocznicy Zaprudnik podjął działania w celu stworzenia stowarzyszenia, które miałyby zjednoczyć absolwentów uniwersytetu, chciał także wydawać pismo, które by je reprezentowało. Swoimi refleksjami na ten temat dzielił się z U. Ćwirkiem (20.07.1957):

Byłoby dobrze, gdyby ruch i czasopismo były o tej samej nazwie. [...] Nasz ruch powinien nawiązywać do tradycji Wielkiego Księstwa Litewskiego. W ten sposób udałoby się połączyć w jedną całość całą naszą historyczną spuściznę. [...] Wydaje mi się, że byłoby również bardzo dobrze, gdyby w działalności naszego ruchu w jakiś sposób dało się nawiązać do pisma „Dwunastka”. W ten sposób mogliśmy wykorzystać ten potężny fundament, który zbudowaliśmy wcześniej [s. 361].

Z czasem, gdy nie udało się założyć ani stowarzyszenia, ani pisma, Zaprudnik wystąpił z propozycją wydania biuletynu pt. „Любвэнскія Лісты” („Kartki z Louvain”), który nawiązywałby do wydawanego wcześniej „Academicusa”, a którego celem byłaby wzajemna wymiana informacji.

Musimy trzymać się razem. Napisanie raz na dwa miesiące i wysłanie do Nowego Jorku sprawozdania nie jest trudne. Ale dzięki temu będziemy mieli informację o każdym z nas [list do Anatola Zankowicza, 25.12.1958, s. 455].

Kwestia odnowienia i stworzenia kontaktów pomiędzy osobami, które już skończyły studia, i tymi, którzy obecnie studiują, jest bardzo aktualna. [...] Jestem przekonany, że każdy z was ucieszy się z otrzymania zebranej w jednym miejscu informacji o wszystkich znajomych osobach [list do J. Żuczki, 1.03.1959, s. 469].

Namawiam Wasila [Szczęcka – A.M.] do wydania „Kartek z Louvain” – informatora, zawierającego wiadomości o charakterze prywatnym. Przecież jakoś musimy się trzymać razem. Być może z czasem odważylibyśmy się na wydanie pisma (historia i dane statystyczne naszej grupy, dokonana przez nas praca, wspomnienia i utwory literackie, ilustracje, naukowe i profesjonalne plany na przyszłość itd.). Można byłoby zebrać interesujący materiał. Moglibyśmy sami sfinansować publikację. W ogóle od czasu do czasu musimy wspólnie organizować ważne przedsięwzięcia, by każdy z nas mógł włożyć w to część swojej pracy. W ten sposób udałoby się utrzymać jedność wokół czegoś wspólnego [list do B. Rahuli, 28.12.1959, s. 531].

Przez cały zbiór listów przewija się wątek publikacji śpiewnika Miokoły Rawińskiego *Od ojczystych pól* (*Ад родных ніў*), który miał zawierać nuty i teksty białoruskich pieśni ludowych i religijnych. Było to niemałe przedsięwzięcie, wymagające ogromnej pracy. Nieoczekiwana śmierć (9.03.1953) samego autora pokrzyżowała te plany. Wtedy właśnie cały ciężar wziął na siebie Zaprudnik, który prowadził korespondencję z redaktorami śpiewnika (A. Adamowiczem, ojcem Robertem, Alesiem Karpowiczem), belgijskim wydawcą oraz z osobami, którym zlecił pewne obowiązki (W. Kipiel, W. Szczęcka, U. Ćwirka). Omawiał zmiany, które zostały wprowadzone podczas redakcji, i nawet poruszał kwestię autorstwa jednej z pieśni. Jednak, mimo ogromu włożonej pracy, śpiewnik się nie ukazał. Zaprudnik bardzo się martwił z tego powodu.

Odbiorcy bardzo czekają na śpiewnik. Dusza mnie boli, że on jeszcze się nie ukazał, ale nic nie zrobię: przecież wyżej siebie nie podskoczę [list do A. Karpowicz, 21.12.1955, s. 151].

Publikacja śpiewnika leży na moich barkach. Opracowywać go bardzo ciężko. [...] Wszystkie sprawy muszę załatwiać przez korespondencję, a poza tym przekonałem się, że wydanie śpiewnika w naszych warunkach to sprawa, która graniczy z cudem [list do M. Nikana, 29.12.1955, s. 160].

Wydany zbiór korespondencji Janki Zaprudnika ma ogromną wartość zarówno dla badaczy białoruskiej historii i kultury, jak i emigracji w ogóle. Pomaga przybliżyć nam okres powojennych lat pięćdziesiątych, czas „zimnej wojny” i „żelaznej kurtyny”, powstawanie i funkcjonowanie nowych instytucji, mających na celu szerzenie prawdziwych informacji o komunistycznym systemie, a także miejsce i rolę Białorusinów w tych instytucjach. Ponadto zostało dobitnie pokazane, jak nadawca listów wprowadza w czyn dewizę: „Żyć do upadku sił!”.

Andriej Moskwin

NOTY O AUTORACH

Iwona Krycka-Michnowska – doktor hab., pracownik Katedry Studiów Interkulturowych Europy Środkowo-Wschodniej Uniwersytetu Warszawskiego. Zainteresowania naukowe: literatura i kultura rosyjska, zwłaszcza tzw. srebrnego wieku, rosyjski dokument osobisty, emigracja literacka.

Elena Janczuk – doktor nauk humanistycznych, starszy wykładowca w Katedrze Studiów Interkulturowych Europy Środkowo-Wschodniej (autorka monografii pt. *Język poetycki Mariny Cwietajewej. Gra słów i sensów*, Warszawa 2013). Zainteresowania naukowe związane z kulturą rosyjską przełomu XIX i XX wieku, w szczególności z twórczością Mariny Cwietajewej.

Grzegorz Gąsior – historyk, absolwent studiów magisterskich i doktorskich w Instytucie Historycznym Uniwersytetu Warszawskiego, adiunkt w Katedrze Studiów Interkulturowych Europy Środkowo-Wschodniej Uniwersytetu Warszawskiego. Współpracuje z Ośrodkiem KARTA. Autor publikacji naukowych na temat historii Słowacji, Czech i Śląska Cieszyńskiego w XX w., w tym książek *Stalinowska Słowacja. Proces „burżuazyjnych nacjonalistów” w 1954 r.* (Warszawa 2006) i *Praska wiosna w Bratysławie: kierownictwo Komunistycznej Partii Słowacji w okresie próby reformy systemu politycznego w Czechosłowacji w latach 1968–1969* (Warszawa 2015). Tłumacz z języka czeskiego i słowackiego.

Andriej Moskwin (ur. 1963, Nieśwież) – slawista, kulturolog, tłumacz, dramaturg. Krytyk literacki i teatralny. Doktor habilitowany. Adiunkt w Katedrze Studiów Interkulturowych Europy Środkowo-Wschodniej Wydziału Lingwistyki Stosowanej Uniwersytetu Warszawskiego. Kierownik Pracowni Badań nad Teatrem i Dramatem w Europie Środkowo-Wschodniej (KSI). Prowadzi zajęcia z historii białoruskiej literatury, kultury i sztuki, z języka białoruskiego, z historii dramaturgii i teatru wschodniosłowiańskiego. Autor monografii: *Stanisław Przybyszewski w kulturze rosyjskiej końca XIX – początku XX wieku* (Warszawa 2007); *Teatr białoruski: 1920–1930. Odrodzenie i zagłada* (Warszawa 2013); *Беларускі тэатр 1920–1930-х: адабраная памяць* (Mińsk 2016); *Bratysława: miasto na skrzyżowaniu kultur* (Warszawa 2016). Pod redakcją A. Moskwin ukazały się: *Antologia współczesnego dramatu rosyjskiego* (t. 1–6), *Nowa dramaturgia białoruska* (t. 1–5), *Nowy dramat ukraiński* oraz *Nowy dramat słowacki*.

Maciej Stanaszek – magister, wykładowca w Instytucie Lingwistyki Stosowanej Uniwersytetu Warszawskiego, specjalizuje się w translatoryce i dydaktyce przekładu (para językowa polski-niemiecki, teksty trudne, w tym specjalistyczne). Badał m.in. podejście tłumaczy do elementów kulturowych w przekładach Zbigniewa Herberta na różne języki oraz wpływ temperamentu tłumacza pisemnego na jego performancję translatorską. W działalności badawczej skupia się na zmaganiach tłumaczy z obcością oryginału i na psychologicznym tle procesu tłumaczenia.

Joanna Kozłowska – doktor, politolog, adiunkt w Katedrze Studiów Interkulturowych Europy Środkowo-Wschodniej Uniwersytetu Warszawskiego, absolwentka Instytutu Nauk Politycznych i Stosunków Międzynarodowych Uniwersytetu Jagiellońskiego. Prowadzi badania z zakresu historii ziem północno-wschodnich II Rzeczypospolitej.

Grzegorz Wnętrzak – urodzony w 1979 roku w Bielsku-Białej. Adiunkt w Katedrze Historii Nowożytnej Akademii Sztuki Wojennej w Warszawie. Jest absolwentem historii, kulturoznawstwa oraz słowianoznawstwa na Uniwersytecie Jagiellońskim. W 2011 roku uzyskał stopień doktora nauk humanistycznych na Uniwersytecie Zielonogórskim. Pracował w Katedrze Studiów Interkulturowych na Uniwersytecie Warszawskim oraz

jako nauczyciel w szkołach średnich. Autor prac poświęconych historii Śląska i Małopolski w XIX i XX wieku, ze szczególnym uwzględnieniem stosunków etnicznych, religijnych i politycznych.

Edyta Chwiej – adiunkt w Instytucie Nauk Politycznych i Stosunków Międzynarodowych Uniwersytetu Jagiellońskiego. Jej zainteresowania badawcze koncentrują się wokół stosunków międzynarodowych na półkuli zachodniej, polskiej polityki zagranicznej po 1989 r. i problemów demograficznych współczesnego świata. Autorka książki *MERCOSUR. Organizacja regionalnej współpracy gospodarczej w Ameryce Łacińskiej* (Warszawa 2010) i artykułów naukowych z zakresu współczesnych stosunków międzynarodowych.

Viachaslau Shved – prof. dr hab. Zainteresowania badawcze: rozwój gospodarczy Białorusi w pierwszej połowie XIX wieku; życie społeczne i polityczne na ziemiach białoruskich w latach 1772–1863; historia Grodna i Grodzieńszczyzny (X–XXI w.). Autor łącznie 348 publikacji (stan z 1.01.2017 r.), w tym: 169 naukowych, 28 popularnonaukowych, 132 encyklopedycznych i 19 innych.

Klaudia Soboń – absolwentka studiów licencjackich i magisterskich w Katedrze Studiów Interkulturowych Europy Środkowo-Wschodniej Uniwersytetu Warszawskiego. Zainteresowania naukowe: sytuacja polityczno-kulturalna Białorusi w XXI wieku, mniejszość polska na Białorusi.

SPIS TREŚCI

Historia i społeczeństwo

Edyta Chwiej <i>Problemy demograficzne krajów Grupy Wyszehradzkiej – analiza porównawcza</i>	3
Joanna Kozłowska <i>Echa polsko-litewskich rokowań w Królewcu w 1928 roku w litewskiej i polskiej prasie i dyplomacji</i>	23
Klaudia Soboń <i>Świadcstwa polskiej kultury na Białorusi</i>	35
Viachaslau Shved <i>Po głównej ulicy Grodna – miasta ostatniego sejmku Rzeczypospolitej (rekonstrukcja zabudowy ulicznej z końca XVIII wieku)</i>	52
Grzegorz Wnętrzak <i>Niemcy śląscy w wyborach do parlamentu polskiego w latach 1922–1930 a kwestia liczebności Niemców w województwie śląskim</i>	67

Język i literatura

Elena Janczuk <i>O genezie „cielesnych” motywów w twórczości Mariny Cwietajewej</i>	86
Iwona Krycka-Michnowska <i>Dekadencka Madonna, Biała Diablica, Lorelei... Zinaida Gippius w egodokumentach współczesnych</i>	112
Andriej Moskwin <i>Piśmiennictwo białoruskie na emigracji na przykładzie pisma „Marzec” z lat 1947–1948</i>	127
Maciej Stanaszek <i>Życie dzielone Karla Dedeciusa (1921–2016)</i>	202

Recenzje, omówienia, nowości

<i>Bratysława: miasto na skrzyżowaniu kultur. Bratislava: mesto na križovatke kultur,</i> red. Andriej Moskwin, Katedra Studiów Interkulturowych Europy Środkowo-Wschodniej, Uniwersytet Warszawski, Warszawa 2016, 255 s. (Grzegorz Gąsior)	216
---	-----

<i>Asta Petraitytė-Briedienė, Lietuvos diplomatinės tarnybos šefas Stasys Lozoraitis (1940–1983), Vilnius 2012, 408 s. (Joanna Kozłowska)</i>	222
<i>Irma Kudrowa, Marina Cwietajewa: bezzakonnaja kometa. Biografia, Wydawnictwo AST, Moskwa 2016, 864 s. (Elena Janczuk)</i>	231
<i>Янка Запруднік, Па гарачых слядах мінуўшчыны: Мае лісты: 1952–1959 гг., Мінск 2015, „Лімарыус“, 570 s. (Andriej Moskwin)</i>	246
<i>Noty o autorach</i>	270

TABLE OF CONTENTS

History and society

Edyta Chwiej <i>Demographic problems of the Visegrad Countries – comparative analysis</i>	3
Joanna Kozłowska <i>The resonance of the Polish-Lithuanian negotiations in Königsberg in 1928 in the Lithuanian and Polish press and diplomacy</i>	23
Klaudia Soboń <i>Evidence of the Polish culture in Belarus</i>	35
Viachaslau Shved <i>On the main street of Grodno – the city of the last sejm of the Polish-Lithuanian commonwealth (restructuring of the street buildings of the end of the 18th century)</i>	52
Grzegorz Wnętrzak <i>Silesian Germans in the elections to the Polish parliament in 1922–1930 and the number of Germans in the Silesian voivodeship</i>	67

Language and literature

Elena Janczuk <i>On the genesis of “body motifs” in Marina Tsvetaeva’s works</i>	86
Iwona Krycka-Michnowska <i>Decadent Madonna, White Devil, Lorelei... Zinaida Gippius in contemporary ego-documents</i>	112
Andriej Moskwin <i>Belarusian literature in exile on the example of “March” magazine of 1947–1948</i>	127
Maciej Stanaszek <i>Divided Life of Karl Dedecius (1921–2016)</i>	202

Reviews, discussions, news

<i>Bratysława: miasto na skrzyżowaniu kultur. Bratislava: mesto na križovatke kultúr,</i> red. Andriej Moskwin, Katedra Studiów Interkulturowych Europy Środkowo-Wschodniej, Uniwersytet Warszawski, Warszawa 2016, 255 s. (Grzegorz Gąsior)	216
---	-----

Asta Petraitytė-Briedienė, <i>Lietuvos diplomatinės tarnybos šefas Stasys Lozoraitis (1940–1983)</i> , Vilnius 2012, 408 s. (Joanna Kozłowska)	222
Irma Kudrowa, <i>Marina Cwietajewa: bezzakonnaja kometa. Biografia</i> , Wydawnictwo AST, Moskwa 2016, 864 s. (Elena Janczuk)	231
Янка Запруднік, <i>Па гарачых слядах мінуўшчыны: Мае лісты: 1952–1959 гг.</i> , Мінск 2015, „Лімарыус“, 570 s. (Andriej Moskwin)	246
Contributors to this issue	270